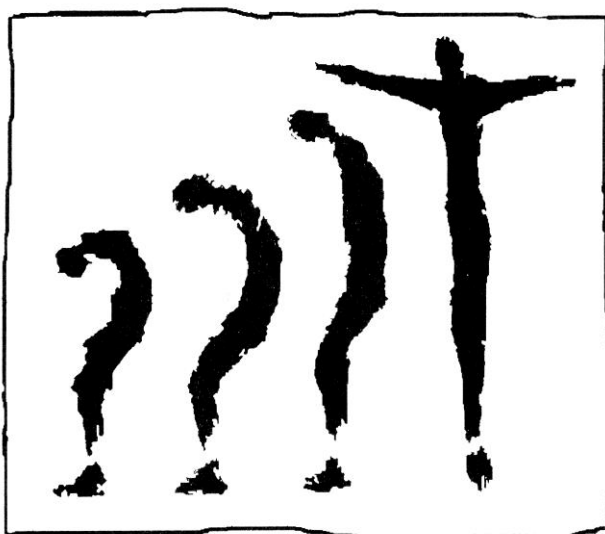


CHRZEŚCIJAŃSKA WSPÓLNOTA BRATERSKA

Geneza, rozwój ideowo-organizacyjny, fundament
wiary i formy działania



Nauka krzyża jest bowiem głupstwem dla tych, którzy dążą ku zagładzie, natomiast dla nas,
którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą.
(1Kor. 1:18)

UWAGA!

Opracowanie skonstruowane jest tak, by można czytając główny tekst zapoznać się jednocześnie z chronologicznie umieszczonymi niezbędnymi informacjami w przypisach, których treść dotyczy pojęć i historii określonych wspólnot zrzeszających ludzi odrodzonych, z którymi twórcy i członkowie Wspólnoty się zetknęli, jak i kontekstu historycznego, w którym ukształtowała się Chrześcijańska Wspólnota Braterska. Tym samym w celu właściwego zrozumienia kontekstu opisanych wydarzeń w narracji opowiadania zachęcamy do zapoznania się z tymi informacjami w całości. Zostały one tak napisane, aby umożliwić czytanie przypisów, niezależnie od treści opracowania przy tym niezależnie od siebie. Niniejsze opracowanie jest streszczeniem szerszej pracy na temat genezy, historii i rozwoju organizacyjno-ideowego, jak i zasad wiary Chrześcijańskiej Wspólnoty Braterskiej.

WROCLAW

Ty doświadczyłeś nas Boże,
oczyściłeś jak czyści się srebro.
Dopuszciliśmy, że wpadliśmy w sidła,
Nasze biodra obciążyłś ciężarem,
Pozwoliłeś ludziom deptać nam po głowach.
Przeszliśmy ogień i wodę,
lecz wyprowadziłeś nas na wolność.
(Ps. 66:10-12)¹

Mimo wielu rozczarowań ze strony niektórych wspólnot, a raczej współtworzących je ludzi, i może też wzajemnego niezrozumienia się, jesteśmy Bogu wdzięczni za doświadczenia, które były naszym udziałem na naszej drodze w poszukiwaniu prawdy. Bo też mimo zetknięcia się z ludźmi cieleśnie usposobionymi, jak i takimi, których można by określić słowami Pawła jako fałszywych braci², niekarnych, zwodzicieli, którym trzeba zatkać usta i dla których nic nie jest czyste³, którzy „przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy”⁴. Nie żałujemy tych doświadczeń i relacji, dzięki którym poznaliśmy wielu mężów Bożych, którzy byli dla nas apostołami, prorokami i nauczycielami jak Filip, Paweł czy Barnaba⁵. Przy tym zawsze spotykaliśmy Braci i Siostry w Chrystusie, którzy przez posłuszeństwo Słowu Bożemu byli częścią nowotestamentowego Kościoła, który jest podwaliną i fundamentem prawdy, nie zaś określonej denominacji czy wyznania. Rozumieli oni, tak jak my, że Kościół nowotestamentowy jest jeden i że jeśli ktoś nie jest przeciwko nim, ten jest z nimi⁶.

Spis treści

WSTĘP DO GENEZY I HISTORII WSPÓLNOTY

1. GENEZA WSPÓLNOTY I KONTEKST JEJ ROZWOJU IDEOWO-ORGANIZACYJNEGO
2. KONSTATACJE IDEOWE WSPÓLNOTY W KONTEKŚCIE DAŻEŃ EKUMENICZNYCH
3. WSPÓLNOTA I JEJ FUNDAMENT IDEOWO-TEOLOGICZNY I ORGANIZACYJNY
4. WSPÓLNOTA I JEJ ROZWÓJ ORGANIZACYJNY
5. CEL I PODSTAWA NAUCZANIA WSPÓLNOTY
6. FORMY DZIAŁANIA, CELEBRACJE, SPOTKANIA WSPÓLNOTY
7. ISTOTA USTROJU WSPÓLNOTY
8. LITURGIA WSPÓLNOTY
9. ZASADY WIARY WSPÓLNOTY
10. CZŁONKOWIE I AKTY WIARY WSPÓLNOTY
 - wiara
 - nawrócenie, upamiętanie się (pokuta)
 - chrzest (przez zanurzenie)
 - moc i owoc Ducha
 - usługa Słowem Bożym
 - modlitwa
 - korzystanie z daru mówienia innymi językami
 - prorokowanie, tłumaczenie mówienia innymi językami
 - śpiew
 - łamanie chleba
11. STOSUNEK WSPÓLNOTY DO INNYCH WYZNAŃ
12. DOBRZY I ŹLI PASTERZE

WSTĘP DO GENEZY I HISTORII WSPÓLNOTY

Chrześcijańska Wspólnota Braterska powstała na skutek refleksji ludzi poszukujących prawdy i wartości o charakterze duchowo-egzystencjalnym⁷, ideowym, społecznym i religijnym, a przy tym transcendentnym, jako że jej współtwórcy w tych poszukiwaniach odwoływali się do treści zawartych w Biblii i na tej podstawie doświadczyli duchowo-religijnego przełomu, określanego w literaturze przedmiotu jako nowonarodzenie, nawrócenie czy upamiętanie się⁸, które gruntownie zmieniło ich pogląd na sens i istotę życia.

Niniejsze opracowanie przedstawia rozwój i genezę Wspólnoty na tle zastanych rozmaitych form doświadczenia chrześcijańskiego wypracowanego na przestrzeni historii oraz w kontekście wielu istniejących współcześnie wspólnot chrześcijańskich zrzeszających ludzi odrodzonych. Wprawdzie dla wielu z nich doświadczenie przełomu religijnego, nawrócenie czy upamiętanie się, o którym powyżej była mowa, we współczesnym świecie, ze względu na otaczającą nas rzeczywistość religijną ma nieco inny charakter niż dla żyjących w początkach naszej ery, tj. w epoce apostołskiej w obrębie Cesarstwa Rzymskiego. Ludzie pierwszego wieku doświadczający przełomu duchowego i nawrócenia się do nowotestamentowych prawd wiary byli na ogół wyznawcami religii Mojżesza (Starego Testamentu) lub bogów Egiptu, Rzymu, Grecji czy Mezopotamii, tj. Ozyrysa, Jowisza, Zeusa, Bachusa czy Mitry, nie mówiąc już tu o zwolennikach rozmaitych kierunków filozoficznych, nie zaś chrześcijanami od dziecka, jak we współczesnym nam świecie wielu różnych wyznań mniej lub bardziej nawiązujących do treści biblijnych w swej obrzędowości, liturgii i nauczaniu. Nie zmienia to jednak faktu, że u jednych i drugich, starożytnych i nam współczesnych, przyjęcie chrześcijaństwa w sposób świadomy i na skutek doświadczenia przełomu duchowego miało i ma określone konsekwencje moralne i społeczne, zarówno dla nich samych, jak i dla ich rodzin oraz otoczenia.

Tym bardziej, że chrześcijaństwo rozwijające się już po okresie apostołskim, od czasów Konstantyna Wielkiego, przez średniowiecze, aż po formy znane nam dziś (katolickie, prawosławne i protestanckie) jest zjawiskiem, które należy już raczej do tzw. kultury czy cywilizacji chrześcijańskiej niż do chrześcijaństwa nawiązującego bezpośrednio do nauczania apostołskiego⁹. Cechą tej chrześcijańskiej kultury jest to, że „oswaja” ona Boga i nowotestamentowe prawdy wiary na ludzki użytek. Inaczej mówiąc, myśli o Bogu nie różnią się w niej od myśli o rzeczach doczesnych, występują jakby na tym samym poziomie wartości¹⁰. W świecie kultury chrześcijańskiej wiara przekazywana jest na ogół z ojca na syna poprzez sposób zachowania się i myślenia, obyczaje, rytuały oraz uczestnictwo w praktykach religijnych mających charakter pobożności zewnętrznej, nie zaś przez doświadczanie żywego Słowa Bożego nawołującego do refleksji, poznania Boga i nawrócenia się do biblijnych prawd wiary, poprzez akt odnowy i chrztu w wieku dojrzałym, jak miało to miejsce w

pierwotnym Kościele. Zjawisko to dotyczy również współczesnych polskich społeczności zrzeszających ludzi odrodzonych, o charakterze ewangelicznym, baptystycznym i zielonoświątkowym, na skutek przechodzenia tych wspólnot od typu grupy rekrutującej się drogą doboru, na drodze konwersji¹¹, jak jeszcze w latach 80. ubiegłego stulecia, do typu grupy rekrutującej się przeważnie poprzez przyrost naturalny. Mamy zatem obecnie do czynienia z procesem analogicznym do tego, jaki dokonał się w antycznym Kościele i później w protestanckim nurcie wspólnot pierwszej i tzw. drugiej reformacji – wszystkie one stały się w podobny sposób matecznikiem Kościołów pokoleniowych, mających już raczej cechy tradycji kulturowej niż wiary będącej skutkiem refleksji i przebudzenia.

We współczesnych nam grupach, podobnie jak w różnych okresach rozwoju Kościoła większościowego, towarzyszy temu często kompromis ideowy i moralny na rzecz otaczającego świata, zachodzący kosztem nowotestamentowych prawd wiary. Przejawia się to zarówno w połowicznym i płytkim nauczaniu podczas niedzielnych nabożeństw, jak i w organizowanych ewangelizacjach mających często charakter estradowo-widowiskowy i terapeutyczny, z elementami doktryny ewangelii sukcesu i pozytywnego wyznania¹². Głoszony tu Chrystus nie jest Zbawicielem, a raczej terapeutą obiecującym uzdrowienie ducha, duszy i ciała bez Krzyża¹³, pokuty, upamiętania się, odnowy duchowej i intelektualnej¹⁴. Kaznodzieje głoszący Chrystusa i powołujący się przy tym na Biblię pomijają nowotestamentową pokutę i credo na rzecz uwielbienia i jednorazowego przeżycia, wbrew nauczaniu apostołskiemu i istocie ewangelizacji (tj. apostołstwa), której celem jest „przywieść do posłuszeństwa wiary wszystkie narody”¹⁵. Innymi słowy, pomijają fakt, że zbawcza wiara w Chrystusa wymaga upamiętania się, nawrócenia i przyjęcia credo (tj. słusznych prawd wiary w Chrystusa¹⁶), nie mówiąc już o zgodnym z nim życiu – jak nauczali apostołowie, „bez uświęcenia nikt nie ujrzy Pana”¹⁷ i „On się objawił, aby zgładzić grzech, a grzechu w nim nie ma. (...) Kto z Boga jest, grzechu nie popełnia, gdyż posiew Boży jest w nim, i nie może grzeszyć, gdyż z Boga się narodził”¹⁸.

Wymownym potwierdzeniem skutków tych zasygnalizowanych przeobrażeń jest treść apelu, jaki wystosował jeden z prezbiterów Kościoła Zielonoświątkowego Kazimierz Sosulski do pastorów centralnego okręgu Kościoła Zielonoświątkowego w RP 22 listopada 2000 r. w którym z niepokojem stwierdził, że „współczesne masowe ewangelizacje przebudzeniowe »produkują« coraz więcej pseudo odrodzonych chrześcijan. Można już wręcz mówić o pojawieniu się rzeszy »nominalnych zielonoświątkowców lub charyzmatyków«”¹⁹.

Toteż dla wielu ludzi przyjmujących dzisiaj chrzest, nawet tych, którzy przyjmują go w wieku dorosłym, życie chrześcijańskie tu na ziemi (niezależnie od wyznania), najczęściej nie powoduje egzystencjalnych skutków. Nie jest dla nich czasem próby i egzaminu²⁰. Nie doświadczają oni konfliktów wartości związanych z wyznawaną przez nich wiarą. Ich

duchowy rozwój nie zakłada przewyższania swojej cielesności w kontekście myślenia „o tym, co ludzkie, a nie o tym, co boskie”²¹, nie wymaga trudu i cierpienia²² i tym samym brania odpowiedzialności za określone decyzje pojawiające się na tle wspomnianych egzystencjalno-moralnych konfliktów wartości na takim poziomie, jak miało to miejsce w życiu ich ojców jako konwertytów i osób doświadczających duchowego przełomu, na skutek lektury Pisma Świętego dochodzących do głębi istoty swojej wiary, wyznania, religii. Tym samym radość, której doświadczają, wypływa nie tyle ze świadomości zbawienia, wolności od grzechu i społeczności Ducha czy w Duchu, ile z udziału w liturgii o charakterze imprezy religijnej, mającej cechy swoistego show, której centralnym punktem jest estrada i zespół muzyczny prowadzący uwielbienie. Przy tym nie przychodzi im nawet do głowy, że ich religia czy wyznanie w jej obrębie nie mogą być z góry uprzywilejowane względem tych, których nie znają lub na skutek uprzedzeń nie chcą znać. Bo też żadna religia powstała w środowisku ludzkim, podobnie jak i kultura, jej treści, praktyki i zachowania, tylko z tego samego faktu, że w niej akurat się urodziliśmy i wychowaliśmy, nie może mieć i nie ma dla człowieka myślącego absolutnej wyłączności na prawdę o otaczającym go świecie, życiu czy religii. Mówiąc inaczej, większość ludzi niezależnie od wykształcenia uważa, że religia nie jest przedmiotem wyboru, gdyż została odziedziczona po przodkach. Tym samym nie zastanawiają się oni nad jej istotą, nie mówiąc już o zadaniu sobie pytania o jej źródła – powstanie, święte księgi czy dalsze dzieje. Ktoś, kto urodził się chrześcijaninem, muzułmaninem czy buddystą, nawet jeśli ma jakąś refleksję, to na ogół w ramach swojej religii czy wyznania; rzadko się zdarza, by wyszedł poza ich ramy ideowe.

Przy tym trudno dziś obwiniać zarówno poapostolski, jak i nowożytny Kościół, wyrażający się obecnie w często niewiele mających wspólnego z nowotestamentową treścią chrześcijaństwa i formach pobożności, o celowe fałszowanie nauki Chrystusa. Przeobrażenia doktrynalno-liturgiczne bywały skutkiem nieuświadomionego odchodzenia od pierwotnych idei nowotestamentowych Kościoła, który wchodząc w relację ze światem zewnętrznym, musiał jednocześnie sprostać wyzwaniom społeczno-religijnym i politycznym oraz nowym potrzebom duchowym wobec tych, którzy tego od niego oczekiwali, jak swego czasu Izrael od Aarona, gdy opóźniało się przyjście Mojżesza z góry Synaj. Kościół, tak jak Aaron, uległ ludowi i zbudował cielca²³. Mówiąc krótko, nastąpiło swego rodzaju ucywilizowanie treści ewangelii. Przy tym jeśli przyjmiemy, że dyskurs Wielkiego Inkwizytora względem Chrystusa przedstawiony w powieści Fiodora Dostojewskiego *Bracia Karamazow* był trafny²⁴, to mamy do czynienia z czymś znacznie poważniejszym i złożonym niż tylko proces historyczny. Od kiedy Ewangelia (Dobra Nowina) o zmartwychwstaniu przestała być doświadczeniem, przechodząc w doktrynę – która przecież nie daje i nie może dać nowego życia, ale może być przekazywana i wykładana poza tym duchowym doświadczeniem, jak i

strzeżona rozumem przez określoną ortodoksję czy instytucję religijną – mamy do czynienia nie tylko ze wspomnianym „oswojeniem” Boga na ludzki użytek, ale ze zmianą istoty impulsu Jezusa na rzecz systemu ideologiczno-społecznego i politycznego. Bo też jest bardzo wątpliwe, by jakaś grupa ludzi wierzących w Jezusa z Nazaretu – jak zauważa Edmund Lewandowski – ukształtowała tak wielką formację społeczno-religijną jak Kościół rzymskokatolicki, prawosławny czy protestancki. Trudno też przyjąć, że nad ewolucją instytucjonalnej formy Kościoła czuwał Duch Święty, bo zbyt dużo błędów i nieprawości popełniali jego wyznawcy, papieże, biskupi, pastory, sobory, synody i episkopaty²⁵. Nie tylko przecież wyznawcy różnych odłamów religii chrześcijańskiej mordowali się nawzajem poprzez setki lat, ale również „chrześcijanie” należący do tego samego Kościoła w sensie wyznaniowym i instytucjonalno-hierarchicznym. I choć zawsze byli zarówno w starożytnej, średniowiecznej, jak i nowożytnej historii Kościoła tacy ludzie jak niemiecki pastor Dietrich Bonhoeffer (1906–1945), który zdecydowanie sprzeciwiał się nazistom²⁶, czy biskup George Bell (1883–1958), twierdzący że „Kościół przestaje być Kościołem, jeśli zapomina, że jego członków należących do jednego narodu, łączy braterstwo z członkami należącymi do wszystkich narodów”²⁷, to z ambon padały niekiedy barwne słowa niemieszczące się w optyce etyki ewangelicznej. „To Bóg wezwał nas na tę wojnę” – ogłosił wielebny Randolph H. McKim w swoim waszyngtońskim kościele podczas pierwszej wojny światowej. Inny pastor i profesor teologii, Henry B. Wright, zapewniał żołnierzy, którzy dostawali torsji podczas ćwiczeń w walce na bagnety, że „widział Jezusa, jak spogląda na lufę karabinu i wbija bagnet w ciało wroga”²⁸. Ignorowanie tych zjawisk i wynikających z nich dwuznaczności ideowych oraz moralnych w życiu Kościoła i społeczeństwa powoduje nie tylko szkody etyczne, ale i ideowo-społeczne, ponieważ fałszuje rzeczywisty obraz chrześcijaństwa i świata, który jest przede wszystkim światem ludzi, nie zaś Boga. Natomiast poprzez ukrywanie tych dwuznaczności i sprzeczności, jakie zachodzą między nowotestamentowym Kościołem a światem będącym raczej czymś, co nazywamy „cywilizacją chrześcijańską”, podważa się wiarę we wszelkie moralne oceny dotyczące zachowań ludzi zarówno w samym Kościele, jak i w społeczeństwie. Powoduje się tym bunt człowieka i jego ateizację wobec cierpienia i samotności jednostki w świecie rzekomo chrześcijańskim, który zamiast ewangeliczną miłością bliźniego, kieruje się własnym interesem i chęcią zysku, co jest sprawą powszechną w obliczu grzechu Adama²⁹ i co też wszyscy uczciwi i trzeźwo myślący ludzie widzą i rozumieją.

Tym samym wielu ludziom dostrzegającym te zjawiska i przejawiającym takie refleksje nie wystarczy do życia zastana sytuacja, którą odziedziczyli po ojcach. Poszukują oni jakiejś głębszej i obiektywnej prawdy na temat źródła swojej wiary i odpowiedzi na nurtujące ich pytania wynikające z autentycznej, duchowej i intelektualnej potrzeby dochodzenia tego czy to, co im przekazano w dzieciństwie i w co wierzą lub też choćby tylko

praktykują, uczestnicząc w liturgii swoich Kościołów jako dorośli już ludzie, ma jakiś sens. Szczególnie, gdy odczuwają potrzebę Boga w świecie, który żyje bez Niego, a takie wartości jak uczciwość, prawdomówność, skromność, sprawiedliwość czy biblijne prawdy wiary zrealtywizował, przeradzając je w cynizm lub religijny szowinizm³⁰. Są to osoby mające mniej lub bardziej wyraźną świadomość nie tylko tego, że „szatan chce zwieść i wybranych”, ale i tego, że rozwój każdej religii, podobnie jak kultury, jest zawsze jednokierunkowy; mówiąc obrazowo, płynie on na przestrzeni historii rozmaitych przemian społecznych, obyczajowych i religijnych jak rzeka od źródła do ujścia, po drodze zbierając do koryta dziejów wszystko to, co napotyka, i zasilany jest przez rozmaite dopływy. By zatem od ujścia tej zanieczyszczonej już na przestrzeni historii wody dojść do pierwotnie czystego źródła, trzeba płynąć pod prąd, wbrew utartym przekonaniom, poglądom społeczno-religijnym i stereotypom, niekiedy wbrew sobie, a do tego zdolne są tylko zdrowe ryby.

Tego typu świadomość, a w konsekwencji i postawa siłą rzeczy stają się moralnym motywem do poszukiwania, a niekiedy budowania wspólnoty nawiązującej bezpośrednio do źródła określonej religii, w przypadku chrześcijaństwa – do idei i wartości nowotestamentowych. Jest to mniej lub bardziej świadoma próba uniezależnienia swojego życia religijnego od życia zinstytucjonalizowanego na rzecz religijności zindywidualizowanej, opartej jednak na bardziej bezpośrednich więziach osobowych z ludźmi tworzącymi odrębną wspólnotę, zbór, gminę w celu realizacji biblijnych prawd wiary na zasadzie rozdzielenia życia Kościoła od otaczającej go rzeczywistości, w myśl słów Chrystusa: „Królestwo moje nie jest z tego świata”³¹, bo też ptak i ryba mogą żyć obok siebie na ziemi, ale nie zbudują tu dla siebie wspólnego gniazda. Tworzenie się zatem takiej formy chrześcijaństwa jako wspólnoty wyznaniowej i autonomicznej względem zastanych dogmatów i rutynowych zachowań, jest nie tylko racjonalnym nawiązaniem do powyżej zacytowanych słów Chrystusa, których istotą jest realizacja w Kościele wartości Jego przesłania poza systemem narodowo-społecznym, politycznym, kościelno-instytucjonalnym (niezdolnym w swej istocie do przestrzegania biblijnych idei braterstwa i jego uniwersalnych, ponadczasowych prawd ideowo-etycznych, z gruntu przecież niemożliwych do zrealizowania w otaczającym nas świecie, w którym wszyscy są chrześcijanami), ale i pragnieniem doświadczenia przez określoną osobę bądź grupę jakiegoś głębszego transcendentnego i intersubiektywnego sensu istnienia, poza tym, co jej oferuje otaczający świat czy zinstytucjonalizowane, zhierarchizowane i zdogmatyzowane chrześcijaństwo. Nie mówiąc już o autentycznej potrzebie braterstwa i realizacji w nim idei charyzmatycznego charakteru pierwszych gmin chrześcijańskich opisanych w Dziejach Apostolskich i Listach Pawła. Tym bardziej, że Pismo jednoznacznie określa konieczność trwania w braterstwie tych wszystkich, którzy wyznają imię Syna Bożego, jak i zachęca do wspólnego budowania się w oparciu o biblijne prawdy

wiary oraz poszukiwania prawdy we wzajemnej miłości i w oparciu o przekaz apostołski, którym dla wszystkich chrześcijan biblijnie wierzących powinna być treść Pisma Świętego, a nie osobiste przekonania czy wyznaniowe tradycje i nauki starszych. Innymi słowy, żaden biblijnie wierzący chrześcijanin nie powinien być człowiekiem epoki, w której żyje, ani też wyznania, w którym się urodził, ale człowiekiem Ewangelii, i to według jej kryteriów powinien żyć i być oceniany.

Do Chrystusa jako Zbawiciela docieramy różnymi drogami, tj. za pośrednictwem rozmaitych ludzi, Kościołów, grup, wyznań czy pozycji książkowych, mniej lub bardziej nawiązujących do wartości nowotestamentowych, jednak do Boga prowadzi już tylko jedna droga, prawda i życie – przez i w Chrystusie³². By zatem Go poznać potrzebna jest odwaga myślenia, intelektualny i religijny nonkonformizm pozwalający nie tylko na indywidualne i jednocześnie intersubiektywne poznawanie Boga, ale i na przebicie się przez tę nagromadzoną przez wieki tradycję wyznaniową, w swej istocie wtórną do pierwotnego impulsu Jezusa. Przy tym niezbędna jest pokora mająca na względzie przesłanie proroka Izajasza, że „myśli Boga nie są naszymi myślami”³³; brak tej świadomości i minimum dystansu do siebie prowadzi do wyczytywania w źródle własnych poglądów i wyobrażeń. Nie zmienia to jednak faktu, że w historii chrześcijaństwa dzielącego się na tak wiele odłamów i wyznań, ziarno siane przez siewcę, tak jak jest to ujęte w przypowieści Chrystusa o czworakiej roli, pada na różną glebę³⁴. Toteż współtworzący je ludzie, na skutek swojej kondycji duchowej zależnej od tej gleby (pożądania innych rzeczy niż wartości duchowe, zatwardziałości swego serca, niestałości, cielesnego usposobienia i duchowej niedojrzałości, nie mówiąc już o ignorancji wobec treści Pisma) na tle wielości wyznań chrześcijańskich i odmiennego interpretowania apostołskich prawd wiary, a w konsekwencji też ulegania tym niekiedy nieodpowiedzialnym interpretacjom, popełniają wiele błędów zanim dojdą – o ile w ogóle – do zrozumienia istoty rzeczy. Zapewne jest też i tak, że w życiu duchowym są wartości i momenty, które trudno jest ocenić tak, by nie skrzywdzić kogoś w kontekście jego wewnętrznych, autentycznych i szczerych odczuć, emocji i stanowisk, którymi się w dobrej wierze kieruje. Nie zmienia to jednak faktu, że niektórzy ludzie w życiu religijnym świadomie bądź nie kierują się swoimi przekonaniem, chorą ambicją, fanatyzmem, chęcią podporządkowania sobie innych, nie zaś służbą na rzecz prawdy i duchowego rozwoju swoich bliźnich przez i w Chrystusie. Zarazem trudno jest to jednoznacznie stwierdzić, w myśl prawdy biblijnej ujętej w słowach: „któż z ludzi wie kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest”³⁵. Toteż tylko sam człowiek i tylko w bojaźni przed Bogiem oraz w świetle prawdy Słowa Bożego jako wolny w Chrystusie od swoich namiętności i przekonań, pychy i chorej ambicji może w świadomości istoty rzeczy, wobec siebie samego i

z perspektywy czasu, ujawnić swoje ukryte na dnie duszy prawdziwe motywy działania wobec Boga i bliźnich, a to jest już łaska, której nie wszyscy doświadczają.

Niestety jak to na ogół bywa, dopiero upływ czasu pokazuje i uświadamia, że wyznawane poglądy i decyzje były skutkiem niewiedzy, zaślepienia, nieuzasadnionych biblijnie przekonań, efektem niedojrzałości duchowej wynikającej z cielesnego usposobienia³⁶, słabości wiary³⁷, niewolnienia się jeszcze od bałwochwalstwa³⁸, pokalanego sumienia³⁹, które to przywary czynią człowieka niezdolnym do dobrego uczynku i oceniania należycie siebie samego, określonej sytuacji i motywów działania ludzi. Nie mówiąc już o braku wykształcenia, nie tyle w znaczeniu akademickim, ile duchowym, przejawiającym się w nieznajomości Pana i tym samym nieumiejętności przykładania do duchowych rzeczy duchowej miary, tj. niepojmowaniem nauki o sprawiedliwości⁴⁰, czego efektem jest przekręcanie treści nauczania apostolskiego na swoją zgubę⁴¹.

Zjawisko to dotyczy wszystkich ludzi ze wszystkich warstw społecznych, niezależnie od wyznania, w jakim się wychowali i wykształcenia jakie otrzymali, zatem na równi robotnika, urzędnika i profesora, bo też w sprawach wiary, podobnie jak w postawach moralnych, nie ma ludzi wykształconych w rozumieniu akademickim – są grzesznicy i ci, którzy zostali z łaski Boga przez i w Chrystusie wyzwoleni z grzechu. Swego czasu, gdy podczas rozmowy jeden z redaktorów przypomniał Zygmuntowi Kałużyńskiemu (krytykowi filmowemu), chcąc wyrazić w ten sposób swoje uznanie, że ten ma dwa fakultety, w odpowiedzi na ten komplement usłyszał wygłoszone w swoistym dla pana Zygmunta stylu: „Panie redaktorze, czy pan uważa, że wśród profesorów nie ma idiotów?”. Może nie idiotów w pełnym tego słowa znaczeniu, ale ludzi mających wątpliwe zasady moralne, kulturę, a niekiedy i wątpliwą wiedzę o tym, że ich z przyczyn obiektywnych mogą nie mieć, na pewno jest wielu. Profesor Wolniewicz, nie odmawiając mu erudycji i szacunku, na jaki każdy człowiek zasługuje na pytanie, co robić z uchodźcami na Morzu Śródziemnym, udzielił bardzo jednoznacznej i prostej odpowiedzi: „zatapiać!”⁴². Znamy wielu kaznodziei i pastorów, którzy będąc absolwentami Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (CHAT) mówili publicznie, że „CHAT ukończyli, wiarę zachowali”. Nie wiemy, w jakiego Boga wierzyli ci z nich, którzy po ukończeniu teologicznej uczelni musieli „zachować wiarę”, skoro tacy ludzie jak Ludwik Pasteur twierdzili: „Trochę wiedzy oddala od Boga. Dużo wiedzy sprowadza do Niego z powrotem”. Wiemy jednak z całą pewnością, że tacy ludzie nigdy nie powinni pełnić funkcji biskupów, prezbiterów, diakonów czy pastorów zboru nowotestamentowego, bo też jako osoby odporne na wiedzę, będące przy tym wyznawcami swoich przekonań i zdogmatyzowanych prawd wiary określonej denominacji, są przez to niezdolni do odbioru i poszukiwania obiektywnej prawdy, która nie jest zagrożeniem dla

prawdziwej wiary i duchowego doświadczenia wolnego od nieupoważnionych pośredników w doświadczaniu absolutu.

Prawda, jak wiemy, ma dwa znaczenia. Rozróżnia się prawdę logiczną (epistemologiczną), która przynależy do sądu i polega na jego zgodności z rzeczą, której dotyczy oraz prawdę metafizyczną, która wiąże się z istnieniem bytów, zajmuje się stosunkiem materii do ducha, zjawisk psychicznych do fizycznych. Jedna zatem prowadzi do poszukiwań faktów i za ich pomocą do zrozumienia i interpretacji: Jak było? Co zaszło? Dlaczego? Jak jest? Co z tego wynika? Druga prowadzi do szukania prawdy jako czegoś ostatecznego, absolutnego, mającego wymiar duchowy i w tym znaczeniu nie istnieje już jakiś absolutny arbiter, który posiada ostateczną wiedzę, jak w przypadku pierwszego znaczenia prawdy, do której można się przybliżyć badając określone zdarzenia i odpowiadając na postawione pytania w oparciu o zinterpretowane fakty historyczne czy ocenę postaw moralnych ludzi na tle badanego czy obserwowanego systemu społeczno-politycznego, ideowego lub religijnego. Istnieją jednak w ramach religii, kultury, cywilizacji określone źródła, definicje i pojęcia, których znajomość może pomóc zrozumieć zasady tej prawdy duchowej będącej dla nas ideałem, absolutem, swoistym punktem odniesienia w wymiarze egzystencjalnym, transcendentnym, religijnym, umożliwiającym harmonię i więź z bytem, przez który i w którym istniejemy.

Przy tym dokonując interpretacji objawienia czy zdarzenia zawsze musimy mieć świadomość, że nie ma czegoś takiego jak „fakt” sam w sobie, nawet tzw. „twarda” rzeczywistość obecna tu i teraz jest rzeczywistością, o której myślimy i piszemy w języku. Musimy tę rzeczywistość zinterpretować, aby ostatecznie „zrobić fakt” – bez tego nie można się zbliżyć do prawdy objawionej, teologicznej czy historycznej. Bo też niejednokrotnie nie poruszamy się w świecie fizycznym, lecz symbolicznym. Każdy zanim dojdzie do „faktu”, musi nauczyć się odczytywać dokumenty, źródła i zawarte w nich symbole językowe, które są „materializacją ducha myśli proroków (prawdy objawionej) bądź minionej epoki”⁴³. Celem zaś jest zbliżanie się ku prawdzie objawionej (teologicznej) lub historycznej. W tym też kontekście należy odróżnić historię – rozumianą jako ciąg wydarzeń historycznych, tj. to, co działo się naprawdę, zostało potwierdzone i udokumentowane – od historii będącej opowiadaniem o tych wydarzeniach. To są dwa zupełnie różne jej aspekty. Wielu nam nadal wydaje się, że może i powinna istnieć obiektywna narracja historyczna. Takiej historii (pisanej) po prostu nie ma, ponieważ wiele zależy nie tylko od punktu widzenia historyka, ale i od odbiorcy historii, tj. czytelnika. Podobnie ma się rzecz z prawdą objawioną: należy odróżnić teologię objawioną, rozumianą jako doświadczenie obecności Boga przez osobę w wymiarze duchowo-egzystencjalnym i transcendentnym, od tego, co zostało na ten temat przekazane i udokumentowane w źródle będącym opowiadaniem o tych wydarzeniach bądź zinterpretowane przez określonych teologów. To również są dwa zupełnie różne aspekty. To

też zapewne Piotr miał na myśli, mówiąc o swoim doświadczeniu Chrystusa jako Tego, który swym życiem i zmartwychwstaniem potwierdził pisma proroków, których to pism należy się „trzymać jak pochodni, świecącej w ciemnym miejscu”⁴⁴, nie zapominając przy tym że: „(...) wszelkie proroctwo Pisma nie podlega dowolnemu wykładowi. Albowiem proroctwo nie przychodziło nigdy z woli ludzkiej, lecz wypowiadali je ludzie Boży, natchnieni Duchem Świętym”⁴⁵. Karl Popper w przedmowie do polskiego wydania swojej pracy zatytułowanej *Wiedza obiektywna* stwierdza: „(...) nie mam na myśli wiedzy jakoś szczególnie pewnej, wręcz przeciwnie – cała nasza wiedza, a zwłaszcza wiedza naukowa, jest wiedzą przypuszczeń, wiedzą hipotetyczną. Wiedza może być obiektywna w tym sensie, że nadajemy jej szatę słowną i poddajemy dyskusji w bezosobowy sposób. W dyskusji rozważa się racje za i przeciw niej”⁴⁶. W myśl ewolucyjnej teorii epistemologicznej Poppera wiedza nasza jest zatem ciągiem następujących po sobie, coraz to lepszych, bardziej prawdopodobnych hipotez, stanowiących istotę nieprzerwanych i niekończących się poszukiwań. Tym samym poznawanie i znajomość tych pojęć, źródeł i doświadczeń może pomóc nam ją zdefiniować, a niekiedy i wyzwolić nas od absolutyzowania tego, co na to nie zasługuje lub też nas niszczy, zaślepia bądź czyni z nas fanatyków totalitaryzmu społeczno-ideologicznego lub religijnego.

Brak otwarcia się na te prawdy sprawia, że zamykamy się w jedynie słusznym systemie ideowym, teologicznym, wyznaniowym i religijnym. Toteż nawet z perspektywy czasu niektórzy ludzie nie potrafią wobec samych siebie ujawnić tych ukrytych na dnie duszy motywów działania, będących skutkiem błędnych przekonań, złych namiętności. Niekiedy są one tak głęboko skryte, że ich motywy i treść nigdy nie zostają w pełni uświadomione; nawet wówczas, gdy budzi się refleksja nad określonymi poglądami czy postawami na skutek upływu czasu i poznawania istoty rzeczy, to zawsze za pomocą różnych „ale...” ludzie ci chronią swoją świadomość przed nagą prawdą, z którą trudno byłoby się pogodzić. Niekiedy posiadają niesamowitą zdolność wypierania otaczającej ich rzeczywistości, a przy tym dar tłumaczenia swojej hipokryzji, swoich nadużyć duszpastersko-doktrynalnych i zakłamania ideowego, przejawiającego się w bezrefleksyjnym przechodzeniu z jednego poglądu w drugi, w zależności od ich w danym momencie przekonania, nie mówiąc już o zupełnym braku moralnej odpowiedzialności za takie postawy, na ogół sprzeczne z nauczaniem apostolskim. Toteż niektórzy przywódcy duchowi rozmaitych Kościołów czy wspólnot dopuszczali się i dopuszczają wielu nadużyć, głosząc nie tyle to, co jest w Piśmie napisane, jak należy żyć i podobać się Bogu, ile raczej swoje religijne przekonania, jakie w nim opacznie odczytują. Przyczyniają się tym do niewłaściwych postaw członków swoich Kościołów, a czasami do ich osobistych dramatów, ponieważ przekonania te dotyczą często bardzo istotnych zagadnień duchowo-egzystencjalnych, nie tylko mających charakter teologiczny, ale i życiowy, jak choćby małżeństwa, zawodu, wykształcenia czy nawet zdrowia. Mówiąc krótko, wszyscy ci

rozmaici szarlatani, głoszący inną ewangelię, za co ich też Paweł przeklina⁴⁷, stają w jednym szeregu z tymi, którzy w średniowieczu i później podpalali stosy, nie tyle za herezje czy grzech, ile raczej za niepodzielanie ich własnych przekonań. Bo też kim są ludzie, którzy najpierw głoszą określone zasady w rodzaju „nie dotykaj, nie kosztuj, nie ruszaj”⁴⁸, „nie posiadaj” i że niestosownie się do nich jest grzechem, potępiając za ich nieprzestrzeganie innych, by nie powiedzieć, że duchowo ich terroryzują, a po upływie jakiegoś czasu sami dotykają, jedzą i posiadają, postępując wbrew tym zasadom, za które palili ludzi na symbolicznym stosie?

Nie można takim postawom zapobiec, ani też ich powstrzymać, bo jak to określił Jacek Kaczmarski w swoim utworze *Luter*: „Zło i dobro jest wieczne, Lecz nie może być wieczny Babilon”. By jednak tego „Babilonu” uniknąć, w naszym odczuciu z perspektywy rozwoju duchowego i dochodzenia do prawdy, nie można w jej poszukiwaniu się ograniczać, zarówno na płaszczyźnie intelektualnej, poznawczej, teologicznej czy społeczno-historycznej. Nawet najbardziej niepokojące i kontrowersyjne odkrycia naukowe nie mogą być bezrefleksyjnie odrzucane i lekceważone czy, co gorsza, podlegać manipulacji, podobnie jak przykre, najmroczniejsze, destrukcyjne postawy i doświadczenia nie mogą być zapomniane, bagatelizowane i ignorowane.

Jesteśmy zatem zdeklarowanymi przeciwnikami wszelkiego tabu dotyczącego natury człowieka, religii, historii, w tym i określonego Kościoła, wyznania czy zboru i chrześcijaństwa jako religii w ogóle, które ma swoje ciemne strony, ilekroć wola Boga zostaje zastąpiona wolą i interesem człowieka⁴⁹. Innymi słowy, wyznajemy zasadę, że nie ma czegoś takiego w życiu osoby, narodu, kraju, religii, Kościoła czy określonej wspólnoty rozwijającej się na przestrzeni dziejów, jak okres, epoka lub historia, o której nie należy pamiętać. Swojej przeszłości i swoich błędów, złych decyzji nie można „zamiatać pod dywan”. Nie powinniśmy bać się prawdy, bo też jako pouczeni przez Pana „wyrzekliśmy się tego, co ludzie wstydliwie ukrywają, i nie postępujemy przebiegle ani nie fałszujemy Słowa Bożego, ale przez składanie dowodu prawdy polecamy samych siebie sumieniu wszystkich ludzi przed Bogiem”⁵⁰. Wszystkie okresy życia i historii, w tym i te pełne błędów, mają ogromny wpływ na zrozumienie całości istoty rzeczy i zjawisk, w których się uczestniczy, nie mówiąc już, że w myśl nauczania apostołskiego mają ogromne znaczenie w zrozumieniu samego siebie i bliźnich, tj. swoich własnych i cudzych niewłaściwych postaw i przekonań, a nawet duchowych bądź intelektualnych zwiedzeń na tle niezrozumienia istoty treści Pisma Świętego. To dzięki tym właśnie błędom poznajemy siebie samych, dojrzewając w wymiarze duchowym, teologicznym i moralnym. Przy tym wiarę chrześcijańską utożsamiamy z byciem w prawdzie, zatem jakiegokolwiek manipulowanie prawdą jest dla nas z gruntu niemoralne. Ludzie autentycznie szukający Boga nie mogą bać się faktów, zarówno tych na temat Boga,

Biblii, określonego zboru, denominacji czy chrześcijaństwa w ogóle. Każdy, kto takie granice prawdzie stawia, jednocześnie stawia granice swojej wierze.

Zresztą, jak to Paweł nauczał, rozdwojenia muszą być między uczniami Chrystusa, aby wyszło na jaw, którzy wśród nich są prawdziwymi chrześcijanami⁵¹. Doświadczenia te są jakby wpisane w rozwój duchowy dziecka Bożego. Bo też szatan jako Książę tego świata za sprawą mocy, znaków i rzekomych cudów, jak i wszelkich podstępnych oszustw, zaślepią oczy nie tylko „tym, którzy mają zginąć, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, która mogła ich zbawić, tak iż wierzą kłamstwu”⁵², ale „chce zwieść i wybranych”⁵³, którzy, poddani tym rozmaitym doświadczeniom i pokusom⁵⁴, przechodzą jakby próbę swojej wiary i swoich rzeczywistych intencji, jakimi się kierują wobec treści Pisma, Boga i bliźnich. Dzieje się to, jak już sygnalizowaliśmy, na skutek ludzkiej ułomności, grzeszności i niedojrzałości duchowej związanej z byciem jeszcze słabym w wierze (tj. z nieumiejętnością dostrzegania i odczytywania przez nas istoty rzeczy), ulegania własnym wyobrażeniom i nadinterpretacjom czytanego przez siebie tekstu biblijnego na skutek cielesnego usposobienia, ale i za sprawą niewłaściwego lub źle rozumianego nauczania przez innych lub po prostu nieakceptowania biblijnych prawd wiary.

Jednak poddani tym doświadczeniom uczniowie Chrystusa, jako powołani przez Pasterza i zrodzeni przez Słowo Boże⁵⁵, nie mają nic na swoje usprawiedliwienie, gdy dają się prowadzić jak owce na rzeź czy to swoim pożądlivościom, czy to wilkom w owczej skórze. Po pierwsze dlatego, że jeśli nawet są tacy ludzie, którzy niewłaściwie nas nauczają i wprowadzają w błąd świadomie czy też nie, to przecież każdy ma swój rozum⁵⁶. Chrystus nauczał, że „na mównicy Mojżeszowej, zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze” – zatem ludzie mający wiedzę jako uczeni w Piśmie i pobożni jak faryzeusze, kładący wielkie brzemiona na barki ludzkie, ale sami nawet palcem swoim niechcący ich ruszyć, wszystkie zaś uczynki swoje pełniący po to, aby widzieli ich ludzie⁵⁷. Takie postawy dla osób o odpowiednim usposobieniu moralnym są wystarczająco czytelne, by umieć odróżnić ziarno od plewy. Toteż jeśli zrodzony przez Słowo Boże jako uczeń Chrystusa ulega tym rozmaitym nauczycielom, to nie tyle oni go zwodzą, ile jego własna kondycja duchowa⁵⁸ i wynikające z niej pragnienia; wyrażają się one w szukaniu raczej „tego, co ucho łechce”, by żyć według swoich upodobań, a w konsekwencji w nieposłuszeństwie wobec treści Słowa Bożego i tych, którzy w oparciu o nie ostrzegają i upominają nas przed rozmaitymi zasadzkami szatana i zagrożeniami mającymi swe źródło w naszej niedojrzałości duchowej i w cielesnym usposobieniu, które rodzi pychę duchową. Z tego to między innymi powodu Paweł twierdził, że „ludzie przez nieprawość tłumią prawdę”⁵⁹. Jeśli ktoś jest owcą powołaną przez Pasterza, to zna Jego głos, wcześniej czy później na tym polu pełnym chwastów, na skutek miłości do Boga i Jego Słowa rozpozna głos Pasterza i znajdzie pastwisko, tj. tę wąską drogę, o której mówił Chrystus i

która prowadzi do zbawienia⁶⁰. Niemniej jednak, zanim to nastąpi, duża część doświadczających duchowo-religijnego przełomu w wyniku lektury Biblii, na skutek zasygnalizowanych zjawisk i wielopostaciowości chrześcijaństwa musi się zetknąć z wieloma duchami, błędnymi poglądami głoszonymi przez rozmaitych ludzi i wspólnoty.

Mając zatem świadomość tych duchowych procesów, zjawisk i nadużyć, szerzej opisanych na podstawie własnych doświadczeń w dalszej części niniejszej prezentacji, jako ludzie poszukujący prawdy i wartości o charakterze duchowo-egzystencjalnym, ideowym, społecznym i religijnym, na tle zastanych już rozmaitych form chrześcijaństwa, jak i wynikających z tego faktu zagrożeń i niebezpieczeństw dla ludzi odrodzonych, gorliwych, nieświadomych rzeczy, niedojrzałych duchowo, słabych w wierze, zagubionych, przy tym poszukujących istoty chrześcijaństwa nowotestamentowego w braterstwie, w myśl słów Chrystusa: „gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich”⁶¹ – pragniemy poprzez tę skromną prezentację wszystkim nam współczesnym doświadczającym dzisiaj przełomu duchowego i poszukującym prawdy w Biblii uzmysłowić i zasygnalizować te duchowe zjawiska i jednocześnie przestrzec.

Po pierwsze przed lekceważeniem Słowa Bożego na drodze za Panem, jak i przed tymi niektórymi groźnymi duchowymi zjawiskami, z którymi się zetknęliśmy w początkowym okresie swojego duchowego życia, a następnie w okresie naszej działalności jako odrębnej jednostki organizacyjnej, opozycyjnej do przemian ideowo-liturgicznych, jakie zachodziły w polskim nurcie wspólnot ewangelicznych, zielonoświątkowych i baptystycznych w drugiej połowie lat 80.

Po drugie chcemy, mimo wielu rozczarowań ze strony niektórych wspólnot, a raczej ludzi je współtworzących, i może też wzajemnego niezrozumienia się, zachęcić wszystkich odrodzonych ludzi, niezależnie od przykrych doświadczeń, z jakimi może się zetknęli, do poszukiwania zboru i braterstwa lub podjęcia się odpowiedzialnej budowy takiej wspólnoty, która by realizowała nowotestamentowe wartości. Bo też mimo zetknięcia się z ludźmi cielesnie usposobionymi, jak i takimi, których można by określić słowami Pawła jako fałszywych braci⁶², niekarnych, zwodzicieli, którym trzeba zatkać usta i dla których nic nie jest czyste⁶³, którzy „przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy”⁶⁴, nie żałujemy tych doświadczeń i relacji, dzięki którym poznaliśmy wielu mężów Bożych, którzy byli dla nas apostołami, prorokami i nauczycielami jak Filip, Paweł czy Barnaba⁶⁵. Przy tym zawsze spotykaliśmy Braci i Siostry w Chrystusie, którzy przez posłuszeństwo Słowu Bożemu byli częścią nowotestamentowego Kościoła, który jest podwaliną i fundamentem prawdy, nie zaś określonej denominacji czy wyznania. Rozumieli oni tak jak my, że Kościół nowotestamentowy jest jeden i że jeśli ktoś nie jest przeciwko nim, ten jest z nimi⁶⁶.

Toteż mimo tych wszystkich podziałów, na tle tej zastanej wielopostaciowości chrześcijaństwa i wynikających z tego zagrożeń, które są jakby z gruntu wpisane w duchowy rozwój i życie uczniów Chrystusa, chcemy zachęcić wszystkich, którzy doświadczyli autentycznego duchowego przełomu lub czują się zagubieni, do poszukiwania prawdy i braterstwa w Kościele, poza którym nie ma zbawienia. Gdy mówimy, że nie ma zbawienia poza Kościołem, to nie mamy na myśli formalno-prawnie zinstytucjonalizowanych wspólnot, a duchową wspólnotę ludzi odrodzonych i ich bezpośrednie relacje braterskie oparte na wspólnym wyznawaniu biblijnych prawd wiary. Nie ma bowiem czegoś takiego, jak zbawienie w pojedynkę, tj. poza wspólnotą braterską wyrażaną w widzialnym Kościele. Nie można zrozumieć ani doświadczyć biblijnych prawd wiary w swej treści i duchowo-egzystencjalnej istocie poza bezpośrednim uczestnictwem we wspólnocie braterskiej⁶⁷. Mogą tę rzeczywistość duchową osiąść tylko te osoby, które wchodzi w bezpośrednie braterskie relacje z tymi wszystkimi, którzy miłują Boga⁶⁸ i uczestniczą w liturgicznym oraz duchowo-organizacyjnym życiu Kościoła⁶⁹. Nawet samo czytanie Biblii, zawierającej przecież Słowo Boże, nie może nam zastąpić w przekazie jej treści bezpośredniego świadka i nauczyciela, to jest Kościoła⁷⁰. Ogień Ducha zapala się jedynie od żywego ognia⁷¹. Toteż przekaz treści ewangelicznych powinien odbywać się „z ust do ust”⁷², a związanych z nimi duchowych doświadczeń – poprzez osobiste i bezpośrednie świadectwo wiary uczniów Chrystusa, którzy sami dostąpili w swoim życiu mocy Jego Słowa i skutków Jego zmartwychwstania, czyli nowego życia w Nim⁷³.

Człowiek zrodzony przez Słowo Boże, mimo wielu rozczarowań, ma naturalną potrzebę bycia we wspólnocie braterskiej; tylko ludzie cieleśnie usposobieni, egocentrycy, rozmaici samozwańczy apostołowie jej nie mają. „Wszakże fundament Boży stoi niewzruszony, a ma taką pieczęć na sobie: Zna Pan tych, którzy są jego, i: Niech odstąpi od niesprawiedliwości każdy, kto wzywa imienia Pańskiego. W wielkim zaś domu są nie tylko naczynia złote i srebrne, ale też drewniane i gliniane; jedne służą do celów zaszczytnych, a drugie pospolitych. Jeśli tedy kto siebie czystym zachowa od tych rzeczy pospolitych, będzie naczyniem do celów zaszczytnych, poświęconym i przydatnym dla Pana, nadającym się do wszelkiego dzieła dobrego. Młodzieńczych zaś pożądliwości się wystrzegaj, a zdążaj do sprawiedliwości, wiary, miłości, pokoju z tymi, którzy wzywają Pana z czystego serca”⁷⁴. Tym samym niezależnie od przykrych doświadczeń, z jakimi może niektórzy się zetknęli, zachęcamy mimo wszystko i wbrew wszystkiemu do poszukiwania Zboru i braterstwa lub podjęcia się odpowiedzialnej budowy takiej wspólnoty, która by realizowała nowotestamentowe wartości.

1. GENEZA WSPÓLNOTY I KONTEKST JEJ ROZWOJU IDEOWO-ORGANIZACYJNEGO

Wspólnota w obecnej formie powstała jako niezależny Zbór⁷⁵ domowy⁷⁶ w 1993 roku we Wrocławiu. Od 2004 roku posiadała osobowość prawną pod nazwą „Zbór Chrześcijan we Wrocławiu Zbór Filialny Zboru Ewangelicznego »Agape« w Poznaniu”. Geneza Wspólnoty sięga młodzieżowej grupy powstałej z inicjatywy dwóch współbraci działających z upoważnienia Rady lokalnego Zboru Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego⁷⁷, należącego do nurtu Chrześcijan Wiary Ewangelicznej⁷⁸, we Wrocławiu przy ul. Miłej⁷⁹. Celem tej grupy, w myśl założeń jej inicjatorów, było pogłębienie dotychczasowego doświadczenia duchowego poprzez lekturę Pisma Świętego, modlitwę i wzajemne budowanie się w wierze, jak i zaangażowanie się jej członków w działania duszpastersko-misyjne oraz w doraźną pomoc na rzecz osób starszych należących do lokalnego Zboru Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego.

Podstawą nauczania grupy, obok wykładu prawd wiary czerpanych bezpośrednio z tekstu Pisma Świętego, były uniwersalne zasady pobożności i teologii wypracowane przez Zjednoczony Kościół Ewangeliczny. W wyniku jednak wewnętrznych przeobrażeń organizacyjnych, doktrynalnych i liturgicznych, jakie dokonały się w drugiej połowie lat 80., działalność grupy zaczęła mieć charakter coraz bardziej opozycyjny do nowych trendów i idei związanych z doktryną pozytywnego wyznania, ewangelii sukcesu⁸⁰ oraz nowych form liturgii o charakterze estradowo-widowiskowym⁸¹, napływających z USA i Europy Zachodniej do Zborów ZKE, a następnie do Kościoła Zielonoświątkowego w RP (KZ), powołanego w 1988 roku po rozwiązaniu ZKE, w wyniku organizacyjno-ideowego połączenia się dwóch dotychczasowych ugrupowań o charakterze zielonoświątkowym⁸²: Chrześcijan Wiary Ewangelicznej i Stanowczych Chrześcijan⁸³.

Pogłębiający się na tym tle rozdzwitek ideowy między grupą a Zborem KZ doprowadził ostatecznie do wystąpienia w 1989 roku założycieli grupy ze Zboru KZ we Wrocławiu przy ul. Miłej, a w konsekwencji do jej rozwiązania przez ówczesną Radę Zboru. Część jej członków pozostała w strukturze KZ, inni zaś, nie godząc się ze zbyt daleko idącą według nich asymilacją powyżej już zasygnalizowanych nowych trendów ideowych i liturgicznych, stali się członkami bądź współzałożycielami nowych jednostek organizacyjnych działających już poza strukturami Kościoła Zielonoświątkowego. Znaczna jednak część skupiła się wokół dwóch wyżej wspomnianych inicjatorów, którzy na skutek działalności duszpastersko-organizacyjnej, we współpracy z dwoma jeszcze najbardziej dojrzałymi duchowo braćmi, zdołali utworzyć niezależną społeczność działającą w ramach spotkań domowych.

Innymi słowy, zdobyte przez nich doświadczenie duszpastersko-organizacyjne w okresie działalności najpierw w ramach Zboru ZKE, a od 1988 roku KZ, jak też ich stanowcza postawa wobec biblijnych prawd wiary i tym samym bezkompromisowa niechęć do idei pozytywnego wyznania, ewangelii sukcesu oraz nowych form liturgicznych, stały się dla nich moralnym motywem do budowania niezależnej wspólnoty odwołującej się do pierwotnych form i treści chrześcijaństwa nowotestamentowego⁸⁴.

W początkowym okresie swojej działalności nowo powstała społeczność poszukiwała, w celu nawiązania braterskich relacji, odpowiedniej denominacji o zbliżonych poglądach, tj. takiej, która nawiązywałaby do pierwotnych wartości ruchu zielonoświątkowego i stałaby w opozycji do wspomnianych nowych idei i form przebiegu nabożeństwa. Decyzję tę uzasadniano nie tylko odpowiedzialnością za nowo powstałą jednostkę organizacyjną, ale i potrzebą więzi z Kościołem rozumianym szerzej niż tylko lokalny Zbór, powołując się przy tym na słowa św. Pawła: „Czy Słowo Boże od was wyszło albo czy tylko do was samych dotarło?” I dalej: „A udałem się tam na skutek objawienia i wyłożyłem im na osobności, zwłaszcza zacniejszym ewangelię, którą zwiastuję (...), żeby się czasem nie okazało, że daremnie biegnę czy biegłem⁸⁵”. Toteż prowadzący tę dynamicznie rozwijającą się duchowo i liczebnie wrocławską społeczność domową, tworzący jej decyzyjny duszpastersko-organizacyjny organ, w skład którego wchodziło czterech najbardziej dojrzałych duchowo braci zaangażowanych w jej organizacyjno-ideową budowę, w oparciu o te powyżej przedstawione założenia doktrynalne nawiązali bezpośrednie stosunki z poszczególnymi członkami i duchowymi przywódcami niektórych znanych im denominacji i pojedynczych Zborów mających przede wszystkim charakter zielonoświątkowy, przy tym bardziej lub mniej opozycyjnych wobec ówczesnego Kościoła Zielonoświątkowego. Były wśród nich przede wszystkim dwa ugrupowania. Z pierwszym, Protestancką Wspólnotą Regionu Bieszczadzkiego⁸⁶, członkowie grupy w latach 1985-89 mieli duchowo-ideową więź przez uczestnictwo w corocznych ogólnokrajowych konferencjach organizowanych przez tę wspólnotę i ideowe oddziaływanie takich nauczycieli jak Jan Guńka czy Józef Kajfosz, zapraszanych na te konferencje do głoszenia Słowa Bożego. Drugie, to Chrześcijańska Wspólnota Zielonoświątkowa⁸⁷ – odłam trzeciego co do znaczenia i liczebności nurtu o charakterze zielonoświątkowym (obok Stanowczych Chrześcijan i Chrześcijan Wiary Ewangelicznej), określany jako pięćdziesiątnicy i tworzący od lat 70. dwa odrębne ugrupowania wyznaniowe: Chrześcijańską Wspólnotę Zielonoświątkową (tzw. pięćdziesiątników „po nowemu”), oraz pięćdziesiątników „po staremu”⁸⁸, przez członków ZKE potocznie określanych „prostakami”⁸⁹; z tymi ostatnimi społeczność domowa, jakby siłą rzeczy, nawiązała relacje, dzięki przeszłości religijnej rodziców dwóch z czterech współbraci stanowiących jej ośrodek decyzyjny, a przede wszystkim w wyniku otwartości ówczesnego

Biskupa, Mikołaja Kulhawca, należącego niewątpliwie do najbardziej charyzmatycznych przywódców duchowych tej największej federacji Zborów domowych w Polsce.

Ostatecznie na skutek wstępnych ustaleń z 1990 roku między czterema braćmi tworzącymi decyzyjny organ domowej społeczności wrocławskiej a Biskupem federacji, Diakonem i dwoma prezbiterami jednego ze Zborów domowych pięćdziesiątników po staremu na Dolnym Śląsku, doszło do formalnego uznania społeczności domowej we Wrocławiu za jeden ze Zborów federacji. Domowa społeczność wrocławska zaakceptowała wstępne założenia organizacyjne przyjęte wśród pięćdziesiątników po staremu. Tym samym, na skutek tych wstępnych uzgodnień z inicjatywy pięćdziesiątników po staremu i za zgodą pozostałych członków społeczności domowej we Wrocławiu, spośród czterech braci tworzących dotychczasowy ośrodek duszpastersko-organizacyjny powołano dwóch z nich na urząd Zborowego i Diakona⁹⁰, przez włożenie rąk Biskupa federacji, Diakona i pozostałych obecnych przy tym prezbiterów pięćdziesiątników po staremu. Mimo to rozwój relacji wrocławskiej społeczności domowej na forum federacji i budowa jedności ideowej nie mogły przebiegać poprawnie. Było tak na skutek wyznaniowo uwarunkowanej podejrzliwości i niechęci pięćdziesiątników po staremu do obcych w ogóle, jak i coraz bardziej dostrzegalnych przez członków domowej społeczności wrocławskiej w relacjach z innymi Zborami federacji rozmaitych niedomówień organizacyjnych i ideowych, będących wynikiem pogłębiającego się już od kilku lat wśród pięćdziesiątników po staremu wewnętrznego podziału doktrynalnego na tle stosunku niektórych z nich do zasad i form skrajnie pietystycznej pobożności kultywowanej w wielu ich Zborach. Te skrajne zasady i formy, do których niektórzy przywódcy duchowi pięćdziesiątników po staremu przywiązywali zbyt dużą wagę, budziły ideowe obawy braci prowadzących społeczność wrocławską. Relacje więc od samego początku nie były zbyt poprawne i głębokie. Przyczyną tego stanu rzeczy, obok niezdolności do porozumienia się przywódców lokalnych Zborów domowych federacji, na skutek nieuzasadnionych biblijnie przekonań, będących na ogół skutkiem niedojrzałości duchowej wynikającej, jak to Paweł określił, z „cielesnego usposobienia”⁹¹, „słabości w wierze”⁹², „przyzwyczajenia do bałwochwalstwa”⁹³ czy „pokalania w sumieniu”⁹⁴, która to niedojrzałość czyni człowieka niezdolnym do oceniania określonej sytuacji i motywów swojego działania, był również, a może przede wszystkim, postępujący zanik centralnego ośrodka ideowo-organizacyjnego, koordynującego dotychczasowe współistnienie federacji. Toteż mimo względnie poprawnych stosunków z federacją i podporządkowania się jej zasadom organizacyjnym, już w początkowym okresie tej relacji, jak i wewnątrz samej społeczności wrocławskiej, z czasem dochodziło do poważnych konfliktów między prowadzącymi współbraćmi, nie tylko na tle rozbieżności ideowych w samym środowisku

pięćdziesiątników po staremu, ale i w związku ze zbyt daleko idącą asymilacją na grunt domowej społeczności wrocławskiej niektórych form tej pobożności.

Pobożności charakterystycznej zresztą dla całego szeroko rozumianego chrześcijaństwa⁹⁵, obecnej w nim na przestrzeni historii, a będącej pokłosiem wielu ascetycznych idei, wypracowanych w czasach poapostolskich na przełomie I i II wieku przez rozmaitych jej prekursorów należących zarówno do tzw. ojców pustyni, jak i do grona elity intelektualnej ówczesnego Kościoła większościowego, z czasem określanego jako katolicki (powszechny)⁹⁶. Elity, która dostrzegała niewydolność rozwijającego się liczebnie i siłą rzeczy instytucjonalizującego się chrześcijaństwa: nie było ono zdolne stać na straży tego, by jego katechumeni przestrzegali istoty biblijnych idei braterstwa oraz jego uniwersalnych i ponadczasowych prawd ideowo-etycznych, coraz częściej sprowadzanych do zasady *ex opere operato*⁹⁷. Członkowie tej elity usiłowali to jakoś wytłumaczyć, dzieląc (jak Orygenes i inni) wiernych ówczesnego Kościoła na duchowych i zwykłych wiernych, tj. nie pneumatyków. Poszukiwali przy tym w otaczającym ich świecie, niekonieczne już w oparciu o pierwotny impuls Jezusa z Nazaretu czy nowotestamentowy depozyt nauki apostoelskiej, jakiegoś głębszego, mistycznego doświadczenia swojej wiary poza tym, co w swej coraz bardziej obrzędowo-liturgicznej treści oferowało im zinstytucjonalizowane, zhierarchizowane i zdogmatyzowane chrześcijaństwo. Promowali zatem także rozmaite praktyki i formy ascezy mającej na celu osiągnięcie świętości i tym samym bliskości z Bogiem poprzez umartwienie ciała, wyrzekanie się dóbr tego świata, pochodzących według nich – jako niekiedy wynik postępu cywilizacyjnego i rozwoju technicznego – od ducha tego świata, szatana. Umartwiali się przez posty, zadawanie sobie bólu i cierpienia, dobrowolne ubóstwo, rezygnację z życia społecznego i rodzinnego, wybierając życie w dziewictwie (bezżeństwie). Praktyki te upowszechnił rozwijający się w III wieku ruch monastyczny, będący swoistą duchowo-ideową reakcją na instytucjonalizujące się ówczesne chrześcijaństwo⁹⁸, nie mówiąc już o takich postaciach jak Szymon Słupnik i późniejszych praktykach katolickich zakonów i prawosławnych monasterów⁹⁹. Grzegorz I Wielki Biskup Rzymu (papież) od 590 r., chrystianizując germańskie ludy Europy, propagował uproszczoną, popularną wśród ludu pobożność, stosując niekiedy bardzo płytką wykładnię tradycji chrześcijańskiej (tzn. apostoelskiej). To za jego sprawą upowszechniają się zasadnicze zręby kościelnej pobożności o czyśćcu i piekle. W komunii świętej Grzegorz widział dosłowne powtarzanie ofiary Chrystusa. Narastające zaś kult świętych, kult relikwii i zwyczaj obchodzenia licznych świąt, także wspierane przez Grzegorza I Wielkiego, wchłonęły politeistyczne wyobrażenia pierwotnych wierzeń ludów Europy, które nie tylko stawały się nowym elementem w chrześcijańskiej religii Zachodu, ale nadawały jej inny sens, by nie powiedzieć, że prowadziły ją do zmiany pierwotnego paradygmatu. I tak, zakazywany przez kościół kult przodków,

mający duże znaczenie wśród Germanów i Słowian, został jakby zrekomensowany przez zwyczaj odprawiania mszy za zmarłych, czemu sprzyjało wyobrażenie o czyściu, rozumianemu jako coś w rodzaju oczyszczającego przedsionka do życia wiecznego. Wszystko to było skutkiem asymilacji ideowych, a w konsekwencji przeobrażeń kultowych, jakie zachodziły w rozwijającym się i upowszechniającym w uproszczonej formie chrześcijaństwie. Toteż przez wieki ludzie czy to na skutek „pokalanego sumienia”, „słabości w wierze”, czy to w wyniku braku nowotestamentowego nawrócenia się i „odnowy w duchu umysłu swego”¹⁰⁰, głosili i praktykowali rozmaite formy kultu i ascezy. Ascezy, która niekiedy przybierała szaty świętości i ustanawiała swoją formę pobożności, przeciwstawiając się tym samym Bogu. Bo też za jej maską fałszywej skromności i pokory, kryła się często buta i pycha. Asceta uważał się za lepszego od innych w oczach Boga, a niekiedy nawet za pośrednika między Bogiem a ludźmi. Asceza w tej niebiblijnej formie była i jest poniżeniem człowieka i negacją człowieczeństwa w Chrystusie, w praktykach takich jak „nie kosztuj, nie ruszaj”, nierzadko odrzuca to, co Bóg stworzył i uznał za dobre, jest formą niewolenia ducha swoistą pobożnością, nie zaś wyzwoleniem go od rzeczy tego świata¹⁰¹. Jezus głosił nowego człowieka, który chodzi w mocy Bożej z łaski przez i w Chrystusie. Paweł zaś przestrzegał: „A Duch wyraźnie mówi, że w późniejszych czasach odstąpią niektórzy od wiary i przystaną do duchów zwodniczych i będą słuchać nauk szatańskich, uwiedzeni obłudą kłamców, naznaczonych w sumieniu piętnem występku, którzy zabraniają zawierania związków małżeńskich, przyjmowania pokarmów, które stworzył Bóg, aby wierzący oraz ci, którzy poznali prawdę, pożywali je z dziękczynieniem. Bo wszystko, co stworzył Bóg, jest dobre, i nie należy odrzucać niczego, co się przyjmuje z dziękczynieniem; albowiem zostają one poświęcone przez Słowo Boże i modlitwę. Gdy tego będziesz braci nauczał, będziesz dobrym sługą Chrystusa Jezusa, wykarmionym na słowach wiary i dobrej nauki, za którą poszedłeś. A pospolitych i babskich baśni unikaj, ćwicz się natomiast w pobożności. Albowiem ćwiczenie cielesne przynosi niewielki pożytek, pobożność natomiast do wszystkiego jest przydatna, ponieważ ma obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego”¹⁰². Nawet w naszych czasach zakonnice od Matki Teresy z Kalkuty nie korzystały z windy, pralek automatycznych, zmywarek i innych tego typu osiągnięć technicznych¹⁰³. Podobne postawy spotykamy w pobożności średniowiecznych ruchów dobrowolnego ubóstwa oraz w rozmaitych ruchach o charakterze reformacyjno-odrodzeniowym¹⁰⁴, w tym wśród nowożytnych wspólnot z okresu Reformacji i tych rozwijających się pod wpływem jej idei, będących skutkiem tzw. drugiej reformacji¹⁰⁵, nawiązujących więc bardziej lub mniej do szesnastowiecznych spirytualistów, anabaptystów czy siedemnastowiecznych purytanów i pietystów, a obecnie tworzących niezależne od siebie wspólnoty mające charakter baptystyczny¹⁰⁶, ewangeliczny¹⁰⁷ czy zielonoświątkowy.

Pobożność ta nie była także obca prowadzącym domową społeczność wrocławską; z jej przejawami zetknęli się w większym lub mniejszym stopniu w relacjach ze współczesnymi sobie chrześcijanami. Wśród wielu przybierała ona niekiedy skrajny charakter; nie tylko wśród pięćdziesiątników po staremu, ale też członków Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, Protestantkiej Wspólnoty Regionu Bieszczadzkiego i Chrześcijańskiej Wspólnoty Zielonoświątkowej, nie mówiąc już o jej przejawach w innych wspólnotach zrzeszających ludzi odrodzonych, jak choćby Zbór Chrześcijan „bez osobliwego wyznania” (tzw. darbyści¹⁰⁸) bądź Kościół Chrześcijan Baptystów. Pobożność taka przejawia się na ogół nieuzasadnioną biblijnie ascezą czy też doktrynalnym antyintelektualizmem, by nie powiedzieć, że obskurantyzmem¹⁰⁹, mającym swe źródło w niechęci do szeroko rozumianej kultury i wiedzy, traktowanych z gruntu jako wrogie Bogu, jak i do postępu technicznego i cywilizacyjnego. Spotykamy to we wszystkich nurtach chrześcijaństwa na przestrzeni historii. Przejawami takich postaw był stosunek duchowieństwa i społeczeństw chrześcijańskich przesiąkniętych ideami ascetycznymi, formami pobożności katolickiej, prawosławnej i protestanckiej, kształtującymi ich określoną kulturę i światopogląd, do wszelkich osiągnięć technicznych lub nowych upraw w rolnictwie. Budowa linii kolejowych i ich eksploatacja budziły lęk i przerażenie o podłożu religijnym. W zięjącej ogniem i parą lokomotywie widziano znak obecności Lucyfera – dlatego na Ukrainie nazwano ją „czartopchajką”. Bywało, że zdesperowani mieszkańcy parafii w Królestwie i w Galicji zamawiali specjalne nabożeństwa w intencji tego, by nigdy nie zawitała do nich rozpędzona lokomotywa. W poczuciu zagrożenia niszczone tory, bito kolejarzy i organizowano antykolejowe manifestacje¹¹⁰. Nie mniejsze emocje i obawy o podłożu religijnym budziła uprawa ziemniaka. Na początku, jak wszystko nowe, przyjmowała się z wielkimi oporami, i to w całej chrześcijańskiej Europie różnych wyznań. W Polsce powszechnie ziemniak uchodził za „jadło heretyków”, a to w związku z faktem sprowadzania go z protestanckich Niemiec. Szkoccy protestanci wierzyli, że jedzenie roślin niewymienionych w Biblii jest grzechem podobnej rangi, co kosztowanie owocu z drzewa poznania dobra i zła. Toteż w Szkocji ziemniaki się nie przyjęły. Podobne poglądy głosił odłam rosyjskich starowierców, tzw. bezpopowców, i inni. Nie mówiąc już o postawie duchowieństwa katolickiego: niemal w całej zachodniej Europie jeszcze do drugiej połowy XX wieku zalecano sadzić ziemniaki, jako warzywo podejrzane o związki z szatanem, w Wielki Piątek, często po uprzednim skropieniu ich wodą święconą. Dopiero w drugiej połowie XVIII wieku oświeceni władcy, dostrzegając, że ziemniaki można uprawiać w klimacie środkowej Europy, zainspirowali ich masową uprawę, przyczyniając się tym do likwidacji głodu na kontynencie.

Przykładem współczesnego dla społeczności wrocławskiej antyintelektualizmu, mającego niewątpliwie podłoże religijne obskurantyzmu i dogmatyzmu, mogły być

nieodosobnione postawy niektórych wywodzących się ze wspomnianych środowisk absolwentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (CHAT), którzy już jako głoszący kazania czy pastory podkreślali, że „CHAT ukończyli i wiarę zachowali”. Nie mówiąc już o skrajnych pietystycznych postawach wielu członków wymienionych wspólnot, wyrażających się w niechęci do środków masowego przekazu takich jak prasa, radio, telewizja, kino, teatr czy literatura piękna i popularno-naukowa z zakresu historii, socjologii, psychologii, filozofii lub teologii bądź też do zjawisk i przedmiotów będących skutkiem postępu cywilizacyjnego i technicznego. Pobożność ta ma niekiedy cechy faryzeizmu chrześcijańskiego, wyrażającego się w niebiblijnej postawie: „nie dotykaj, nie kosztuj, nie ruszaj”¹¹¹, jak i w nieakceptowaniu innych odrodzonych chrześcijan tylko dlatego, że „nie chodzą za nami”¹¹². Jednak wśród pięćdziesiątników po staremu pobożność ta miała najbardziej skrajny charakter. Jej przejawy już na początku relacji z federacją pięćdziesiątników po staremu niepokoiły braci stanowiących decyzyjny ośrodek społeczności domowej we Wrocławiu. Potrzeba jednak bycia z Kościołem rozumianym szerzej niż tylko lokalny zbor neutralizowała w nich te obawy. Jednocześnie nieświadomość siły oddziaływania na ludzi tej zewnętrznej pobożności sprawiła, że zlekceważyli oni dostrzegane i niepokojące ich doktrynalne i moralne jej przejawy. Przy tym wątpliwości budziła nie tyle sama pobożność zewnętrzna jako wyraz wewnętrznej wolności od rzeczy tego świata, którą przecież w dużym stopniu podzielali i można ją było uzasadnić biblijnie¹¹³, ile bałwochwalczy do niej stosunek przypisujący jej zbawczą moc, a także jej skutki w życiu duchowym i społecznym u wielu ludzi, którzy poprzez ascetyczne w swej istocie praktyki, mające raczej cechy resentymetu¹¹⁴ niż działania oparte na zasadach nowotestamentowego zakonu wolności¹¹⁵, usiłowali za pomocą rozmaitych nakazów i zakazów zdławić swoje skrywane pragnienia lub też rodzące się w nich pożądlivości, w procesie duchowego rozwoju uświadamiane im przez Słowo¹¹⁶. Dodatkowym elementem lekceważenia tych niepokojących zjawisk i tym samym niedostrzegania w nich duchowo-ideowego zagrożenia przez przedstawicieli grupy było też to, że dwóch z czterech współbraci tworzących jej organ decyzyjny, w związku z przeszłością wyznaniową swoich rodziców, jako znający środowisko i układy wewnątrz struktury pięćdziesiątników po staremu i ich rzekomy stosunek do tej pobożności zewnętrznej, sugerowało, iż niektóre jej przejawy mają jedynie charakter martwej tradycji, co skutecznie neutralizowało u nich samych, jak i u pozostałych dwóch współbraci rodzące się zastrzeżenia i obawy.

Wielu też postronnych obserwatorów będących nadal członkami Kościoła Zielonoświątkowego, ale sympatyzujących z nowo powstałą społecznością we Wrocławiu i uczestniczących w jej nabożeństwach w pierwszym okresie istnienia, było świadomych zasygnalizowanych zjawisk, toteż widząc dynamiczny rozwój i ideowo-moralną poprawność

na tle wszechobecnej doktryny pozytywnego wyznania, ewangelii sukcesu i nowych form liturgicznych, z niepokojem obserwowało ten postępujący związek ideowo-organizacyjny z pięćdziesiątnikami po staremu. Mieli bowiem w pamięci swoje przykre doświadczenia, kiedy to spora grupa członków Zboru Chrześcijan Wiary Ewangelicznej we Wrocławiu opuściła w 1956 roku struktury ZKE, z czasem wiążąc się właśnie z pięćdziesiątnikami, których skrajne idee z lat 60. i 70. przyczyniły się do nieuzasadnionych rozłamów między współbraćmi tworzącymi niezależne od ZKE wspólnoty, a także do wielu zwiedzeń duchowych i zgorszeń. Obawy te nie były bezzasadne; nie tylko na tle zagrożeń, jakie niosła ze sobą duchowość pięćdziesiątników po staremu dla ludzi młodych, gorliwych, przy tym nieświadomych stosunków panujących w tym środowisku (by nie powiedzieć, że wręcz powszechnej hipokryzji w stosunku do zasad tej zewnętrznej pobożności, które oficjalnie głoszono), ale i na tle dostrzegalnego przez tych doświadczonych obserwatorów przenikania niektórych idei pięćdziesiątników po staremu do ich własnego środowiska. Bo też niektórzy poszczególni członkowie domowej społeczności wrocławskiej, poprzez sam fakt nawiązywania relacji z ludźmi budzącymi w nich szacunek i autorytet na tle otaczającej ich rzeczywistości zielonoświątkowej, przy tym na tle uniwersalnych prawd wiary przekazywanych oficjalnie „za stołu” (kazalnicy, ambony), zarówno przez swoich współbraci, jak i niektórych też pięćdziesiątników po staremu, chcąc nie chcąc, jakby spontanicznie i niepostrzeżenie z upływem czasu, w praktyce życia duchowego i we wzajemnych relacjach ze sobą coraz bardziej oddalali się od swoich pierwotnych założeń i treści ideowych mających w swej istocie charakter ewangeliczno-zielonoświątkowy¹¹⁷, na rzecz tych skrajnych poglądów pietystyczno-zielonoświątkowych reprezentowanych przez wielu duchowych przywódców i poszczególnych członków federacji pięćdziesiątników po staremu. Zatem postaw i zachowań, które w rozumieniu niektórych prowadzących społeczność wrocławską były zbyt skrajne, nie mówiąc już o braku spójności tych poglądów z rzeczywistością życia i postępowania ich wyznawców, tj. z czasem dostrzeganej przez nich rażącej niekonsekwencji, nieprzestrzegania ich wśród pięćdziesiątników po staremu. Przy tym niektóre idee przenikające od pięćdziesiątników po staremu na grunt społeczności wrocławskiej przybierały wśród jej członków niekiedy bardziej skrajny charakter niż wśród samych pięćdziesiątników, co prowadziło nie tylko do nadużyć duszpasterskich i moralnych, ale i do poważnych zwiedzeń duchowo-intelektualnych czy też zaburzeń natury duchowo-moralnej członków społeczności, a także do coraz większej ich izolacji od pozostałych Zborów federacji, które nie podzielały tak skrajnych postaw. Przyczyną obaw był też niewłaściwy stosunek do świata, na skutek bezkrytycznego przyjmowania przez niektórych współbraci tych form pobożności zewnętrznej wyrażającej się też w niechęci i programowej ignorancji wobec wiedzy powszechnej. A co gorsza, tego rodzaju postawy znajdowały coraz większą akceptację wśród

trzech z pięciu¹¹⁸ współbraci, w tym Zborowego i Diakona, tworzących duszpastersko-decyzyjny ośrodek społeczności wrocławskiej.

Tym samym siłą rzeczy dochodziło do coraz bardziej dostrzegalnych spięć na tym tle między współbraćmi tworzącymi ośrodek decyzyjny; jeden z nich nie akceptował tych form pobożności, przybierających według niego skrajny charakter – na tyle skrajny, że wręcz niebezpieczny dla życia duchowego i społecznego społeczności. Uważał on, że w biblijnym ujęciu i nauczaniu zarówno doświadczenie zbawienia, jak i życie w Chrystusie nie mają form ascezy wyrażającej się w postawie: „nie ruszaj, nie kosztuj”, mającej „pozór mądrości w obrzędach wymyślonych przez ludzi, w poniżaniu samego siebie i w umartwianiu ciała, ale nie mających żadnej wartości, gdy chodzi o opanowane zmysłów”¹¹⁹, prowadzącej przy tym do stworzenia jakiegoś getta wyznaniowego, zaprzeczającego jednocześnie mocy Ducha do życia z Bogiem, jaką uzyskuje przez i w Chrystusie osoba doświadczająca odrodzenia duchowego¹²⁰. Przypominał też, że Paweł przestrzegał przed ludźmi, „którzy przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy”¹²¹. Dodatkowo uważał, że ludzie autentycznie szukający prawdy nie mogą bać się wiedzy i związanych z nią faktów, zarówno tych na temat otaczającego ich świata, Boga i Biblii, jak i historii określonej wspólnoty, denominacji lub chrześcijaństwa w ogóle; każdy, kto takie granice stawia prawdzie, stawia jednocześnie granice dla swojej wiary. Było to dla niego nie tylko zbyt proste, by nie powiedzieć, że w swej istocie prymitywne, ale przede wszystkim sprzeczne z istotą prawdy, o której Chrystus rozmawiał z Piłatem, mówiąc mu, że On, tj. Chrystus, przyszedł na świat, by dać świadectwo prawdzie¹²², jak i z istotą łaski, która wprowadzie „poucza nas byśmy się wyrzekli bezbożności i światowych pożądlności i na tym doczesnym świecie wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli”¹²³, jednak koncepcja nowotestamentowego zbawienia z łaski ma związek z doświadczeniem duchowo-egzystencjalnym¹²⁴ i w swej istocie ma wymiar duchowy, nadprzyrodzony, transcendentny i eschatologiczny¹²⁵. Nie chodzi w tym o to, by uciec od świata, ale by być od niego wolnym. „Nie proszę byś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego”. Istotą zbawienia i życia w Chrystusie według niego, jest wiara usprawiedliwiająca i wywołująca stan prawości; prawości będącej skutkiem Bożego działania w człowieku. Przy tym prawości, jakiej nie mogą wywołać żadne pochodzące od człowieka uczynki i praktyki, tj. ćwiczenia cielesne („nie kosztuj, nie dotykaj”) mające niewielki pożytek, jeśli chodzi o opanowanie zmysłów¹²⁶. Biblijnie rozumiana pobożność ma swoją moc w wierze w Krzyż Chrystusa¹²⁷, a jej widocznym przejawem jest owoc Ducha¹²⁸, nie zaś ćwiczenia cielesne, „mające pozór mądrości w obrzędach wymyślonych przez ludzi, w poniżaniu samego siebie i w umartwianiu ciała”¹²⁹.

W 1992 roku w wyniku narastających rozbieżności ideowych na tle przybierającej w społeczności wrocławskiej coraz bardziej skrajny charakter pobożności zewnętrznej, doszło do konfliktu między współbraćmi tworzącymi ośrodek decyzyjny. Bezpośrednią jego przyczyną, według jednego z nich, były skutki duchowo-egzystencjalne i społeczne dla niektórych członków społeczności, wynikające z głoszenia tych skrajnych treści pobożności zewnętrznej głównie przez trzech z pięciu współbraci, w tym Zborowego i Diakona, tworzących ośrodek decyzyjny. W celu omówienia duszpasterskich nadużyć i wynikających z nich skutków społeczno-moralnych na skutek krzewienia mniej lub bardziej świadomie skrajnych treści przez trzech wspomnianych powyżej współbraci, jak i postępującego też doktrynalnego odchodzenia przez nich od głównego nurtu ideowego pięćdziesiątników po staremu, zwołano posiedzenie ośrodka decyzyjnego społeczności wrocławskiej. Podczas tego posiedzenia nie doszło jednak do wzajemnego zrozumienia się, na skutek czego postanowiono odwołać się w tej kwestii do arbitrażu pięćdziesiątników po staremu. To odwołanie się do pięćdziesiątników po staremu uruchomiło cały proces zdarzeń. Zwolennicy pobożności zewnętrznej podjęli się działań w celu nie tylko pozyskania dla swoich idei pozostałych członków społeczności wrocławskiej, ale jednocześnie zdyskredytowania w ich oczach opozycjonisty, który jako jeden ze współzałożycieli społeczności i członek ośrodka decyzyjnego zakwestionował głoszone przez nich treści, czyniąc go przy tym w kontekście wyrażanych przez niego zastrzeżeń odpowiedzialnym za rzekomy rozłam. Działania te doprowadziły do dezinformacji na temat istoty sporu ideowego, co było tym prostsze, że opozycjonista, czekając na przybycie pięćdziesiątników po staremu, nie podejmował żadnych ruchów wobec członków domowej społeczności wrocławskiej. Co więcej, podczas wspomnianego powyżej posiedzenia ośrodka decyzyjnego, widząc nieprzejednaną postawę swoich współbraci, nie chcąc przy tym autoryzować już ich nauczania, z którym się nie zgadzał, zrezygnował z dalszej odpowiedzialności za kierunek ideowy domowej społeczności wrocławskiej, oddając się jednocześnie do dyspozycji Biskupa federacji. Tym samym ośrodek decyzyjny społeczności wrocławskiej był zupełnie zdominowany przez zwolenników pobożności zewnętrznej, przy tym niechętnych wobec pięćdziesiątników po staremu, których już od jakiegoś czasu, na skutek niekontrolowanego rozwoju wśród członków społeczności wrocławskiej skrajnych poglądów, oskarżali o postępujące wśród nich zeświecczenie. Ostatecznie doszło do spotkania braterskiego, w którym wzięli udział wszyscy bracia społeczności wrocławskiej oraz zaproszeni Biskup i Diakon pięćdziesiątników po staremu wraz z dwoma towarzyszącymi im prezbiterami jednego ze zborów federacji. Zostało ono jednak zwołane w tej formie bez zgody dwóch z pięciu współbraci uczestniczących w posiedzeniu ośrodka decyzyjnego społeczności, tj. opozycjonisty i popierającego go w tej kwestii jednego z członków ośrodka decyzyjnego. Obaj byli zgodni co do tego, że spór należy

rozstrzygnąć w gronie starszych rozumiejących jego istotę, bez włączania do tego braci nieświadomych rzeczy, tak by nie doprowadzić do nieodpowiedzialnego sądu owiec nad pasterzami.

Atmosfera wytworzona wokół tego ideowego konfliktu nie sprzyjała konstruktywnej debacie; nawet ci ze współbraci, którzy jeszcze przed zwołaniem posiedzenia ośrodka decyzyjnego w tej sprawie w wielu rozmowach z opozycjonistą wyrażali swój niepokój na temat nasilających się przejawów pobożności zewnętrznej, podczas tego zebrania braterskiego milczeli, przyjmując punkt widzenia zwolenników pobożności zewnętrznej. Niemniej jednak na tym ogólnym spotkaniu, na skutek ustępstw ze strony opozycjonisty, niekorzystnych dla niego i dla sprawy, a będących wynikiem osobistej prośby Biskupa federacji i Diakona jednego ze zborów pięćdziesiątników po staremu, doszło do porozumienia między stronami, na dowód czego jeden z najbardziej zagorzałych głosicieli pobożności zewnętrznej (Diakon społeczności wrocławskiej) umył nogi opozycjonście i bratu, który był przeciwny zwoływaniu zebrania z udziałem wszystkich braci społeczności. Przy tym Biskup federacji w rozmowie ze Zborowym wrocławskiej społeczności otrzymał zapewnienie, że opozycjonista, jako niebędący już członkiem ośrodka decyzyjnego społeczności wrocławskiej, jeśli tylko będzie chciał zmienić przynależność zborową, to nie będzie miał żadnych ograniczeń i przeszkód w tej kwestii ze strony ośrodka decyzyjnego domowej społeczności wrocławskiej. Jednak niespodziewanie, bo już po dwóch dniach po uzyskaniu tego porozumienia, doszło do wznowienia konfliktu. Przyczyną była nieodpowiedzialna postawa Diakona społeczności wrocławskiej. Podważył on mianowicie na posiedzeniu ośrodka decyzyjnego zawarte porozumienie, proponując przy tym naznaczenie opozycjonisty. Mimo, iż skład ośrodka decyzyjnego stanowili już bracia będący zdeklarowanymi zwolennikami pobożności zewnętrznej (przy tym niechętni pięćdziesiątnikom po staremu, którzy według nich ulegli już zeświecczeniu), jeden z nich, poprzednio już nie za bardzo akceptujący niektóre postawy Zborowego i Diakona, mimo rodzinnych powiązań z nimi, nie zaakceptował tej nieodpowiedzialnej i wrogiej wobec opozycjonisty postawy oraz wynikającej z niej decyzji o zerwaniu porozumień. Jeszcze tego samego dnia powiadomił on o sytuacji opozycjonistę, który razem z nim odwołał się do Biskupa pięćdziesiątników po staremu. Ten zaś, widząc niechęć do opozycjonisty i nieprzejednaną postawę Diakona i jednego z członków ośrodka decyzyjnego, jak i niedojrzałość duchową Zborowego społeczności wrocławskiej, mając przy tym zgodę tego ostatniego dotyczącą możliwości zmiany przynależności zborowej przez opozycjonistę, polecił obu odwołującym się do niego współbraciom, by wystąpili ze społeczności wrocławskiej, co też obaj współbracia uczynili podczas jednego z nabożeństw. W odpowiedzi, na wniosek Diakona wrocławskiej społeczności zostało zwołane zebranie braterskie, na które celowo nie zaproszono współbraci

uznających postanowienia braterskie z udziałem Biskupa, Diakona i dwóch prezbiterów pięćdziesiątników po staremu, na którym to zebraniu obaj współpracownicy, którzy opuścili domową społeczność wrocławską, zostali naznaczeni. Mimo ponownie podjętej mediacji przez Biskupa, Diakona i jednego z prezbiterów federacji, nie udało się już uzyskać porozumienia, i to nie tylko między stronami, ale też między przedstawicielami federacji pięćdziesiątników po staremu a domową społecznością wrocławską zdominowaną przez zwolenników skrajnych form pobożności zewnętrznej, którzy, mówiąc delikatnie, nie najlepiej też zachowali się wobec przybyłych do społeczności mediatorów. Przy tym dalsze działanie Zborowego i Diakona społeczności wrocławskiej wobec naznaczonych przez nich dwóch wymienionych już współpracowników, jak i wobec pięćdziesiątników po staremu, doprowadziło do wystąpienia z niej dalszych jeszcze pięciu osób, które nie zaakceptowały działań ośrodka decyzyjnego społeczności wrocławskiej.

Mówiąc krótko, konflikt ideowy, jaki zaistniał w społeczności wrocławskiej, był odzwierciedleniem zjawiska szerszego niż tylko lokalny spór na tle doktrynalnym i moralnym, z czego zdawali sobie sprawę Biskup federacji i towarzyszący mu Diakon jednego ze Zborów, którzy nie chcąc doprowadzić do eskalacji na pozostałe Zbory, usiłowali zgasić go w zarodku. Dokonali tego kosztem zarówno społeczności domowej we Wrocławiu, której członkowie nie zdawali sobie sprawy z istoty i przebiegu konfliktu, jak i tych współpracowników, którzy się do nich odwołali jako do organu nadrzędnego. Tym samym w celu uniknięcia dyskusji na temat kontrowersyjnych idei związanych z pobożnością zewnętrzną na forum federacji, temat został świadomie „zamieciony pod przysłowiowy dywan”. Innymi słowy, na skutek zasygnalizowanych powyżej ustępstw ze strony opozycjonisty, będących wynikiem osobistej prośby Biskupa pięćdziesiątników po staremu i Diakona, został zażegnany konflikt, który gdyby wyszedł poza społeczność wrocławską, mógł stać się zarzewiem niekontrolowanego sporu i konfliktu ideowego na forum federacji, prowadząc do jej organizacyjno-ideowego podziału. Mógł też uruchomić proces konstruktywnej refleksji dotyczącej wielu skrajnych poglądów obecnych w nauczaniu pięćdziesiątników po staremu, a mających destrukcyjny wpływ na ludzi młodych w wierze, gdyby nie zabrakło uczestnikom tego sporu braterstwa i odwagi w poszukiwaniu prawdy; nie mówiąc już o wielu innych zagadnieniach natury doktrynalno-moralnej, mających swe źródło nie tyle w treści nauczania apostolskiego zawartego w Nowym Testamencie, ile w nieumiejętności przykładania do duchowych rzeczy duchowej miary wskutek niepojmowania nauki o sprawiedliwości¹³⁰, czego efektem jest przekręcanie treści nauczania apostolskiego na swoją zgubę¹³¹ na tle osobistych przekonań będących skutkiem niedojrzałości duchowej, która wynika, jak zostało już powyżej zasygnalizowane, z „cielesnego usposobienia”¹³², „przyzwyczajenia do

bałwochwalstwa”¹³³ czy „pokalania w sumieniu”¹³⁴ „słabych w wierze”¹³⁵, które to przekonania czynią człowieka niezdolnym do oceniania motywów swojego działania.

Tym samym, wobec niemożności porozumienia się na skutek rozbieżności doktrynalno-moralnych i wynikających z nich decyzji między stronami konfliktu, w 1993 roku doszło do utworzenia nowej jednostki organizacyjnej. Powstała ona z inicjatywy Biskupa pięćdziesiątników po staremu, który, nie chcąc dopuścić do rozproszenia się, jak i w wyniku tego do ewentualnego upadku duchowego osób, które wystąpiły ze społeczności wrocławskiej, zachęcił opozycjonistę do podjęcia działań mających na celu zorganizowanie życia duchowego dla tych osób na miejscu. Zadeklarował mu jednocześnie, w zamian za zaangażowanie się opozycjonisty w pracę kaznodziejską w zborach pięćdziesiątników po staremu, swoją pomoc i wsparcie duszpasterskie w granicach, jak to określił, niewykraczających zbyt daleko poza zasady doktryny pięćdziesiątników po staremu, co do których opozycjonista już od dawna wyrażał wobec Biskupa swoje zastrzeżenia. Tym samym obok już istniejącej społeczności wrocławskiej powstała nowa jednostka organizacyjna pod nazwą Chrześcijańska Wspólnota Braterska. Obie formacje powstałe w wyniku tego ideowego konfliktu zerwały dotychczasowe relacje z federacją pięćdziesiątników po staremu, choć każda z nich w oparciu o inne okoliczności i założenia ideowe. Pierwsza, tj. dotychczasowa domowa społeczność wrocławska, w wyniku zerwania porozumień braterskich i sprzecznych z nimi działań oraz opowiedzenia się jej członków przeciwko działaniom pojednawczym podjętym przez Biskupa, Diakona i jednego z towarzyszących im prezbiterów pięćdziesiątników po staremu, po stronie trzech współbraci tworzących ośrodek decyzyjny społeczności wrocławskiej, w tym Zborowego i Diakona, głoszących skrajne idee związane z zasadami pobożności zewnętrznej. Druga, tj. Chrześcijańska Wspólnota Braterska, w wyniku rozczarowania zarówno postawą Biskupa, Diakona, jak i towarzyszących im prezbiterów pięćdziesiątników po staremu, którzy nie podjęli na forum federacji odpowiednich działań wobec zajść we Wrocławiu, w celu choćby tylko pacyfikacji skutków nieodpowiedzialnych działań przywódców duchowych społeczności wrocławskiej wobec opuszczających ją współbraci, nie mówiąc już o ich separatyzmie wobec samego Biskupa federacji, a w konsekwencji i pięćdziesiątników po staremu. Przyczyniło się to do wielu nieudomówień i plotek na temat wydarzeń we Wrocławiu, a w konsekwencji do postępującego zaniku relacji między Chrześcijańską Wspólnotą Braterską a pięćdziesiątnikami po staremu. Bo też współtworzący nową wspólnotę bracia i siostry, mimo przyjaznych w pierwszym okresie istnienia wspólnoty relacji z ówczesnym Biskupem federacji, na skutek biernej postawy jego i Diakona oraz pozostałych dwóch uczestników tych wydarzeń wobec rozpowszechnianej dezinformacji, nie mogli skutecznie bronić się i przeciwdziałać.

2. KONSTATACJE IDEOWE WSPÓLNOTY W KONTEKŚCIE DAŻEŃ EKUMENICZNYCH

Współtwórcy nowo powstałej Chrześcijańskiej Wspólnoty Braterskiej po opuszczeniu społeczności wrocławskiej w 1993 roku, kilka tygodni później podjęli próbę pojednania się ze swoimi byłymi współbraćmi, mimo wrogich i niekiedy bezpardonowych działań społeczności wrocławskiej wobec nich, które to działania wyrażały się w zorganizowanej przez Zborowego i Diakona wrogiej agitacji przeciwko opozycjoniście po wszystkich zborach federacji pięćdziesiątników po staremu. Prowadzący Wspólnotę w liście pojednawczym do Zborowego przywoływał psalm: „Bo to nie wróg mnie lży, – Co mógłbym znieść – Nie przeciwnik mój wynosi się nade mnie – Mógłbym się przed nim ukryć – Ale ty, człowiek równy mnie, Powiernik mój i przyjaciel, Z którym mieliśmy wspólne słodkie tajemnice, Do domu Bożego chodziliśmy w tłumie”¹³⁶. Bracia nowo powstałej Chrześcijańskiej Wspólnoty Braterskiej nie czuli się winni, ale skrzywdzeni i zdeptani. Niezależnie jednak od tego, jak z perspektywy kilku tygodni sami oceniali postawę moralną uczestników tego ideowo-moralnego konfliktu, mieli głęboką świadomość, że był on osobistym dramatem dla nich wszystkich. Wiedzieli, że największym zwycięzcą w tym sporze był przeciwnik Chrystusa, w myśl słów pieśni: „To nie morska głębia się kołysze, Dla okrętów pełna zdrad i zgub. Bracia, to nienawiść ślepa dyszy, Chcąc wierzących wtrącić w piekło, w grób”¹³⁷. Toteż mając świadomość tych zjawisk oraz niekorzystnych konsekwencji dla wszystkich uczestników sporu, na tle ukonstytuowania się już nowej Wspólnoty, powstałej z inicjatywy Biskupa pięćdziesiątników po staremu, chcieli niezależnie od tego, co zaszło zbudować jakąś płaszczyznę porozumienia, jeśli nie na zasadzie wzajemnego duchowo-ideowego i organizacyjnego pojednania się, to przynajmniej w ramach dopuszczalnej biblijnie tolerancji, jaką powinni zachowywać wobec siebie ludzie duchowo odrodzeni. Powołując się zatem na tekst Pisma: „Jeślibyś więc składał dar swój na ołtarzu i tam wspomniałbyś, iż brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam dar swój na ołtarzu, odejdz i najpierw pojednaj się z bratem swoim, a potem przyszedłszy, złóż dar swój (...)”. Wychodzili z założenia, że w myśl powyższego tekstu, mimo rozbieżności ideowych, należy sobie przebaczać i szukać pojednania. Tym bardziej, że powyższy tekst – jak to zasygnalizował prowadzący nową Wspólnotę we wspomnianym liście – nakazuje każdemu uczniowi Chrystusa, który ma tylko świadomość, że ktoś może mieć coś przeciwko niemu, by podjął działania pojednawcze niezależnie od tego, czy pretensje tamtego są uzasadnione, czy nie; podobnie jak w nauczaniu Pawła: „Nikomu złem za złe nie oddawajcie, starajcie się o to, co jest dobre w oczach wszystkich ludzi. Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie”¹³⁸. Na tym jednak etapie nie było żadnej możliwości osiągnięcia porozumienia ze Zborowym i Diakonem domowej społeczności wrocławskiej, którzy byli przekonani co do swoich skrajnych poglądów pietystycznych i wynikających z nich decyzji,

jak i separatystycznych działań wobec pięćdziesiątników po staremu. Zborowy społeczności wrocławskiej, odpisując na pojednawczą korespondencję w imieniu całej swojej społeczności, odrzucił możliwość porozumienia. Dopiero po latach, gdy na skutek konfliktu ideowego między nim a Diakonem i pozostałymi współbraćmi opuścił domową społeczność wrocławską, na fali tych wydarzeń spotkał się z prowadzącym Chrześcijańską Wspólnotę Braterską w celu rozmówienia się z nim i pojednania. Pojednanie to, między mieszkającym już poza krajem byłym Zborowym społeczności wrocławskiej, a byłym opozycjonistą, prowadzącym w tym okresie Chrześcijańską Wspólnotę Braterską, nie miało i nie mogło mieć, z przyczyn obiektywnych, żadnego praktycznego znaczenia w relacjach między zwaśnionymi wspólnotami. Było jedynie formą osobistego wzajemnego rozmówienia się i pojednania obu rozmówców, nie przekładające się jednak na jakieś wzajemne między nimi bliższe braterskie relacje.

Ponowną próbę jakiejś formy porozumienia się z domową społecznością wrocławską, prowadzący Chrześcijańską Wspólnotę Braterską podjął w drugiej połowie 2008 roku, licząc na wzajemne się zrozumienie. Tym bardziej, że przywódcy społeczności wrocławskiej od jakiegoś czasu, w wyniku przyrostu liczebnego, mającego charakter pokoleniowy, podjęli działania mające na celu powrót do struktur federacji, chcąc poprzez to umożliwić swojej młodzieży kontakt z młodzieżą pięćdziesiątników po staremu, zaś przedmiot sporu ideowego był już w wielu aspektach nieaktualny. Bo też duchowi przywódcy społeczności wrocławskiej złagodzili wiele skrajnych poglądów dotyczących praktyk pobożności zewnętrznej. Próba ta jednak nie przyniosła oczekiwanych rezultatów i to mimo moralnego wsparcia ze strony uczestniczących w wydarzeniach przed laty Diakona i prezbiterów pięćdziesiątników po staremu, aczkolwiek nie rokujących temu przedsięwzięciu powodzenia, którego w porozumieniu z nimi podjął się prowadzący Chrześcijańską Wspólnotę Braterską. Innymi słowy Diakon, jak i dwaj pozostali prezbiterzy jednego ze Zborów pięćdziesiątników po staremu, mimo upływu czasu i innego już kontekstu organizacyjno-ideowego obu wspólnot, mając w pamięci wydarzenia i postawę Zborowego oraz Diakona społeczności wrocławskiej sprzed lat, nie wierzyli w możliwość porozumienia się z Diakonem i pozostałymi przywódcami duchowymi społeczności wrocławskiej. Zgodnie z ich przewidywaniami, nie doszło do pojednania ani porozumienia o charakterze choćby wzajemnej tolerancji, na skutek odrzucenia tych propozycji przez Diakona i trzech towarzyszących mu przywódców społeczności wrocławskiej, z którymi prowadzący Chrześcijańską Wspólnotę Braterską i towarzyszący mu brat przeprowadzili w tym celu rozmowę. Zaledwie jeden z nich niezależnie od decyzji Diakona i pozostałych dwóch współbraci, umówił się z prowadzącym Wspólnotę na osobne spotkanie i w swoim imieniu, jak i w imieniu swojej żony, przeprosił go za swoją postawę przed laty, co nie miało w zasadzie żadnego istotnego znaczenia dla obu stron poza

tym, że przeproszający w sposób dyskretny, by nie powiedzieć, że za plecami swoich współbraci, zdjął z siebie obciążający jego sumienie moralny ciężar, wykorzystując przy tym postawę prowadzącego Wspólnotę, który jako pierwszy usiłował porozumieć się ze swoimi byłymi współbraćmi. Pewnym jednak pozytywnym owocem tych działań było to, że przebiterzy pięćdziesiątników po staremu publicznie wypowiedzieli się, choć o 18 lat za późno, że zarówno oni jako świadkowie tych wydarzeń, jak i nieżyjący już Biskup pięćdziesiątników po staremu nigdy nie uznali skrajnych poglądów i nieodpowiedzialnych postaw oraz wynikających z nich decyzji Zborowego i Diakona społeczności wrocławskiej wobec dwóch swoich współbraci, tj. naznaczenia ich po wystąpieniu ich ze społeczności wrocławskiej. Postawa ta, wyrażona podczas jednego z nabożeństw lokalnego Zborów pięćdziesiątników po staremu, nie miała już żadnego znaczenia w odniesieniu do wzajemnych relacji Chrześcijańskiej Wspólnoty Braterskiej z federacją pięćdziesiątników po staremu, jak i z domową społecznością wrocławską, nie tylko z powodu upływu czasu i nieporozumień wyrosłych na tym tle, ale też ze względu na podział wewnątrz samej federacji. Miała jednak znaczenie moralne, szczególnie dla obecnej na tym nabożeństwie żony brata, który podczas posiedzenia ośrodka decyzyjnego społeczności wrocławskiej poparł wniosek opozycjonisty, by na skutek niemożności porozumienia się między nimi, na tle głoszenia skrajnych idei pietystycznych odwołać się w tej kwestii do arbitrażu pięćdziesiątników po staremu, a który potem upadł w wierze. Bo też jedną z przyczyn jego upadku duchowego były nie tylko nieodpowiedzialne zachowania Zborowego i Diakona oraz pozostałych członków społeczności wrocławskiej wobec niego, ale i postawa co do zajęć we Wrocławiu pięćdziesiątników po staremu, do których przez lata żywił uzasadnione pretensje. Nie udało się zatem mimo starań prowadzącego Chrześcijańską Wspólnotę Braterską osiągnąć jakiegokolwiek pojednania się i porozumienia z przywódcami duchowymi domowej społeczności wrocławskiej, nie mówiąc już o nawiązaniu po latach względnie poprawianych wzajemnych relacji z pięćdziesiątnikami po staremu. Podobnie jak z innymi społecznościami, z którymi Wspólnota w latach 2000-2016 usiłowała nawiązać mniej lub bardziej wiążące relacje braterskie bądź przynajmniej jakąś formę współpracy, na zasadzie dopuszczalnej biblijnie heterodoksji¹³⁹, mającej swe uzasadnienie w nauczaniu Chrystusa, który pouczał uczniów, że „jeśli ktoś nie jest przeciwko nam, ten jest za nami”¹⁴⁰, oraz w nauce apostołowej – zarówno w kontekście postępującego rozwoju duchowego, który to proces opisuje na własnym przykładzie Paweł: „Bracia, ja o sobie nie myślę, że pochwyliłem (...). Zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie. Ilu nas tedy jest doskonałych, wszyscy tak myślimy; a jeśli o czymś nie wiemy; i to Bóg objawi; Tylko trwajmy w tym, co już osiągnęliśmy”¹⁴¹, jak i w odniesieniu do istoty Kościoła, mającego wymiar przede wszystkim duchowy i powszechny, o czym Paweł przypomina mającym

zapędy separatystyczne Koryntianom: „Czy Słowo Boże tylko od was wyszło albo czy tylko do was samych dotarło?”¹⁴²; przy tym i faktu, że dopuszczamy się wszyscy wielu uchybień¹⁴³ w związku z naturalną niedojrzałością duchową i procesem duchowego rozwoju, o którym wspomina Paweł, a ma ona swe źródło w niezrozumieniu istoty prawd wiary, na skutek słabości sumienia przyzwyczajonego do bałwochwalstwa¹⁴⁴ i niekiedy jeszcze słabości w wierze¹⁴⁵, co oczywiście nie upoważnia do tolerowania tych spośród wyznawców Chrystusa, którzy jednak za daleko się zapędzają i zaprzeczają temu, co zostało napisane¹⁴⁶. Wszystko to mogło by być płaszczyzną, nie tylko wzajemnego budowania się w wierze, wymiany poglądów czy doświadczeń i nawiązywania relacji osobowych między ludźmi odrodzonymi, bez jakiegoś narzucania bądź negowania wobec siebie określonych treści, które możnaby zaakceptować w ramach biblijnie uzasadnionej heterodoksji, ale i wspólnego przeciwdziałania nowym trendom doktrynalnym niszczącym pierwotne wartości chrześcijaństwa, do których nawiązywał nurt protestantyzmu ewangelicznego i zielonoświątkowego. Zamknięcie się jednak we własnym kręgu ideowo-organizacyjnym wielu wspólnot, jak i z niezdolności ich przywódców do współpracy z pokrewnymi sobie społecznościami na zasadzie dopuszczalnej biblijnie heterodoksji, z którymi Wspólnota usiłowała nawiązać mniej lub bardziej wiążące relacje zniechęciło członków Wspólnoty do dalszych tego typu działań. Bo też wielu wierzącym odrodzonym ludziom w relacjach z innymi przeszkadza, na tej samej rzekomo drodze zbawienia, jak to niekiedy sami podkreślają, nie tylko inna przynależność zborowa czy denominacyjna, ale między innymi korzystanie z odmiennego przekładu Biblii, nieprzestrzeganie bądź przestrzeganie sabatu czy niedzieli lub jedzenie bądź niejedzenie mięsa – i to pomimo, że nauka apostołska zaleca w tym względzie tolerancję, nazywając zresztą „słabymi w wierze” właśnie wszystkich, którzy nie jedzą mięsa, a jedynie jarzynę, i tych, którzy uważają jakiś określony dzień za bardziej święty¹⁴⁷, nie zaś odwrotnie, jak to można niekiedy usłyszeć. Są i tacy, którym przeszkadza korzystanie podczas modlitwy z daru (charyzmatu) mówienia innymi językami, nie mówiąc już o dopuszczeniu tego nowotestamentowego doświadczenia jako biblijnego przejawu łaski Bożej¹⁴⁸. Nawet zaś jeśli zostanie już to doświadczenie dopuszczone w oficjalnym nauczaniu określonej wspólnoty, to przedmiotem sporu, a niekiedy przyczyną odmowy braterstwa staje się fakt, że jedne grupy modlą się tylko rozumem (z inspiracji intelektu), tj. nie korzystają z daru mówienia innymi językami podczas modlitwy, inne zaś, w myśl nauczania Pawła, modlą się rozumem, ale korzystają także, jakby na przemian, z daru mówienia innymi językami¹⁴⁹, lub też, co gorsza, mówią pod natchnieniem w duchu (tj. innymi językami) do zebranych, zgodnie zresztą z instrukcją Pawła, co do korzystania z tego daru podczas przebiegu nabożeństwa¹⁵⁰. Przyczyną odmowy relacji braterskich bywa też i to, że kobiety w wielu Zborach podczas modlitwy nakrywają głowy¹⁵¹, w innych zaś nie; są też tacy, którzy nie

mogą uznać za braci tych, co nie umywają nóg podczas Wieczerzy lub jeśli już umywają, to inaczej niż oni, tj. po lub przed spożyciem chleba i wina¹⁵². Jeszcze innym w bezpośrednich relacjach braterskich przeszkadza tylko to, że w ich Zborach kobiety nie mogą się modlić podczas nabożeństw¹⁵³, a w innych już tak¹⁵⁴, lub to, że jedni klęczą podczas wspólnych modlitw liturgicznych, a inni tylko stoją¹⁵⁵ – i to mimo tego, że obie te postawy występują w biblijnej narracji i są dopuszczalne. Ten brak wzajemnego zrozumienia się, na tle odmiennej przynależności zborowej i odmienności praktyk związanych z liturgią, jak i siła przywiązania do przekonań religijnych, nie mających najczęściej uzasadnienia w treści tekstów nowotestamentowych, nie mówiąc już tu o braku wspólnoty pomiędzy uczniami Chrystusa rzekomo powołanymi przez Słowo i tego samego Ducha, napawa nas i powinien napawać wszystkich odrodzonych ludzi lękiem o swoje zbawienie. Ktoś z nas, jako ewangeliczny chrześcijanin, baptysta czy zielonoświątkowiec, jest bowiem wśród głupich panien i niechybnie przy zmartwychwstaniu któregoś z nas tam zabraknie¹⁵⁶ na skutek ignorancji bądź głoszenia innej ewangelii, „choć innej nie ma, są tylko ludzie, którzy ją przekręcają”¹⁵⁷. Nie ma przecież ewangelii metodystów, adwentystów, ewangelicznych chrześcijan, baptystów, zielonoświątkowców czy określonego Zboru, mogą być i są jedynie różne niezależne pojedyncze wspólnoty i denominacje, powstałe na skutek niezależnego od siebie organizacyjnego rozwoju, ale nie różniące się co do istoty wyznawanych prawd wiary, w myśl słów: „Napominam tedy ja, więzień w Panu, abyście postępowali, jak przystoi na powołanie wasze, z wszelką pokorą i łagodnością, z cierpliwością, znośząc jedni drugich w miłości, starając się zachować jedność Ducha w spójni pokoju: jedno ciało i jeden Duch, jak też powołani jesteście do jednej nadziei, która należy do waszego powołania; jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest; jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich”¹⁵⁸. Chrystus natomiast w swojej modlitwie do Ojca zasygnalizował swoistą zależność zgodności prawdy o swoim związku z Ojcem, wyrażającej się w duchowej jedności swoich wyznawców, w następujących słowach: „Nie proszę, abyś ich wziął ze świata, lecz abyś ich zachował od złego. (...). Nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata. Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą. (...). A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie. Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś”¹⁵⁹.

Nie możemy zatem na tle tych podziałów ideowo-organizacyjnych mieć racji wszyscy jednocześnie¹⁶⁰. Tak jak też niemożliwe jest, by mógł ją mieć w sposób wyłączny którykolwiek ze znanych nam Kościołów chrześcijańskich¹⁶¹. Przy tym jeśli dwaj odrodzeni ludzie tu i teraz, niezależnie od przynależności zborowej czy denominacyjnej, nie mogą się ze sobą dogadać w oparciu o tekst biblijny, to znaczy, że przynajmniej jeden z nich ma problem.

Bo choć obaj doznali łaski od Pana i Słowo ich doszło w oparciu o biblijne prawdy wiary, to jednak najwidoczniej Słowo to padło na nieodpowiednią glebę¹⁶² tak, że któryś z nich „nie był z nas”, w myśl słów apostoła Jana: „Wyszli spośród nas, lecz nie byli z nas. Gdyby bowiem byli z nas, byłiby pozostali z nami. Lecz miało się okazać, że nie wszyscy są z nas”¹⁶³. Tekst ten nie tylko zakłada, że Kościół jest jeden co do swej istoty, ale i to, że w procesie rozwoju duchowego uczniowie Chrystusa stają się częścią tego jednego Kościoła przez doświadczenie w duchowym życiu na swojej drodze za Panem ognia. Celem tego chrztu ogniem jest weryfikacja ich motywów i poznanie samych siebie, w myśl ewangelicznego przesłania, że On, tj. Chrystus, „przeznaczony jest, aby przezeń upadło i powstało wielu w Izraelu, i aby był znakiem, któremu się sprzeciwiać będą, i aby były ujawnione myśli wielu serc”¹⁶⁴. Jan dodatkowo uzupełnia tę myśl słowami: „My jesteśmy z Boga; kto zna Boga, słucha nas, kto nie jest z Boga, nie słucha nas. Po tym poznajemy ducha prawdy i ducha fałszu”¹⁶⁵. Narzuca się w kontekście treści tego zdania, jak i na tle wielopostaciowości wyznań chrześcijańskich, zasadne pytanie: kim są i kim mogą być dzisiaj ludzie mówiący: „z nas”, „my” i „nie słucha nas”? Niewątpliwie Janowi chodziło o ówczesny Kościół apostołski, którego był przedstawicielem, jak i o tych, którzy mają namaszczenie od Świętego i wiedzą wszystko¹⁶⁶, tj. tych, „którzy dzięki sprawiedliwości Boga naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa osiągnęli wiarę równie wartościową co i [oni]”¹⁶⁷. Jakkolwiek zinterpretujemy treść tej wypowiedzi i ktokolwiek się ze współczesnych wyznawców Chrystusa z tymi „z nas”, „my” i „nie słucha nas” utożsamia w stosunku do swoich oponentów, to jedno jest tu pewne: że dla Jana był tylko jeden Kościół co do istoty i wspólnoty w braterstwie przez i w Chrystusie dla Boga. W tym samym duchu wypowiada się Paweł, który upominając zbór w Koryncie przypomina mu tę fundamentalną prawdę dotyczącą istoty Kościoła: „Czy Słowo Boże od wyszło albo czy tylko do was samych dotarło”¹⁶⁸. Podobnie Chrystus gani swoich uczniów za ich niezasadny i zbyt daleko idący separatyzm¹⁶⁹, zalecając im jednocześnie dość jasną w tym względzie zasadę: „Kto nie jest przeciwko nam, ten jest za nami. Albowiem kto by napił was kubkiem wody w imię tego, że należycie do Chrystusa, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej”¹⁷⁰. Zasadą tą zatem powinniśmy kierować się w relacjach z innymi uczniami Chrystusa, którzy może „nie chodzą za nami”, ale też „nie są przeciwko nam”. Bo też, tak jak my, podobnie i oni są Chrystusowi¹⁷¹ i w oparciu o biblijne prawdy wiary doświadczyli łaski pouczającej ich, by się wyrzec dotychczasowej bezbożności, nieprawości i odwrócić się od swojego grzechu. Przy czym, jak wynika z powyżej zacytowanych tekstów, ta jedność uczniów Chrystusa nie miała i nie ma mieć charakteru organizacyjno-instytucjonalnego, opartego na uwarunkowaniach historycznych czy jakiejś określonej strukturze pionowej („chodzenie za nami”), a przede wszystkim duchowo-ideowy i raczej w rodzaju struktury poziomej („nie są przeciwko nam, to są z nami”). Kościół to rzeczywistość duchowa,

niewątpliwie wyrażająca się w określonej grupie ludzi czy wspólnocie bądź jakiejś większej denominacji, ale oparta na braterstwie wynikającym z faktu doświadczenia powołania przez Boga, w akcie wiary, w myśl słów: „Tym, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego, którzy narodzili się nie z krwi ani z woli mężczyzny, lecz z Boga”¹⁷². I dalej: „Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje; a kto mnie miłuje, tego też będzie miłował Ojciec i Ja miłować go będę, i objawię mu samego siebie”. To zaś ma określone duchowo-egzystencjalne i ideowo-organizacyjne konsekwencje, sięgające poza struktury denominacyjne, wyznaniowe, kościelne, narodowe czy społeczne.

Tym samym: nie oszukujmy się, nie możemy być w jednym Kościele, skoro nie potrafimy żyć w braterstwie i we wspólnocie Ducha tu i teraz przez Chrystusa i w Nim wobec Boga. Nie mogą być przecież częścią jednego Kościoła ludzie, którzy z powodu mówienia lub niemówienia innymi językami czy nakrywania lub nienakrywania głów przez kobiety bądź też z powodu przestrzegania lub nie sabatu czy niedzieli odmawiają sobie nawzajem wspólnoty braterskiej, nie mówiąc już o odmawianiu sobie z tego powodu zbawienia, skoro zarówno to nakrywanie, mówienie innymi językami czy przestrzeganie sabatu bądź jakiegoś innego dnia, na jakimś etapie rozwoju duchowego¹⁷³ i w oparciu o dopuszczalną formę heterodoksji można uzasadnić biblijnie¹⁷⁴. Innymi słowy, pomijając już tu wszelkiej maści rozmaitych Diotrefesów¹⁷⁵, te praktyki pobożności (czy środki łaski nowotestamentowej), które nie budzą zastrzeżeń na tle moralnym, nie powinny być przedmiotem sporu między ludźmi uznającymi tekst biblijny za miarodajny co do ich dopuszczalności i praktykowania w określonej wspólnocie, nawet wówczas, jeśli określona grupa wyznaniowa praktykując je, pomija przy tym apostolską zasadę przykładania do duchowych rzeczy duchowej miary, tj. praktykuje je w formie pobożności zewnętrznej, poza istotą i kontekstem dotyczącym właściwego wykładu na tle całości nauczania apostolskiego. Po pierwsze dlatego, że można je uzasadniać biblijnie w oparciu o literalny przekaz. Po drugie dlatego, że łaska i pokój rozmnażają się przez poznanie Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa, przy tym jako wyznawcy Chrystusa jesteśmy na drodze zgłębiania prawd wiary, poznawania i doświadczenia Boga. Po trzecie, obserwując rozwój chrześcijaństwa dostrzegamy, że w swoim poznawaniu uczniowie Jezusa często idą drogą bardzo wąskiej „specjalizacji”, najczęściej związanej z jakąś odkrytą przez nich biblijną prawdą wiary. Każde z tych odkryć miało i ma w sobie niewątpliwie „ziarno prawdy” i każde z nich na przestrzeni historii wniosło jakieś „światło” do obecnego dorobku poznania i pogłębienia objawienia Bożego, poczynając od wczesnych myślicieli chrześcijańskich, poprzez różne nurty reformacyjne, zarówno te w łonie katolicyzmu, prawosławia, jak i protestantyzmu. „Specjalizacje” te jednak często są przyczyną zamknięcia się określonej wspólnoty czy denominacji wyznaniowej w jakiejś cha-

rakterystycznej dla niej samej sferze duchowej, która niejednokrotnie wypływa z Pisma, ale staje się niebiblijna, gdy zawęży poznanie swoich wyznawców tylko do niej samej i staje się probierzem prawdy absolutnej, zamykając ich na inne dziedziny życia duchowego opisanego w Biblii. „Skutkiem tego – jak zauważa jeden z ewangeliczno-zielonoświątkowych publicystów Józef Kajfosz – jest chrześcijaństwo podzielone na obozy, nie znajdujące wspólnego języka, z których każde biblijną naukę o Kościele, jego członkach i ich wzajemnych stosunkach odnosi wyłącznie do siebie, co najwyżej dopuszczając jeszcze ograniczoną możliwość zbawienia niektórych innych, najbliższych sobie pod względem doktrynalnym”¹⁷⁶. Zapomina się przy tym o wspomnianym powyżej podstawowym przesłaniu Chrystusa, który ostrzegał swoich uczniów przed nadmiernym i niezasadnym separatyzmem, gdy oni widząc ludzi „nie chodzących za nimi”, zabraniali im w Jego imieniu wyganiać demony i uzdrawiać, z czym Jezus się nie zgodził, pouczając ich w tym względzie w słowach: „Kto nie jest przeciwko nam, ten jest z nami”¹⁷⁷. Tylko ludzie nieświadomi prawd wiary mogą uważać, że chrześcijaństwo się urzeczywistniło i w pełni ukonstytuowało w jakiejś określonej moralno-doktrynalnej treści: katolickiej, prawosławnej, kalwińskiej, luterńskiej, baptystycznej, ewangelicznej czy zielonoświątkowej bądź w ramach jakiegoś określonego lokalnego zboru czy wspólnoty¹⁷⁸. Nie mówiąc już o tym, iż jako chrześcijanie z rozmaitych wspólnot zrzeszających ludzi odrodzonych powinniśmy zachowywać daleko idącą ostrożność w kontekście przypowieści o kłakolu, którego nie należy wrywać aż do żniwa i w której to przypowieści nie tyle jest mowa o tolerowaniu zła, ile o mądrym współżyciu z ludźmi, tak by nie zniszczyć tego, co dobre¹⁷⁹. Pomijamy tu już fakt, że takie wzajemne niechęci na tle praktyk, które można uzasadnić biblijnie, nie mówiąc już o zwalczaniu się nawzajem na tle różnic nie mających biblijnego uzasadnienia, uniemożliwiają wielu poszukującym i pobożnym ludziom właściwe poznanie tych zagadnień, których ich denominacyjni i wyznaniowi przywódcy nie uczą i które też zwalczają bądź spierają się o nie z innymi. Taka postawa pozbawia wielu szczerych ludzi, poszukujących w oparciu o treść Pisma relacji z Bogiem i współbraćmi, bezpośredniego dostępu do tego, co Boży mężowie i pasterze Kościoła powinni im przekazać na ich drodze rozwoju duchowego, tj. poznania przez nich „pełnej woli Bożej, we wszelkiej mądrości i duchowym zrozumieniu”¹⁸⁰.

Znamienną też cechą niektórych współczesnych środowisk chrześcijańskich jest brak spójności między poglądami dotyczącymi biblijnych prawd wiary a etyką nowotestamentową, skutkujący nieprzestrzeganiem fundamentalnych zasad moralnych dotyczących relacji międzyludzkich. Przejawia się to w tolerancji dla wielu niemoralnych postaw, jak choćby dla przyjmowania przeciw swoim współbraciom należących do tej samej wspólnoty nieuzasadnionych, a niekiedy wręcz absurdalnych pomówień i oskarżeń mających swoje podłoże w pysze duchowej i szukaniu swego kosztem domniemanych niedoskonałości

swojego współbrata, a także w niezrozumieniu istoty braterstwa, to znaczy przede wszystkim faktu bycia w jednym ciele z czego wynika wymóg wzajemnej lojalności i odpowiedzialności w myśl zasady: „Ciężary jedni drugich noście”¹⁸¹, a nie jak w przypadku Kaina: „Czyż jestem stróżem brata swego?”¹⁸². Skutek tego jest taki, że ludzie bezkarnie plotkują i pomawiają swoich współbraci o rozmaite zasłyszane rzeczy, pozostali zaś dają wiarę tym na ogół niesłusznym oskarżeniom, wypowiedzanym w ich obecności, a następnie, jakby nic się stało, zarówno z tymi dopiero co pomówionymi, jak i pomawiającymi łamią chleb. Przy tym dla wielu chrześcijan praktykowanie przez określoną wspólnotę lub poszczególne osoby modlitwy na kolanach lub nie, mówienie innymi językami lub nie, nakrywanie lub nie głów przez kobiety, umywanie nóg lub nie – bywa niekiedy powodem do odmowy braterstwa, podczas gdy niewłaściwe postawy moralne (tj. brak lojalności wobec swoich współbraci, hipokryzja religijna przybierająca postać anioła światłości, a postawa tych ludzi jest zaprzeczeniem mocy Bożej w ich życiu duchowym i społecznym) w ogóle nie są piętnowane. Efektem tego jest brak zrozumienia solidarności ze współbraćmi wynikającej z braterstwa i przynależności do określonej wspólnoty ze wszystkim tego konsekwencjami.

Pomijamy tu już fakt, iż odnowy i uświęcenia nie ma i nie może być tam, gdzie jest ciemność, gdzie ludzie wypierają rzeczywistość o swoim życiu i przybierają postać aniołów światłości sądząc przy tym innych za postawy i czyny, które występują w ich własnym życiu. Bo też nie można ich uniknąć, związane są bowiem z konfliktami wartości, z jakimi każdy myślący człowiek musi się zetknąć w życiu rodzinnym i społecznym. Żyjąc wśród ludzi prowadzimy spory o to, co jest słuszne lub nie, nie tylko w kontekście szukania swego, ale i cudzego. Broniąc określonych wartości musimy się zderzyć z tymi, którzy mają inne. Mówiąc o społecznej sprawiedliwości, o obronie słabszych czy o zasadach moralnych, które wyznajmy, napotykamy opór tych, którzy mają inny pogląd na ten czy inny temat. Tym samym, jakby siłą rzeczy dochodzi do nieporozumień i niekoniecznie chcianego sporu czy konfliktu, bez których to doświadczeń nie można dojść do poznania prawdy o sobie i odnowy umysłu w świetle Słowa Bożego, które jest probierzem poprawności teologicznej i moralnej dla osób odwołujących się w swoim postępowaniu i w swojej wierze do Biblii. Przykrywając zaś te spory ideowe i moralne patyną zewnętrznej pobożności i poprawności na pokaz, okupionej na ogół zakłamaniami o tych konfliktach wartości wewnątrz nas samych, nie mówiąc już o zderzeniach światopoglądowych i moralnych z najbliższymi, rodzicami, żoną i dziećmi w imię przysłowiowego spokoju i poprawnego wizerunku. Sami wprowadzamy się w ciemność, tworząc fałszywą rzeczywistość religijnej poprawności, która nie wynika z przemyślenia, doświadczenia, poznania siebie na tle postaw będących skutkiem zderzenia się z tym, co nas otacza i co nas niepokoi, wzburza, drażni z powodu naszego cielesnego usposobienia, miłości do siebie, ale i na skutek nie akceptacji wokół siebie grzechu

przejawiającego się w niesprawiedliwości społecznej czy niemoralnych postawach wobec bliźniego.

Reasumując to, co powyżej zostało zasygnalizowane na temat tych nieuzasadnionych różnic, sporów i pretensji między wyznawcami Chrystusa, które uniemożliwiają wzajemne relacje, można zaobserwować we współczesnym chrześcijaństwie baptyściano-ewangelicznym i zielonoświątkowym niepokojące zjawisko związane z faktem, że wielu chrześcijan rzekomo biblijnie wierzących na ogół odrzuca nowotestamentowe praktyki, zaś bezkrytycznie i z łatwością przyjmuje zupełnie niebiblijne postawy, formy pobożności i liturgii. Innymi słowy, poddaje się krytyce i odrzuca nowotestamentową formę modlitwy innymi językami, nakrywanie głów, przebieg nowotestamentowego nabożeństwa (w tym refleksję nad treścią Słowa Bożego w liturgii Zboru, której skutkiem powinna być pokuta (nawrócenie, wyznanie grzechów) i postępujący wzrost duchowo-moralny na rzecz spektakularnych nabożeństw o charakterze estradowo-widowiskowym i towarzyszących im zjawisk zupełnie nie korespondujących z Biblią, jak praktyka wiązania demonów, niebiblijne formy mówienia rzekomo innymi językami (jubilacja) podczas chrztu w Duchu czy też wątpliwe uzdrowienia, padania pod mocą, Toronto Blessing i promocja mamony, tj. sukcesu materialnego i konsumpcjonizmu. Przy tym obok wspólnot zrzeszających ludzi duchowo odrodzonych praktyki powyżej zasygnalizowane są powszechne i dostępne również w Kościołach zrzeszających ludzi nieodrodzonych. To zaś powinno zastanawiać i niepokoić ludzi, którzy w tym temacie nie są obojętni na treść Słowa Bożego: „Wszystko, co ja wam powiedziałem, starannie wypełniajcie. Nic do tego nie będziesz dodawał ani niczego od tego nie ujmiesz. Jeśliby powstał pośród ciebie prorok albo ten, kto ma sny, i zapowiedziałby ci znak albo cud, i potem nastąpiłby ten znak albo cud, o którym ci powiedział, i namawiałby cię: Pójdźmy za innymi bogami, których nie znasz, i służmy im, to nie usłuchasz słów tego proroka ani tego, kto ma sny, gdyż to Pan, wasz Bóg, wystawia was na próbę, aby poznać, czy miłujecie Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej. Za Panem, waszym Bogiem, pójdziecie i jego będziecie się bać, i jego przykazań przestrzegać. Jego głosu będziecie słuchać, jemu będziecie służyć i jego się trzymać”¹⁸³. „Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie. W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędziliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie. Każdy więc, kto słucha tych słów moich i wykonuje je, będzie przyrównany do męża mądrego, który zbudował dom swój na opoce”¹⁸⁴. „Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje; a kto mnie miłuje, tego też będzie miłował Ojciec i Ja miłować go będę, i objawię mu samego siebie”¹⁸⁵. „Tego

wywyższył Bóg prawicą swoją jako Wodza i Zbawiciela, aby dać Izraelowi możliwość upamiętania się i odpuszczenia grzechów. A my jesteśmy świadkami tych rzeczy, a także Duch Święty, którego Bóg dał tym, którzy mu są posłuszni”¹⁸⁶.

3. WSPÓLNOTA I JEJ FUNDAMENT IDEOWO-TEOLOGICZNY I ORGANIZACYJNY

Mimo wielu przeciwności w początkowym okresie swego istnienia, by nie powiedzieć, że wrogości niektórych środowisk, Wspólnota rozwijała się organizacyjnie, duchowo i liczebnie. W momencie ukonstytuowania się Chrześcijańskiej Wspólnoty Braterskiej jako niezależnej jednostki organizacyjnej ideowo-liturgiczną i ustrojową podstawą jej istnienia, rozwoju i nauczania były najbardziej uniwersalne zasady pobożności i formy organizacyjno-liturgiczne oraz metody interpretacji Pisma Świętego, jakie zostały wypracowane przez rozwijające się w Polsce wspólnoty chrześcijańskie o charakterze ewangeliczno-baptystycznym i zielonoświątkowym, działające zarówno w ramach Zboru domowego, jak i zrzeszone w latach 1947/53-1987 w Zjednoczonym Kościele Ewangelicznym. Doktrynalnie jednak i organizacyjnie, zarówno w kontekście swojej genezy, jak i historii rozwoju, została ukształtowana w drugiej połowie lat 80. i pierwszej połowie lat 90. na skutek dwojakiej opozycji. Z jednej strony do doktryny pozytywnego wyznania, ewangelii sukcesu i nowych form liturgii o charakterze estradowo-widowiskowym, napływających z USA i Europy Zachodniej do wspólnot należących do nurtu Chrześcijan Wiary Ewangelicznej i Stanowczych Chrześcijan (zrzeszonych w latach 1953-1987 w ZKE); z drugiej wobec niektórych rodzimych form pobożności zewnętrznej, (będących pokłosiem pietystycznych, purytańskich i ascetycznych idei obecnych w chrześcijaństwie w ogóle), wyrażającej się niekiedy rozbudowanym systemem zakazów i nakazów, wskazujących, że źródło zepsucia moralnego człowieka, nie pochodzi z niego samego, ale jest skutkiem czynników zewnętrznych takich jak zdobycze cywilizacji, kultury i nauki, a przybierających niekiedy formę swoistego faryzeizmu chrześcijańskiego, charakteryzującego się akcentowaniem raczej uczynkowości niż stanu serca¹⁸⁷, która to uczynkowość w swej istocie zaprzecza zbawieniu z łaski i zastępuje treść wewnętrznego życia duchowego, wypierając tym samym sens nauki apostoelskiej w kontekście „opanowania zmysłów”¹⁸⁸. Przy tym Wspólnota w wyniku doświadczenia na tle zastanej chrześcijańskiej rzeczywistości ideowej i organizacyjnej, jak i zasygnalizowanych powyżej duchowych zjawisk, z którymi tworzący jej zręby członkowie zetknęli się jako ludzie poszukujący prawdy i wartości o charakterze duchowo-egzystencjalnym, ideowym, społecznym i religijnym, w procesie duchowego i historycznego kształtowania się, dokonała w oparciu o współczesną krytykę historyczną teologii chrześcijańskiej oraz badania współczesnych biblistów, merytorycznej weryfikacji wielu doktrynalnych przekonań i tradycji wyznaniowych, na rzecz nowotestamentowych

treści mających swoje uzasadnienie w teologii biblijnej¹⁸⁹. To jednak, obok bezpośredniego odwoływania się w swoim obecnym systemie organizacyjno-ustrojowym i nauczaniu do idei chrześcijaństwa nowotestamentowego z czasów apostoelskich, jak i do współczesnych badań biblistów, Wspólnota czuje się kontynuatorem niektórych wartości ruchu odrodzeniowo-reformacyjnego obecnego w chrześcijaństwie na przestrzeni jego historii, określanego w literaturze przedmiotu drugą bądź alternatywną reformacją (równoległą do tej związanej z wystąpieniem Lutera, Kalwina i Zwingliego), reprezentowanych przez ruchy anabaptystyczne, menonitów czy Schwenckfeldystów, jak i wielu biblijnych zasad wiary wyznawanych przez wspólnoty religijne o charakterze ewangeliczno-zielonoświątkowym, które działały na ziemiach polskich w ramach wspomnianego już nieformalnego nurtu Zborów domowych oraz Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego.

4. WSPÓLNOTA I JEJ ROZWÓJ ORGANIZACYJNY

Od 1993 roku Wspólnota działała jako niezależna jednostka organizacyjna w ramach Zboru domowego, organizując spotkania liturgiczne i kulturalno-oświatowe w mieszkaniach i domach jej członków we Wrocławiu, Środzie Śląskiej i w Skalmierzycach koło Kalisza. Nabożeństwa miały i mają nadal charakter liturgii nowotestamentowej, tj. takiej formy jego przebiegu, która w kontekście biblijnej idei powszechnego kapłaństwa umożliwiała czynny udział wszystkim członkom Wspólnoty¹⁹⁰. Podczas nich odbywało się i odbywa nauczanie biblijnych prawd wiary oraz wspólne łamanie chleba, upamiętniające Ostatnią Wieczerzę Chrystusa z Jego dwunastoma uczniami (apostołami), śpiew i modlitwy wspólnotowe. Niezależnie od regularnych spotkań liturgicznych i kulturalno-edukacyjnych, Wspólnota organizowała i organizuje nabożeństwa okolicznościowe związane z błogosławieństwem dzieci, nowożeńców, chrztem i pogrzebem. W latach 1993-1998 uczestnikami nabożeństw Wspólnoty obok niewielkiej liczby stałych jej członków zamieszkałych we Wrocławiu i Środzie Śląskiej były też sympatyzujące z nią osoby przyjezdne z różnych obszarów Dolnego Śląska i Wielkopolski, jak i studenci wrocławskich uczelni, których po ukończeniu studiów, w celu kontynuowania przez nich dalszego rozwoju duchowego w miejscach swojego zamieszkania, prowadzący Wspólnotę kierował do rozsianych po kraju Zborów o charakterze ewangelicznym i zielonoświątkowym. W drugiej połowie lat 90. niektórzy studenci oraz uczestnicy nabożeństw i spotkań duszpastersko-edukacyjnych oraz kulturalno-oświatowych organizowanych przez prowadzącego Wspólnotę, mimo mieszkania poza Wrocławiem zadeklarowali potrzebę bycia stałymi członkami Wspólnoty i dojeżdżania do Wrocławia w celu uczestniczenia w życiu duchowo-liturgicznym, intelektualno-kulturowym i organizacyjnym Wspólnoty. Przy tym na skutek wchodzenia w wiek edukacyjny dzieci członków Wspólnoty, obok dotychczasowych realizacji celów wynikających z głoszenia i

przestrzegania biblijnych prawd wiary rozpoczęto zorganizowaną edukację dzieci i młodzieży z zakresu wiedzy o Biblii, Bogu i otaczającym świecie, prowadzoną w dwóch grupach wiekowych przez osoby posiadające uprawnienia pedagogiczne. Dzieci poznawały biblijne prawdy wiary, wybrane fragmenty literatury klasycznej, w tym literatury dla dzieci, uczyły się śpiewu, gry na instrumentach dętych i strunowych, brały udział w zajęciach plastycznych i w bezpłatnym kursie języka angielskiego dla dzieci członków i sympatyków Wspólnoty. W związku z tymi zajęciami, jak i w wyniku postępującego wzrostu liczebnego, Wspólnota została zmuszona do najmowania większych powierzchni lokalowych od rozmaitych instytucji, wspólnot religijnych i organizacji pozarządowych. Mimo wielu utrudnień związanych z najmem lokalu na cele kultu religijnego o charakterze duszpastersko-liturgicznym i oświatowo-kulturalnym, dzięki uprzejmości i przychylności kierownictwa jednej z wielu mniejszości narodowych zamieszkujących we Wrocławiu, Wspólnota od roku 2002 mogła korzystać z jej lokalu, co umożliwiło swobodne organizowanie zajęć o charakterze zarówno duszpastersko-liturgicznym, jak i edukacyjnym.

W 2001 roku w wyniku rozwoju liczebnego i poszerzenia działalności poza obręb Dolnego Śląska, na jednym ze zgromadzeń Wspólnoty został spisany Regulamin Wewnętrzny, który funkcjonował w formie wykładu biblijnych prawd wiary dotyczących przebiegu nowotestamentowego nabożeństwa i organizacji ustrojowej. Na skutek przykrych doświadczeń z przeszłości, spisując Regulamin, Wspólnota chciała precyzyjnie określić wzajemne relacje członków oraz jej organów wobec siebie, tak by w określonej sytuacji podjąć odpowiednie działania i zażegnać zagrożenie dla duchowości poszczególnych członków lub powstających placówek i lokalnych Zborów. Regulamin został zredagowany w oparciu o tekst Pisma Świętego i zawarte w nim wskazówki apostołskie dotyczące organizacji życia duchowego i ustrojowego nowotestamentowej gminy, jak i o dotychczasowe praktyczne doświadczenie członków Wspólnoty. W założeniu inicjatorów jego spisania miał i ma on na celu uniknięcie nadinterpretacji i niedomówień w sprawach dotyczących prawd wiary, odnoszących się nie tylko do ustroju i wzajemnych kompetencji organów, ale do niektórych wartości biblijnych, które Wspólnota kultywuje i naucza w wymiarze duchowo-werbalnym, katechetycznym, w swej istocie transcendentnych, charyzmatycznych i eschatologicznych, trudno uchwytnych w ramach jednoznacznych definicji normatywnych, nie mówiąc już o tym, że w sytuacjach konfliktowych często pomijanych i interpretowanych nie zawsze już w duchu korespondującym z tekstem biblijnym. Regulamin miał i ma nie tylko pomóc w rozwiązywaniu określonych problemów, ale przede wszystkim zapobiec nieodpowiedzialnym działaniom, miał i ma zatem charakter prewencyjny i kształcący świadomość oraz odpowiedzialność członków Wspólnoty wobec siebie. Odwołując się przy tym do dotychczasowej praktyki i wykładu biblijnych treści związanych z liturgią (przebiegiem

nabożeństwa), ustrojem i organizacją, Wspólnota dookreśliła w nim fundamentalne dla niej prawdy wiary dotyczące przebiegu nabożeństwa i jego istoty, członkostwa, form duszpastersko-organizacyjnych, jak i zakres służby swoich duchowych przywódców, zachowując przy tym zgodnie z dotychczasową praktyką Wspólnoty nowotestamentową terminologię na określenie dojrzałych duchowo braci (i sióstr) pełniących określone funkcje duszpastersko-organizacyjne i charytatywne. I tak, termin diakon (z gr. sługa) oraz diakonisa na określenie duchowo dojrzałych braci czy sióstr angażujących się w oparciu o swoje osobiste predyspozycje (mające charakter charyzmatyczny i przy tym uznaniowy) w pracy duszpastersko-organizacyjnej i charytatywnej na rzecz Wspólnoty bądź też zaangażowanych do tej służby przez prowadzących z urzędu określoną gminę. Na określenie zaś prowadzącego wspólnotę z urzędu, tj. na skutek powołania (ordynacji) spośród diakonów, przez Wspólnotę bądź lokalny Zbór, Wspólnota zachowała nowotestamentowy termin prezbiter (z gr. starszy, nie tyle wiekiem, ile dojrzały duchowo mężczyzna zdolny do nauczania i organizowania życia duchowego Zboru), będący odpowiednikiem w nomenklaturze protestanckiej pastora (z łac. pasterz), a w rzymskokatolickiej proboszcza (z niem. *Propst*, od łac. *praepositus* – przełożony, wpływowy). Natomiast termin biskup (z gr. doglądający, stróż), który występuje w Nowym Testamencie wymiennie z terminem prezbiter¹⁹¹, został zastosowany w Regulaminie, zgodnie z praktyką polskich Zborów domowych, na określenie jednego ze współbraci spośród diakonów bądź prezbiterów, który formalnie został powołany przez całą Wspólnotę do koordynacji pracy pozostałych duchowo dojrzałych braci działających w lokalnych zborach Wspólnoty, a pełniących uznaniowo funkcję diakonów lub diakonis w przypadku sióstr czy prezbiterów działających formalnie z urzędu. Przy tym odpowiedzialnych za duchowy rozwój nie tyle jednego Zboru, ile określonej wspólnoty jako całości zrzeszającej lokalne Zbory. Wszystkie te funkcje lokalnego Zboru, jak i Wspólnoty jako całości były i są rozumiane w biblijnym sensie i nie mają, w kontekście idei powszechnego kapłaństwa wiernych¹⁹², charakteru święceń kapłańskich czy też stopni duchowej hierarchii między członkami lokalnego Zboru czy Wspólnoty lub dojrzałymi duchowo Braćmi¹⁹³ powołanymi do posługi organizacyjno-duszpasterskiej, lecz cechy służby o podłożu charyzmatycznym i uznaniowym, jak i formalnym z urzędu, na skutek powołania (ordynacji) poprzez włożenie rąk¹⁹⁴ w imieniu Wspólnoty przez jej diakonów, prezbiterów i biskupa.

W 2004 roku członkowie nieformalnie działającej Chrześcijańskiej Wspólnoty Braterskiej we Wrocławiu, mimo niechęci części z nich do rejestracji swojej działalności religijnej w związku z doświadczeniami z okresu PRL, na skutek rozwoju liczebnego i duchowo-organizacyjnego, wychodząc przy tym z założenia, że powstały po 1989 roku w Polsce ustrój polityczny sprzyja religijnej tolerancji, upoważnili prowadzącego Wspólnotę do

podjęcia starań w celu jej zarejestrowania. Na skutek jednak braku ustawowo wymaganej liczby członków (100 osób) do zarejestrowania samodzielnego związku wyznaniowego czy Kościoła, zaniechano dalszych działań. Podjęto jednak rozmowy z przedstawicielami Zboru Ewangelicznego „Agape” w Poznaniu w celu uzyskania nowej formy uprawomocnienia swojej działalności religijnej, uznając, że dalsza nieformalna działalność nie ma merytorycznego uzasadnienia w kontekście demokratycznego państwa i nauki apostołskiej. Przy tym dotychczasowa nieformalna działalność Wspólnoty według niektórych jej członków nie wpływała pozytywnie na wizerunek kraju i jej samej, bowiem na skutek coraz liczniej emigrujących swoich członków poza granice kraju rekomendując ich w miejscach ich nowego zamieszkania wystawiała nieformalne potwierdzenia przynależności zborowej i przyjęcia chrztu wobec analogicznych wspólnot poza krajem. W wyniku podjętych działań, dzięki przychylności władz Zboru Ewangelicznego „Agape” w Poznaniu, członkowie Chrześcijańskiej Wspólnoty Braterskiej stali się częścią nowo powstałego Zboru Filialnego Zboru Ewangelicznego „Agape” w Poznaniu. W celu zabezpieczenia interesów członków Wspólnoty jej przedstawiciele weszli w skład organów Zboru Chrześcijan we Wrocławiu Zboru Filialnego Zboru Ewangelicznego „Agape” w Poznaniu, zaś prowadzący Chrześcijańską Wspólnotę Braterską został powołany na urząd Prezbitera Zboru Filialnego. Tym samym od 2004 r. członkowie Chrześcijańskiej Wspólnoty Braterskiej stali się członkami Zboru Filialnego, posiadającego osobowość prawną i działającego pod urzędową nazwą jako Zbór Chrześcijan we Wrocławiu Zbór Filialny Zboru Ewangelicznego „Agape” w Poznaniu na podstawie Uchwały Rady Starszych Zboru Ewangelicznego „Agape” z dnia 10.10.2004 r. w trybie art. 19 pkt 3, i art. 2 pkt 2 Statutu Zboru Ewangelicznego „Agape”. W latach 2005, 2010-2011 i 2014 Zbór Chrześcijan we Wrocławiu Zbór Filialny Zboru Ewangelicznego „Agape” w Poznaniu, na skutek ograniczeń związanych z nieposiadaniem własnego lokalu, podejmował bezskuteczne próby pozyskania lokalu na cele kultu religijnego i realizacji swoich celów od władz Wrocławia. Ostatecznie zrezygnowano z dalszych starań i poszukiwań.

W latach 2000-2006, jak już powyżej zostało zasygnalizowane, niektórzy członkowie Wspólnoty udali się na emigrację do USA, Islandii, Anglii i Niemiec, zasilając liczebnie w miejscu swego nowego zamieszkania miejscowe wspólnoty chrześcijańskie, jak i polskie Zbory o charakterze ewangelicznym i zielonoświątkowym. Niezależnie od tego odpływu członków w wyniku emigracji ekonomicznej, jak i powrotu niektórych z nich do miejsca swojego zamieszkania po ukończeniu studiów, stan liczebny oraz wzrost duchowy nadal pozwalały na dalszy rozwój organizacyjny, nie mówiąc już o możliwościach misyjnych w nowych miejscach. Tym samym Wspólnota rozwijała działalność duszpastersko-misyjną w Skalmierzycach, a następnie w Kaliszu i Warszawie, a od 2006 roku również w Poznaniu,

Gliwicach, na Lubelszczyźnie oraz w Niemczech i Holandii. W wyniku tego w 2012 roku został ukonstytuowany w ramach wspólnie wyznawanej wiary lokalny nieformalnie działający Zbór Chrześcijańskiej Wspólnoty Braterskiej w Warszawie, a w 2015 r. lokalny Zbór Chrześcijańskiej Wspólnoty Braterskiej w Kaliszu. W celach duszpastersko-edukacyjnych i integracyjnych dla osób należących do Wspólnoty, zamieszkałych poza regionem Dolnego Śląska, jak i dla swoich lokalnych Zborów we Wrocławiu, Warszawie i Kaliszu, Wspólnota organizowała w mieszkaniach prywatnych swoich członków i w lokalach podnajmowanych spotkania liturgiczno-edukacyjne, w tym regularne nabożeństwa niedzielne, a w każdą pierwszą niedzielę miesiąca nabożeństwa zjazdowe dla całej Wspólnoty w Kaliszu. Dodatkowo organizowała zebrania braterskie i siostrzane, których celem było utrzymywanie łączności braterskiej i siostrzanej, jak i ujednolicanie poglądów w kwestiach etyki i prawd wiary w oparciu o tekst biblijny, poszerzanie wiedzy o Bogu, Biblii i otaczającym świecie bez wyznaczania jakichkolwiek granic w jej poszukiwaniu¹⁹⁵, oraz cykliczne spotkania o charakterze duszpastersko-edukacyjnym w swoich placówkach w Środzie Śląskiej, Poznaniu, Gliwicach, Chełmie, w Niemczech i Holandii oraz we Wrocławiu, Warszawie i Kaliszu. Ponadto w Zygumtowie k. Wielunia, w Bielicach (Kotlina Kłodzka) i w Milanówku pod Warszawą odbywały się i odbywają nadal zgrupowania o charakterze integracyjno-duszpasterskim i kulturalno-edukacyjnym, popularyzującym wiedzę z zakresu teologii biblijnej, literatury klasycznej, historii, filozofii, socjologii, psychologii, sztuki, teatru, filmu czy zagadnień społeczno-politycznych, za pomocą wykładów, wspólnej lektury prasy, książki bądź projekcji filmów fabularnych i dokumentalnych. Wspólnota przez cały okres swojego istnienia, w tym w ramach Zboru Filialnego, podejmowała również działalność charytatywną wobec swoich członków i bliźnich.

W 2017 r. na jednym z Zebrań Wspólnoty, na skutek niejednokrotnie wyrażanej zachęty ze strony władz Zboru Ewangelicznego „Agape” w Poznaniu, podjęto temat wyodrębnienia i usamodzielnienia się członków Chrześcijańskiej Wspólnoty Braterskiej działającej w ramach Zboru Filialnego. Wspólnota w odróżnieniu od Zboru Ewangelicznego „Agape” w Poznaniu, jak i części Zboru Filialnego, ma charakter ewangeliczno-zielonoświątkowy, toteż przyczyną chęci usamodzielnienia i wyodrębnienia się Chrześcijańskiej Wspólnoty Braterskiej jako odrębnego związku wyznaniowego była odmienna specyfika ideowo-liturgiczna. Dodatkowym czynnikiem był postępujący rozwój misyjno-duszpasterski i organizacyjny Wspólnoty działającej w ramach Zboru Filialnego we Wrocławiu poza obszar Dolnego Śląska na inne regiony kraju, jak i poza jego granice, a w konsekwencji konieczność powoływania przez Wspólnotę lokalnych jednostek organizacyjnych realizujących cele Wspólnoty. Nie mówiąc już tu o dokonaniu przez Wspólnotę, w wyniku dotychczasowego duchowo-egzystencjalnego doświadczenia swoich

członków, jak i w oparciu o współczesną krytykę historyczną teologii chrześcijańskiej i literacko-historycznych badań współczesnych biblistów nad Biblią, merytorycznej weryfikacji wielu dotychczasowych doktrynalnych idei, tradycji wyznaniowych i przekonań mających swe źródło w pietystycznej i purytańskiej pobożności obecnej w nurcie ewangelicznym i zielonoświątkowym, niekonieczne jednak zgodnej w rozumieniu członków Wspólnoty z nowotestamentowym przesłaniem. W związku zatem z chęcią utrzymywania odrębności doktrynalno-ustrojowej, liturgicznej i organizacyjnej przez Wspólnotę, w 2018 r. Zebranie Zboru Filialnego, na zasadach przewidzianych w Regulaminie Wewnętrznym i zgodnie ze Statutem Zboru Ewangelicznego „Agape” w Poznaniu, wobec wspomnianej już powyżej niejednokrotnie wyrażanej zachęty ze strony władz tego ostatniego, zadeklarowało wsparcie dla wnioskodawców chcących utworzyć niezależny związek wyznaniowy i wyrażających wolę dokonania w *Rejestrze kościołów i innych związków wyznaniowych* wpisu Kościoła pod nazwą „Chrześcijańska Wspólnota Braterska”. Wnioskodawcy w 2019 r. podjęli działania mające na celu realizację tych postanowień.

5. CEL I PODSTAWY NAUCZANIA WSPÓLNOTY

Wspólnota, którą usiłujemy budować jako widzialny znak łaski Bożej, w myśl prawa wyznaniowego, które zapewnia każdemu wolność wyznania, głoszenia i sprawowania kultu religijnego, przy tym niezależnie od tego, czy wyznanie jest formalnie zarejestrowane, czy też nie, jest jednym z wielu niezależnych wspólnot chrześcijańskich należących do grupy wolnych Kościołów chrześcijańskich, które działają w Polsce¹⁹⁶. Natomiast w znaczeniu ideowym jest wspólnotą odwołującą się bezpośrednio do doktrynalno-etycznych, charyzmatyczno-ustrojowych¹⁹⁷ i liturgicznych¹⁹⁸ zasad pierwotnego chrześcijaństwa spisanych w Nowym Testamencie.

Mamy przy tym głęboką świadomość faktu, iż rozwój każdej religii (w tym i chrześcijańskiej), podobnie jak kultury, jest zawsze jednokierunkowy. Tym samym jako współcześni wyznawcy Chrystusa, chcący budować swoje relacje z Bogiem w oparciu o bezpośrednie treści Biblii, nie możemy ani powrócić do epoki pierwotnego chrześcijaństwa, ani go też w jego pierwotnej istocie odtworzyć. Nie oznacza to jednak, że idee zawarte w Nowym Testamencie nie mogą być podstawą i inspiracją doświadczenia religijnego, w oparciu o które powinny być budowane współczesne struktury Kościoła oraz relacje między wiernymi a Bogiem¹⁹⁹.

Toteż zarówno w oparciu o treści współczesnej teologii biblijnej, jak i o bezpośrednią egzegezę tekstu biblijnego w asyście Ducha Świętego²⁰⁰ i kerygmat wpływający bezpośrednio z przepowiadania zawartego w Biblii²⁰¹, dążymy do oczyszczenia się z niebiblijnych poglądów i postaw w celu realizacji nowotestamentowych zasad

doktrynalnych, moralnych i liturgicznych w życiu praktycznym zarówno pojedynczej osoby, jak i całej wspólnoty. Jednocześnie wyznajemy zasadę, że celem i misją każdej wspólnoty chrześcijańskiej i jej pasterzy powinna być taka służba i działanie wobec człowieka, by jego sumienie zostało uwolnione od skrępowania przez nieuprawnionych pośredników (kulturowych i dogmatycznych też wyznaniowych), tak by stało się bliskie autorytatywnego głosu Boga – Słowa Bożego, a nie rozmaitym „urojeniom, opartym na podaniach ludzkich (...), a nie na Chrystusie”²⁰². Kościół nie może ani ograniczać dostępu do prawdy, ani też narzucać jej wyboru; może jedynie pomóc do niej dążyć – człowiek w sprawach o charakterze ostatecznym, czyli w sprawach dotyczących zbawienia, odpowiada sam za siebie²⁰³. Każdy odrodzony człowiek jako powołany przez Pana i należący do Niego powinien mieć prawo w oparciu o poznawane prawdy wiary dokonywać wolnych wyborów w kwestii tego, jak żyć. Bo też prawda nie jest tam, gdzie jest określony Kościół, ale Kościół jest tam, gdzie jest prawda.

6. FORMY DZIAŁANIA, CELEBRACJE, SPOTKANIA WSPÓLNOTY

Wspólnota organizuje nabożeństwa w ramach liturgii nowotestamentowej, tj. takiej formy przebiegu nabożeństwa, która w kontekście biblijnej idei powszechnego kapłaństwa umożliwia czynny w nim udział wszystkim członkom Wspólnoty²⁰⁴. Przy tym kształci diakonów, diakonisy i powołuje duchownych prezbiterów i biskupów, prowadzi nauczanie biblijnych prawd wiary i zasad życia chrześcijańskiego w kwestiach etyczno-doktrynalnych i organizacyjnych poprzez katechezę (usługę Słowem Bożym) w ramach przebiegu nowotestamentowego nabożeństwa, jak i w duszpasterstwie indywidualnym. Dodatkowo organizuje nauczanie dzieci i młodzieży, zebrania braterskie i siostrzane, spotkania, konferencje, zgrupowania integracyjno-duszpasterskie i kulturalno-edukacyjne, popularyzujące i krzewiące wiedzę z zakresu teologii biblijnej, śpiewu, literatury klasycznej, historii, filozofii, socjologii, psychologii, medycyny, sztuki, teatru, filmu, zagadnień społeczno-politycznych, za pomocą wykładów, pogadanek, wspólnej lektury prasy, książki czy projekcji filmów fabularnych i dokumentalnych. Jednocześnie za pośrednictwem dojrzałych duchowo współpracowników, tj. Biskupa, Prezbiterów i Diakonów udziela posługi duszpasterskiej w ramach spotkań okolicznościowych związanych z namaszczeniem chorych, modlitwą wstawienniczą, błogosławieństwem dzieci, nowożeńców, aktem chrztu i pogrzebem. Organizuje działalność charytatywną wobec współpracowników i bliźnich oraz inne formy pomocy.

7. ISTOTA USTROJU WSPÓLNOTY

Najwyższa władza we Wspólnocie, rozumianej jako Kościół nowotestamentowy, należy do Jezusa Chrystusa, który jest Głową swego Ciała – Kościoła Powszechnego²⁰⁵. On suwerennie zarządza nim przez Ducha Świętego, powołując do służby w Kościele apostołów, proroków, ewangelistów, pasterzy i nauczycieli, zdolnych do duchowego i organizacyjnego budowania wspólnoty braterskiej, która tworzy widzialny Kościół²⁰⁶.

Kościół, powołany do duchowego życia wyrażającego się w zewnętrznych aktach wiary, na skutek służby ewangelizacyjno-duszpasterskiej i organizacyjnej powołanych przez Boga apostołów, proroków, ewangelistów, pasterzy i nauczycieli tworzy Zebranie Wspólnoty, które na ich wniosek, jako mających prawo wypowiadać się w sprawach wiary, w oparciu o owoce ich pracy i wyświęcenie się w służbie na rzecz budowania ciała Chrystusowego, powołuje określone organy (urzędy) i jednostki organizacyjne realizujące ewangelizacyjno-duszpasterskie i organizacyjne cele Kościoła²⁰⁷. Przy tym Zebranie Wspólnoty dostrzegając u swoich duchowo dojrzałych współbraci dar łaski Bożej do duchowego i organizacyjnego budowania Kościoła, akceptując i uznając ich dotychczasową funkcję i pracę jako Diakonów (z gr. sługa) pełniących służbę apostołów, proroków, ewangelistów, pasterzy i nauczycieli, powołuje spośród nich na czas nieokreślony do pracy organizacyjno-duszpasterskiej Prezbitera-Biskupa²⁰⁸ (prezbiter – z gr. starszy: dojrzały duchowo mężczyzna zdolny do nauczania i organizowania życia duchowego wspólnoty wiernych; biskup – z gr. doglądający, stróż), tworzącego i kierującego kolegialnym organem kierowniczym, odwoławczym, duszpasterskim i organizacyjno-administracyjnym, którego skład stanowią zaangażowani przez Biskupa Diakoni (i Diakonisy) realizujący ewangelizacyjno-duszpasterskie i organizacyjne cele Kościoła²⁰⁹.

W związku z działalnością duszpasterską i ewangelizacyjną Prezbitera-Biskupa i wspierających jego służbę Diakonów, Diakonisy i pozostałych członków Wspólnoty, Zebranie Wspólnoty za zgodą i na wniosek Prezbitera-Biskupa powołuje jednostki organizacyjne realizujące cele Kościoła, działające jako lokalne Zbory. Członkowie tak zaistniałego lokalnego Zboru tworzą Zgromadzenie Zboru, które za zgodą Prezbitera-Biskupa (jako organu założycielskiego)²¹⁰ powołuje na czas nieokreślony do pracy organizacyjno-duszpasterskiej Prezbitera²¹¹, tworzącego i kierującego kolegialnym organem kierowniczym, odwoławczym, duszpasterskim, organizacyjno-administracyjnym, realizującym ewangelizacyjno-duszpasterskie i organizacyjne cele Zboru i Kościoła, którego skład stanowią zaangażowani przez niego, w porozumieniu i za zgodą Prezbitera-Biskupa, Diakoni (i Diakonisy).

Zgromadzenia Zborów tworzą Zebranie Wspólnoty, które jako kolegialny organ koordynujący współpracę między lokalnymi Zborami decyduje o sprawach organizacyjnych i finansowych Wspólnoty jako całości. Powołuje i odwołuje określone organy niezbędne do

funkcjonowania całej Wspólnoty, w tym Biskupa spośród Diakonów i Prezbiterów Wspólnoty.

Biskup, Prezbiterzy i Diakoni (Diakonisy), działający w ramach wspólnie wyznawanej wiary opartej na zasadach doktrynalnych, moralnych, organizacyjnych zawartych w Piśmie świętym i niniejszych założeniach organizacyjno-ideowych, tworzą Kolegium Prezbiterów będące kolegialnym organem o charakterze duszpastersko-organizacyjnym i odwoławczym w kwestiach doktrynalnych, etycznych, dyscyplinarnych, organizacyjnych i finansowych dla całej Wspólnoty.

8. LITURGIA WSPÓLNOTY

W odróżnieniu od współczesnych wspólnot chrześcijańskich (ewangelicznych, baptystycznych i zielonoświątkowych) zrzeszających ludzi odrodzonych, Wspólnota w przebiegu nabożeństwa nie praktykuje nowych form liturgii o charakterze estradowo-widowiskowym, które w drugiej połowie lat 80. zdominowały przebieg nabożeństw i wyparły tradycyjne formy, praktykowane w wielu Zborach jeszcze do końca lat 80.

Wspólnota stara się realizować pierwotną, nowotestamentową formę liturgii domowej pierwszych chrześcijan. Ogólne jej zasady zostały nakreślone przez apostoła Pawła w Pierwszym Liście do Koryntian w następujących słowach: „Cóż tedy, bracia? Gdy się schodzicie, jeden z was służy psalmem (pieśnią), inny nauką (mową wiedzy, mową mądrości), inny objawieniem (proroctwem, widzeniem, audycją), inny językami²¹², inny ich wykładem; wszystko to niech będzie ku zbudowaniu”²¹³. Do zrealizowania tak zarysowanych przez Pawła ram nabożeństwa przez określoną wspólnotę, konieczna jest nie tylko braterska atmosfera we wspólnym doświadczeniu obecności Chrystusa, ale i głęboka świadomość osobistych relacji z Nim²¹⁴, przy tym wiara i odpowiedzialność niezbędna do przekazu określonej treści Słowa Bożego wobec siebie nawzajem w asyście i mocy Ducha Świętego²¹⁵.

Tym samym, w myśl słów Chrystusa, który obiecał swoim uczniom, że gdzie będą „dwaj lub trzej zgromadzeni w imię Jego, tam i On będzie pośród nich”²¹⁶, członkowie Wspólnoty na wzór pierwszych gmin chrześcijańskich skupiają się wokół stołu, tworzącego swego rodzaju prezbiterium, za którym zasiadają dojrzały duchowo bracia (diakoni, prezbiterzy i biskupi). Zarówno ten stół, jak i pomieszczenie, w którym odbywa się nabożeństwo, stają się miejscem wzajemnego, jakby w transcendentnym wymiarze, dialogu zarówno między poszczególnymi uczestnikami nabożeństwa, jak i między całą wspólnotą a Bogiem. Wynika to z faktu, iż wokół tego stołu, w oparciu o tekst biblijny, odbywa się katechetyczne (ustne) nauczanie²¹⁷, wspólnotowa modlitwa²¹⁸, manifestacja darów duchowych²¹⁹, ale i merytoryczna, i duchowa ich ocena²²⁰, jak również akt łamania chleba i picie wina, który to ryt w przebiegu nabożeństwa jest wyrazem dziękczynienia (eucharystii)

i społeczności (komunii) pojedynczej osoby z Bogiem, jak i ze współbraćmi stanowiącymi Kościół, tj. mistyczne Ciało Chrystusa²²¹.

Podczas realizacji takiej formy nabożeństwa uczestnicy muszą być świadomi swojej roli wobec Boga i współbraci nie tylko w kontekście nauczania i przekazywania treści Pisma Świętego w usługę Słowem Bożym i manifestacji darów duchowych²²², ale i osobistej odpowiedzialności każdego z uczestników nabożeństwa za prawidłowy jego przebieg²²³. Odpowiedzialności, która wyraża się w nauczaniu Słowa Bożego czerpanego przede wszystkim z lektury i egzegezy tekstu biblijnego w asyście Ducha Świętego, tj. z Jego inspiracji, natchnienia będącego skutkiem posłuszeństwa temuż Słowu, jak i w treści modlitw wznoszonych przez uczestników spotkania do Boga oraz pieśni zaintonowanych przez jednego z uczestników nabożeństwa bądź też zaproponowanych do zaśpiewania jej przez zebranych na Bożą chwałę i ku wspólnemu zbudowaniu, w myśl nowotestamentowej idei: „Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie; we wszelkiej mądrości nauczajcie i napominajcie jedni drugich przez psalmy, hymny, pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewając Bogu w sercach waszych; i wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując przez Niego Bogu Ojcu”²²⁴.

Tym samym zarówno w trakcie przebiegu nabożeństwa, jak i w życiu organizacyjnym Zboru, Wspólnota usiłuje przede wszystkim w oparciu o treść Pisma Świętego i zaangażowanie się współbraci w służbę, na rzecz Wspólnoty, rozpoznać głos Pana²²⁵. Dzieje się to dzięki upodmiotowieniu i zaangażowaniu członków w przebieg nabożeństwa, w myśl nauczania Piotra o „powszechnym kapłaństwie”²²⁶, jak i w myśl nowotestamentowej zasady, że to Pan „ustanawia jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania Ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej, abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu, lecz abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, w Chrystusa”²²⁷. Przy jednoczesnym przyjęciu nauczania Chrystusa, że „owce głos pasterza znają, za obcym nie pójdą”²²⁸ i potrafią rozpoznać też Jego narzędzia spośród współbraci w oparciu o biblijną zasadę, że: „Ci, którzy dobrze służbę pełnią, zyskują sobie wysokie stanowisko i prawo występowania w sprawie wiary, która jest w Chrystusie Jezusie”²²⁹.

Innymi słowy, wyłonienie spośród członków Wspólnoty osób zdolnych do budowania jej i uznanie niektórych z nich za dojrzałych duchowo – Diakonów (i Diakonisy), oraz powołanie spośród nich funkcyjnych na urząd: Biskupa i Prezbitera, ma przede wszystkim charakter charyzmatyczny i uznaniowy. Preferujemy zatem takie osoby spośród mężczyzn

i kobiet, które przede wszystkim podejmują się służby i dobrze ją pełnią wobec pozostałych. Służba ta wyraża się nie tyle w samym nauczaniu i duszpasterstwie, ile przede wszystkim w osobistym zaangażowaniu w konkretną pracę na rzecz Wspólnoty, niezbędną do jej funkcjonowania zarówno w sferze duszpasterskiej i organizacyjnej, tj. w przebiegu nabożeństwa, jak i „przy stołach”²³⁰. Przez zastosowanie się do tych biblijnych form liturgii i wyłaniania spośród współbraci dojrzałych duchowo osób, w pełni zostaje upodmiotowiona cała wspólnota; poszczególnym członkom daje się prawo nie tylko do decyzji i wyboru, ale też do bycia powołanym i wybranym przez Boga do określonej służby, analogicznie jak miało to miejsce w starożytnym Izraelu²³¹ i w pierwotnym Kościele²³².

9. ZASADY WIARY WSPÓLNOTY

Z szacunkiem odnosząc się do opartego na Piśmie Świętym²³³ teologicznego dorobku Kościoła, przyznajemy, że jesteśmy ogniwem w łańcuchu wielu pokoleń, na który składa się Lud Boży Nowego Przymierza²³⁴ będący mistycznym Ciałem Chrystusa – Kościołem Powszechnym, którego Głową jest Chrystus²³⁵ – skupiającym na przestrzeni historii zbawienia odrodzonych przez Słowo, z wody i z Ducha Świętego, świadomych swojej wiary uczniów Chrystusa²³⁶, którzy w akcie powołania i wiary tworzą braterskie społeczności, czyli widzialny Kościół (Zbór)²³⁷.

Jako zaś Kościół Apostolski²³⁸, poddając się osądowi Słowa Bożego²³⁹ i światłu Ducha Świętego²⁴⁰, dążymy do oczyszczenia się z niebiblijnych poglądów i praktyk religijnych²⁴¹.

Wyznając „wiarę, która raz na zawsze została przekazana świętym”²⁴², wierzymy:

- że Bóg wypowiedział się w Piśmie świętym (Biblii), składającym się z 39 ksiąg Starego Testamentu i z 27 ksiąg Nowego Testamentu, które jako natchnione przez Ducha Świętego zawierają Słowo Boże²⁴³ będące źródłem wiary²⁴⁴, zasad moralnych²⁴⁵, liturgii²⁴⁶ oraz norm duchowego życia²⁴⁷ uczniów Chrystusa²⁴⁸;
- że jest tylko jeden Bóg²⁴⁹ w Ojcu²⁵⁰, Synu²⁵¹ i Duchu Świętym²⁵²;
- w pojednanie z Bogiem z łaski przez i w Chrystusie²⁵³, w akcie wiary²⁵⁴, nawrócenia, upamiętania się (pokuty)²⁵⁵, którego przejawem jest narodzenie się na nowo przez Słowo i z Ducha Świętego²⁵⁶, wyznawanie Chrystusa przed ludźmi ku zbawieniu w liturgicznej, publicznej modlitwie²⁵⁷ oraz nowotestamentowy chrzest wiary przez zanurzenie w wodzie²⁵⁸;
- w chrzest ognia, będący duchowo-egzystencjalnym doświadczeniem wiary przejawiającym się w doświadczeniu przez osobę odrodzoną, żyjącą w ciele, ale nie według ciała, egzystencjalnych konfliktów wartości i wynikających z tego rozmaitych

form cierpienia (zarówno w duchu, jak i w ciele) mających swe źródło w upadku Adama²⁵⁹;

- w chrzest Ducha Świętego (w Duchu Świętym), którego dostrzegalnym przejawem jest mówienie „innymi (różnymi) językami”²⁶⁰;
- w owoc Ducha, którego widocznym przejawem w życiu osoby odrodzonej jest jej moralna postawa zgodna z zasadami biblijnych prawd wiary²⁶¹;
- w obecność Ducha Świętego w życiu duchowym i liturgicznym wspólnoty wiernych poprzez doświadczanie i manifestację w akcie wiary w powszechnym kapłaństwie darów Ducha, tj. charyzmatów wyszczególnionych w Nowym Testamencie jako niezbędne do budowania Kościoła²⁶².

Tym samym w oparciu nowotestamentowy nakaz czynienia uczniami wszystkich chcących iść z Chrystusem Wspólnota za pośrednictwem dojrzałych duchowo współpracowników, tj. Biskupa, Prezbiterów i Diakonów poprzez oddziaływanie duszpasterskie i edukacyjne dąży do:

- a) Przekazywania treści przesłania nowotestamentowego w celu pojednania człowieka z Bogiem, doświadczenia przez niego nowonarodzenia i rzeczywistości duchowej opisanej w Nowym Testamencie jak również udziału we wspólnocie braterskiej.
- b) Osiągania przez członków Wspólnoty dojrzałości duchowej, umysłowej i emocjonalnej, uwzględniając przy tym jak to już powyżej zostało zasygnalizowane, że Kościół nie może ani ograniczać dostępu do prawdy, ani też narzucać jej wyboru, a jedynie pomóc do niej dążyć. Człowiek w sprawach o charakterze ostatecznym, czyli w sprawach dotyczących zbawienia, odpowiada sam za siebie. Każdy odrodzony człowiek jako powołany przez Pana i należący do Niego powinien mieć prawo w oparciu o poznawane prawdy wiary dokonywać wolnych wyborów w kwestii tego, jak żyć.
- c) Aktywnego i świadomego uczestnictwa członków Wspólnoty w realizowaniu celów Wspólnoty.

10. CZŁONKOWIE I AKTY WIARY WSPÓLNOTY

Skupiamy osoby, które przyjęły biblijne prawdy wiary i doświadczyły duchowego odrodzenia, a następnie przez publiczne wyznanie swojej wiary w akcie chrztu w wieku dojrzałym zadeklarowały swoją przynależność do wspólnoty braterskiej, rozumianej w myśl apostołskiego nauczania jako integralna część Kościoła Powszechnego, który jest w swej istocie mistycznym Ciałem Chrystusa, manifestującym się na przestrzeni historii zbawienia poprzez zewnętrzne biblijne akty wiary będące skutkiem wewnętrznego duchowego doświadczenia, takie jak:

- **wiara**, pojmowana jako otwarcie się rozumu na myśl, która sięga poza możliwości doświadczenia przedmiotowego. Zatem wiara doświadczająca istnienia Boga w wymiarze transcendentnym, podmiotowym, egzystencjalnym, moralnym i mistycznym, a nie przedmiotowym w znaczeniu świadectwa zmysłów czy dowodu naukowego²⁶³. Innymi słowy, podmiotowo poprzez swoją wiarę osoba jest pewna, że Bóg istnieje. Pewność ta wyraża się w egzystencjalnym, moralnym i mistycznym doświadczeniu Boga (nawróceniu), tj. w doznaniu odkupienia, w mocy Ducha, którego skutkiem jest duchowe odrodzenie²⁶⁴ z łaski rozumianej w biblijnym tego słowa znaczeniu²⁶⁵. Toteż jest ona z jednej strony momentem, wydarzeniem, które się dokonało wobec określonej osoby, podmiotu, z drugiej zaś jest stanem, w którym się jest i trwa. Wiara taka nie może być związana z określonymi przekonaniami ukształtowanymi na skutek wychowania, socjalizacji społeczno-politycznej, kulturowej i religijnej, ani też z uczuciami, ponieważ zarówno te przekonania, jak i uczucia nie mogą dać jednostce żadnego poznania; tylko zaufanie Bogu i wiara w Niego wyrażana w uznaniu autorytetu Jego Słowa zawartego w treści Pisma Świętego, poprzez doświadczenie odrodzenia duchowego daje objawienie i poznanie Prawdy²⁶⁶;
- **nawrócenie, upamiętanie się (pokuta)**, rozumiane jako uświadomienie sobie nie tylko swojego grzechu wobec Boga i bliźniego, ale też swojej bezsilności wobec jego natury i siły, skutkiem czego jest potępienie i wyznanie go, zwrócenie się do Boga przez wiarę w Słowo Boże, moc Krzyża i zmartwychwstanie Chrystusa oraz odwrócenie się od jego skutków, tj. martwych uczynków i dotychczasowego sposobu myślenia, postępowania i życia²⁶⁷;
- **chrzest (przez zanurzenie)**, który jest aktem wyznania wiary w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa oraz zewnętrznym znakiem i świadectwem osoby nawróconej, która potwierdza w tym akcie swoje nawrócenie, jako duchowo-egzystencjalne doświadczenie odrodzenia duchowego, tj. śmierci wobec grzechu oraz zmartwychwstania do nowego życia w nowym stworzeniu do dobrych uczynków przez i w Chrystusie, jak i prośbą o dobre sumienie²⁶⁸ przez stanie się uczniem i trwanie w nauce apostołskiej²⁶⁹. Przeprowadzany jest poprzez zanurzenie całego człowieka w wodzie²⁷⁰. Dopuszczalne są dwie formy. Co do zasady, zanurzenie człowieka przez przechylenie go na wznak (plecy) do wody i pełnego zanurzenia, a następnie wynurzenia. W przypadkach szczególnych (choroby, niemożność zanurzania się poprzez przechylenie na wznak) może nastąpić ochrzcenie w wyniku pełnego samodzielnego zanurzenia się osoby chrzczonej przez przykucnięcie w wodzie w obecności osoby chrzczącej. Przed bezpośrednim zanurzeniem (chrztem) chrzczący zadaje chrzczonemu pytanie, czy wierzy w to, że Jezus z Nazaretu jest Słowem Boga, które stało się ciałem, Synem Bożym, Mesjaszem

(Chrystusem), który został ukrzyżowany i zmartwychwstał dla odpuszczenia jego grzechów; po publicznym wypowiedzeniu przez chrzczonego słowa „wierzę”, chrzczący wypowiada zdanie: „Na podstawie wyznania twojej wiary, w obliczu Boga, zebranych świadków i Kościoła chrzczę cię w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”²⁷¹;

- **moc i owoc Ducha**, będące skutkiem ekspiacyjnej ofiary Chrystusa²⁷² i zesłania Ducha Świętego w Dniu Zielonych Świąt²⁷³, Ducha, który jest świadkiem zmartwychwstania Chrystusa w życiu tych osób, które Go przyjęły, poprzez zanurzenie w Duchu (chrzest Ducha) i manifestację w ich życiu darów duchowych²⁷⁴, jak i doświadczanie w życiu duchowym osoby nawróconej Jego mocy, umożliwiającej w postępującym procesie uświęcenia moralne wewnętrzne doskonalenie się i trwanie w nowym stworzeniu, które zostało w nich wzbudzone z łaski Boga przez i w Chrystusie do nowego życia z Bogiem²⁷⁵;
- **usługa Słowem Bożym** (katecheza – ustne nauczanie), jest świadectwem wiary i środkiem łaski, przebiega na dwóch płaszczyznach przekazu Słowa Bożego w formie improwizowanej postylli („po tych słowach”²⁷⁶), polegającej na egzegezie określonego tekstu Biblii (perykopy) i wydobyciu z niego etycznych, teologicznych oraz eschatologicznych treści, lub też odczytania bez komentarza przez jednego z członków wspólnoty określonego fragmentu Pisma Świętego, którego treść sama w sobie podczas przebiegu nabożeństwa, w kontekście zaistniałej sytuacji, staje się teologicznym, moralnym bądź eschatologicznym komentarzem dla zebranych. Celem obu tych form przekazu treści biblijnych jest przede wszystkim wskazanie, jak żyć i czcić Boga, by nie znaleźć się wśród „głupich panien”²⁷⁷. Toteż usługa Słowem Bożym, w odróżnieniu od homilii czy kazania, musi opierać się ściśle na tekście biblijnym i być wygłaszana tylko w jego ramach w asyście Ducha Świętego, który w momencie egzegezy, przepowiadania inspiruje usługującego czy nauczyciela i daje mu wewnętrzny obraz przekazu duchowego poselstwa w kontekście jego życia duchowo-egzystencjalnego, w myśl zasady, że jeśli ktoś chodzi z Panem, ten ma Słowo Boże²⁷⁸. Innymi słowy usługa Słowem Bożym powinna mieć charakter twórczy. Analiza przeczytanych słów Pisma Świętego, wraz z ich egzegezą w ramach postylli, powinna opierać się na regule interpretacyjnej dzielącej się na sens dosłowny, w którym mieści się opis zdarzenia, oraz sens duchowy, w którym wyodrębniana jest treść typologiczna²⁷⁹, wskazująca poza literalne znaczenie tekstu, na głębszą rzeczywistość etyczną, teologiczną i eschatologiczną²⁸⁰, dostrzegająca w ramach wzorów pojęciowych (w symbolach, figurach czy w instytucjach Starego oraz Nowego Testamentu) typy, obrazy zachowań Boga, postaw moralnych ludzi i zapowiedzi przyszłych wydarzeń (np. paschalny baranek, historia Józefa lub Izaaka jako figury Chrystusa, sługa posłany przez Abrahama szukający żony dla Izaaka, by przygotować

oblubienicę dla syna i obdarowujący ją klejnotami jako typ Ducha Świętego i jego darów, Sara i Hagar jako obraz dwóch przymierzy)²⁸¹. Usługa Słowem Bożym, w myśl nowotestamentowej idei powszechnego kapłaństwa, nie może być tylko zadaniem nielicznych głosicieli z urzędu, tj. biskupów, prezbiterów (lub pastorów) czy diakonów. Zasadniczo każdy mężczyzna, który doświadczył mocy zmartwychwstania Chrystusa w swoim życiu przez „kąpiel odrodzenia oraz odnowienie przez Ducha Świętego”, może składać świadectwo wiary według swoich możliwości i umiejętności, uczestnicząc tym samym wraz z pozostałymi odrodzonymi mężczyznami i kobietami w powszechnym kapłaństwie. Ma to uzasadnienie nie tylko teologiczne, ale przede wszystkim praktyczne. Każda bowiem forma centralizmu w Kościele rodzi jednostronne uogólnienia, które są następnie powielane przez społeczność. To zaś staje się niebezpieczne, gdy wynikające z nich prawdy czy założenia mogą urosnąć do rangi zasady, doktryny czy reguły obowiązującej jako dogmat lub tradycja wyznaniowa, wiążąc poprzez to możliwość odkrywania głębi prawd wiary na tle egzystencjalnego ujęcia tekstu biblijnego w asyście Ducha Świętego. Innymi słowy, wzrastanie w prawdzie, w poznaniu Boga, jak i usługi Słowem Bożym mają charakter duchowo-egzystencjalny, mistyczny i dialektyczno-heurystyczny²⁸², polegający na postępującym, rozwojowym poznawaniu prawdy i umiejętności wykrywania związków między faktami zawartymi w tekście biblijnym, prowadzącym ostatecznie do coraz głębszego zrozumienia prawd wiary. Tekst biblijny jest tu zatem tajemnicą i żadna interpretacja intelektualna go nie wyczerpuje²⁸³. Konieczna jest więc stała interwencja Ducha Świętego i wymiar duchowy²⁸⁴ oraz indywidualne, duchowo-egzystencjalne, osobiste doświadczenie rzeczywistości zmartwychwstania w odrodzeniu duchowym w Chrystusie;

- **modlitwa**, jest środkiem łaski; powinna być skierowana do Boga Izraela, Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba, Stwórcy wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych, tj. „tego, który JEST”²⁸⁵, i który zapowiedział przez swoich proroków w Pismach świętych ewangelię o swoim Synu, potomku Dawida według ciała, tj. o Jezusie z Nazaretu, Chrystusie²⁸⁶, który jako wcielone Słowo i objawienie się w Nim Boga Ojca²⁸⁷, został „według ducha uświęcenia ustanowiony Synem Bożym w mocy przez zmartwychwstanie”²⁸⁸ i jest jedynym pośrednikiem między ludźmi a Bogiem²⁸⁹. Toteż w modlitwie zwracamy się do Boga jako do Ojca przez i w Chrystusie oraz w Duchu Świętym²⁹⁰; **przez** – oznacza, że zwracamy się do Boga za pośrednictwem Chrystusa²⁹¹, **w** – jako usynowieni w Chrystusie²⁹², przyobleczeni w nowego człowieka na obraz i podobieństwo Syna Bożego²⁹³, jako dzieci Boże²⁹⁴, jako kapłani Nowego Przymierza pełniący służbę pojednania²⁹⁵, zaś **w Duchu Świętym** oznacza, że za sprawą, z natchnienia i w społeczności Ducha. Nigdy nie modlimy się do Ducha, który uwielbia i wskazuje na Chrystusa²⁹⁶, podobnie jak

posłuszny Słowu Bożemu, będący pod wpływem i w społeczności Ducha Świętego Kościół²⁹⁷. Tym samym modlitwa osoby odrodzonej, pojednanej przez pokutę z Bogiem, nie jest i nie może być religijnym sformalizowanym celem samym dla siebie, ale jest środkiem łaski²⁹⁸, umożliwiającym człowiekowi nawiązanie bezpośredniej relacji z Bogiem „w duchu i w prawdzie”²⁹⁹, jest nowotestamentową, kapłańską ofiarą, będącą „owocem warg”, składaną Bogu przez i w Chrystusie³⁰⁰ „ku chwale Ojca”³⁰¹, mającą charakter pokutny (wyznania grzechu), wstawienniczy (prośby) za siebie i innych, jak i uwielbienia oraz dziękczynienia³⁰². Przy tym modlitwa może przebiegać na dwóch płaszczyznach zwracania się do Boga: **rozumem**, tj. z inspiracji intelektu, w wyniku lektury Pisma czy przyjęcia zwiastowanego Słowa Bożego i refleksji duchowo-egzystencjalnej, jak i z inspiracji **ducha**, tj. na skutek korzystania z daru mówienia innymi językami (tj. duchem)³⁰³. Modlitwa rozumem i duchem ma wymiar osobisty, prywatny³⁰⁴, jak i wspólnotowy, publiczny w liturgii Kościoła³⁰⁵. Jest dziękczynieniem, rozmową z Bogiem, dzieleniem się z Nim swoją radością i swoim smutkiem; to mówienie Bogu rozumem o tym, co jest na dnie duszy, w sercu w sposób refleksyjny i świadomy siebie wobec Boga i otaczającej rzeczywistości³⁰⁶; mówienie zaś duchem, tj. podczas korzystania z daru mówienia innymi językami, to nie tylko duchowe budowanie samego siebie³⁰⁷, ale też umożliwienie Duchowi wstawiania się za nami poza naszym rozumem³⁰⁸. Inaczej mówiąc, w myśl nauczania apostołskiego, modlimy się rozumem i duchem na przemian, tak by w modlitwie wspólnotowej asystujący nam współbracia mogli się z jej treścią utożsamić³⁰⁹. Modlitwa rozumem nie może być monologiem, bezrefleksyjnym potokiem słów i sloganów religijnych³¹⁰. Powinna być przede wszystkim aktualnym odzwierciedleniem naszego stanu duchowego, naszej relacji z Bogiem i z bliźnim³¹¹ lub reakcją na nauczanie bądź zwiastowane w liturgii Zboru Słowo Boże³¹². Niekiedy podczas nabożeństw lub modlitwy prywatnej zarówno rozumem, jak i duchem, na skutek oddziaływania Ducha podczas modlitwy i słuchania zwiastowanego z wiarą Słowa Bożego w takcie przebiegu nabożeństwa dochodzi do swoistego zachwycenia w duchu, które przejawia się w doświadczeniu przez określoną osobę bądź kilka osób przenikającej ich jakby fali wiejącego wiatru, powodującego spontaniczne poruszenie ich ciała; towarzyszy temu niekiedy zwerbalizowanie się uczuć i emocji w duchu określonej osoby, które skutkuje uwielbieniem przez nią Boga w spontanicznym w jej duchu, tj. poza jej rozumem zawołaniu: „Jezus jest Panem!” czy „Amen!”. Klasycznym opisem takiego zachwycenia niewątpliwie jest historia powołania Saula na króla, której treść może nas przybliżyć do zrozumienia i zobrazowania tego typu doświadczeń zarówno proroków starotestamentowych, jak i aktu doświadczenia zesłania Ducha Świętego i napełnienia Nim w Dniu Zielonych Świąt uczniów Chrystusa, nie mówiąc już o przeżyciach wielu

nawracających się ludzi na przestrzeni historii chrześcijaństwa podczas przebudzeń duchowych (będących reakcją na skostnienie dominujących form chrześcijaństwa) począwszy od II wieku, związanych z ruchami reformacyjnymi w starożytności, średniowieczu i w okresie reformacji, a następnie na kontynencie amerykańskim i później w Anglii w związku z rozwojem rewiwalizmu i z początkiem XX wieku na skutek oddziaływania ruchu zielonoświątkowego, gdzie miały miejsce analogiczne doświadczenia i zjawiska duchowe³¹³;

- **korzystanie z daru mówienia innymi językami** – dar ten, podobnie jak modlitwa innymi językami, dar wykładnia języków i prorokowanie, ma ścisły związek z chrztem (zanurzeniem) w Duchu Świętym, którego to chrztu widocznym przejawem jest mówienie innymi językami³¹⁴. W akcie korzystania z daru mówienia innymi językami podczas liturgicznych spotkań pierwotnego, jak i współczesnego Kościoła rozróżniamy dwie formy: modlitwę i mówienie; lub inaczej: dwie płaszczyzny korzystania z tego daru mówienia językami: pierwsza w pionie i druga w poziomie. Mówienie w pionie zachodzi wówczas, kiedy jeden z uczestników nabożeństwa modli się korzystając z daru mówienia innymi językami do Boga, przeplatając tą modlitwą, modlitwą mówieniem w ojczystym języku, tj. rozumem, pod kontrolą intelektualną³¹⁵. Tę formę modlitwy na przemian „duchem i rozumem” Paweł zaleca w kontekście nadużywania przez Koryntian modlitwy innymi językami, kosztem prorocstwa i modlitwy rozumem, której treści pozostali uczestnicy nie rozumieją, toteż nie mogą się z nią utożsamić³¹⁶. Mówienie w poziomie zachodzi wówczas, gdy korzystający z daru mówienia innymi językami zwraca się w duchu, tj. mówi innymi językami do uczestników nabożeństwa, co może robić po kolei dwóch lub trzech będących pod natchnieniem charyzmatyków mających dar i odczuwających przy tym w zgromadzeniu moc Ducha, oczekując jednocześnie na wykład tychże języków. Jeśli podczas mówienia w poziomie innymi językami nie zmanifestuje się w odpowiedzi dar ich wykładania, mówiący powinni przestać mówić innymi językami do zebranych³¹⁷. Choć wszyscy ochrzczeni (zanurzeni) w Duchu Świętym ludzie mówią innymi językami³¹⁸ i mogą się modlić duchem (w duchu) w pionie do Boga, to jednak nie wszyscy mają dar mówienia innymi językami w poziomie do Zboru. Bo też dar ten występuje na tej samej płaszczyźnie łaski, co dar apostołstwa, nauczania, prorokowania, czynienia cudów³¹⁹;
- **prorokowanie, tłumaczenie innych języków**, podobnie jak modlitwa innymi językami ma ścisły związek z chrztem (zanurzeniem) w Duchu Świętym, którego mówienie językami jest widocznym przejawem. Mówiąc krótko, osoba nieochrzczonego w Duchu Świętym, podobnie jak Kościół czy określona wspólnota, nie może w sposób pełny dysponować darami Ducha i doświadczać manifestacji przejawów mocy Bożej, poza

pewnymi wyjątkami, mającymi na celu w procesie poznawania woli Bożej doprowadzenie określonej osoby lub wspólnoty do pełnego poznania woli Bożej³²⁰. Prorokowanie, jak i dar wykładania, nie ma nic wspólnego z pochodzącymi rzekomo od Boga wewnątrz doświadczenia religijnego jednostki uczuciami, emocjami czy natłokiem myśli. Darem prorocstwa czy wykładania mowy innymi językami, podobnie jak każdym innym darem nowotestamentowym, nie dysponuje się w sposób dowolny, w myśl zasady, że „prorocstwo nie przychodziło nigdy z woli ludzkiej, lecz wypowiadali je ludzie Boży, natchnieni Duchem Świętym”³²¹. Toteż jedynie osoba będąca pod wpływem duchowego natchnienia (mającego raczej cechy doświadczenia *pathos*³²²) i odczuwająca przy tym obecność i moc Ducha w zgromadzeniu, nie będąca pod wpływem silnych emocji, hysterii czy natłoku myśli, nie mówiąc już o byciu w ekstazie, może podjąć się manifestacji w akcie wiary doświadczanej obecności Ducha. Innymi słowy, jeśli prorok mówi, że jest pod natchnieniem Ducha Świętego, a podczas mówienia innymi językami i prorokowania, jak i tłumaczenia, wypowiada słowa pochodzące z natłoku swoich myśli i jest w stanie dokonać intelektualnie ich cenzury, to nie można tego uznać za Słowo od Pana, gdyż są to myśli pochodzące z serca proroka bądź rzekomo wykładającego dar mówiącego innymi językami. Słowo od Pana, jeśli mamy do czynienia z autentycznym darem prorocstwa lub wykładania innych języków, zawsze wypowiedane jest z inspiracji i w mocy Ducha Świętego za pośrednictwem ducha proroka³²³, który wypowiada poselstwo w języku zrozumiałym dla zebranych w analogiczny sposób do tego, jak mówi, modli się, duchem, w duchu innymi językami, tj. poza rozumem³²⁴. Poselstwo lub też tłumaczenie innych języków, tj. treść w zrozumiałym dla zebranych języku, podczas takiego natchnienia ujawnia się dopiero w momencie wypowiedzania go przez proroka lub wykładającego inne języki za pośrednictwem jego ducha i poza jego kontrolą intelektualną. Innymi słowy, prorok lub wykładający nie zna wcześniej treści poselstwa, gdyż sam słyszy ją dopiero w chwili wykładu lub prorokowania, tj. podczas swojej wypowiedzi duchem, w duchu za sprawą posiadanego daru duchowego, nie zaś z natłoku myśli, odczuć, sugestii czy intuicji. Tym samym nie wie on wcześniej, co będzie treścią wykładu lub prorocstwa, może się jedynie nie poddać natchnieniu, tj. inspiracji, jaką odbiera za pośrednictwem swojego ducha, i zatrzymać poselstwo, ale nie może tej treści znać zanim nie pozwoli swojemu duchowi pod natchnieniem jej wypowiedzieć – dlatego też duchy proroków, a nie Duch Święty, poddane są prorokom³²⁵. Wcześniejszej cenzury treści poselstwa może dokonać tylko prorok, który je otrzymuje za pośrednictwem zewnętrznego, słyszanego głosu (poselstwa akustycznego) lub wizji, widzenia³²⁶, ale nie prorok, który mówi w duchu, duchem prorokujący bądź korzystając z daru mówienia innymi językami. Toteż wszelkiego rodzaju objawienia przekazywane werbalnie, a mające charakter odczucia,

przecucia, natłoku myśli – nie są z ducha i z inspiracji Ducha Bożego, a wypowiadają je ludzie zwiedzeni duchowo albo zuchwali³²⁷. Przy tym Kościół będący pod wpływem Ducha Świętego obok refleksji intelektualno-duchowej, pozwalającej mu ocenić treść poselstwa w oparciu o Pismo Święte odczytywane w asyście Ducha Świętego³²⁸, ma dodatkowo instrumenty duchowe pozwalające poddać kontroli źródło natchnienia charyzmatyków mówiących innymi językami w poziomie i proroków mówiących duchem. Ma to istotne znaczenie w związku z faktem, że nie zawsze poselstwa zawierające doktrynalne przesłanie, na ogół pogłębiające kontekst literalny Pisma czy będące ostrzeżeniem lub zapowiedzią jakiegoś wydarzenia, można od razu zweryfikować od strony doktrynalnej, jak i co do prawdziwości zapowiedzi wydarzenia mającego nastąpić, a których to poselstw nie należy jednak lekceważyć³²⁹. Sami prorocy posiadający autentyczny dar, niezależnie od doświadczania przez nich wzajemnej intersubiektywnej kontroli, mają również dla swojego własnego bezpieczeństwa duchowy instrument potwierdzający im samym, że są pod natchnieniem Ducha Świętego, a nie np. pod wpływem natłoku własnych myśli lub jakiegoś innego ducha: jest nim wyznanie ducha proroka, że „Jezus Chrystus przyszedł w ciele”³³⁰, co odbywa się w taki sam sposób, jak poselstwo i tłumaczenie innych języków, czyli poza kontrolą intelektualną. Wyznanie to pojawia się podczas prorokowania i wykładania języków w sposób nieoczekiwany dla prorokującego lub wykładającego, najczęściej w momencie, gdy osoba wykładająca inne języki lub prorokująca zaczyna jakby niezależnie od siebie poddawać swoje wypowiedzi w duchu, z ducha kontroli intelektualnej, na skutek wypowiedziania przez nią dłuższych kwestii w zrozumiałym dla siebie języku. Przy tym podczas korzystania z daru, między poselstwami i wykładem innych języków doświadczony prorok lub posiadający dar wykładania mówi również innymi językami, by nie dopuścić do nadużycia na skutek podjęcia przez jego intelekt myśli wypowiedzianej duchem, szczególnie gdy wypowiada dłuższe kwestie duchem w zrozumiałym dla siebie języku. Ma to związek z faktem, że podczas mówienia innymi językami rozum jest jakby nieczuły na wypowiedzane słowa, gdyż są mu one obce, w momencie jednak wypowiedziania kwestii w języku zrozumiałym rozum siłą rzeczy uruchamia się, rozpoznając poszczególne słowa, to zaś może zakłócić proces natchnienia na rzecz kontroli wypowiedzi przez rozum. Innymi słowy, niedoświadczony prorok lub wykładający inne języki może pod wpływem intelektu powiedzieć już coś z rozumu, od siebie. To zaś jest już przestępstwem duchowym i moralnym wobec Zboru i Boga, przy tym na skutek wychwycenia takiego nadużycia przez innych siedzących, mających tego samego Ducha³³¹, posiadający dar i nadużywający go zostaje zdyskredytowany, w myśl słów: „Jeśli ktoś uważa, że jest prorokiem, albo ma dar Ducha, niech uzna, że to co wam pisze, jest przykazaniem

Pańskim; A jeśli ktoś tego nie uzna, sam nie jest uznany”³³². Również prorok słyszący głos, tj. nie prorokujący duchem, w duchu i nie mówiący innymi językami powinien zapytać ducha, który do niego mówi³³³ czy wyznaje on, że „Chrystus przyszedł w ciele”. Brak tego wyznania powinien go zaniepokoić. Przy tym ta osobista forma kontroli źródła natchnienia jest dostępna tylko prorokowi, bo nawet jeśli zebrani słyszą wypowiedziane przez prorokującego wyznanie, że „Chrystus przyszedł w ciele”, to o jego autentyczności wie tylko on sam; nie należy go lekceważyć, ale trzeba mieć świadomość tego zjawiska. Toteż podczas korzystania z daru mówienia innymi językami i wykładania ich lub prorokowania niezbędna jest weryfikacja duchowa osoby korzystającej z daru, w myśl słów: „inni niech osądzają”³³⁴. Chodzi tu o kontrolę przez będących pod taką samą mocą duchową pozostałych charyzmatyków, tj. ludzi będących prorokami lub mających dar mówienia innymi językami w poziomie. Brak tej kontroli duchowej i niestosowanie się do niej w kontekście weryfikacji źródła natchnienia sprawia, że nawet osoby posiadające autentyczny dar, jeśli przekroczą zasygnalizowane powyżej zasady, mogą podczas natchnienia nie rozróżnić tego, co mówi ich duch od tego, co oni sami czerpią z natłoku swoich myśli pod wpływem ich własnych poglądów, nauki i moralności obowiązującej w określonym Zborze. Tym samym zabranianie zarówno modlitwy innymi językami w pionie, jak i mówienia innymi językami w poziomie jest niebiblijną praktyką³³⁵, by nie powiedzieć, że lekceważeniem nauczania apostołskiego i bezmyślnym gaszeniem Ducha³³⁶. Z drugiej strony niedopuszczalną praktyką jest przedkładanie prorocत्व, wykładu języków, snów czy widzeń nad tekst Pisma Świętego³³⁷;

- **śpiew** – obok modlitwy, usługi Słowem i manifestowania się darów duchowych jest jednym z głównych elementów nabożeństwa, werbalnym świadectwem wiary Kościoła, nośnikiem prawd wiary zawartych w treści pieśni (psalmu) oraz istotnym czynnikiem wzmacniającym wiarę zebranych. Toteż wszyscy ludzie odrodzeni, zbawieni oraz powołani do służby w powszechnym kapłaństwie podczas nabożeństw i publicznych zebrań Zboru powinni służyć śpiewem ku zbudowaniu, napomnieniu i pocieszeniu swoich współbraci, jak i na chwałę Boga³³⁸. Usługa pieśnią zawiera w swej treści uwielbienie, dziękczynienie, prośbę do Boga, ale jest też budującym wiarę nośnikiem treści Słowa Bożego³³⁹, swego rodzaju „nośnikiem” umożliwiającym obecność chwały Pana wśród Jego ludu³⁴⁰. Usługa pieśnią (psalmem) polega na: a) zaproponowaniu przez jednego z uczestników nabożeństwa odśpiewania określonej pieśni ze śpiewnika, jakim lokalny Zbór się posługuje; b) zaintonowaniu pieśni – jeśli posiada się do tego predyspozycje wokalne – podanej przez jednego z uczestników nabożeństwa do odśpiewania przez cały Zbór; c) zaintonowaniu w sposób spontaniczny podczas modlitwy wspólnotowej krótkiej i znanej pozostałym pieśni mającej cechy refrenu. Pieśń –zaproponowana do odśpiewania

podczas przebiegu liturgii przez Zbór, jak i spontaniczne zaintonowana podczas wspólnotowej modlitwy przez jednego z modlących się w celu uzupełnienia treści swojej modlitwy czy przekazania odpowiedzi na usłyszaną modlitwę współbrata – powinna mieć związek duchowy i tematyczny z przebiegiem nabożeństwa lub treścią modlitw. Innymi słowy, propozycja odśpiewania określonej pieśni powinna wypływać z oddziaływania na uczestników zwiastowanego Słowa³⁴¹ i z duchowej potrzeby współbraci³⁴², jak i z inspiracji Ducha Świętego w kontekście jego roli wobec wyznawców Chrystusa³⁴³. Przy tym w myśl nauczania apostołskiego można śpiewać duchem, tj. korzystając z daru mówienia innymi językami³⁴⁴. Niedopuszczalne jest w świetle nauki apostołskiej, odnośnie przebiegu nabożeństwa zastępowanie w liturgii Zboru tej służby estradowymi występami zespołów muzyczno-wokalnych, chórów czy też pojedynczymi osobami (swego rodzaju liturgicznymi DJ-ami prowadzącymi tzw. uwielbienie), co jest praktyką niebiblijną i w konsekwencji zupełnie eliminującą oddziaływanie Ducha Świętego;

- **łamanie chleba i picie wina**, które jest aktem upamiętniającym Ostatnią Wieczerzę Chrystusa z Jego dwunastoma uczniami (apostołami), podczas której zapowiedział w kontekście paschalnym ustanowienie Nowego Przymierza, którego współuczestnicy poprzez ten akt wyrażają jako wspólnota wiernych swoje dziękczynienie za udział w nowym życiu przez i w Chrystusie oraz we wspólnocie braterskiej, której On jest Głową, wyznając przy tym nie tylko śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, ale i Jego powtórne przyjście po Kościół³⁴⁵.

11. STOSUNEK WSPÓLNOTY DO INNYCH WYZNAŃ

Żadna wspólnota wyznaniowa w obrębie chrześcijaństwa odwołująca się do biblijnych prawd wiary nie może ignorować faktu, że Kościół w wymiarze mistycznym, duchowym jest jeden co do swojej istoty i wyrazu biblijnych aktów wiary³⁴⁶. Innymi słowy, jego treść i istota na przestrzeni historii zbawienia była i jest ukryta w widzialnych wspólnotach odwołujących się do dzieła Boga w Chrystusie na Golgocie: „Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus. A czy ktoś na tym fundamencie wznosi budowę ze złota, srebra, drogich kamieni, z drzewa, siana, słomy, to wyjdzie na jaw w jego dziele; dzień sądny bowiem to pokaże, gdyż w ogniu się objawi, a jakie jest dzieło każdego, wypróbuje ogień”³⁴⁷.

Toteż na tle wielości współczesnych wyznań chrześcijańskich, niezależnie od ich odrębności narodowej czy organizacyjnej, ukształtowanej w odmiennych warunkach historycznych w kontekście odwoływania się tych wspólnot bądź ich poszczególnych członków do biblijnych treści w życiu osobistym, społecznym i ustrojowo-liturgicznym w ramach biblijnie dopuszczalnej heterodoksji³⁴⁸, uznajemy je za braterskie zarówno w

wymiarze mistycznym, jak i doczesnym, wyrażającym się w bezpośrednich relacjach osobowych i w widzialnych formach kultu, takich jak nowotestamentowy chrzest wodny, łamanie chleba, społeczna modlitwa czy chrzest w Duchu. Nie oznacza to, że jako Wspólnota odwołująca się do treści nauki apostoelskiej i idei mistycznego ciała Chrystusa jako Kościoła Powszechnego nie dostrzegamy różnic między „złotem, drogimi kamieniami” a „drewnem, słomą czy sianem”, widocznych w niebiblijnych postawach wielu chrześcijan, czy też rozmaitych nadużyć ze strony niektórych nauczycieli mających ideowy i duchowy wpływ na określone denominacje, związki wyznaniowe i pojedyncze Zbory, przed którymi to sam Chrystus i apostołowie przestrzegali Kościół³⁴⁹.

Mamy jednak głęboką świadomość, że „wszyscy dopuszczamy się wielu uchybień”³⁵⁰, jak i tego, że „nie tylko do nas Słowo dotarło i nie tylko od nas ono wychodzi”³⁵¹. To zaś napawa nas bojaźnią, byśmy nie odmówili braterstwa tym, którzy wprowadzie „nie chodzą za nami”, ale też w imię wspólnie wyznawanej wiary „nie są przeciwko nam”³⁵². Innymi słowy, nie odmawiamy braterstwa wszystkim tym ludziom, którzy w wyniku aktu wiary nawrócili się, wyznali swoje grzechy, przyjęli nowotestamentowy chrzest i są zadeklarowanymi członkami określonej wspólnoty braterskiej odwołującej się w swym nauczaniu do treści Pisma Świętego. Tym samym łamiemy chleb i wzywamy imię Jezusa Chrystusa „ze wszystkimi powołanymi i świętymi, na każdym miejscu, ich i naszym”³⁵³. Bo też tak jak my, podobnie i oni są Chrystusowi³⁵⁴ i w oparciu o biblijne prawdy wiary doświadczyli łaski pouczającej ich, by wyrzec się dotychczasowej bezbożności, nieprawości i odwrócić się od swojego grzechu³⁵⁵.

12. DOBRZY I ŹLI PASTERZE

Powołani przez Boga „apostołowie, prorocy, ewangeliści, pasterze i nauczyciele”³⁵⁶, pełniący funkcje diakonów, prezbiterów lub biskupów, są odpowiedzialni za powierzoną im służbę przed Bogiem i przed określoną wspólnotą. Powinni mieć zatem świadomość nie tylko konieczności swojego własnego rozwoju duchowego i intelektualnego³⁵⁷, ale też i tego, że służba w Kościele wiąże się z wieloma wyrzeczeniami osobistymi, a w konsekwencji również z konfliktami rodzinnymi³⁵⁸. Powołani przez Boga pasterze i nauczyciele nie mają względu na osobę³⁵⁹, nie są stronniczy w sprawach dyscyplinarnych wobec rodziny i poszczególnych członków Zboru, nie faworyzują swojej rodziny przy przydzielaniu określonej służby i związanych z tym funkcji (nepotyzm), mają przy tym dystans do siebie i swojej służby³⁶⁰ oraz głęboką świadomość tego, że mogą być nośnikami „innej ewangelii”³⁶¹. Ich zaś autorytet nie wypływa tylko z faktu powołania ich na określony urząd, ale przede wszystkim z ich duchowej i moralnej postawy wynikającej z posiadanej charyzmy (daru, umiejętności), która

wyraża się w poświęceniu, zaangażowaniu się i w skutecznej służbie duszpasterskiej i w merytorycznie poprawnym nauczaniu, na rzecz wspólnoty i ku jej zbudowaniu³⁶².

Dobrych pasterzy i nauczycieli poznaje się nie po tym, co mówią sami o sobie, ani po tym, że poprawnie nauczają prawd wiary, ale przede wszystkim po ich owocach, tj. po skutkach ich duszpasterstwa i nauczania³⁶³. Mówiąc inaczej, owocami tymi będzie widoczny rozwój organizacyjno-dyscyplinarny ich Zboru³⁶⁴, jak i postępujący duchowo-moralny, intelektualno-kulturalny i cywilizacyjny wzrost poszczególnych członków³⁶⁵. Bo też, na skutek tego poprawnego nauczania i duchowo-organizacyjnego rozwoju, a tym samym gruntownej znajomości biblijnych prawd wiary, jak i wyzwania się z cielesnego usposobienia, wśród znacznej części członków Zboru, pojawiać się będą moralne postawy, jak i merytorycznie i biblijnie uzasadniona otwartość na otaczający świat³⁶⁶ i Kościół Powszechny³⁶⁷. Przy tym dobry i odpowiedzialny pasterz i nauczyciel stara się zapewnić Zborowi rozwój duchowy, intelektualny i kulturalny bez stawiania mu nieuzasadnionych biblijnie granic³⁶⁸. Wie, że Słowo Boże dotarło nie tylko do niego³⁶⁹, ale jest obecne w Kościele Powszechnym³⁷⁰. Toteż jeśli sam nie będzie zdolny zapewnić wspólnocie lub poszczególnym członkom określonej duszpasterskiej opieki bądź też merytorycznego nauczania w jakimś zakresie dotyczącym prawd wiary, będzie szukał pomocy w Kościele, u innych pasterzy i nauczycieli, którzy mogą być bardziej kompetentni niż on sam. Innymi słowy, umożliwi swoim członkom dostęp do pełnej ewangelii obecnej i nauczanej w Kościele rozumianym szerzej niż tylko jego lokalny Zbór bądź określona denominacja³⁷¹. W razie zaś niemożności zapewnienia swojej wspólnotie odpowiednich warunków moralnego i duchowo-intelektualnego rozwoju, czując się odpowiedzialnym za powierzone mu stado, przekaże je pasterzom zdolnym do pracy na rzecz duchowego rozwoju jego owiec.

Dobry pasterz i nauczyciel nie ma w sobie zazdrości o duchowy i intelektualny rozwój swoich współpracowników podejmujących się określonej służby na rzecz Zboru; są oni listem i wizytówką³⁷² jego pracy, a nie konkurentami do urzędu czy miejsca w hierarchii. Rozwój duchowy członków i współpracowników podejmujących się określonej pracy na rzecz Zboru jest dla niego moralnym celem służby i najwyższą wartością³⁷³. Nie czuje się też dotknięty przechodzeniem członków do innych wspólnot, zarówno tych z nich, którzy szukają tylko „tego, co ucho łechce”³⁷⁴, jak i tych, którzy poszukują lepszego pasterza i pastwiska dla swojego głębszego duchowego i intelektualnego rozwoju, którego on zapewnić już im nie może³⁷⁵. Jest pasterzem, nie sekciarzem i nie boi się zdrowej „konkurencji”³⁷⁶ zarówno ze strony tych, którzy „nie chodzą za nami”³⁷⁷, jak i tych, którzy są w tym samym kręgu duchowej rzeczywistości odbioru nauki apostołskiej³⁷⁸. Ma przy tym świadomość, że brak kompetencji z jego strony, stronnictwo, samowola, nadużycia, nietrzymanie się treści nauki apostołskiej i duszpastersko-edukacyjne zaniedbania wobec trzody mu powierzonej, daje jej

prawo do poszukiwania pasterzy, którzy ją nakarmią. „Owce głos pasterza znają i za obcym nie pójda”³⁷⁹. Ludzie będący pod opieką takich pasterzy i nauczycieli mogą czuć się bezpieczni duchowo i rozwijać się w wierze, a także intelektualnie, moralnie i kulturalnie, stając się przy tym ludźmi przygotowanymi i zdolnymi nie tylko do podjęcia określonej służby w powszechnym kapłaństwie wiernych³⁸⁰, ale i samodzielными, umiejacymi ocenić siebie samych, jak i rozsądzić między tym, co dobre, a co złe w oczach Boga i w świetle Słowa Bożego.

Dobrzy pasterze i nauczyciele różnią się od pasterzy i nauczycieli w owczej skórze tym, że zależy im nie tylko na rozwoju liczebnym stada, ale i na jego rozwoju duchowo-moralnym i dyscyplinarno-organizacyjnym, co więcej, zależy im nie tylko na stadzie, ale i nawet na jednej owcy, może słabej, może zagubionej, skrzywdzonej lub niesłusznie odrzuconej przez inne. Tym w owczej skórze nie zależy na rozwoju pojedynczej owcy, nie zniżają się do poziomu poszczególnych owiec, by im służyć, bo też wśród pojedynczych owiec czują się trochę nieswojo. Wilk po prostu nie jada trawy, jego nie interesują pastwiska, na które Arcypasterz prowadzi swoje stado, jego interesuje samo stado i pochodzące od niego mięso i wełna³⁸¹. Taki pasterz i nauczyciel nie ma czasu na wspólne czytanie Słowa i modlitwę czy rozmowę duszpasterską z pojedynczym współbratem czy siostrą, bo to nie daje mu takiej satysfakcji jak widowiskowe wystąpienie przed większą grupą ludzi. Toteż pasterzy i nauczycieli w owczej skórze jest łatwo rozpoznać poprzez brak zainteresowania sprawami duchowymi, treścią Słowa Bożego, duszpasterską pracą u podstaw z poszczególnymi ludźmi. Oni szukają w zagrodzie tylko korzyści, jakie określone stado lub pojedyncza owca może im przynieść. Mówią tak jak świat, przybierając pozór pobożności, podczas gdy ich życie jest zaprzeczeniem jej mocy³⁸², wychowują chrześcijan, którzy są wierni raczej samym sobie i ludziom niż Słowu Bożemu, w celu uwiarygodnienia zaś siebie i swojego nauczania szukają nowych przeżyć religijnych nie mających uzasadnienia w Słowie Bożym³⁸³. Nauczanie ich skupione jest na nich samych, na ich potrzebach i doświadczeniach, nie zaś na samym Bogu i Jego woli wobec nich i Kościoła. Tym samym ich uwaga skoncentrowana jest raczej na rozmaitych świadectwach opieki Bożej w życiu codziennym, mających na ogół infantylny charakter, by nie powiedzieć, że niekiedy wręcz banalny. Pod pozorem wolności i otwartości na działanie Ducha wprowadzają do duchowego i religijnego życia Zboru niebiblijne praktyki, mające najczęściej charakter antropocentryczny. Innymi słowy, preferują swoistą pobożność nakierowaną na zaspokojenie potrzeby i dowartościowanie człowieka, zaś nabożeństwa pod ich kierownictwem przepełnione są elementami zaspokajającymi egocentryczne potrzeby człowieka i przekształcane są w widowisko muzyczno-artystyczne kosztem Boga i Słowa Bożego, stając się przy tym swoistym religijnym spektaklem.

¹ Biblia Ekumeniczna.

² Gal. 2:4-5.

³ Tyt. 2:10-11,14-16.

⁴ 2Tym. 3:5.

⁵ Dz.Ap. 9:27; 11:22-24,15:1-5.

⁶ Mar. 9:38-41.

⁷ Karl Jaspers (1883-1969), niemiecki psychiatra i filozof: „Być egzystencjalnie znaczy: stać się człowiekiem w całej powadze tego pojęcia, stać się zaś człowiekiem znaczy: być nim w harmonii albo w więzi z bytem, przez który i w którym istniejemy. Nie ma egzystencji bez transcendencji. Człowiek nie istnieje bowiem bez czegoś absolutnie innego, co istnieje przed nim, co jest jego miarą, od czego się wywodzi i do czego dąży ostatecznie. Czy to nazwiemy nicością, czy to tao, Jedynym czy transcendencją czy bogiem Jeremiasza – jest to ów «Byt», o który chodzi i którego w krótkiej chwili naszego życia chcemy być pewni” (K. Jaspers, *Sytuacje graniczne*, przeł. A. Staniewska, M. Skwieciński, [w:] R. Rudziński, *Jaspers*, Warszawa 1978, s. 274).

⁸ **Nowonarodzenie** lub upamiętanie się, pokuta (z gr. *metanoia*), nawrócenie, wewnętrzna przemiana dokonująca się w człowieku pod wpływem Ducha Świętego na skutek przyjęcia biblijnych prawd wiary, niezbędna do uzyskania zbawienia i początku nowego, świadomego życia z Bogiem przez i w Chrystusie (Jan 1:12-13; 3:3-8; Tyt. 3:4-7).

⁹ Por. M. Simon, *Cywilizacja wczesnego chrześcijaństwa*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1992.

¹⁰ Mat. 16:16-17,21-23.

¹¹ **Konwersja** – gwałtowna zmiana światopoglądu, ideologii, poczucia tożsamości przez jednostkę, zmiana wyznania w obrębie religii chrześcijańskiej przez osobę nazywaną od tej pory konwertytą.

¹² Zwolennicy idei **pozytywnego wyznania** i **ewangelii sukcesu** budują swoją wiarę za pomocą pozytywnych myśli, pozytywnego wyznania przez wypowiedziane przez nich słowo, niekiedy na zasadzie mantry. Przy tym przyjmują, że kerygmat jako słowo zwiastowania ma taką samą moc, jak słowo wypowiedziane przez Boga w akcie stworzenia. Toteż teoria ta opiera się w gruncie rzeczy na nauczaniu, że człowiek jest bogiem bądź też istotą Bożego gatunku i jako bóg może czynić to, co czyni Bóg, zatem za pomocą słów powoływać do bytu rzeczy, które nie istnieją. W idei pozytywnego wyznania i ewangelii sukcesu cierpienia Jezusa gwarantują boskie uzdrowienie i materialną pomyślność każdemu, kto z wiarą je wyznaje. Brak tej pomyślności i zdrowia w życiu ludzi wierzących jest postrzegany jako brak błogosławieństwa Bożego, zaś choroba jest przejawem presji demonicznych bądź opętania. Tym samym zwolennicy tych idei kładą duży nacisk na pomyślność materialną, uzdrowienie ciała i manifestację mocy i przychylności Bożej podczas nabożeństw o charakterze estradowo-widowiskowym, mających na celu uwielbienie Boga poprzez pozytywne wyznawanie wyrażające się w spektakularnych uzdrowieniach, wiązaniu demonów czy tzw. spoczynku w duchu, przejawiającym się w padaniu pod mocą. Swoje apogeum idee te znalazły w ruchu znanym jako *Word-Faith Movement* – *Słowo-Wiara* (także znany jako „*Faith Movement* – Ruch Wiary”, „*Faith Formula* – Formuła Wiary”, „*Word of Faith* – Słowo Wiary” (WOF), „*Hyperfaith* – Superwiara”, „*Positive Confession* – Pozytywne Wyznawanie” i „*Prosperity* – Pomyślność”), który jest odłamem Kościołów odwołujących się do idei charyzmatycznych i zielonoświątkowych. Zawiera w sobie elementy mistycyzmu, gnozy i dualizmu świata. Przywódcy *Word-Faith* obiecują zwolennikom pomyślność finansową i doskonałe zdrowie. Ruch ten posiada dwie frakcje: myślicieli pozytywnych (Peale/Schuller) z korzeniami w Nowej Myśli (New Thought), oraz Pozytywne Wyznawanie (Hagin/Copeland) z grupami *Word-Faith*, które czerpią z nauk E.W. Kenyona, Williama Branhamy i Manifestu Synów Bożych/Ruchu Późny Deszcz (*Manifest Sons of God/Latter Rain Movement*).

¹³ Mar. 8:34-38; 1Kor. 1:18; Rzym. 8:1-4.

¹⁴ Dz.Ap. 2:38; Rzym. 12:1-2; Efez. 4:17-24.

¹⁵ Rzym. 1:5; 16:26.

¹⁶ Por. A. W. Tozer, *Nieвозмоżliwy Chrześcijanin. Jak dzieci nieba żyją na ziemi*, przekł. Sz. Matusiak, Toruń 2014, s. 12-14.

¹⁷ Hebr. 12:14.

¹⁸ 1Jan 3:5,9.

¹⁹ K. Sosulski, *Okólnik do pastorów centralnego okręgu Kościoła Zielonoświątkowego z dnia 22 listopada 2000*, Warszawa. Zob. *Walka duchowa wg nowego paradygmatu*, opracowanie zespołowe, redakcja Miesięcznika „Chrześcijanin” Warszawa z dnia 22. 11. 2000 r.

²⁰ Obj. 3:15-17.

²¹ Mat. 16:21-23.

²² Obj. 3:18.

²³ 2Moj. 32:1-9.

²⁴ Fiodor Dostojewski, *Bracia Karamazow*, przekł. A. Wat, Wrocław-Warszawa-Kraków 1995, s. 339-366.

²⁵ E. Lewandowski, *Oblicza religii chrześcijańskiej*, Łódź 1987, s. 71.

²⁶ Dietrich Bonhoeffer twierdził, że „Kościół tylko wtedy staje się Kościołem, kiedy istnieje dla tych, którzy pozostają poza nim”, wyznawał więc „bezwarunkową powinność Kościoła wobec ofiar każdego systemu społecznego, nawet jeżeli nie należą do wspólnoty chrześcijańskiej”.

²⁷ Cyt. za: N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, tłum. E. Tabakowska, Kraków 2002, s. 980.

²⁸ P. Johnson, *Historia Chrześcijaństwa*, przekł. L. Engelking i in., Gdańsk 1993, s. 613-614.

²⁹ 1Moj. 3:7; 4:3-9, 23-24; 11:4; 2Sam. 11:1-6, 14-15; Rzym. 3:10-18, 23; 11:32.

³⁰ Analogicznym przykładem takiej postawy może tu być dostrzegalny już we wczesnohellenistycznym państwie podział religii na dwa nurty: jawny i tajny. Pierwszy charakteryzował się tym, że był kultem obowiązkowym, dziedzicznym, nakazanym przez prawo, a tym samym formalnym; uczestnictwo w nim wiązało się z przynależnością do określonej gminy obywatelskiej bądź narodowej. Drugi miał charakter wtajemniczenia zaspakajającego potrzebę osobistego kontaktu z bóstwem i miał dać odpowiedź na podstawowe pytania: kim jest człowiek? dokąd zmierza? „Taki podział religii nie jest niczym zaskakującym – twierdzi badacz starożytnej i średniowiecznej filozofii i religii Jacek Zieliński – jeśli spojrzymy na to z punktu widzenia myśliciela zaangażowanego, człowieka, któremu nie wystarczy do życia zastany stan rzeczy, będący udziałem jego ojców i dziadów”. J. Zieliński, *Jerozolima, Ateny, Aleksandria*, Wrocław 2000, s. 98.

³¹ Jan 18:35-38.

³² Jan 14:5-6.

³³ Iz. 55:8.

³⁴ Mar. 4:19,13-20.

³⁵ 1Kor. 2:11.

³⁶ 1Kor. 3:1-9.

³⁷ Rzym. 12:1-6,12.

³⁸ 1Kor. 8:1-7;10:19-24.

³⁹ Tyt. 1:15-16.

⁴⁰ 1Kor. 2:13-14; Hebr. 5:12-14; 6:1-3.

⁴¹ 2P. 3:16.

⁴² <https://youtu.be/C0UyGCYn-Tk?t=140> (ostatni dostęp: październik 2018).

⁴³ Por. M. Cetwiński, „Potężniejszy od Boga”? *Historyk a granice naukowego poznania przeszłości*, [w:] *Ad fontes: o naturze źródła historycznego*, pod red. St. Rosika i P. Wiszewskiego, Wrocław 2004, s. 19, 24.

⁴⁴ 2Piotr 1:16-19.

⁴⁵ 2Piotr 1:20-21.

⁴⁶ K. R. Popper, *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, Warszawa 2002, s. 3.

⁴⁷ Gal. 1:6-9.

⁴⁸ Kol. 2:21.

⁴⁹ 2Sam. 11:1-27.

⁵⁰ 2Kor. 4:1-5.

⁵¹ 1Kor. 11:19.

⁵² 2Tes. 2:9-12.

⁵³ Mat. 24:21-27.

⁵⁴ 5Moj. 13:1-6; 1Tym. 4:1-3; 2P. 2:1-2.

⁵⁵ Jan 1:11-5, 9-10,11-14,16-18.

⁵⁶ 1Jan 5:20-21.

⁵⁷ Mat. 23:1-7.

⁵⁸ Mar. 4:13-20.

⁵⁹ Rzym. 1:18.

⁶⁰ Jan 10:2-5.

⁶¹ Mat. 18:20.

⁶² Gal. 2:4-5.

⁶³ Tyt. 2:10-11,14-16.

⁶⁴ 2Tym. 3:5.

⁶⁵ Dz.Ap. 9:27; 11:22-24,15:1-5.

⁶⁶ Mar. 9:38-41.

⁶⁷ Mat. 18:20; Kol. 3:16; 1Kor. 14:26; 1P. 2:1-5.

⁶⁸ 2Tym. 2:22.

⁶⁹ Dz.Ap. 2:42,44,46-47; Hebr. 10:23-25; Dz.Ap. 6:2-6; Mar. 10:42-44; Efez. 4:7,11-16; 1Kor. 12:12-31.

⁷⁰ Rzym. 10:14-15,17; Dz.Ap. 8:30-37.

⁷¹ 4Moj. 11:24-25; 1Król. 19:19-21; 2Król. 2:9-15.

⁷² Mat. 28:18-20.

⁷³ 2Kor. 5:14-17; Gal. 2:20.

⁷⁴ 2Tym. 2:19-22.

⁷⁵ Pojęcie „**Zbór**”, którym w naszej tradycji określa się Kościoły i lokalne wspólnoty protestanckie, zostało upowszechnione przez jednego z czołowych publicystów Braci Polskich – Piotra z Goniądza; używał on konsekwentnie tego terminu na określenie zgromadzenia (zebrania) chrześcijan niekatolików. Stało się sztandarowym wyrazem słownictwa reformacyjnego w Polsce, wypierającym dotychczasowy termin „Kościół”, kojarzony w potocznym słownictwie z budynkiem, a nie z ludźmi tworzącymi wspólnotę braterską.

⁷⁶ Niezależnie od rozmaitych zinstytucjonalizowanych baptystycznych, ewangelicznych, zielonoświątkowych pojedynczych zborów i denominacji posiadających osobowość prawną czy też zrzeszonych w Zjednoczonym Kościele Ewangelicznym w latach 1947-1987, na obszarze Polski w ramach tzw. **Zboru domowego** działały nieformalne wspólnoty chrześcijańskie. Zbory tego typu na ogół tworzyły samodzielne społeczności bądź też niekiedy działały w ramach federacji zrzeszającej więcej niż jeden Zbór domowy. W Polsce największą taką federacją Zborów domowych o charakterze zielonoświątkowym do końca lat 60. była wspólnota pięćdziesiątników, będąca kontynuacją powstałego w latach 30. na łemkowszczyźnie odłamu nurtu zielonoświątkowego rozwijającego się w ramach wspólnot o charakterze baptystycznym, potocznie nazywana w niektórych środowiskach „prostakami”. W 1971 r. wśród pięćdziesiątników zrzeszonych w federacji doszło do rozłamu na tle doktrynalnym, w wyniku którego wyłoniły się dwie niezależne od siebie wspólnoty. Jedna z nich, określana jako pięćdziesiątnicy po nowemu, dokonała rejestracji swojej działalności w 1981 roku pod nazwą Chrześcijańska Wspólnota Zielonoświątkowa (CHWZ). Druga, określająca się jako pięćdziesiątnicy po staremu, zachowała pierwotny radykalizm doktrynalny i liturgiczno-ustrojowy. Przy tym nie należy tych samodzielnych Zborów domowych o charakterze zielonoświątkowym, jak i tych działających w ramach federacji pięćdziesiątników, łączyć ze współczesnym ruchem tzw. zborów domowych, których jedyną ideą jest po prostu spotkanie się w domach.

Po drugiej wojnie światowej większość ewangelicznych chrześcijan zrzeszonych w okresie międzywojennym w rozmaite i niezależne od siebie związki wyznaniowe, takie jak Wolni Chrześcijanie, Kościół Chrystusowy czy Ewangeliczni Chrześcijanie, a także należący do nurtu zielonoświątkowego Chrześcijanie Wiary Ewangelicznej oraz Stanowczy Chrześcijanie, weszło w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego (ZKE). Poza jego strukturami pozostały tylko nieliczne pojedyncze i niezależne od siebie Zbory o charakterze zielonoświątkowym, rozsiane po całym kraju. Wśród nich można wymienić kilka niezależnie działających od siebie Zborów: Zbór w Redutach na Podlasiu, którego duchowym przywódcą do końca lat 90. był Piotr Badura, oraz Zbory w Świebodzinie, Wrocławiu, Brzegu i Oławie, które nie weszły w skład ZKE bądź też wystąpiły z niego w 1956 roku, jak i Zbory wspomnianych już powyżej pięćdziesiątników, tworzących od 1947 roku federację Zborów domowych z głównym ośrodkiem w Polkowicach Dolnych na Dolnym Śląsku, której przywódcą duchowym do końca lat 90. był Mikołaj Kulhawiec, jeden najbardziej otwartych i charyzmatycznych biskupów tej federacji. Ogólnie rzecz ujmując, nurt Zborów domowych, zarówno ten tworzący federację pięćdziesiątników, jak i te działające jako pojedyncze Zbory niewchodzące w jej skład, nie akceptował zmian ideowo-organizacyjnych i liturgicznych, jakie siłą rzeczy następowały na skutek instytucjonalizacji, tj. rejestracji i zrzeszania się niekiedy pod naciskiem ówczesnych władz PRL w 1947 i 1953 roku w ramach ZKE, kosztem wartości charyzmatycznych dotychczas pielęgnowanych w wielu zborach (szczególnie tych o charakterze zielonoświątkowym i wywodzących się z nurtu Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, pięćdziesiątników czy zielonoświątkowców z Redutu). Tym samym Zbory domowe federacji i te działające poza nią zachowały specyficzną odmienność organizacyjną i doktrynalno-liturgiczną, która w wielu aspektach znacznie odbiegała od przyjętych i rozwijających się form organizacyjnych i przebiegu nabożeństwa ewangelicznych chrześcijan i zielonoświątkowców zrzeszonych w latach w ZKE. Organizacja i forma liturgii nawiązywały do nowotestamentowych praktyk pierwotnego Kościoła, uzasadnione były nauczaniem apostoła Pawła w

odniesieniu do porządku nabożeństwa w gminie korynckiej (1Kor.14:26,37-39), na który w interpretacji przywódców duchowych tych wspólnot domowych składały się: dominująca rola czytanego i wykładanego Słowa Bożego przez uzdolnionych (powołanych) do tego braci oraz widoczna i odczuwalna podczas nabożeństwa dla zebranych manifestacja Ducha Świętego, ujawniająca się przede wszystkim w głoszonym przez nich Słowie Bożym i przejawiającej się w natchnieniu lub, jak to określano w tych środowiskach, pod „pomazaniem” czy „mocą Ducha”. Na skutek takiego przekazu biblijnych treści budujących wiarę zebranych dochodziło do korzystania z darów duchowych i ich manifestacji, najczęściej wyrażanych werbalnie poprzez poselstwa pod natchnieniem Ducha, czyli prorocत्व – wypowiedzianych w duchu bądź też poprzez widzenia, wizje, mające charakter obrazu przed oczyma widzącego, w formie swoistej metafory czy symbolu wskazującego na coś istotnego dla zebranych, czy w momencie modlitwy zboru, podczas której modlący się korzystali z daru mówienia innymi językami (1Kor. 14:12-17,26-40). Modlitwa ta w trakcie przebiegu nabożeństw domowych pięćdziesiątników czy też w pojedynczych zborach domowych o charakterze zielonoświątkowym nawiązujących do nurtu Chrześcijan Wiary Ewangelicznej bądź będących poza strukturami federacji pięćdziesiątników odbywała się jakby w dwóch przestrzeniach: poziomej i pionowej. Pozioma zachodziła wtedy, kiedy dwaj lub trzej uczestnicy nabożeństwa nawiązywali między sobą spontanicznie duchowy kontakt w dialogu za pośrednictwem daru mówienia innymi językami. Pionowa zaś miała charakter osobistego zwracania się w modlitwie do Boga innymi językami i w odróżnieniu od poziomej określana była w niektórych środowiskach jako znamię, pieczęć chrztu w Duchu Świętym. Tym samym modlitwa innymi językami w pionie według niektórych przywódców Zborów domowych nie jest tożsama z darem mówienia innymi językami używanym w poziomie, który jest ściśle związany z darem tłumaczenia języków i prorocत्वem. Pogląd ten oparty jest na wypowiedzi apostoła Pawła, który z jednej strony stwierdza: „Bo też w jednym Duchu wszyscy zostaliśmy ochrzczeni (...) wszyscy zostaliśmy napojeni jednym Duchem” (1Kor. 12:13), z drugiej zaś strony mówi w kontekście darów duchowych: „Czy wszyscy mają dar uzdrawiania? Czy wszyscy mówią językami? Czy wszyscy je wykładają?” (1Kor. 12:30). Tym samym liturgia wspólnot domowych, w odróżnieniu od tych kościelnych form liturgii i nauczania mających charakter sformalizowany i mało spontaniczny, wyuczony, zrytualizowany i w dużym stopniu podawczy, a czasem wręcz wyreżyserowany, miała charakter aktywizujący poszczególnych członków Zboru do osobistego zaangażowania się w określonych ramach przebiegu nabożeństwa. Uczestniczący w nabożeństwie wierni wspólnot domowych podawali pieśni, brali czynny udział w ich odśpiewaniu i wspólnotowej modlitwie. Na nabożeństwach wspólnot domowych, w odróżnieniu od form zinstytucjonalizowanego i zhierarchizowanego już chrześcijaństwa ewangeliczno-zielonoświątkowego, Słowem Bożym czytany z Biblii, w myśl zasady powszechnego kapłaństwa, mógł podzielić się każdy mężczyzna przejawiający dojrzałość duchową i zdolność wyrażania biblijnych prawd wiary. Wszystkie zaś te czynności liturgiczne miały charakter wzajemnej braterskiej usługi duchowej. Centralnym zatem punktem takiego nabożeństwa, obok wspólnej pieśni i modlitwy, było przede wszystkim to wspomniane powyżej pomazanie, charyzmatyczne głoszenie i wykładanie Słowa Bożego mające wzmocnić wiarę słuchaczy, zapoznać ich z prawdami wynikającymi z Pisma Świętego niezbędnymi w życiu codziennym i zborowym. Niektóre z tych usług wywoływały u słuchaczy silną reakcję emocjonalną wyrażającą się w doświadczeniu wewnętrznego zbudowania, swego rodzaju *katharsis* umacniającego wiarę osoby doświadczającej w swoim wnętrzu treści głoszonego Słowa Bożego i przejawiającego się niekiedy w spontanicznych ruchach ciała i towarzyszącym im zawołaniom w rodzaju „duch mówi: Amen!” bądź „Amen!”, czy „Jezus jest Panem!”. Zachowania te były i są reakcją zwerbalizowania się uczucia tych osób w ich wewnętrznym duchowym doświadczeniu egzystencjalno-transcendentnym, będącym doświadczeniem bliskości Boga, tj. mocy Ducha Świętego przejawiającej się w zwiastowanym Słowie Bożym we wspólnocie braterskiej (Mat. 18:20). Przy tym nie zawsze te zawołania mają wyłącznie taki charakter. To najczęściej przede wszystkim świadome wyrażenie aprobaty wobec treści modlitw współbraci lub zwiastowanego Słowa Bożego (1Kor. 14:16). Uczestnicy nabożeństwa doznający zbudowania i działania Ducha słuchali zwiastowanego Słowa nie tylko refleksyjnie, ale wewnętrznie, jakby intuicyjnie, w transcendentnym wymiarze, poza granicą wiedzy zmysłowej, przez duchowo odczuwaną obecność Boga w zgromadzeniu, w którym Chrystus stawał się bliski, w myśl słów: „Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje (tj. Chrystusa), tam jestem pośród nich” (Mat. 18: 20). Na skutek tego duchowego oddziaływania i tak zwiastowanego i słuchanego Słowa Bożego w tym momencie lub podczas wspólnej modlitwy Zboru najczęściej dochodziło do „mówienia innymi językami” na płaszczyźnie poziomej. Podczas takiego poziomego wzajemnego na siebie duchowego oddziaływania i dialogu będących pod wzajemnym działaniem daru „mówienia innymi

językami” członków wspólnoty następowało na ogół prorokowanie lub tłumaczenie tych języków. Występuje tu zatem nawiązanie do idei pierwotnego charakteru liturgii, tj. przebiegu nabożeństwa rozwijającego się w ramach zebrań domowych pierwotnego Kościoła opisanego w Nowym Testamencie (Dz.Ap. 13:1-3; 1Kor. 14:26-40). Niewątpliwie wielką zasługą tych pojedynczych Zborów domowych, jak i tych zrzeszonych w federacji pięćdziesiątników było bezpośrednie nawiązywanie do pierwotnej chrześcijańskiej formy nabożeństwa, nowotestamentowej liturgii, a także jej rozwój w ruchu zielonoświątkowym na ziemiach polskich. Por. R. Ulonska, *Dary Duchy Świętego. Teoria i praktyka*, Kraków 1987; G. D. Kinnaman, *Pytania, które zadajesz*, Kraków 1992.; John L. Sherrill, *Oni mówią innymi językami...; Pierwszy list otwarty Jana Kajfosa do brata P.S. w Cieszynie z 1910 roku; Drugi list otwarty Jana Kajfosa z Trzyńca do nauczyciela R.K. w Suchej z 1910 roku* [w:] P. Bubik, A. Michnik, J. Śliż, Cz. Wigłasz, *100-lecie Związku Stanowczych Chrześcijan*, Cieszyn 2010; I. Borowik, *Charyzma a codzienność. Studium wpływu religii na życie codzienne*, Kraków 1990; materiał został dodatkowo uzupełniony w oparciu o źródła własne zaczerpnięte z wywiadu, jaki przeprowadził autor prezentacji z niektórymi członkami Zboru Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego i Zboru domowego w Żernikach, jak i Zborów domowych pięćdziesiątników po starym i po nowemu oraz wspólnot domowych nie wchodzących w skład federacji.

⁷⁷ **Zjednoczony Kościół Ewangeliczny** (ZKE) kształtował się w latach 1947-1953 pod niekiedy brutalnym naciskiem władz PRL. Od 1953 roku tworzył federację pięciu ugrupowań, swego rodzaju unię społeczności wolnokościelnych: dwóch o charakterze zielonoświątkowym, tj. Chrześcijan Wiary Ewangelicznej i Stanowczych Chrześcijan, oraz trzech ewangelicznych: Wolnych Chrześcijan, Ewangelicznych Chrześcijan i Kościoła Chrystusowego. Wszystkie te ugrupowania miały też swoje ideowo-ustrojowe odpowiedniki w wielu krajach Europy Zachodniej i USA. Bardziej lub mniej nawiązywały do idei anabaptystów, spirytualistów, menonitów, Braci morawskich (tzw. drugiej bądź alternatywnej reformacji XVI wieku, opozycyjnej wobec pierwszej reformacji związanej głównie z wystąpieniem Lutera, Zwingliego i Kalwina), jak i do dziewiętnastowiecznych działaczy braci pływuckich czy tzw. campbellitów (od nazwiska Thomasa Campbella), a także do działalności takich osób jak Jan Prochanow (nazywany reformatorem Wschodu) czy prekursor idei chrztu w Duchu Świętym Charles Fox Parham. W wyniku zmian politycznych w Polsce i coraz większego wewnątrzkościelnego podziału w drugiej połowie lat 80. między zielonoświątkowymi i ewangeliczno-chrześcijańskimi ugrupowaniami wchodzącymi w skład tej wspólnoty, dotyczącego nowych form liturgiczno-doktrynalnych napływających z USA i Europy Zachodniej, ZKE w 1987 r. uległ rozwiązaniu na XII Synodzie tegoż Kościoła. Wchodzące w jego skład ugrupowania usamodzielniały się, przy czym duża część członków weszła w skład nowo powstałego Kościoła Zielonoświątkowego w Rzeczypospolitej Polskiej (KZ). Pozostali zaś członkowie, którzy nie związali się z żadnym z ugrupowań wyłonionych z rozpadu ZKE, tworzyli nonkonformistyczne, samodzielne, zinstytucjonalizowane (posiadające osobowość prawną) bądź domowe jednostki organizacyjne lub też liczebnie zasilili już istniejące nieformalnie działające Zbory domowe na całym obszarze Polski. Por. *Kalendarz Jubileuszowy z 1963 roku*, Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, s. 41-99; Z. Pasek, *Ruch Zielonoświątkowy*, Kraków 1992, ss. 175-176, 188.

⁷⁸ **Chrześcijananie Wiary Ewangelicznej** obok Stanowczych Chrześcijan i nurtu Zborów domowych (pięćdziesiątników) należeli do jednego z największych ugrupowań o charakterze zielonoświątkowym w Polsce. Do 1929 r. większość zborów zielonoświątkowych rozsianych po całej Polsce nie tworzyło organizacyjnie jednego Związku. Działały one osobno, tworząc swoistą wolną federację autonomicznych, niezależnych wspólnot domowych o charakterze zielonoświątkowym. Dopiero w maju 1929 r. został zwołany do Starej Czołnicy (inni podają Czopnicy, dziś Czownicja) koło Łucka ogólnopolski zjazd przedstawicieli znacznej części Zborów praktykujących i będących zwolennikami przeżycia zielonoświątkowego. Powołano na nim do życia Związek, który przyjął nazwę Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. Zbory Chrześcijan Wiary Ewangelicznej znajdowały się zarówno w centralnej, jak i wschodniej Polsce, zatem na Lubelszczyźnie, Mazowszu, w okręgu Łódzkim, na Wileńszczyźnie, Polesiu i na Wołyniu. Pionierami ruchu byli reemigranci z Ameryki głoszący świadectwo wiary, w miejscu swego zamieszkania i nie tylko, wśród ludności polskiej, ukraińskiej i białoruskiej. Do czołowych przywódców tego nurtu zielonoświątkowego tworzącego Kościół (Związek) Chrześcijan Wiary Ewangelicznej należeli między innymi G. Kraskowski, A. Niedźwiecki, D. Komsa, P. Ilczuk, T. Nahorny, J. Czernski, G. Schmidt, A. Bergholc. Siedzibą władz nowopowstałego Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej skupiającego zwolenników przeżycia zielonoświątkowego zarówno wśród baptystów, jak i chrześcijan ewangelicznych została Łódź. Kościół wydawał swój organ prasowy: „Przystęp” pod redakcją Artura Bergholca i po ukraińsku „Ewangeliskij Hołos” pod redakcją G. Fedyszyna. W Gdańsku natomiast pod redakcją G. Schmidta

wychodziło pismo przeznaczone dla czytelników rosyjskich, pod nazwą „Pridet Prim iritel”, wydawane przez Misję Wschodnio-Europejską. Misja ta utrzymywała także w Gdańsku Instytut Biblijny, w którym kształcili się studenci z Bułgarii, Rumunii, Węgier, Jugosławii, Estonii, Niemiec i Polski. Kierownikiem Instytutu był G. Schmidt; nauczali w nim między innymi tacy wykładowcy jak N. N. Nicolov (Bułgaria) i Donald Gee. Współpraca z tym Instytutem dała ideowe i intelektualne zaplecze, co pozwoliło wyeliminować z pobożności i praktyki Zborów zielonoświątkowych tworzących Kościoł Chrześcijan Wiary Ewangelicznej wiele nadużyć duchowo-ideowych i form pobożności mających charakter skrajnie pietystyczny, typowych dla każdego ruchu odwołującego się do charyzmatycznych i moralnych idei nowotestamentowych. Istotnym czynnikiem tego wpływu było oczyszczenie nauczania Kościoła zwłaszcza tam, gdzie występowały skrajności dotyczące u niektórych osób postaw moralnych i emocjonalnych w doświadczaniu przez nich działania Ducha Świętego; zwrócono uwagę na stronę formalną nabożeństw, eliminując z nich zbyt daleko idące zachowania i przejawy, nie tyle manifestacji darów Ducha, co przeżyć o charakterze ekstatycznym, wymykającym się spod kontroli duchowej podczas nabożeństw. Dzięki tym organizacyjno-ideowym zabiegom Kościół zyskał na prestiżu, który według jego czołowych przywódców został nadszarpnięty w pierwszym okresie istnienia przez skrajną działalność niektórych nieodpowiedzialnych członków odwołujących się do swoich doświadczeń duchowych i przekonań moralnych. Tym samym Zbory zrzeszone w KChWE zbliżyły się do form liturgicznych wspólnot chrześcijan ewangelicznych i baptystycznych, eliminując z przebiegu swoich nabożeństw niektóre praktyki obecne w wielu wspólnotach domowych o charakterze skrajnie zielonoświątkowym. Na pewno też podczas tego procesu kształtowania się poprawnych form liturgicznych i organizacyjnych pod wpływem Instytutu, w wielu Zborach nie uniknięto przysłowiowego wylania dziecka z kąpielą, tj. zdławienia, zaniechania niektórych doświadczeń duchowych mających niewątpliwie charakter nowotestamentowy, które po prostu nie mieściły się w optyce teologicznej absolwentów Instytutu. W okresie okupacji niemieckiej Kościół został zdelegalizowany. Samodzielnie przetrwały jedynie nieliczne Zbory na Zachodniej Białorusi. Natomiast niektóre Zbory Zachodniej Ukrainy przyłączyły się do wspólnoty metodystów bądź do Zborów baptystów tolerowanych przez władze. Po zakończeniu II wojny światowej KChWE posiadający swoje Zbory na Litwie, Ukrainie i na Białorusi, na skutek przesunięcia granic 25 sierpnia 1945 roku siłą rzeczy przyłączył się do Związku Ewangelicznych Chrześcijan-Baptystów w Związku Radzieckim. Niezależnie od tego, po wyzwoleniu pracę duszpastersko-ewangelizacyjną wznowili powracający do Polski ze Związku Radzieckiego dojrzały duchowo Bracia. W 1945 r. zwołano pierwszą powojenną konferencję w Bytomiu, następnie w tym samym roku w Łodzi, gdzie został opracowany statut i wybrany zarząd Kościoła. Dnia 4 czerwca 1953 roku po wielu negocjacjach wewnętrzkościelnych, jak i niekiedy brutalnych naciskach ze strony władz PRL, Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, obok czterech innych ugrupowań ewangelicznych, w tym jednego o charakterze zielonoświątkowym (Stanowczych Chrześcijan), ostatecznie wszedł w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w PRL. Wejście i pozostanie w ZKE Zborów Chrześcijan Wiary Ewangelicznej znacznie ograniczyło swobodę ich działalności. Starsi wspólnot zielonoświątkowych byli dyskryminowani i ośmieszani. Widoczne były ze strony władz Kościoła wysiłki prowadzące do usunięcia z liturgii Zborów zielonoświątkowych głośnych wspólnotowych modlitw i przejawów w niej mówienia innymi językami, poselstw przekazywanych w natchnieniu ducha, mających charakter werbalny (proroctw), jak i widzeń, tj. duchowych obrazów dotyczących życia zboru lub pojedynczych osób. Nauczano przy tym, że mówienie innymi językami to wynik wprowadzania wiernych w stan ekstazy, a nie dar Ducha Świętego. To zaś prowadziło do konfliktów nie tylko na forum ZKE, ale i wewnątrz Zborów zielonoświątkowych. Tym samym już po trzech latach pobytu Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w strukturach ZKE podjęto próby usamodzielnienia się zielonoświątkowców, tym bardziej, że sytuacja polityczna w kraju zdawała się sprzyjać takim działaniom. We Wrocławiu jesienią 1956 roku odbyła się ogólnokrajowa konferencja w tej sprawie, na skutek jej postanowień doszło do podziału w całym kraju na zwolenników pozostania w strukturach ZKE i zwolenników wystąpienia z nich. Toteż w wielu zborach dochodziło na tym tle do podziałów i występowania części członków lub w niektórych przypadkach całych Zborów ze struktur ZKE. Por. *Kalendarz Jubileuszowy z 1963 roku, Zjednoczony Kościół Ewangeliczny*; Z. Pasek, *Ruch Zielonoświątkowy*, Kraków 1992.; H. Birus, *Historia Zboru „Na Milej” we Wrocławiu*, Sobótka 2010, s. 4-9; materiał został dodatkowo uzupełniony w oparciu o źródła własne zaczerpnięte z wywiadu, jaki przeprowadził autor niniejszej prezentacji z niektórymi członkami Zboru Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego we Wrocławiu, Inowrocławiu, Cieszynie i Zboru domowego w Żernikach spotykającego się u Braterstwa Rolników, jak i innych Zborów domowych na Dolnym Śląsku.

⁷⁹ **Zbór Chrześcijan Wiary Ewangelicznej we Wrocławiu**, wchodzący od 1953 roku do 1987 roku w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, podobnie jak i Zbór Kościoła Chrześcijan Batystów we Wrocławiu i innych wspólnot zrzeszających ludzi odrodzonych został ukonstytuowany w wyniku organizowania się protestanckich wspólnot chrześcijańskich po II wojnie światowej na skutek przesiedleń ludności polskiej z obszarów przejętych przez Związek Radziecki na tzw. Ziemię Zachodnie. Przybyli do Wrocławia baptyści, zielonoświątkowcy, adwentyści, metodyści i ewangeliczni chrześcijanie odszukiwali się w swoich miejscach zamieszkania, na placach, rynkach lub w pracy i do momentu wyodrębnienia się w osobne zbory baptystów, zielonoświątkowców, metodystów i innych wspólnie organizowali we Wrocławiu nabożeństwa w języku polskim o charakterze ewangelicznym. Początkowo nabożeństwa organizowano w domach prywatnych, mogących pomieścić większą grupę ludzi, najczęściej jednak odbywały się one przy ul. św. Wincentego w domu zamieszkałym przez rodzinę Bednarczuków związanych z Kościołem Chrześcijan Baptystów. Po przekazaniu w 1946 roku przez niemieckich baptystów budynku przy ul. Łukasińskiego 20 Polskiemu Kościołowi Chrześcijan Baptystów, nabożeństwa odbywały się już w nim; nadal przychodzili na nie zielonoświątkowcy zamieszkali we Wrocławiu i w okolicznych miejscowościach. Wprawdzie już w 1945 roku odbyło się we Wrocławiu pierwsze nabożeństwo zielonoświątkowe w mieszkaniu rodziny Czarneckich przy ul. Komuny Paryskiej 45/5, jednak dopiero w 1947 został zgłoszony do władz Wrocławia wniosek o rejestrację Zboru Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. Władze wniosek przyjęły, nie udzieliły jednak pisemnej odpowiedzi, przy tym nie wniosły sprzeciwu co do przeprowadzania regularnych nabożeństw Zboru, które były organizowane w domach prywatnych na Muchoborze Wielkim, w Żernikach i na Stabłowicach oraz w Gniechowicach pod Wrocławiem. Pionierami i przywódcami duchowymi tego pierwszego zielonoświątkowego Zboru Chrześcijan Wiary Ewangelicznej byli Roman Czarnecki, Grzegorz Ilczuk (nawrócony kapitan Wojska Polskiego) oraz wspierający go duchowo swoją służbą Słowa Józef Czernski, Mieczysław Suski (senior) – obaj z Brzegu, Kazimierz Czepieluk z Legnicy i inni. W 1950 roku na skutek represji ze strony władz, rewizji w domach rodzin wierzących i przywódców duchowych, konfiskaty śpiewników, literatury chrześcijańskiej i oplombowaniu mieszkania przełożonego Zboru Romana Czarneckiego, w którym odbywały się nabożeństwa, oraz zakazu zgromadzeń i aresztowania wielu przywódców duchowych Chrześcijan Wiary Ewangelicznych w całym kraju i przetrzymywania ich przez kilka miesięcy, a nawet od dwóch do trzech lat w więzieniu, Zbór Chrześcijan Wiary Ewangelicznej we Wrocławiu zszedł do podziemia, organizując w domach niektórych członków spotkania modlitewne. Część członków Zboru w tej sytuacji zaczęła uczęszczać do innych wspólnot o charakterze ewangelicznym, którym z różnych względów udało się uniknąć tych represji. Po powrocie niektórych przywódców duchowych z więzienia podjęto reaktywację działalności Zboru we Wrocławiu, niestety dotychczasowy przełożony Zboru Roman Czarnecki podczas pobytu w więzieniu poważnie podupadł na zdrowiu, co też uniemożliwiło mu kontynuację służby i pracy na rzecz wspólnoty zielonoświątkowej. Niemniej jednak w 1952 roku pod kierownictwem Józefa Bałuczyńskiego Zbór wznowił działalność, korzystając przy tym z kaplicy Metodystów przy ul. Worcella 18, i zaczął organizować regularne nabożeństwa zielonoświątkowe. Niezależnie od nich odbywały się też spotkania modlitewne w wielu domach prywatnych. Ostatecznie w 1953 roku pod niekiedy brutalną presją władz Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej i Kościół Chrystusowy zostały zmuszone do wejścia w skład powstałego w latach 1947-1953 Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, w którego skład wchodził już Związek Ewangelicznych Chrześcijan, Ruch Wolnych Chrześcijan i Związek Stanowczych Chrześcijan.

Wejście Zborów Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w struktury ZKE znacznie ograniczyło swobodę działalności Zborów zielonoświątkowych. Starsi wspólnot zielonoświątkowych byli dyskryminowani i ośmieszani. Władze ZKE dążyły do usunięcia z liturgii (przebiegu nabożeństwa) Zborów zielonoświątkowych charakterystycznych dla tego nurtu aktów wiary, takich jak manifestacja darów duchowych czy głośnych wspólnotowych modlitw i przejawów w niej mówienia innymi językami, spontanicznych reakcji na głoszone Słowo Boże, mających charakter duchowego wewnętrznego doświadczenia w duchu człowieka i związanego z werbalizowaniem się tej bliskości Boga w zawołaniach: „Amen”, „Jezus jest Panem” bądź też w wypowiedaniu prorocत्व, tj. poselstw z natchnienia Ducha do uczestników nabożeństwa. Nauczano przy tym, że mówienie innymi językami to wynik wprowadzania wiernych w stan ekstazy, a nie dar Ducha Świętego. To zaś prowadziło do konfliktów nie tylko na forum ZKE, ale i wewnątrz Zborów zielonoświątkowych. Tym samym już po trzech latach pobytu Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w strukturach ZKE podjęto próby usamodzielnienia się zielonoświątkowców, tym bardziej, że sytuacja polityczna w kraju zdawała się sprzyjać takim działaniom. We Wrocławiu jesienią 1956 roku odbyła się ogólnokrajowa konferencja

w tej sprawie, na skutek jej postanowień doszło do podziału w całym kraju na zwolenników pozostania w strukturach ZKE i zwolenników wystąpienia z nich. W wielu zborach dochodziło na tym tle do podziałów i występowania części członków lub w niektórych przypadkach całych Zborów ze struktur ZKE. Również we Wrocławiu doszło do wystąpienia znacznej części członków ze Zboru ZKE, którzy pod przewodnictwem Józefa Czerskiego zorganizowali odrębny Zbór w Żernikach u Braterstwa Rolników przy ul. Objazdowej 30. Część członków tego Zboru domowego przyjęła z czasem skrajne poglądy zielonoświątkowe mające cechy skrajnego pietyzmu charakterystycznego dla federacji Zborów domowych pięćdziesiątników potocznie określanymi prostakami, to zaś ostatecznie doprowadziło do ideowego i organizacyjnego podziału tej wspólnoty na dwa odrębne Zbory: Zbór, który nadal zgromadzał się w domu Braterstwa Rolników oraz Zbór, który zgromadzał się w domu Braterstwa Mazurków w Żernikach przy ul. Strachocińskiej 13, pod kierownictwem Józefa Śniecikowskiego. Natomiast w Zborze Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, który pozostał w strukturach ZKE pozostało zaledwie kilka osób. W 1959 roku przełożonym Zboru został Mieczysław Suski, w 1960 roku na zastępcę przełożonego Zboru został powołany Tadeusz Gawęł. Rada Zborowa pod ich kierownictwem uporządkowała sprawy prawno-administracyjne Zboru. Założono księgę ewidencyjną członków Zboru i uregulowano stosunki ze Zborem Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów, co umożliwiło wzajemną owocną współpracę. Zbór do momentu przyznania w 1960 roku przez Prezydenta Wrocławia pustostanu przy ul. Miłej 7-9 i wyremontowaniu go zgromadzał się przy ul. Łukaszyńskiego, korzystając z przyborowej salki Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów. W 1968 roku przełożonym Zboru został Tadeusz Gawęł i pełnił tę funkcję do momentu rozwiązania się ZKE w 1987 roku. Pod jego też kierownictwem wspólnota okrzepła duchowo i organizacyjnie. Potrafił pogodzić rozmaite formy i doświadczenia zielonoświątkowe wypracowane przez wspólnoty rozwijające się na ziemiach polskich, nie przekraczając przy tym ideowych ram liturgii mającej cechy nowotestamentowe. Dopuszczał w przebiegu nabożeństwa spontaniczne doświadczenia duchowe, tj. niezaaranżowane, takie jak podawanie pieśni przez zebranych podczas nabożeństwa w celu ich zaśpiewania przez cały zbór, swobodę wyrażania się w czasie modlitwy społecznej, podczas której pojawiało się mówienie innymi językami, jak i w trakcie indywidualnych modlitw poszczególnych uczestników nabożeństwa w asyście pozostałych modlących się półgłosem osób (tj. tak, by nie zagłuszyć już modlącej się w indywidualnej modlitwie współbrata czy siostry). Angażował do pracy duszpasterskiej dojrzałych duchowo braci zdolnych przy tym do nauczania podczas niedzielnych nabożeństw, spośród których niekiedy w sposób spontaniczny wyznaczał niektórych do usługi Słowem Bożym, zmuszając ich do bycia zawsze w gotowości, a tym samym do osobistej duchowej aktywności (por. *Wypowiedzi Tadeusza Gawęła na temat przebiegu nabożeństwa* [w:] M. Czajko, A. Bajęński, T. Gawęł, M. Kwiecień, M. Suski, *O porządku naszych nabożeństw*, oprac. S. Lotta, „Chrześcijanin” nr 12, Warszawa 1982, s. 11-16). Przy tym warto zasygnalizować, iż ciesząc się dużym zaufaniem i uznaniem wśród członków lokalnego Zboru we Wrocławiu Tadeusz Gawęł w 1981 roku został wybrany przewodniczącym ugrupowania Chrześcijan Wiary Ewangelicznej i w związku z tym wszedł w skład Rady i Prezydium ZKE. W drugiej połowie lat 60. i w pierwszej lat 70. do Zboru zaczęli powracać członkowie, którzy z niego wystąpili w 1956 roku, tworząc domowe wspólnoty, które w większym lub w mniejszym stopniu uległy skrajnym ideom zielonoświątkowym, reprezentowanym przez wspomnianych już pięćdziesiątników potocznie określanymi prostakami; na skutek jednak rozłamu w 1971 roku wśród nich, jak i rozmaitych też nadużyć o charakterze moralnym i duchowym mających swe źródło w tych skrajnych poglądach niektórych członków i przywódców Zborów domowych, dochodziło do zgorzeń i rozbicia wewnętrznego tych wspólnot. W 1974 roku z inicjatywy Tadeusza Gawęła Zbór zorganizował studium biblijne dla braci przygotowujących się do służby kaznodziejskiej w poszczególnych Zborach. Trwało ono 3 lata, zajęcia odbywały się w wolne soboty i niedzielę, wykładowcami byli znani bracia, jak Edward Czajko, Mieczysław Czajko, Kazimierz Sosulski, Anatol Matiaszuk, Aleksander Rapanowicz, Mirosław Fochtman, Zdzisław Józefowicz, Henryk Hukisz, Sergiusz Waszkiewicz, Stefan Kozłowski i inni oraz liczni goście z zagranicy. Przy tym podczas niedzielnych nabożeństw za każdym razem uczestnicy studium biblijnego usługiwali Słowem Bożym: wykładowca i jeden ze słuchaczy studium. Bracia wrocławskiego Zboru w celach duszpastersko-organizacyjnych dojeżdżali z usługą Słowem Bożym do sąsiednich Zborów Dolnego Śląska w Kluczborku, Namysłowie, Wierzbicy, Dzierżoniowie czy w Świdnicy: Stanisław Zima dojeżdżając z Wrocławia przez trzy lata 1976-1979 jako pełniący obowiązki przełożonego Zboru w Kluczborku, a w latach 1979-1981 Bogusław Birus; do Świdnicy i Dzierżoniowa dojeżdżali Józef Śniecikowski, Henryk Szymczak, Józef Modzelewski oraz Józef Gwiazda, Antoni Józwick i Tomasz Pękala z Sobótki. Por. H. Birus, *Historia Zboru „Na Miłej” we Wrocławiu*, Sobótka 2010.; materiał został dodatkowo uzupełniony w oparciu o źródła własne

zaczepione z wywiadu, jaki przeprowadził autor niniejszej prezentacji z niektórymi członkami Zboru ZKE we Wrocławiu i Zboru domowego w Żernikach, jak i innych Zborów domowych na Dolnym Śląsku.

⁸⁰ Zwolennicy idei **pozytywnego wyznania** i **ewangelii sukcesu** budują swoją wiarę za pomocą pozytywnych myśli, pozytywnego wyznania przez wypowiedziane przez nich słowo, niekiedy na zasadzie mantry. Przy tym przyjmują, że kerygmat jako słowo zwiastowania ma taką samą moc, jak słowo wypowiedziane przez Boga w akcie stworzenia. Toteż teoria ta opiera się w gruncie rzeczy na nauczaniu, że człowiek jest bogiem bądź też istotą Bożego gatunku i jako bóg może czynić to, co czyni Bóg, zatem za pomocą słów powoływać do bytu rzeczy, które nie istnieją. W idei pozytywnego wyznania i ewangelii sukcesu cierpienia Jezusa gwarantują boskie uzdrowienie i materialną pomyślność każdemu, kto z wiarą je wyznaje. Brak tej pomyślności i zdrowia w życiu ludzi wierzących jest postrzegany jako brak błogosławieństwa Bożego, zaś choroba jest przejawem presji demonicznych bądź opętania. Tym samym zwolennicy tych idei kładą duży nacisk na pomyślność materialną, uzdrowienie ciała i manifestację mocy i przychylności Bożej podczas nabożeństw o charakterze estradowo-widowiskowym, mających na celu uwielbienie Boga poprzez pozytywne wyznawanie wyrażające się w spektakularnych uzdrowieniach, wiązaniu demonów czy tzw. spoczynku w duchu, przejawiającym się w padaniu pod mocą. Swoje apogeum idee te znalazły w ruchu znanym jako *Word-Faith Movement – Słowo-Wiara* (także znany jako „*Faith Movement – Ruch Wiary*”, „*Faith Formula – Formuła Wiary*”, „*Word of Faith – Słowo Wiary*” (WOF), „*Hyperfaith – Superwiara*”, „*Positive Confession – Pozytywne Wyznawanie*” i „*Prosperity – Pomyślność*”), który jest odłamem Kościołów odwołujących się do idei charyzmatycznych i zielonościowych. Zawiera w sobie elementy mistycyzmu, gnozy i dualizmu świata. Przywódcy *Word-Faith* obiecują zwolennikom pomyślność finansową i doskonałe zdrowie. Ruch ten posiada dwie frakcje: myślicieli pozytywnych (Peale/Schuller) z korzeniami w Nowej Myśli (New Thought), oraz Pozytywne Wyznawanie (Hagin/Copeland) z grupami *Word-Faith*, które czerpią z nauk E.W. Kenyona, Williama Branham a i Manifestu Synów Bożych/Ruchu Późny Deszcz (*Manifest Sons of God/Latter Rain Movement*).

⁸¹ **Liturgia estradowo-widowiskowa** została zaszczerpiona w drugiej połowie latach 80. do Zborów ewangelicznych i zielonościowych Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Polsce pod hasłem swobody dla działania Ducha na tle napływających z USA i Europy Zachodniej nowych idei związanych z doktryną pozytywnego wyznania, ewangelii sukcesu, niebiblijnej demonologii i praktyk typu Toronto Blessing, padania pod mocą oraz form liturgicznych z nimi związanych. Na skutek stopniowego negowania przez wielu pastorów istniejących już zasad liturgii w wielu Zborach Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, mniej bądź bardziej nawiązujących do chrześcijaństwa nowotestamentowego (zob. M. Czajko, A. Bajeński, T. Gaweł, M. Kwiecień, M. Suski, *O porządku naszych nabożeństw*, oprac. S. Lotta, „Chrześcijanin” nr 12, Warszawa 1982, s. 11-16; A. Matiaszuk, *Liturgia – służba Boża*, ss. 8-10,18), dawało się coraz więcej pola dla pomysłowości lokalnych przywódców czerpiących wzory nie tyle z zasad nowotestamentowego nauczania czy nawet wypracowanych form liturgicznych określonego Zboru, ile właśnie z tych idei napływających z Europy Zachodniej i USA. Tym samym rodziły się wielorakie formy często mające cechy show o charakterze religijnym, wypierające dotychczasowe zasady przebiegu nabożeństwa, niekiedy kosztem rzeczowego nauczania Słowa Bożego, indywidualnej i głębokiej modlitwy społecznej, nie mówiąc już o zupełnym wyparciu z liturgii pieśni, mających wpływ, zgodnie z nauczaniem apostołskim (Kol. 3:16; Efez. 5:19-21), nie tylko na emocje natury religijnej, ale i na refleksję doktrynalno-etyczną zaangażowanych w śpiewie uczestników nabożeństwa – na rzecz wspólnotowego uwielbienia inspirowanego i kierowanego przez tzw. grupę uwielbieniową, intonującą pieśni, najczęściej w postaci krótkich utworów o charakterze powtarzającego się refrenu, mających na celu przede wszystkim wprowadzić uczestników nabożeństwa w określony stan emocjonalny. Innymi słowy estradowo-widowiskowa forma nabożeństwa skoncentrowana jest wokół sceny, na której centralne miejsce zajmuje zespół muzyczny, czasem też grupa dziewcząt występująca na scenie z flagami (coś w rodzaju „czirliderek Chrystusa”), jak i rozmaite praktyki modlitewne o charakterze wstawienniczym mające na celu uzdrowienie ciała, czasem połączone z pomazaniem olejem przez starszych zboru lub z wiązaniem demonów czy błogosławieniem ludzi, narodów i określonych miast. Niektóre formy mają charakter przedstawień scenicznych, jak np. demonstracyjne deptanie mocy szatana (węży) czy przybijanie grzechów zapisanych na karteczkach do krzyża itp. praktyki nawiązujące tematycznie do treści biblijnych, jednak niewiele mające wspólnego z ich istotą. Por. np. J. Kajfosz, *Przed nami cel*, Kraków 1997, s. 125.

⁸² **Nurt zielonościątkowy** – w swym fundamentalnym, pierwotnym znaczeniu odwoływał się do nowotestamentowych treści dotyczących charyzmatycznego przeżycia duchowego, określanego w nowotestamentowej terminologii jako chrzest (zanurzenie) w Duchu Świętym, manifestującego się podczas modlitwy mówieniem innymi językami. Według religioznawcy Zbigniewa Paska, określenie „zielonościątkowcy” odnosi się nie tylko do protestanckich wolnych Kościołów, tzw. zielonościątkowców klasycznych, ale także do grup modlitewnych powstałych w latach 60. w Kościołach nie-zielonościątkowych. Tym samym w sensie ideowym nurt ten obejmuje swymi wpływami większość wyznań tradycyjnych, takich jak katolicyzm, prawosławie i protestantyzm, tworząc swego rodzaju ruch przekraczający ramy jednego wyznania. Poprzez swoją spontaniczność religijną i propagowanie idei doświadczania charyzmatów, tj. darów Ducha Świętego (mowa mądrości, mowa wiedzy, prorokowanie, audycje, widzenia, mówienie innymi językami), które były obecne w chrześcijaństwie przez całą jego historię, przywrócił on z początkiem XX wieku pierwotny i charyzmatyczny charakter Kościoła we współczesnym zhierarchizowanym i zinstytucjonalizowanym chrześcijaństwie. Ruch zielonościątkowy powstawał w nurcie grup uświęceniowych, nawiązujących do idei Johna Wesleya, a w Polsce rozwijał się w nurcie zborów baptystycznych, ewangelicznych i w ramach grup pietystycznego Kościoła luterńskiego zrzeszających ludzi odrodzonych, będących pokłosiem tzw. drugiej reformacji bądź jak kto woli alternatywnej reformacji (bo przebiegającej równoległe do tej pierwszej, tj. luterńskiej i kalwińskiej). Sama nazwa ruchu zielonościątkowego pochodzi od żydowskiego święta Dnia Zielonych Świąt obchodzonego w pięćdziesiąt dni od Paschy, w którym to według Dziejów Apostolskich uczniowie Chrystusa doświadczyli zesłania obiecanego im Ducha Świętego, manifestującego się właśnie „mówieniem innymi językami”, które to zesłanie, w myśl klasycznej doktryny zielonościątkowej czerpanej z całego kontekstu Nowego Testamentu, jest skutkiem zmartwychwstania Chrystusa i tym samym narodzeniem się Ludu Nowego Przymierza – Kościoła.

Zielonościątkowcy obok treści zaczerpniętych z nurtu wspólnot baptystycznych i ewangelicznych reprezentują ideę trzyetapowej drogi zbawienia, która zakłada nie tylko konieczność nawrócenia się i nowo narodzenia (które to doświadczenie duchowe powinno zostać potwierdzone w akcie chrztu wodnego w wieku dojrzałym i w ciągłym też procesie uświęcania się poprzez pokutę-upamiętanie się, tj. odnowę w duchu umysłu), ale i konieczność doświadczenia chrztu w Duchu Świętym, rozumianego jako odrębny etap doświadczenia mocy Bożej. W literaturze przedmiotu, niezależnie od tego, które z doktryn tzw. alternatywnej bądź drugiej reformacji (tj. anabaptystyczne, spirytualistyczne czy purytańsko-pietystyczne) dominują w danej wspólnocie, na skutek ich odwoływania się do religijnego doświadczenia pierwszych uczniów Jezusa w Dniu Zielonych Świąt używa się w stosunku do nich właśnie terminu „zielonościątkowcy”. Występują też inne nazwy na określenie tego sposobu przeżywania chrześcijaństwa, takie jak „ruch pentekostalny” (tj. pięćdziesiątnicy) czy „ruch charyzmatyczny”. To ostatnie określenie w warunkach polskich na ogół odnosi się do działającego w ramach Kościoła katolickiego tzw. charyzmatycznego Ruchu Odnowy w Duchu Świętym, niekiedy też do wspólnot o charakterze neozielonościątkowym i neoewangelicznym powstałych na fali przemian ideowo-liturgicznych w latach 90. ubiegłego stulecia, nawiązujących do niektórych idei Ruchu Wiary, pozytywnego wyznania i ewangelii sukcesu.

W Polsce ruch zielonościątkowy, rozwijający się od początku dwudziestego wieku, kształtował się nie tylko pod wpływem wielu nurtów doktryny pentekostalnej w USA, ale też w ramach rodzimego ruchu baptystycznego i ewangelicznego będącego pod silnym wpływem idei purytańskich i pietystycznych. Tym samym kierował on swą uwagę nie tylko na przeżycie zielonościątkowe, ale i na duchowo-moralną, pietystyczną, wewnętrzną pracę uświęceniową, a często także na pietystyczną i purytańską, zewnętrzną formę pobożności, przejawiającą się niekiedy skrajnym pietyzmem i ascetyzmem względem „rzeczy tego świata”, tworząc zielonościątkową rodzimą odrębność ustrojowo-liturgiczną i doktrynalną. Pierwszymi znanymi w literaturze przedmiotu polskimi zielonościątkowcami, obok różnych niemieckojęzycznych i anglosaskich organizacji religijnych, niosących pomoc zniszczonemu krajowi po I wojnie światowej w centralnej Polsce, byli niektórzy członkowie społeczności chrześcijańskiej nurtu pietystycznego w łonie Kościoła luterńskiego na Śląsku Cieszyńskim, która pod nazwą Związek Stanowczych Chrześcijan w 1910 r. została zarejestrowana w Cieszynie, stając się pierwszym oficjalnie funkcjonującym wyznaniem o charakterze zielonościątkowym na ziemiach polskich w Cesarstwie Austriackim. Drugi nurt doktryny zielonościątkowej, niezależny od Związku Stanowczych Chrześcijan, rozwijał się na Kresach Wschodnich i w centralnej Polsce. Praktykę „chrztu w Duchu Świętym” przynieśli na te ziemie reemigranci, którzy po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. zaczęli wracać w rodzinne strony, szerząc

doktryny zielonościatkowe wśród ludności polskiej, białoruskiej, ukraińskiej i lemkowski na ogół już skupionej w rozmaitych grupach o charakterze ewangelicznym bądź baptystycznym, tworząc tym samym w ich ramach lokalne Zbory zielonościatkowe. W 1929 r. w Starej Czołnicy (inni podają Czopnicy, dziś Czownicja) doszło do formalnego, instytucjonalnego zjednoczenia znacznej części tych samodzielnych Zborów z Polski centralnej i kresów wschodnich, tworzącego najliczniejszy w II Rzeczypospolitej Kościół zielonościatkowy, tj. Związek Zborów Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. Niezależnie od tych zrzeszonych i zalegalizowanych już w okresie międzywojennym zielonościatkowców, w latach 1922-1947 na Łemkowszczyźnie rozwinął się trzeci nieformalnie działający rodzimy nurt zielonościatkowy, określane w literaturze przedmiotu jako „pięćdziesiątnicy” lub „prostacy”, który na skutek przesiedleń ludności ukraińskiej i lemkowej podczas Akcji Wisła w 1947 roku od lat 50. zaczął rozwijać się na tzw. ziemiach odzyskanych, tworząc największą federację Zborów domowych w Polsce z jej centralnym ośrodkiem w Polkowicach Dolnych. Czwarty nurt o charakterze zielonościatkowym z głównym ośrodkiem w Redutach, zbliżony do nurtu Chrześcijan Wiary Ewangelicznej czy pięćdziesiątników, choć nietożsamy z nim, ukształtował się na Podlasiu po I wojnie światowej wśród ludności wschodniosłowiańskiej, grupy etnicznie nieposiadającej wówczas świadomości narodowej, zamieszkującej tereny między Bugiem a Narwią. Por. T. Langer, *Państwo a nierzymskokatolickie związki wyznaniowe w Polsce Ludowej*, Poznań 1967; Sz. Włodarski, W. Tarowski, *Kościół chrześcijański*, Warszawa 1968; S. Markiewicz, *Protestantyzm*, Warszawa 1982; S. Markiewicz, *Współczesne chrześcijaństwo w Polsce*, Warszawa 1967; A. Tokarczyk, *Protestantyzm*, Warszawa 1980; A. Tokarczyk, *Trzydzieści wyznań*, Warszawa 1987; Z. Pasek, *Ruch zielonościatkowy. Próba monografii*, Kraków 1992; Z. Pasek, *Związek Stanowczych Chrześcijan. Studia historii idei religijnych*, Kraków 1993; J. Szczepankiewicz-Battek, *Kościół protestancki i ich rola społeczno-kulturalna. Świat, Europa, Polska, Śląsk*, Wrocław 2005.

⁸³ **Stanowczy Chrześcijanie** powstali wskutek wskrzeszenia idei pietystycznych na Śląsku Cieszyńskim na przełomie XIX i XX wieku w ramach Kościoła luterańskiego, jak i rozwoju idei zielonościatkowych wśród niemieckich luteran (Wrocław, Brzeg, Oława, Cieszyn). Za kolebkę tego nurtu zielonościatkowego można uznać powstanie pietystycznej Społeczność Chrześcijańskiej w mieszkaniu A. Hławiczki w 1906 roku, kiedy to wybrano Zarząd tej wspólnoty. Do jej czołowych działaczy należeli F. Tyrlik, A. Buzek, A. Cymorek, J. Boruta i Jan Kajfosz, późniejszy współtwórca Związku Stanowczych Chrześcijan. Podczas regularnie odbywających się spotkań tej społeczności czytano wspólnie i rozważano treść Pisma Świętego, modlono się, śpiewano pieśni. Społeczność prowadziła też pracę ewangelizacyjną wśród członków Kościoła luterańskiego, walcząc z patologią społeczną; używano przy tym typowych terminów dla nurtu pietystycznego i wspólnot ewangelicznych, takich jak konieczność nowo narodzenia i życia zgodnego z zasadami Pisma Świętego. Część uczestników tych spotkań zaczęła się też interesować ideami zielonościatkowymi, które dotarły na Śląsk Cieszyński z początkiem XX wieku ze Stanów Zjednoczonych (pośrednio: z Norwegii i Niemiec). Przy tym niektóre osoby będące członkami społeczności zaczęły doświadczać przeżyć zielonościatkowych, o których czytamy na kartach Nowego Testamentu. W wyniku niezgodności stanowisk, osoby, które przyjęły naukę o możliwości chrztu w Duchu Świętym zostały wykluczone ze Społeczności Chrześcijańskiej przez ewangelickich pastorów sprawujących nad nią nadzór z ramienia Kościoła. To zaś stało się przyczyną powstania niezależnej wspólnoty wyznaniowej, którą prawnie zalegalizowały władze austro-węgierskie 10 lipca 1910 pod nazwą Związek na rzecz Stanowczego Chrześcijaństwa. Przyjmując taką nazwę, wykluczeni chcieli podkreślić nie tyle samo doświadczenie zielonościatkowe, ile swoją stanowczość w odniesieniu do głoszenia pełnej ewangelii, tj. konieczności nawrócenia się i uświęcenia poprzez lekturę Biblii, modlitwę i trwanie we wspólnocie braterskiej. Toteż w wyniku tego wyłączenia sporej grupy działaczy neopietystycznych z Kościoła Ewangelickiego-Augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim rozpoczęło się religijne przebudzenie o charakterze zielonościatkowym wśród ludności polskiej. Pionierami tej nowej wspólnoty o charakterze pietystyczno-zielonościatkowym byli J. Kajfosz i K. Kaleta. Po roku 1920 część stanowczych chrześcijan znalazła się w Czechosłowacji, ci zaś, którzy pozostali na ziemiach polskich w okresie międzywojennym, rozwijali swoją działalność jako Stanowczy Chrześcijanie na polskiej części Śląska Cieszyńskiego, zaś po drugiej wojnie światowej stali się w latach 1947-1987 wraz z innymi wspólnotami o charakterze ewangelicznym i zielonościatkowym częścią Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w PRL. Po rozwiązaniu się Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w 1987 roku Stanowczy Chrześcijanie wraz z Chrześcijanami Wiary Ewangelicznej utworzyli w 1988 roku Kościół Zielonościatkowy w RP. Natomiast członkowie Związku Stanowczych Chrześcijan znajdujący się od 1920 roku w Czechosłowacji, ze względu na ograniczenia wolności religijnej w okresie komunistycznych rządów w

tym kraju na przełomie 1961 i 1962 roku, podjęli działania w celu uzyskania zgody od władz Czechosłowackiej Republiki Ludowej na przesiedlenie się do Polski. Rząd czeski odnosił się niechętnie do tej inicjatywy. Ostatecznie jednak w latach 1968-1972 spora grupa Stanowczych Chrześcijan z Zaolzia (w Czechosłowacji) przesiedliła się do południowo-wschodniej Polski i zamieszkała w trzech opuszczonych tam wioskach: Woli Piotrowej, Puławach i Wisłoczku. W każdej z tych miejscowości powstał odrębny Zbór, jednak jako wspólnota wyznaniowa ostatecznie Zbory te zostały zarejestrowane przez ówczesne władze w styczniu 1981 roku jako Protestancka Wspólnota Regionu Bieszczadzkiego – Kościół Zielonoświątkowy. W 1988 roku Kościół przyjął obecną nazwę – Ewangeliczna Wspólnota Zielonoświątkowa (EWZ). Wspólnota ta odegrała istotną rolę w umacnianiu ewangeliczno-zielonoświątkowej postawy moralnej i ideowej wielu młodych chrześcijan z całej Polski poprzez organizowanie w latach 80. corocznych zjazdów 22 lipca, cieszących się dużą popularnością w wielu środowiskach chrześcijańskich o charakterze zielonoświątkowym. Podczas zjazdów nauczali tacy przedstawiciele nurtu Stanowczych Chrześcijan jak Jan Guńka, Józef Kajfosz i liczni goście z zagranicy będący w opozycji do idei ruchu wiary, pozytywnego wyznania czy ewangelii sukcesu oraz nowych form liturgii o charakterze estradowo-widowiskowym. Tym samym społeczność ta walnie przyczyniła się do umocnienia i powstania w wielu miejscach kraju samodzielnych Zborów domowych o charakterze ewangeliczno-zielonoświątkowym. Por. P. Bubik, A. Michnik, J. Śliż, Cz. Wigłasz, *100-lecie Związku Stanowczych Chrześcijan*, Cieszyn 2010.; Z. Pasek, *Związek Stanowczych Chrześcijan. Studium historii idei religii*, Kraków 1993.

⁸⁴ **Chrześcijaństwo nowotestamentowe:** zob. Dz.Ap. 2:46; Rzym. 16:23 [zob. 3Jan]; 1Kor. 16:19; Kol. 4:15; Mat. 18:19-20; 1Kor. 14:26-33, 36-40. W pierwotnym Kościele, podobnie jak w synagodze, liturgia była nadzwyczaj oszczędna w gestach i rytuałach. Istotnym jej podmiotem stają się przede wszystkim wyznawcy Chrystusa, gromadzący się w określonym miejscu. Towarzyszyło temu przekonanie, że sami chrześcijanie są świątynią Boga – domem duchowym (1P:2:5). Głoszono, że Bóg nie mieszka w świątyni uczynionej ludzką ręką (Dz.Ap. 17:24). Świątynią były tu nie mury, lecz uczniowie Chrystusa, co wynikało z założeń doktrynalno-liturgicznych opierających się na zasadzie czczenia Boga w duchu i prawdzie (Jan 4:21-24), które były skutkiem wiary i duchowo-egzystencjalnego świadectwa (Jan 1:12-14; 3:5; Dz.Ap. 2:8). Przeżywana i pielęgnowana liturgia chrześcijańska była przede wszystkim chrystocentryczna, czyli skupiała się wokół osoby Jezusa Chrystusa (Jan 14:6; 16:13-14; 1Tym. 2:5-6) i posiadała charakter wybitnie wspólnotowy, tj. braterski (Dz.Ap. 2:42; 1Kor. 14:26) oraz – jak twierdzi ks. Nadolski – była „przede wszystkim liturgią domową”. Centralnym jej punktem było uczestnictwo w uczcie upamiętniającej Ostatnią Wieczerzę Chrystusa z apostołami (Mar. 14:12-14, 22-24). Początkowo sprawowana w połączeniu z agapą (uczta miłości), następnie w wyniku nauki Pawła (1Kor. 11:17-26) została wyodrębniona jako samodzielny ryt polegający na dzieleniu się (tj. łamaniu) chlebem i wspólnotowym spożyciu wina w trakcie przebiegu nabożeństwa w kontekście paschalnym (1Kor. 5:7-8; 10:16-17; 11:23-25), co przeplatane było jednocześnie modlitwą, uwielbieniem i nauczaniem. Obok liturgii Słowa i pamiętki Wieczerzy Pańskiej (Eucharystii – dziękczynienia) w spotkaniach zboru przejawiały się również spontanicznie i emocjonalnie przeżywane doświadczenia pneumatyczne (z gr. *pneuma* – tchnienie życia, powiew, wiatr, natchnienie, duch) związane z dostrzegalną manifestacją charyzmatów – darów Ducha Świętego (z gr. *charisma* – szczególny dar łaski: Jan 14:16-17; 16:7-14; 1Kor. 12:1-2, 4-11), przeżywanych przy tym w sposób antologiczny do doświadczeń proroków starotestamentowych (1Sam. 10:5-6, 9-13; Dz.Ap. 2:17-18). Paweł zachęcał członków wspólnoty do czynnego udziału w liturgii: „Ducha nie gaście, prorocत्व nie lekceważcie. Wszystkiego doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie” (1Tes. 5:19-22). Toteż podczas nabożeństw wielu zebranych, korzystając z darów duchowych, mówiło innymi językami (w sensie: różnymi, zob. Dz.Ap. 2:47-11; 1Kor. 13:1; 14:2, 4, 13-16), prorokowało (objawiało z natchnienia Ducha istotę wiary w Chrystusa, demaskowało ukryte myśli serc bądź ostrzegało przed niebezpieczeństwem, zob. Dz.Ap. 11:27-28; 21:10-11; 1Kor. 14:3, 24-25), dzieliło się świadectwem swojej wiary, objawieniem, nauką, poprzez mowę mądrości, mowę wiedzy. Modlitwy były improwizowane, swobodnie wyrażały uczucia religijne uczestników nabożeństwa. Miały one charakter zarówno „ofiarny”, tj. uwielbiający (Hebr. 13:15), pokutny (Łuk. 18:10-14), jak i wstawienniczy (1Tym. 2:1-4). Innymi słowy, modlitwa była odpowiedzią jednostki i wspólnoty na zwiastowane „tu i teraz” Słowo Boże (Hebr. 3:7-11; 4:7-11). Wszystko to było nowym elementem w stosunku do przebiegu nabożeństwa w synagodze. W apostołskim Kościele liturgię rozumiano przede wszystkim jako zgromadzenie wspólnoty, będącej Ciałem Chrystusa, w której manifestuje się obecność Ducha Świętego, co Paweł wyraził w słowach: „Cóż tedy, bracia? Gdy się schodzicie, jeden z was służy psalmem [pieśnią], inny nauką [mową wiedzy, mową mądrości], inny objawieniem, inny językami, inny ich wykładem; wszystko to niech będzie ku zbudowaniu. Jeśli kto mówi językami,

niech to czyni dwóch albo najwyżej trzech, i to po kolei, a jeden niech wykłada; A jeśli by nie było nikogo, kto by wykładał, niech milczą w zborze, niech mówią samym sobie i Bogu. A co do proroków, to niech mówią dwaj albo trzej, a inni niech osądzają; Lecz jeśli by ktoś inny z siedzących otrzymał objawienie, pierwszy niech milczy. Możecie bowiem kolejno wszyscy prorokować, aby się wszyscy czegoś nauczyli i wszyscy zachęty doznali” (1Kor. 14:26-31). Mamy w tym powyższym przekazywać apostołskimi obraz wspólnoty braterskiej, świadomej nie tylko swoich osobistych relacji z Chrystusem i oczekującej na żywe Słowo (Obj. 2:7), ale i swojej roli wobec Zboru, odpowiedzialności za przebieg nabożeństwa w kontekście korzystania z darów duchowych i tym samym wzajemnego budowania się w wierze (Rzym. 12:3-8; Hebr. 10:24-25).

Podczas takiego spotkania lokalnej wspólnoty, jak już zostało to zasygnalizowane powyżej i co wynika z powyższego tekstu, miało miejsce śpiewanie pieśni (Kol. 3:16-17; Efez. 5:18-20), nauczanie (2Tym. 3:16-17; 1Tym. 4:13, 15-16), przekazywanie objawienia, którym mogło być duchowe widzenie (Dz.Ap. 10:11-15), prorocтво (Dz.Ap. 11:27-28; 21:10-11; 1Kor. 14:29-33), w końcu mówienie różnymi językami (jako znak dla niewierzących, 1Kor. 14:22) i ich też wykład (1Kor. 14:27-28), będący swoistą formą prorocтва mającego związek z objawieniem prawd wiary (1Kor. 14:5) czy ujawnieniem ukrytych myśli serca zebranych (1Kor. 14:22, 24-25). Wprawdzie Paweł nie wspomina w powyższym opisie przebiegu nabożeństwa modlitwy wspólnotowej Zboru, możemy jednak przyjąć, że miała ona miejsce w oparciu o wcześniejsze sugestie dotyczące korzystania w czasie takiej wspólnotowej modlitwy podczas zebrań wspólnoty z daru modlitwy różnymi językami: „Cóż tedy? Będę się modlił duchem, będę się modlił i rozumem; będę śpiewał duchem, będę też śpiewał i rozumem. Bo jeżeli wysławiasz Boga w duchu, jakże zwykły wierny, który jest obecny, może rzec na twoje dziękczynienie: Amen, skoro nie rozumie, co mówisz? Ty wprawdzie pięknie dziękujesz, ale drugi się nie buduje” (1Kor. 14:15-17). Warto zwrócić uwagę, że Paweł w powyższym tekście rozróżnia pojedynczą i osobistą modlitwę „duchem”, różnymi językami, do Boga (1Kor. 14:2, 15-17) i „rozumem”, tj. w języku sobie znanym, od mówienia różnymi językami do Zboru (1Kor. 12:28, 30; 14:27). Ta indywidualna modlitwa jednego z członków wspólnoty „duchem i rozumem” miała, jak na to wskazuje powyższy tekst, ścisły związek przede wszystkim z intelektualną i duchową asystą jego współbraci podczas wspólnotowej modlitwy całego Zboru. Korzystanie zaś z daru mówienia różnymi językami przez osobę zwracającą się za jego pośrednictwem do Zboru miało na celu ewentualny wykład tegoż mówienia różnymi językami, które niekoniecznie zawsze następowało, na co wskazuje pouczenie, że jeśli by nie było tłumacza, niech mówiący do Zboru innymi językami milczy (1Kor. 14:28), jak i to, by nie zabraniać mówienia innymi językami (1Kor. 14:39), albowiem prorocтво nigdy nie przychodziło z woli ludzkiej (2P. 1:21). To wyodrębnienie i rozróżnienie przez Pawła modlitwy duchem (różnymi językami) i rozumem do Boga od mówienia różnymi językami do Zboru ma ścisły związek z praktyką pierwotnego Kościoła, w myśl której wszyscy ochrzczeni (napełnieni) Duchem Świętym chrześcijanie w celu budowania samych siebie mogli i powinni modlić się różnymi językami podczas osobistej i indywidualnej modlitwy do Boga (1Kor. 14:2, 4). Nie oznaczało to jednak, że wszyscy ochrzczeni Duchem mieli zaraz dar mówienia różnymi językami i mogli za jego pośrednictwem mówić do Zboru. Wskazuje na to nauczanie Pawła: „A Bóg ustanowił w kościele najpierw apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, następnie moc czynienia cudów, potem dary uzdrawiania, niesienia pomocy, kierowania, różne języki. Czy wszyscy są apostołami? Czy wszyscy prorokami? Czy wszyscy nauczycielami? Czy wszyscy mają moc czynienia cudów? Czy wszyscy mają dary uzdrawiania? Czy wszyscy mówią językami? Czy wszyscy je wykładają?” (1Kor. 12:28-30) Tekst ten, jak i poprzednie, nie pozostawia żadnych wątpliwości, że dla Pawła dar mówienia różnymi językami do Zboru jest usytuowany obok takich darów, jak dar apostołstwa, prorocтва, nauczania (przejawiający się w mowie wiedzy i mądrości, 1Kor. 12:8), czynienia cudów, uzdrawiania, i jest czymś innym od indywidualnej modlitwy duchem (różnymi językami) do Boga. Por. Ks. B. Nadolski, *Liturgia*, t. 1: *Liturgia fundamentalna*, Poznań 1989, s. 32.; R. Ulonska, *Dary Ducha Świętego. Teoria i praktyka*, Kraków 1987.; G. D. Kinnaman, *Pytania, które zadajesz*, Kraków 1992.; John L. Sherrill, *Oni mówią innymi językami*, wydawnictwo „Credo” dla Polaków we Francji – pozycja wznawiana i dostępna na rynku wydawniczym).

⁸⁵ 1Kor. 14:36; Gal. 2:2.

⁸⁶ Korzenie **Protestanckiej Wspólnoty Regionu Bieszczadzkiego**, a obecnie Ewangelicznej Wspólnoty Zielonoświątkowej sięgają początków XX wieku kiedy to w wyniku wykluczenia sporej grupy działaczy neopietystycznych z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim, rozpoczęło się religijne przebudzenie o charakterze zielonoświątkowym. Działalność zielonoświątkowców realizowana była przez stowarzyszenie zarejestrowane przez władze Monarchii Austro-węgierskiej pod nazwą Związek Stanowczych Chrześcijan w roku 1910, pionierami zaś tej

nowej wspólnoty byli J. Kajfosz i K. Kaleta. Po roku 1920 część z nich znalazła się w granicach Czechosłowacji, ci zaś, którzy pozostali na ziemiach polskich, rozwijali swoją działalność jako Stanowczy Chrześcijanie na polskiej części Śląska Cieszyńskiego tworząc w latach 1947-1987 wraz z innymi wspólnotami o charakterze ewangelicznym i zielonoświątkowym Zjednoczony Kościół Ewangeliczny w PRL. Członkowie natomiast Związku Stanowczych Chrześcijan znajdujących się od 1920 roku w Czechosłowacji ze względu na ograniczenia wolności religijnej w okresie komunistycznych rządów w tym kraju na przełomie 1961 i 1962 roku podjęli działania w celu uzyskania zgody od władz Czechosłowackiej Republiki Ludowej na przesiedlenie się do Polski. Rząd czeski odnosił się niechętnie do tej inicjatywy. Ostatecznie jednak w latach 1968-1972 spora grupa Stanowczych Chrześcijan z Zaolzia (teren Czechosłowacji) przesiedliła się do południowo-wschodniej Polski i zamieszkała w trzech opuszczonych tam wioskach: Woli Piotrowej, Puławach i Wisłoczku. W każdej z tych miejscowości powstał odrębny Zbór, jednak jako wspólnota wyznaniowa ostatecznie zbory te zostały zarejestrowane na fali przeobrażeń społeczno-politycznych przez ówczesne władze w styczniu 1981 roku jako Protestancka Wspólnota Regionu Bieszczadzkiego – Kościół Zielonoświątkowy. W 1988 r. Kościół przyjął obecną nazwę – Ewangeliczna Wspólnota Zielonoświątkowa (EWZ). Wspólnota odegrała istotną rolę w umacnianiu ewangeliczno-zielonoświątkowej postawy wielu młodych chrześcijan z całej Polski poprzez organizowanie w latach 80. corocznych zjazdów 22 lipca, cieszących się dużą popularnością w wielu środowiskach chrześcijańskich o charakterze zielonoświątkowym, podczas których nauczali tacy przedstawiciele nurtu Stanowczych Chrześcijan jak Jan Guńka, Józef Kajfosz i liczni goście z zagranicy będący w opozycji do idei ruchu wiary, pozytywnego wyznania czy ewangelii sukcesu. Tym samym społeczność ta, walenie przyczyniła się przez to do umocnienia i powstania w wielu miejscach kraju samodzielnych Zborów domowych o charakterze ewangeliczno-zielonoświątkowym.

⁸⁷ **Chrześcijańska Wspólnota Zielonoświątkowa** (CHWZ) powstała w wyniku ideowo-doktrynalnego podziału, jaki miał miejsce w 1970/71 roku w jednym z trzech niezależnie od siebie rozwijających się i działających na ziemiach polskich nurtów zielonoświątkowych, który określany jest w literaturze przedmiotu jako pięćdziesiątnicy bądź prostacy w celu wyodrębnienia ich z nurtu zielonoświątkowego reprezentowanego przez pozostałe rozwijające się w Polsce denominacje zielonoświątkowe: Stanowczych Chrześcijan i Chrześcijan Wiary Ewangelicznej i który od lat 30. ubiegłego stulecia tworzył największą federację Zborów domowych w Polsce. Wyłoniona z niego, na skutek tego podziału spora grupa Zborów domowych zdołała utworzyć niezależną i odrębną federację, której duchowymi przywódcami byli na Górnym Śląsku Kazimierz Poręba, zaś na Dolnym Śląsku Michał Jawdyk z Legnicy. W 1981 r. jeden ze zborów nowo powstałej federacji Zborów domowych określanej potocznie „po nowemu”, ideowo niechętny jakiegokolwiek rejestracji swojej działalności, na fali demokratyzacji stosunków społecznych, na skutek zachodzących przeobrażeń społeczno-politycznych dokonał z inicjatywy Kazimierza Poręby, jednego z bardziej postępowych i otwartych jej przywódców duchowych, rejestracji swojej działalności, jako stowarzyszenie. Decyzja ta zachęciła pozostałych duchowych przywódców nowopowstałej federacji Zborów domowych, które w 1986 r. powołały Komitet Założycielski, który dokonał rejestracji zborów federacji najpierw pod nazwą Chrześcijańska Wspólnota Pięćdziesiątników by ją ostatecznie zmienić, na obecną Chrześcijańska Wspólnota Zielonoświątkowa. *Por. poniżej przypis: pięćdziesiątnicy po staremu – prostacy.*

⁸⁸ Terminy **po staremu** i **po nowemu** są nazwami własnymi używanymi w tym środowisku.

⁸⁹ Określenie **prostacy** lub **prostaczkowie** (od prostoty) zostało tym Zborom nadane przez członków Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego (ZKE) w okresie PRL. Ruch ten został zapoczątkowany i rozwinął się na Łemkowszczyźnie na skutek nasilającego się szerzenia idei protestanckich za sprawą powracających z emigracji, wojska bądź zesłania Polaków i Łemków, pozostających pod wpływem rozmaitych idei reprezentowanych przez Badaczy Pisma, adwentystów, baptystów, Wolnych Chrześcijan i zielonoświątkowców. Według osób należących do tego nurtu wioska Olchowiec była pierwszą, od której proces ten się rozpoczął, za sprawą przybyłego z emigracji w 1922 r. Michała Krawca. Mimo niechęci oraz nasilających się prześladowań od współmieszkańców, jak i nakładających się istniejących już konfliktów między ludnością (prawosławną z grekokatolicką oraz katolicką z prawosławną), podsycaną niekiedy przez czynnik polityczny, nie mówiąc już o ideowych podziałach w nurcie wspólnot protestanckich, kształtowały się zręby doktrynalne i organizacyjne niezależnych domowych grup o charakterze ewangelicznym. Przywódcami duchowymi tych pierwszych wspólnot domowych na Łemkowszczyźnie, pierwotnie o charakterze ewangeliczno-baptystycznym, byli: Piotr Dranowski (baptysta z Krynicy – jako pierwszy głoszący wśród Łemków chrzest wiary przez zanurzenie dorosłych), Teodor Bubniak (baptysta), Mikołaj Kaczmarczyk, Andrzej Sembrat, Anton Bodak i Stefan Tchir. We wsi Bednarka (powiat gorlicki) w 1928 r. odbył się

według niektórych relacji pierwszy chrzest miejscowych Łemków w wieku dorosłym lub jak twierdzą inni w 1930 r. we wsi Drogowo. Rozwijająca się dynamicznie i liczebnie w ramach wspólnot domowych ewangeliczno-baptystyczna społeczność łemkowska w 1931 r. nawiązała kontakty z organizacją baptystów w II RP. Przybywający na Łemkowszczyznę baptystyczni misjonarze, mający doświadczenie organizacyjne, zaczęli łączyć te już istniejące i rozrzucone po wioskach ewangeliczno-baptystyczne domowe grupy w lokalne Zbory domowe, zachęcając jednocześnie ich członków do rejestracji, powołania pastora i prowadzenia też ewidencji swoich wiernych, a także płacenia dziesięciny na rzecz wspólnoty. Propozycje te przyczyniły się do wewnętrznych podziałów w lokalnych Zborach. Zwłaszcza pogląd dotyczący funkcji pastora, który według baptystycznych misjonarzy nie powinien pracować na roli, poróżnił członków tych domowych wspólnot między sobą. Część członków tych jeszcze nieformalnie działających domowych Zborów zgodziła się na rejestrację w ramach Kościoła Baptystów, pozostali zaś oponowali twierdząc, że Kościół nowotestamentowy nie posiadał struktur ustanowionych przez człowieka, a jedynym jego zwierzchnikiem i głową był i jest Chrystus. Na czele tych osób, które nie zgadzały się na zalegalizowanie działalności nowo powstałych Zborów ewangeliczno-baptystycznych, stanął Teodor Bubniak, który był niewątpliwie jednym z lepiej wykształconych ludzi w tym środowisku. Od tego też momentu zaczęły wyodrębniać się niezależne i nieformalnie działające łemkowsko-polskie Zbory domowe o charakterze ewangelicznym. Ośrodkiem decyzyjnym każdego z tych Zborów lokalnych była spontanicznie formująca się grupa duchowo dojrzałych braci podejmujących się służby duszpastersko-organizacyjnej. W drugiej połowie lat 30. Teodor Bubniak, który posiadał niekwestionowany autorytet wśród tych niezależnych już społeczności ewangelicznych, za pośrednictwem ukraińskich wspólnot zielonoświątkowych wprowadził istotne zmiany w doktrynie i liturgii łemkowskich wspólnot domowych mających ewangeliczny charakter. Doprowadził do likwidacji chóru, wprowadzając wspólny śpiew wiernych. Zrezygnował z indywidualnych modlitw odmawianych na wzór Zborów baptystycznych, w których głos zabierały pojedyncze osoby lub tylko bracia głoszący Słowo Boże (kazania), na rzecz społecznej głośniejszej modlitwy wszystkich zebranych jednocześnie. Każde nabożeństwo rozpoczynano i kończono modlitwą Ojciec Nasz, co jest do dzisiaj charakterystyczną cechą tego nurtu. W 1935 r. wzorem ukraińskich zielonoświątkowców wprowadził też praktykę umywania nóg podczas Wieczery Pańskiej po spożyciu chleba i wina. Zmiany wprowadzone przez Bubniaka miały decydujący wpływ na możliwość doświadczenia przeżycia zielonoświątkowego, tj. chrztu w Duchu Świętym, wśród członków ewangelicznych domowych wspólnot łemkowskich. Bo też poprzez wprowadzenie wspólnego śpiewu, wspólnej modlitwy całego zboru, świadomie czy też nie, uaktywnił on uczestników nabożeństw domowych, czyniąc ich przy tym niezbędnym podmiotem w procesie jego przebiegu, uwalniając ich jednocześnie od dotychczasowych formalno-liturgicznych ograniczeń w sferze duchowego i emocjonalnego doświadczenia relacji z Bogiem. To zaś pozwoliło poszczególnym osobom biorącym udział we wspólnej społecznej modlitwie, tak jak miało to miejsce w synagodze, na swobodne wyrażanie swoich uczuć religijnych, a tym samym otwarcie się na spontaniczne przeżycie duchowe, określane w Biblii jako chrzest w Duchu Świętym. W lutym 1939 roku we wsi Bodaki podczas jednego z takich nabożeństw w domu niejakiego Szkiepana jego piętnastoletni syn Dymitr został napelniony Duchem Świętym otrzymując przy tym dar mówienia innymi językami. Naukę jednak o przeżyciu zielonoświątkowym dotyczącą chrztu w Duchu Świętym zasiał już w 1936 r., przybyły z Argentyny Michał Szymański. Pierwotnie zdecydowanie ją odrzucono wśród przywódców duchowych niezależnych domowych Zborów ewangelicznych, w tym i T. Bubniaka, który według niektórych przekazów określił Szymańskiego zwodzicielem. Dopiero działalność Bazylego Podolaka, przybyłego ok. 1939 r. na Łemkowszczyznę z Przemyśla, ostatecznie utwierdziła i ugruntowała doktrynalnie to doświadczenie religijne. Od tego też momentu na Łemkowszczyźnie rozpoczął się dynamiczny rozwój trzeciego rodzimego nurtu zielonoświątkowego w Polsce, określanego w literaturze przedmiotu terminem „pięćdziesiątnicy”, który obok dotychczas praktykowanego baptystycznego chrztu wodnego nie tylko doświadczał, ale i głosił zielonoświątkowe przeżycie manifestujące się mówieniem innymi językami. Obok tych powyżej przedstawionych zapożyczeń dotyczących formy modlitwy i wspólnego śpiewu, brzemienne w skutkach dla Zborów pięćdziesiątników w sensie negatywnym stała się recepcja niektórych skrajnych pietystycznych i purytańskich idei zaczerpniętych od ukraińskich zielonoświątkowców. Dotyczyły one na ogół rozmaitych form i praktyk pobożności zewnętrznej, której to zasady były rozpowszechniane w nauczaniu T. Bubniaka na skutek niezręcznej i dosłownej interpretacji przez niego słów św. Pawła: „A nie upodabniajcie się do tego świata, (...)” (Rzym. 12:2). Słowa te odnosił on, poza ich kontekstem, nie tylko do duchowego życia wewnętrznego, tj. zmiany myślenia i odnowy w duchu umysłu, którego owocem jest wolność od pragnień rzeczy z tego świata, ale i do postawy mającej cechy

nieuzasadnionej biblijnie ascezy, sprowadzającej się do odrzucania przez członków wspólnoty pięćdziesiątników niektórych dóbr mających cechy postępu kulturowego i cywilizacyjno-technicznego, uważanych przez niego i pozostałych duchowych przywódców za nieskromne, zbyt modne, podług (na wzór) tego świata, a niekiedy wręcz pochodzące od szatana, co w konsekwencji prowadziło do niechęci wobec postępu cywilizacyjno-technicznego, jak i do skrajnego dystansu wobec świata zewnętrznego. Tym samym, w odróżnieniu od pozostałych nurtów zielonoświątkowych, pięćdziesiątników cechował na tym tle szczególny radykalizm religijny. Przejawiał się w przestrzeganiu przez nich przyjętych zasad pobożności dotyczących stosunku do otaczającej ich rzeczywistości kulturalnej i cywilizacyjno-technicznej. Toteż zakazywano wszelkich dostępnych świeckich rozrywek, gry w karty, jak i innych gier: w piłkę czy planszowych, picia alkoholu, chodzenia do kina, teatru, na wesela i pogrzeby świeckich sąsiadów, a nawet członków rodziny, na basen lub w miejsca, gdzie obowiązuje strój kąpielowy, zabraniano gry na instrumentach muzycznych, czytania prasy, czasopism i książek, nawet o tematyce religijnej, posiadania i oglądania telewizji, słuchania radia, magnetofonu, nie pozwalano członkom zborów na stosowanie środków antykoncepcyjnych, noszenie zegarków, dodatkowo przez mężczyzn krawatów a przez dziewczęta i kobiety spodni, krótkich spódnic, biżuterii, w tym i obrączek ślubnych. Zabraniano kobietom robienia makijażu, podcinania włosów, kręcenia i farbowania ich. Praktyki te w rozumieniu wielu pięćdziesiątników były wyrazem pobożności i skromności wobec otaczającego ich świata, miały na celu podkreślać ich odłączenie się od świata wrogiego Bogu, naśladującego księcia ciemności.

W wyniku „Akcji Wisła” w 1947 roku ludność łemkowska i ukraińska została przesiedlona na tzw. Ziemię Odzyskane. Wśród niej znalazły się też rodziny pięćdziesiątników, którzy wraz z innymi repatriantami należącymi do wspólnot zielonoświątkowych i ewangelicznych z Wołynia, Podola, Białorusi, Litwy i innych części Polski zaczęli się organizować w miejscu przesiedlenia, tworząc nieformalnie działające wspólnoty domowe na Pomorzu, Dolnym Śląsku i byłych Prusach Wschodnich. W tym też okresie, tj. po 1947 r., utrwaliła się specyficzna liturgia Zborów domowych pięćdziesiątników, zapoczątkowana w 1939 roku i uporządkowana przez Bazylego Podolaka jeszcze na Łemkowszczyźnie. Liturgia ta nawiązywała do nowotestamentowej praktyki pierwotnego Kościoła i pewne jej przejawy były obecne w nurcie zielonoświątkowym w okresie międzywojennym zarówno wśród Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, Stanowczych Chrześcijan, jak i domowej wspólnoty zielonoświątkowej rozwijanej we wsi Reduty wśród ludności wschodniosłowiańskiej żyjącej od XIII wieku między Bugiem i Narwią. Z czasem jednak na skutek hierarchizacji i instytucjonalizacji nurtu zielonoświątkowego związanego ze Związkiem Stanowczych Chrześcijan i Kościołem Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, które to w latach 1953–1987 stały się częścią Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, były one z ich liturgii stopniowo eliminowane. Forma i przebieg tej liturgii uzasadniane były przez przywódców duchowych nie tylko pięćdziesiątników, ale i wszystkich tych wspólnot domowych o charakterze zielonoświątkowym, które nie weszły w struktury wspomnianego ZKE, biblijnymi założeniami liturgii nowotestamentowej, jakie zostały nakreślone przez Apostoła Pawła w Liście do Koryntian (1Kor. 14:26-39). W ich interpretacji składała się na nią nie tylko dominująca rola czytanego i głoszonego Słowa Bożego, ale dopuszczalna i widoczna podczas przebiegu nabożeństwa manifestacja darów duchowych ujawniających się w słowie wiedzy, mądrości, widzeniach, prorocत्वach czy w modlitwie innymi językami. Przy tym w liturgii pięćdziesiątników w odróżnieniu od innych wspólnot zielonoświątkowych, jak choćby Stanowczych Chrześcijan, oraz praktyk Zborów domowych nie wchodzących w skład tej federacji, modlitwa wspólnotowa wzorem ukraińskich zielonoświątkowców miała charakter bardziej dynamiczny, emocjonalny, wszyscy zebrani modlący się głośno wpadali w pewien rodzaj słowotoku, przybierającego formę wspólnotowego uniesienia (ale nie ekstazy), kontrolowanego jednak przez prowadzących nabożeństwo i modlitwę. Wszystko to niekiedy prowadziło do skrajnych zachowań uczestników tych nabożeństw, przejawiających się w nadmiernym emocjonalizmie, niekiedy wręcz krzyku podczas modlitwy czy nadużywaniu daru mówienia innymi językami, wbrew zaleceniom Pawła, nie mówiąc już o nadużyciach w odniesieniu do prorocत्व, analogicznych do tych, jakie miały miejsce wśród skrajnych grup anabaptystów w XVI wieku. Te niektóre skrajne formy i postawy w odniesieniu do darów duchowych i korzystania z nich były obecne też w pierwotnym chrześcijaństwie i można o nich przeczytać w liście apostoła Pawła do Koryntian (1Kor. 14:5-6,9,12-17,23). Toteż nie można się dziwić, że są obecne na ogół we wszystkich nurtach zielonoświątkowych, mają swe podłoże zarówno w braku nauczania lub zrozumienia tego, co Paweł w tym temacie przekazał Koryntianom, jak i w niedojrzałości lub cielesności niektórych wyznawców Chrystusa. Zostały one bardziej lub mniej skutecznie wyeliminowane w latach 30. XX wieku w Zborach Chrześcijan Wiary Ewangelicznej dzięki wpływom ideowym Gdańskiego Instytutu Biblijnego czy też w Zborach zielonoświątkowych

Związku Stanowczych Chrześcijan – drugiego co do wielkości nurtu zielonoświątkowego w Polsce, rozwijającego się niezależnie od Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w wyniku działalności niemieckiego pastora luterńskiego Jonathana Paula, który doświadczywszy chrztu w Duchu Świętym rozpowszechnił tę ideę zielonoświątkową na początku XX wieku w środowiskach luteran zarówno niemieckich, jak i polskich na Śląsku Cieszyńskim. Mimo wielu nadużyć duchowych obecnych w liturgii pięćdziesiątników analogicznych do tych, o których napisał Paweł do Koryntian, niewątpliwie wielką zasługą tej federacji, jak i pozostałych wspólnot domowych o charakterze zielonoświątkowym niezrzeszonych w federacji ani w ZKE, był rozwój tej nowotestamentowej formy nabożeństw, która przyciągała wielu chrześcijan poszukujących autentycznej więzi duchowej z żywym Bogiem. Brzemienne jednak w skutkach dla nurtu pięćdziesiątników, jak to już zasygnalizowaliśmy, okazały się, nie tyle te nadużycia duchowe w liturgii, ile recepcja pobożności zewnętrznej przejętej od ukraińskich zborów zielonoświątkowych przez T. Bubniaka, która też z czasem uzyskała status tradycji starszych niepodlegającej dyskusji. Tworzyła zatem coś w rodzaju wyznaniowej doktryny, która analogicznie do tradycji starszych Izraela, krytykowanej przez Jezusa (Mat. 15:1-20), zamykała ich na treść Słowa Bożego. Bo też zasady tej pobożności, akcentującej bardziej zewnętrzne uczynki niż opanowanie namiętności i zmysłów, nie tylko uniemożliwiały wewnętrzny rozwój duchowy poszczególnym osobom i wspólnocie, ale nie pozwalały też na refleksyjne i wolne od tej tradycji wyznaniowej czytanie Pisma Świętego w myśl słów św. Pawła: „Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany” (2Tym. 3:16-17). Sprzyjała temu zarówno nieodpowiedzialna postawa wielu pięćdziesiątników, przedkładających treści prorocत्व i objawień, niekiedy potwierdzających te formy fałszywej pobożności, nad treść Pisma, jak i przekonanie oparte na poselstwach rzekomo z Ducha, że tylko przekład Biblii Gdańskiej jest wiarygodnym tłumaczeniem Pism Starego i Nowego Testamentu. Tego typu poglądy i postawy miały zasadniczy wpływ na izolację kulturalną i językową a także na zahamowanie rozwoju duchowo-intelektualnego w procesie odczytywania prawd wiary. Postępujące i bezkompromisowe egzekwowanie zasad tej zewnętrznej pobożności sprawiało coraz większą izolację pięćdziesiątników od innych grup wyznaniowych i wspólnot o charakterze zielonoświątkowym, jak i od świata nauki i techniki, nie tylko utrudniając funkcjonowanie Zboru, ale przede wszystkim zawodowe i prywatne życie niektórym członkom, hamując ich rozwój intelektualny i kulturalny, narażając ich przy tym na śmieszność ze strony otoczenia oraz postawy mające cechy społeczno-religijnej hipokryzji, skoro nie można posiadać tego czy tamtego, a żyć trzeba. W związku z tym pod koniec lat 60. rysował się wyraźny podział wśród duchowych przywódców poszczególnych Zborów, dostrzegających brak uzasadnienia biblijnego dla rozmaitych tych nakazów, zakazów i postaw, wobec otaczającej ich codziennej rzeczywistości. W 1971 r. doszło do rozłamu wśród pięćdziesiątników na tle doktrynalnym, w wyniku którego wyłoniły się dwie niezależne od siebie wspólnoty. Jedną z nich, określaną mianem **po nowemu**, dokonała rejestracji swojej działalności w 1986 r. jako Chrześcijańska Wspólnota Zielonoświątkowa (CHWZ), Genetycznie tkwiła w pierwotnym nurcie pięćdziesiątników, choć stopniowo modyfikowała i oddalała się od skrajnych zasad jego doktryny i form liturgiczno-ustrojowych. Jej duchowymi przywódcami byli wówczas na Górnym Śląsku Kazimierz Poręba i w Legnicy Michał Jawdyk. Druga, określająca się jako pięćdziesiątnicy **po staremu**, zachowała pierwotny radykalizm doktrynalny odnośnie do zasad pobożności zewnętrznej i liturgiczno-ustrojowych, utrzymując przy tym skrajny ekskluzywizm wyznaniowy, jednocześnie w myśl pierwotnych swoich idei nadal nie dopuszczała żadnych form legalizacji działalności. W nauczaniu kładła szczególny nacisk na świadectwo zielonoświątkowe, tj. chrzest w Duchu Świętym, jak i prorocत्व, widzenia, najczęściej nie podlegające weryfikacji biblijnej, jeśli tylko były zgodne z tradycją starszych. Trzon ruchu od 1947 roku stanowili i stanowią przesiedleni zielonoświątkowcy i ich potomstwo, reszta to nieliczni konwertyci z innych wyznań zielonoświątkowych. Obecnie nieliczne Zbory federacji występują na Białostocczyźnie, Pomorzu, Podkarpaciu i Górnym Śląsku oraz bardziej licznie na Dolnym Śląsku. Przyczyną tego rozłamu, obok narastających konfliktów związanych z tradycją starszych wyrażającą się w zewnętrznej pobożności, była nauka przyniesiona ze wschodu przez Mikołaja Kulinića (Kulinić) w kwestii obrzędu umywania nóg podczas Wieczery Pańskiej, praktykowanego obecnie przez obie społeczności w odmienny sposób. Mikołaj Kulinić na jednym ze zjazdów starszyzny pięćdziesiątników przekonał ich do umywania nóg przed przystąpieniem do Wieczery Pańskiej, a nie, jak to było praktykowane dotychczas, po Wieczery. Mimo tych uzgodnień, część pięćdziesiątników na czele z Franciszkiem Nockiem z Jasła i Janem Kuczkiem z Górnego Śląska, nie wprowadziła w swoich Zborach ustalonej zmiany, co było może nie tyle przyczyną rozłamu, ale pretekstem do niego. Od tego też konfliktu wywodzą się dwa określenia

pięćdziesiątników **po starem** i **po nowemu**. Należy tu zasygnalizować, że podczas tego sporu niewątpliwie obok czynników ambicjonalnych, walki o władzę czy też autentycznej obrony wyznawanych prawd, wchodziły w grę często nieświadomione, ukształtowane przez dogmat, irracjonalne zachowania, osobiste przekonania, wyrażające się w stanach psychicznych, w których działają emocje niedopuszczające logicznych argumentów. Pięćdziesiątnicy po starem jeszcze do końca lat 80. mimo coraz bardziej rysujących się rozbieżności między przywódcami nielicznych lokalnych Zborów domowych posiadali silną więź duchową ze swymi Zborami rozsianymi po całym kraju, tj. na całym Śląsku, Podkarpaciu, Wybrzeżu i na Białostocczyźnie. Jednak już pod koniec lat 80., na skutek coraz bardziej pogłębiających się różnic doktrynalnych, rozpoczął się proces rozluźniania relacji między poszczególnymi Zborami federacji pięćdziesiątników po starem, które zaczęły zamykać się w określonym regionie, prowadząc niejednokrotnie powściągliwą działalność i niekiedy wręcz wrogą wobec siebie. Jedyne w południowo-zachodniej Polsce Zborowy jednego ze lokalnych Zborów domowych pięćdziesiątników po starem, przy tym też Biskup tej federacji Mikołaj Kulhawiec, należący niewątpliwie do najbardziej ideowo otwartych przywódców pięćdziesiątników po starem, posiadający charyzmę i niekwestionowany autorytet, zdołał utrzymać do końca swojego życia jedność federacji Zborów domowych w tym regionie, z największym ich ośrodkiem w Polkowicach Dolnych na Dolnym Śląsku. Nie zmieniło to jednak faktu, że i w tym regionie coraz bardziej dostrzegalny był rozdźwięk ideowy. Przyczyną tego stanu rzeczy obok niewątpliwie cielesnego usposobienia i niepoahamowanych ambicji poszczególnych przywódców lokalnych Zborów na tle organizacyjno-ideowym, jak i ich niezdolność do porozumienia się w oparciu o treść Pisma Świętego ze sobą, był niewątpliwie, a może przede wszystkim postępujący z przyczyn naturalnych zanik centralnego ośrodka ideowo-organizacyjnego i koordynującego dotychczasowe współistnienie federacji. Ośrodek ten tworzyło w zależności od okresu trzech, czterech bądź pięciu braci (biskupów), posiadających określony dar (charyzmę) i w związku z tym niekwestionowany też autorytet sięgający poza ich lokalne Zbory, umożliwiając im pozytywne oddziaływanie na pozostałe Zbory federacji. Innymi słowy, postępujący naturalny zanik tego organu umożliwiał niekontrolowane szerzenie się w Zborach federacji za sprawą wielu niedojrzałych duchowo, słabych w wierze, a niekiedy i pokalanych w sumieniu, przy tym nieodpowiedzialnych przywódców duchowych, wielu idei zupełnie niekorespondujących zarówno z nauczaniem apostołskim, jak i z oficjalnym nauczaniem samych pięćdziesiątników po starem. Tym samym na skutek niewykształcenia się w tym środowisku przywódców takiej miary jak Mikołaj Kulhawiec i jemu podobni lub też na skutek chorych ambicji i nieuznawania pośród siebie takich ludzi, a w konsekwencji też niemożności powołania w ich miejsce jakiegoś analogicznego ponadzborowego organu opiniotwórczego i decyzyjnego o charakterze odwoławczo-koordynującym, poprzez który można by na forum federacji łagodzić konflikty i dyscyplinować nieodpowiedzialnych lokalnych duchowych przywódców poprzez choćby poprawne odczytywanie prawd wiary przez większość Zborów federacji, jedynym liczącym się jeszcze spoiwem pozwalającym na podtrzymanie względnie poprawnych relacji między niektórymi Zborami federacji poza odwoływaniem się do wspólnej tradycji i korzeni historycznych stały się nie tyle więzi ideowo-duchowe, ile przede wszystkim rodzinne, powstałe na skutek zawierania związków małżeńskich przez drugie i trzecie pokolenie, wyrosłe w tradycji wyznaniowej swoich rodziców. Por. *Pierwszy list otwarty Jana Kajfosa do brata P.S. w Cieszynie z 1910 roku; Drugi list otwarty Jana Kajfosa z Trzyna do nauczyciela R.K. w suchej z 1910 roku* [w:] P. Bubik, A. Michnik, J. Śliz, Cz. Wigłasz, *100-lecie Związku Stanowczych Chrześcijan*, Cieszyn 2010; *Historia Zboru w Żelaznym Moście* (maszynopis, autor nieznan); K. Kempki, K. Poręba, *Plomienie światła na Łemkowszczyźnie*; materiał został dodatkowo uzupełniony w oparciu o źródła własne zaczerpnięte z wywiadu, jaki przeprowadził autor prezentacji z niektórymi członkami Zboru Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego i Zboru domowego w Żernikach we Wrocławiu, jak i Zborów domowych pięćdziesiątników po starem i po nowemu na Dolnym Śląsku, Podkarpaciu i Białostocczyźnie.

⁹⁰ W systemie organizacyjnym pięćdziesiątników po starem **Zborowy** i **Diakon** we współpracy z dojrzałymi duchowo współbraćmi Zboru (prezbiterami – z gr. starszymi), zaangażowanymi do służby na rzecz Zboru przez Zborowego i Diakona, byli odpowiedzialni za duchowy rozwój i organizacyjno-dyscyplinarne prowadzenie lokalnego Zboru. Zborowy, w nomenklaturze pięćdziesiątników po starem, był odpowiednikiem proboszcza lub pastora bądź prezbitera jako przełożonego Zboru, Diakon zaś kimś w rodzaju drugiego pastora, zastępcy Zborowego, przy tym pełnił funkcję skarbnika i był upoważniony w zastępstwie Zborowego do przeprowadzania Pamiątki Wieczerzy Pańskiej.

⁹¹ 1Kor. 3:1-9.

⁹² Rzym. 12:1-6,12.

⁹³ 1Kor. 8:1-7;10:19-24.

⁹⁴ Tyt. 1:15-16.

⁹⁵ W celu lepszego poruszania się **we współczesnej mozaice wyznaniowej chrześcijaństwa, dzieli się je obecnie na trzy nurty: pierwszy** – katolicyzm z prawosławiem; **drugi** – protestantyzm anglikański i ewangelicki oraz protestantyzm ewangeliczny (w tradycji anglosaskiej: ewangelikalny) oraz **trzeci** – tworzący współcześnie wspólnoty o charakterze zielonoświątkowym i charyzmatycznym. Ten ostatni termin najczęściej stosuje się na określenie rzymskokatolickiego „Ruchu Odnowy w Duchu Świętym” i współczesnych wspólnot o charakterze protestanckim tworzących obecnie na bazie pierwotnych idei zielonoświątkowych swoisty „nowy ruch religijny” charakteryzujący się dużą oprawą muzyczną, estradowymi formami liturgii i doktrynami mniej lub bardziej zaczerpniętymi z treści teologii tzw. „ruchu wiary”, „pozytywnego wyznania” i „ewangelii sukcesu”. Tu należy zasygnalizować, że używanie terminu „charyzmatyczny” zarówno w stosunku do powstałego w USA „ruchu wiary” jak i wobec katolickiego „Ruchu Odnowy w Duchu Świętym” czy też w odniesieniu do tego protestanckiego „nowego ruchu religijnego”, który w Polsce ukształtował się w latach 90. ubiegłego stulecia na bazie pierwotnych idei zielonoświątkowych, jest sporym nadużyciem w stosunku do znaczenia tego słowa, ma ono w odniesieniu do tych wspólnot charakter umowny i niewątpliwie inny już sens znaczeniowy niż pierwotnie.

⁹⁶ Od czasów cesarza **Konstantyna Wielkiego** mamy do czynienia z Kościołem, który można by określić jako powszechny, „państwowy”, tj. podporządkowany w dużym stopniu celom politycznym cesarstwa. Proces ten intensyfikuje się, kiedy „ortodoksja” (prawowierność) instytucjonalnego Kościoła kształtuje się pod opieką, a z czasem z inicjatywy i pod przewodnictwem władzy cesarskiej (np. sobór w Nicei był zwołany przez cesarza). Konstantyn Wielki okazując swe poparcie dla Kościoła i jego biskupów, po okresie prześladowań zwrócił im majątki, księgi liturgiczne, cmentarze. Przyznał Kościołowi prawo przyjmowania spadków, wyzwalał niewolników, zaś trybunałom kościelnym – niektóre kompetencje dotychczas zastrzeżone dla sądów świeckich. W 321 r. ogłosił niedzielę, tj. Dzień Słońca w kulcie pogańskim – dla chrześcijan Dzień Pański – dniem wolnym od rozpraw sądowych i zajęć ludności miejskiej. Została zniesiona też jako gorsząca dla chrześcijan kara śmierci przez ukrzyżowanie. W tym też okresie na dobre kształtuje się kalendarz liturgiczny Kościoła poapostolskiego. Obok obchodzonej już Wielkanocy ustalony zostaje Wielki Tydzień między Niedzielą Palmową a Wielkanocą, uzyskując swój stały rytm. W Rzymie ustanowiono jako święto Bożego Narodzenia datę narodzin Chrystusa ustaloną na 25 grudnia. Za tą datą przemawiały przede wszystkim względy praktyczne, bowiem w tym dniu obchodzono w cesarstwie pogańskie święto na cześć niezwykłego boga Słońca – Mitry. Łącząc te dwa przeciwne sobie kultury, podkreślano nie tylko wcielenie Jezusa-Logosu Syna Bożego, ale Jego zwycięstwo jako prawdziwego Słońca (światła) nad wszystkimi bogami pogańskimi. (Zanim w Rzymie ustalono dzień 25 grudnia jako dzień Bożego Narodzenia chrześcijanie w Azji Mniejszej od dawna już obchodzili dzień 6 stycznia jako święto Epifanii, tj. Objawienia się Pańskiego w Chrystusie, a nie narodzenia się Boga.) Chrześcijanie uzyskują też dostęp do najwyższych urzędów państwowych: do konsulatu w 323 r., prefektury Rzymu w 325 r. i prefektury pretoriańskiej w 329 r. Z czasem niektórym wyznawcom Chrystusa mającym wsparcie cesarzy nie wystarczyła już tylko tolerancja państwa wobec ich religii, ale żądali zdecydowanych działań od administracji cesarskiej przeciw religii pogańskiej. Rzymski senator chrześcijanin Firmicjusz Maternus, znany retor, w 347 r. wzywał cesarza, by wytepił pogaństwo, tak by już nie plamiło ono świata rzymskiego. Naciskał na następców Konstantyna, aby wyplenili z korzeniami praktyki pogańskie, nakładając surowe kary na tych, którzy się ich dopuszczali. „W dowód boskiej cnoty – powiadał – należy zrównać z ziemią wszystkie świątynie, przetopić posągi wszystkich bożków”. Żądania te trafiły na podatny grunt, cesarz Konstancjusz II w 357 r. kazał zamknąć świątynie i usunąć wszystkie ołtarze ze swojego pałacu. Plebs chrześcijański również się zmobilizował, w Azji Mniejszej i Syrii zaczął burzyć i bezcześcić świątynie pogańskie. Kiedy zaś biskup miasta Kallinikum wywołał zamieszki i kazał mnichom spalić tamtejszą synagogę, a cesarz Teodozjusz polecił winnym tych zajęć i zniszczeń synagogę odbudować, biskup Ambroży złożył protest. Byłoby to bluźnierstwem, jak twierdził, by opuszczonych przez Boga żydów zaszczyścić takim triumfem. W Aleksandrii chrześcijański motłoch ukamienował w 415 r. n.e. Hypatię, „kobietę-filozofa”, a ciało jej rozerwał na kawałki i spalił.

⁹⁷ **Ex opere operato** (łac. „na podstawie dokonanej czynności”) – w teologii niektórych Kościołów formuła określająca obiektywną skuteczność działania rytów, obrzędów, sakramentów. Oznacza ona, iż ryt, obrzęd czy sakrament, jest skuteczny poprzez sam fakt jego udzielenia, niezależnie od pobożności udzielającego oraz przyjmującego sakrament.

⁹⁸ Por. J. Kłoczowski, *Od pustelni do wspólnoty. Grupy zakonne w wielkich religiach świata*, Warszawa 1985.

⁹⁹ Por. J. W. Kowalski, *Świat mnichów i zakonów*, Warszawa 1987. M. Derwich, *Klasztory i mnisi*, Wrocław 2004.

¹⁰⁰ Rzym. 12:1-2; Gal. 5:16-25; Kol. 2:16-23.

¹⁰¹ Kol. 2:20-23.

¹⁰² 1 Tym. 4:1-8.

¹⁰³ Por. M. Ostrowski, *Durne prawo, czyli instrukcja użycia młotka*, „Polityka” nr 6/2007.

¹⁰⁴ S. Bylina, *Ruchy heretyckie w średniowieczu. Studia*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991. A. Holl, *Heretycy*, Gdynia 1997.

¹⁰⁵ Poprzez **drugą reformację** (niekiedy w literaturze przedmiotu określaną bardziej poprawnie jako **reformacja alternatywna**, bo przebiegająca równoległe do tej związanej z wystąpieniem Lutra, Zwingliego i Kalwina), rozumie się ogół ruchów religijnych, które wywodzą się genetycznie z trzech największych zrzeszeń reformacji luteranńskiej, kalwińskiej i zwingliańskiej bądź też poprzez wstrząs tej pierwszej reformacji obudzone zostały do duchowo-teologicznego niezależnego życia, zwracając się przeciw powstającym kościołom protestanckim pierwszej reformacji, zarzucając im połowiczność, niekonsekwencję i kompromis ze światem na obszarze teologii czy obyczajów, życia religijnego i politycznego. Do głównych form jej należał przede wszystkim **anabaptyzm** (z gr. *anabaptismos* – powtórny chrzest) i **spirytualizm** (z łac. *spiritus* — tchnienie, duch), a następnie wywodzący się z anabaptyzmu **menonici**. Zarówno anabaptyzm, jak i spirytualizm to wielopostaciowe ruchy wyznaniowe będące w opozycji do Kościoła katolickiego i instytucjonalizujących się form protestanckich, tzw. „lewe skrzydło”, które podjęło wysiłki rekonstrukcji pierwotnego, prawdziwego chrześcijaństwa, zdominowane pragnieniem radykalnej reformy Kościoła i stosunków społecznych. Pragnienie to usiłowano realizować różnymi sposobami np. w postaci krótkotrwałego anabaptyzmu liberalnego czy pokojowego anabaptyzmu ewangelicznego (Konrad Grebel, Baltazar Hubmaier i inni), ale też związanego z przemocą anabaptyzmu apokaliptycznego (wojny chłopskie w Niemczech). Jednak ogólnie rzecz ujmując, anabaptyści i spirytualiści głosili odwrócenie się od świata, niechęć do służby wojskowej (pacyfizm), składania przysięgi i stosowania przemocy (kary śmierci). Nowochrześcijcy, tj. anabaptyści, według wielu badaczy przedmiotu jako pierwsi (w jak najbardziej osobistym interesie) głosili idee tolerancji religijnej i tym samym odegrali istotną rolę w jej upowszechnieniu, czego też skutkiem był stopniowy proces rozdziału Kościoła od państwa. Spirytualiści dodatkowo podkreślali charyzmatyczny charakter funkcji, tj. urzędów we wspólnocie pełnej Ducha Świętego, wolność od zewnętrznych form rytualnych w liturgii na rzecz wewnętrznego duchowego przeżycia (Kaspar von Schwenckfeld). Menonici zaś to ruch biorący swą nazwę od niez mordowanego i energicznego działacza religijnego Menno Simmonsa, który w 1536 roku, po porzuceniu kościelnego urzędu w Kościele katolickim, stał się anabaptystą. Simmons w odróżnieniu jednak od wielu mu współczesnych myślicieli anabaptystycznych i spirytualistycznych kładł większy nacisk na praktyczne zorganizowanie gminy religijnej tu i teraz niż na sprawy czysto teologiczne. Toteż poglądy jego nie różniły się jako szczególnie i nie odbiegały też od upowszechnionych już idei anabaptystów czy spirytualistów. Negował on przede wszystkim predestynację w rozumieniu Kalwina, uznawał Nowy Testament za jedyną regułę życia i wiary, odrzucał automatyczne działanie sakramentów, zwłaszcza chrztu i wieczerzy, uznawał zakaz przysięgi i używania miecza w ogóle, tj. w znaczeniu militarnym (pacyfizm), jak i w odniesieniu do kary śmierci w tym i wobec innowierców (kacerzy). Jednak jego idea Kościoła, była już nieco inna, samo zniesienie stanu duchownego (kapłaństwa w rozumieniu rzymskokatolickim) nie oznaczało dla niego zniesienia gminy jako takiej. Innymi słowy, chrześcijaństwo według Menna Simmonsa nie kończy się na indywidualnej jedynie odpowiedzialności każdego chrześcijanina z osobna przed Bogiem w niezorganizowanej i niehierarchicznej wspólnocie chrześcijan, jak uważali spirytualiści; realizuje się ono, owszem w niehierarchicznej, przy tym całkowicie wolnej od wpływu wspólnoty świeckiej wspólnocie chrześcijańskiej, jednak zorganizowanej i odpowiedzialnej za siebie. Kościół prawdziwy w tym rozumieniu jest bierną negacją instytucji społecznych i życia świeckiego, formą kolektywnej emancypacji wartości religijnych niezależnych od państwa, które ze swej natury nie jest zdolne do ich realizacji wśród swoich obywateli. Menno zalecał posłuszeństwo administracji państwowej, płacenie podatków itp. rzeczy, ale uważał jednocześnie, że należy powstrzymać się od pełnienia świeckich urzędów i służby wojskowej. Ta zasada oddzielenia Kościoła od państwa zakładała jednak akceptację i istnienie pewnej grupy ludzi, którzy jako określona zbiorowość mogą kontynuować nowotestamentowe charyzmatyczne i moralne wartości oraz funkcje społeczne w określonej wspólnocie braterskiej. Koncentracja Menna wokół gminy i nacisk na jej znaczenie

i rolę, jaką ona odgrywa w kontekście zbawienia, bardzo wcześnie spowodowały reakcje ze strony antykonfesyjnie (antywyznaniowo) nastawionych liberalnych anabaptystów i spirytualistów, reakcje te stały się przyczyną postępujących secesji i wyodrębnienia się samodzielnych gmin menonickich.

Do późniejszych grup więcej lub mniej nawiązujących ideowo do tej szesnastowiecznej alternatywnej reformacji zalicza się takie ruchy religijne jak **purytanizm** i **metodyzm**, które powstały w ramach Kościoła anglikańskiego, czy też **pietyzm**, rozwijający się w łonie Kościoła luterkańskiego. Ojcem pietyzmu obok Jakuba Boehme (1575–1624), szewca ze Zgorzelca na Łużycach krytykującego skostnienie, sformalizowanie i klerykalizację luteranizmu, był niewątpliwie profesor uniwersytetu w Halle Filip Spenner (1635–1705), który jako kaznodzieja, podobnie jak Boehme, sprzeciwiał się od 1669 roku powierzchownej i sformalizowanej pobożności luterkańskiej, opowiadając się za koniecznością czystej wiary. Pod wpływem Jeana de Labadie (1610–1674) byłego jezuitę, wyświęconego w 1639 roku na księdza, który następnie został pastorem Kościoła reformowanego i po złożeniu tego urzędu w 1669 roku założył własną gminę w Amsterdamie głosząc nowonarodzenie z Ducha, Spenner zakładał *collegia pietatis* – grupy pobożnościowe, w których wierni spotykali się celem pogłębienia wiedzy biblijnej i umocnienia wiary. Sposobem uzdrowienia Kościoła luterkańskiego według Spennera miała być osobista, aktywna religijność każdego wiernego, oparta na modlitwie, samodzielnym studiowaniu Biblii i wypełnianiu dobrych uczynków wynikających z jej codziennej lektury. Pietyści, podobnie jak szesnastowieczni anabaptyści i spirytualiści, opowiadali się za wyeksponowaniem roli, jaką odgrywa indywidualna, wewnętrzna religijność, głosili nowonarodzenie w Duchu Świętym odwołując się do treści Nowego Testamentu, przywiązywali większą wagę do autentyczności wiary niż do jej ortodoksji (tj. prawowierności dogmatycznej i rytualno-obrzędowej), opowiadali się też za rygoryzmem moralnym zbliżonym do **purytanizmu** (od łac. *purus* – czysty), który był analogiczną do pietyzmu w luteranizmie reakcją na swobodę i upadek obyczajów w Kościele anglikańskim epoki królowej Elżbiety I (1558–1603). Z tej to purytańskiej doktrynalno-moralnej opozycji w anglikańskim Kościele wyrosły przejęte w późniejszym okresie przez ich ideowych spadkobierców charakterystyczne dla niektórych współczesnych grup zasady doktrynalno-moralne, takie jak: święcenie niedzieli na wzór biblijnego szabatu, odrzucenie teatru, tańca i kultury świeckiej jako pochodzącej od ducha tego świata, doprowadzające w niektórych przypadkach do doktrynalnego obskurantyzmu obecnego i dzisiaj w wielu nurtach chrześcijańskich wspólnot. Purytanizm jako ruch reformacyjny w okresie wojen domowych i religijnych w Anglii stał się kolebką opozycji religijnej przeciw angielskiemu Kościołowi państwowemu; ujawnił się w XVII w. w ideologii **kongregacjonalistów** i **independentów**, a następnie ewangelicznych (ewangelikalnych) chrześcijan, którzy podobnie jak purytanie odrzucając Kościół państwowy, domagali się autonomii dla poszczególnych gmin wyznaniowych. **Metodyzm** zaś rozwinął się w trakcie masowego ożywienia religijnego w Wielkiej Brytanii, kojarzonego z nazwiskiem anglikańskiego pastora Johna Wesley’a (1703–1791), który w 1738 roku podczas kazania i rozmowy z założycielem osady Herrnhut (Straż Pańska) na Łużycach skupiającej dysydentów religijnych (między innymi braci czeskich, anabaptystów, spirytualistów i schwenckfeldystów), Mikołajem von Zizendorffem, przeżył nawrócenie i od tej chwili stał się kaznodzieją religii serca. Istotne dla doktryny Wesley’a było świadome, kontrolowane dążenie do uświęcenia specjalnymi metodami wyrażającymi się czterema stopniami prowadzącymi do zbawienia: usprawiedliwieniem, odrodzeniem, przeświadczeniem Ducha Świętego i uświęceniem. Usprawiedliwienie osiągało się poprzez wiarę, odrodzenie dokonywało się przez chrzest, przeświadczenie było owocem wewnętrznie przeżytej religii i doprowadzało do zbawienia oraz stałego uzdrowienia duszy. Ideowymi kontynuatorami i spadkobiercami tych powyżej zasygnalizowanych prądów doktrynalnych alternatywnej reformacji są baptyści i tzw. ewangelikalni chrześcijanie wyodrębniający się w okresie oświecenia jako wolne Kościoły z Kościoła anglikańskiego, oraz dwudziestowieczni **zielonoświątkowcy** wywodzący się z metodystycznych grup uświęcenia. Ich zaś odpowiednikiem w Europie były wspólnoty powstające na skutek rozwijającego się ruchu pietystycznego w ramach Kościoła luterkańskiego i przenikania też na stary kontynent z USA i Anglii tych baptystycznych i ewangelikalnych idei.

W Polsce wspólnoty nawiązujące do idei alternatywnej reformacji na ogół określały się terminem „ewangeliczni chrześcijanie”. Przy czym termin ten w warunkach polskich jest grą słów mającą na celu odróżnianie chrześcijan ewangelickich, wywodzących się bezpośrednio z pierwszej reformacji (luterkańskiej i kalwińskiej) od wspólnot alternatywnej reformacji, skupiających przede wszystkim ludzi nowonarodzonych i ochrzczonych w wieku dojrzałym. Zanim przejdziemy do rozwoju polskich wspólnot ewangelicznych w początkach XX wieku, należy zasygnalizować, że idee pierwszej, jak i alternatywnej reformacji rozwijały się i były w Polsce obecne aż do momentu wypędzenia Braci Polskich i rozwoju w XVII wieku postaw nietolerancji religijnej podsycanej przez Kościół rzymskokatolicki zarówno wobec protestantów pierwszej, jak i alternatywnej reformacji oraz wobec

Kościoła prawosławnego i unickiego. W tym okresie odnowy kulturalnej i religijnej obok licznych Zborów luteranckich rozwijających się głównie w miastach, powstawały też Zbory kalwińskie, popierane i sponsorowane przez polską szlachtę, w tym takie rody, jak Radziwiłłowie, Górkowie, Leszczyńscy i inne. Idee alternatywnej reformacji niewątpliwie reprezentowali Bracia Polscy, praktykujący chrzest w wieku dojrzałym. Należy tu zasygnalizować, że w XVI wieku polityczny ruch egzekucyjny domagający się reform i respektowania prawa w Rzeczypospolitej, w dużej mierze był ruchem o charakterze protestanckim, z Mikołajem Sicińskim na czele. Nie mówiąc tu już o takich reprezentantach protestantyzmu jak Mikołaj Rej czy Jan Łaski. Wracając jednak do istoty rzeczy, idee alternatywnej reformacji, które rozwinęły się i ukonstytuowały ostatecznie w baptyście i ewangelicznym (ewangelikalnym) chrześcijaństwie w USA i w Europie, na początku XX wieku stopniowo przenikały zarówno ruch pietystyczno-ewangeliczny na Śląsku Cieszyńskim, jak i rozwijający się nurt o charakterze ewangelicznym w centralnej i wschodniej Polsce. Znaczna część tych wschodnich ewangelicznych chrześcijan narodowości polskiej, którzy znaleźli się w granicach Polski po I wojnie światowej, była pokłosiem rosyjskiego przebudzenia duchowego związanego z przybyciem i osiedleniem się na południu Rosji w XVIII w. niemieckich menonitów, którzy zatrudnionym z różnych stron Rosji w swoich gospodarstwach chłopom rosyjskim i ukraińskim na tzw. biblijnych godzinach przekazywali ewangeliczne prawdy wiary. Ci zaś po zakończeniu robót polowych i powrocie do swoich miejsc zamieszkania urządzali w swoich domach podobne biblijne godziny głosząc Słowo Boże. W ten to sposób w różnych miejscowościach Rosji, w tym i na ziemiach polskich, powstawały nowe ośrodki nowonarodzonych chrześcijan. Nawróconych (odrodzonych duchowo) prawosławnych Rosjan, unickich Ukraińców lub katolików Polaków powszechnie nazywano „sztundystami” od niemieckiego słowa *die Stunden*, co oznacza godziny. Drugim istotnym ośrodkiem rozpowszechnia się idei nowotestamentowych w Rosji obok sztundystów była działalność w Petersburgu angielskiego ewangelikalnego kaznodziei, byłego oficera i uczestnika wojny Krymskiej Lorda G. Redstocka (1833–1913). Dzięki niej głównie wśród arystokracji rosyjskiej nawrócili się twórcy i działacze ruchu ewangelicznego w Rosji, były oficer armii carskiej w stopniu pułkownika Wasilij A. Paszkow i Baron Modest M. Korf. W odróżnieniu od Lorda Redstocka, Paszkow na zebraniach organizowanych m.in. w swoim domu przemawiał po rosyjsku, co znacznie poszerzyło krąg słuchaczy. Z czasem redstockowcy i paszkowcy jak nazywano pierwotnie tych ewangelicznych chrześcijan, nawiązali kontakty ze sztundystami na Ukrainie i baptyście na Kaukazie. W 1884 roku w Petersburgu odbył się pierwszy zjazd zjednoczeniowy tych ewangelicznych chrześcijan paszkowców, sztundystów, baptyście i braci menonitów. Por. G. Denzler, C. Andresen, *Leksykon historii kościoła*, Warszawa 2005; J. W. Kowalski, *Protestantyzm*, [w:] J. Keller, W. Kotański, W. Tylach, B. Kupis, *Zarys dziejów religii*, Warszawa 1988; G. Wąs, *Kaspar von Schwenckfeld. Myśl i działalność do 1534 roku*, Wrocław 2005; L. Kołakowski, *Świadomość religijna i więź kościelna, Studia nad chrześcijaństwem bezwyznaniowym siedemnastego wieku*, Warszawa 1965; W. R. Estep, *Anabaptyści*, Warszawa 2009; L. Szenderowski, *Ewangeliczni chrześcijanie. Ruch odrodzeniowo-reformatorski w historycznym Kościele chrześcijańskim. Rys historyczny XIX – XX w.*, Warszawa 1982.).

¹⁰⁶ **Baptyści** (z greckiego „baptizein” – zanurzyć, chrzcić), nurt w religii chrześcijańskiej ukształtowany w okresie poreformacyjnym, jedno z największych wyznań o charakterze protestanckim; niektórzy badacze dopatrują się jego korzeni w powstałym w Szwajcarii i w Niemczech ruchu szesnastowiecznych anabaptyście. Pierwszą wspólnotę baptyście założyli J. Smyth i T. Helwys, którzy pod koniec XVI w. wystąpili z Kościoła anglikańskiego i utworzyli niezależną grupę religijną. Na skutek prześladowań wyemigrowali do Amsterdamu, gdzie w 1609 powołali do życia wspólnotę baptyście na kontynencie, której członkowie wraz z Helwysem powrócili do Wielkiej Brytanii. W 1631 za sprawą R. Williamsa baptyści pojawili się w Ameryce Północnej. W XVIII wieku ruch ten upowszechnił się w USA, zaś w XIX w. wspólnoty baptyście zaczęły powstawać na innych kontynentach, tak że już w 1905 powstał w Londynie Światowy Związek Baptyście. W Polsce baptyści działają od 1851 roku, obecnie zrzeszeni są w ramach Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptyście, który jest też członkiem Polskiej Rady Ekumenicznej. Większość współczesnych baptyście reprezentuje na ogół ewangelikalne chrześcijaństwo, choć istnieją w ramach baptyzmu także nieliczne odłamy należące do bardziej liberalnego nurtu protestantyzmu. Chociaż współcześni baptyści, podobnie jak ewangeliczni chrześcijanie, różnią się często między sobą w pewnych kwestiach doktrynalnych (takich jak predestynacja, wolna wola, pewność bądź możliwość utracenia zbawienia, czy też stosunek do teorii ewolucji), to jednak wspólną ich cechą jest nacisk na indywidualną religijność, będącą ponad wszelkimi jej formami zbiorowymi. Podobnie też jak wszyscy protestanci, za podstawę objawienia Bożego baptyści uznają tylko Biblię, która powinna być studiowana i interpretowana przez każdego z wiernych osobiście. Chrzczą przede wszystkim osoby nawrócone i jak sama nazwa ich ruchu wskazuje: przez całko-

wite zanurzenie w wodzie, traktując ten akt jako symbol duchowej śmierci i zmartwychwstania, niekiedy jednak baptyści dopuszczają chrzest dzieci w wieku 14 lat, podkreślając przy tym, że przyjęcie takiego chrztu musi wiązać się z głębokim zrozumieniem prawd religijnych. Jak większość wspólnot o charakterze ewangelicznym praktykują też pod dwoma postaciami: „chleba i wina” nowotestamentowy ryt Ostatniej Wieczerzy Chrystusa z uczniami. Wierzą w nieśmiertelność duszy, powszechne zmartwychwstanie i Sąd Ostateczny, przyjmują istnienie kary wiecznej i odrzucają czyściec. Uznają odkupicielską moc ofiary Jezusa Chrystusa, który ma powrócić na Ziemię, by dokończyć ostatecznie dzieła zbawienia w imię Ojca i ku Jego chwale. W odróżnieniu jednak od niektórych nurtów ewangelicznych i zielonoświątkowych bez żadnych zastrzeżeń wierzą w nicejsko-konstantynopolitański dogmat dotyczący Trójcy Świętej. Ustrój Kościoła baptystów charakteryzuje tzw. kongregacjonizm, w którym podstawową rolę odgrywa autonomiczny lokalny Zbór, kierowany przez pastora będącego w rozumieniu baptystów odpowiednikiem biblijnego prezbitera (starszego), który wraz z diakonem lub innymi jeszcze prezbiterami (starszymi) tworzy Radę Zboru kierując nim, jednak nie jako strażnik i wykładawca doktryny, a raczej jako zarządca i organizator życia religijnego zboru; urzędy te, podobnie jak w większości wspólnot ewangelicznych chrześcijan, obsadza się w drodze wyborów. Zbory baptystów na określonym terenie tworzą okręg, zaś wszystkie zbory w danym kraju – unię Zborów (Kościół). Organem ustawodawczym i najwyższą władzą takiej unii Zborów są synody lub konferencje zwoływane corocznie lub co trzy lata.

Do najbardziej znanych przedstawicieli zborów baptystycznych zaliczani są: wspomniany już wcześniej Roger Williams, były anglikański duchowny o poglądach purytańskich, znany jako pionier baptyzmu w Ameryce Północnej, który nie tylko głosił, ale i praktycznie wprowadził w życie zasadę rozdziału Kościoła od państwa; William Carey, jeden z pierwszych nowożytnych misjonarzy pracujących w XIX wieku na rzecz ewangelizacji w Indiach; pastor Martin Luther King, działacz społeczno-religijny domagający się równouprawnienia dla afroamerykanów w USA oraz laureat Pokojowej Nagrody Nobla (1964); pastor Billy Graham, najbardziej rozpoznawalna postać w protestantyzmie drugiej połowy XX wieku, nazywany też przez współczesnych mu „Bożym ambasadorem”, „pastorem Ameryki”, „największym chrześcijaninem, jakiego kiedykolwiek wydała Ameryka”, „Janem Chrzcicielem”, „protestanckim papieżem” i „pastorem prezydentów USA”. W Polsce baptyści, podobnie jak zbory ewangeliczne, zielonoświątkowe i wspólnoty charyzmatyczne działające w ramach Kościoła rzymskokatolickiego, w większym bądź mniejszym stopniu w latach 90. ubiegłego stulecia również ulegli nowym formom zamerykanizowanej liturgii estradowo-widowiskowej i niektórym ideom „pozytywnego wyznania” bądź „ewangelii sukcesu” napływającym z Zachodu Europy i USA.

¹⁰⁷ **Chrześcijanie ewangeliczni** obok chrześcijan baptystów są odłamek protestantyzmu będącym pokłosiem tzw. drugiej, a właściwie alternatywnej reformacji XVI wieku powstałej na skutek ideowej opozycji do tzw. pierwszej reformacji związanej z wystąpieniem Lutera, Zwingliego i Kalwina i określanej potocznie jako ewangelicka (tj. luterkańska) czy ewangelicko-reformowana (tj. kalwińska). Przy tym terminy: „ewangelicki” i „ewangeliczny” w warunkach polskich są swoistą grą słów, mającą wyodrębnić wspólnoty protestanckie, wywodzące się i nawiązujące do pierwszej reformacji, od tej drugiej, w swej istocie alternatywnej, bo przebiegającej równoległe, a związanej z nurtem szesnastowiecznych reformacyjno-odrodzeniowych ruchów takich jak anabaptyzm, spirytualizm czy Bracia Morawscy, w Polsce zaś Bracia Polscy. Występowały one przeciw Kościołom ewangelickim, zarzucając im połowiczność, niekonsekwencję i kompromis ze światem na obszarze teologii, obyczajów, życia religijnego i życia politycznego. Na zachodzie, podobnie jak niekiedy w Polsce, określane są jako Kościoły i denominacje „ewangelikalne” (*evangelical*) w celu odróżnienia ich od Kościoła Anglikańskiego, Prezbiteriańskiego czy Kościołów ewangelickich, tj. luterkańskich i kalwińskich. Obok Polskich Zborów Chrześcijan Dnia Sobotniego, Kościoła Adwentystów i nieformalnych wspólnot domowych (nurt Zborów domowych lub tzw. „gromadkarzy”) rozwijających się pod wpływem rozmaitych idei szesnastowiecznych ruchów reformacyjno-odrodzeniowych, jak i późniejszych wspólnot baptystycznych, Badaczy Pisma czy sztundystów (wywodzących się od menonitów – odłamu szesnastowiecznych anabaptystów), do najliczniejszych wspólnot o charakterze ewangelicznym powstałych i rozwijających się w XX wieku na ziemiach polskich należy zaliczyć Zbory Wolnych Chrześcijan, Ewangelicznych Chrześcijan i Kościoła Chrystusowego, jak i nieliczne Zbory Bez Osobliwego Wyznania (stanowiące swoisty odłam Wolnych Chrześcijan). Przy tym wszystkie te ugrupowania (denominacje) bardziej lub mniej nawiązywały do idei siedemnastowiecznych purytan rozwijających się w łonie Kościoła anglikańskiego czy późniejszych pietystów w Kościele luterkańskim, jak i do dziewiętnastowiecznych braci plymuckich oraz tzw. campbellitów (od nazwiska Thomasa Campbella), a także do działalności takich osób jak Jan Prochanow (nazywany reformatorem Wschodu); miały i mają też swoje ideowo-ustrojowe

odpowiedniki w wielu krajach Europy Zachodniej i USA. W latach 1947-1987 znaczna część Zborów Wolnych Chrześcijan, Ewangelicznych Chrześcijan i Kościoła Chrystusowego współtworzyła Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, jedno z najliczniejszych w Polsce po II wojnie światowej, obok Kościoła Chrześcijan Batystów, ugrupowań zrzeszających ludzi odrodzonych.

¹⁰⁸ **Chrześcijanie bez osobliwego wyznania** (obecnie Stowarzyszenie Zborów Chrześcijan w Rzeczypospolitej Polskiej) określani w literaturze przedmiotu jako „Bracia plymuccy” lub „darbyści” (od nazwiska pastora anglikańskiego Johna Darby’ego) bądź „bracia zamknięci”. Charakteryzuje ich pietystyczne usposobienie, ekskluzywizm wyznaniowy, i prostota liturgii, nawiązująca do nowotestamentowych ram jej przebiegu (Dz. Ap. 20:7; 1Kor.14:26). Bracia plymuccy w roku 1826 zaczęli zgromadzać się w Dublinie, a od 1830 w Plymouth, od którego pochodzi ich nazwa. Prekursorzy tego kierunku (John. G. Bellett, Francis Hutchinson, dr Edward Cronin, William Stockes i inni) podjęli próbę zreformowania chrześcijaństwa w duchu mistyczo-pietystycznym, tj. pogłębienia go w sferze osobistych przeżyć duchowo-emocjonalnych poszczególnych członków wspólnoty. Przy tym organizatorzy tych zborów kładli szczególnie nacisk na niezależność poszczególnych zborów zarówno od władzy zewnętrznej, jak i wszelkich form centralizmu wewnątrz lokalnego zboru i wspólnoty jako całości, tj. zrzeszającej więcej niż jeden zbór. Nabożeństwa odbywały się w domu prywatnym, zaś treść tych nabożeństw stanowiła na ogół wspólna modlitwa, wspólne czytanie i rozważanie Pisma Świętego, jak i łamanie chleba i picie wina. Czołową postacią tego ruchu w drugiej połowie lat 30 XIX wieku stał się anglikański pastor Johan N. Darby (1800-1882), reformator i jednocześnie organizator radykalnego odłamu braci plymuckich określanego jako „Exclusive Brethren” (bracia zamknięci) w odróżnieniu od „Open Brethren” (bracia otwarci) niekiedy określanych też po prostu „Brethren” (bracia) lub Zbory Braterskie czy jak w Polsce Wolni Chrześcijanie. Zbory tego typu powstawały w wielu krajach Europy. Na ziemiach polskich prekursorami idei zbliżonych do ruchu braci plymuckich byli trzej nawróceni księża rzymskokatolicki: Waclaw Żebrowski, Antoni Przeorski i Stanisław Bortkiewicz, którzy w 1912 roku w Warszawie zarejestrowali Zrzeszenie Zwolenników Nauki Pierwszych Chrześcijan (tzw. pierwochrześcijanie) ich zaś kontynuatorem w Zborze Warszawskim był Stanisław Krakiewicz. Równocześnie na Śląsku Cieszyńskim od 1909 roku za sprawą Józefa Mrózka (seniora) organizowane były w Trzanowicach regularne nabożeństwa o charakterze zbliżonym do praktyk braci plymuckich. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości grupa skupiona wokół Józefa Mrózka stała się częścią Zrzeszenia Zwolenników Nauki Pierwszych Chrześcijan. Tym samym z tych dwóch odrębnie rozwijających się terytorialnie kierunków, nawiązujących bardziej lub mniej do idei braci plymuckich, po II wojnie światowej powołany zostaje 3 maja 1947 roku w Pszczynie Związek Wolnych Chrześcijan, który 24 maja 1947 roku wchodzi ostatecznie w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Należy jednak podkreślić, że oba te rozwijające się od okresu poprzedzającego wybuch II wojny światowej Zbory Wolnych Chrześcijan na południu Polski i w Warszawie nie były bezpośrednio związane, na przykład wskutek wpływów misyjnych, z ruchem „Plymouth Brethren” (bracia plymuccy) bądź „Open Brethren” (bracia otwarci) oraz „Brethren” (bracia), który też niesłusznie jest przez wielu autorów łączony z ruchem darbystycznym; darbyści bowiem tworzą oddzielną grupę wśród wyznań protestanckich. Zbory darbystów od drugiej połowy XIX wieku powstawały w Anglii, Belgii, Szwajcarii, Francji, w Niemczech i w innych krajach. W Polsce jego część stanowią właśnie Zbory zarejestrowane w okresie PRL-u jako Chrześcijanie bez Osobliwego Wyznania a obecnie działające po nazwę Stowarzyszenie Zborów Chrześcijan RP. Poszczególne Zbory, jak i całe Stowarzyszenie, między innymi wskutek ekskluzywizmu („zamkniętości”) zrzesza niewielką ilość wiernych w stosunku do innych wyznań o charakterze baptystycznym, ewangelicznym czy zielonoświątkowym, tj. skupiających ludzi odrodzonych. Ich Zbory działają między innymi w Inowrocławiu, Warszawie, Rybniku, w Katowicach, Wieruszowie, w Grabowie nad Prosną i w Nowej Rudzie. Ekskluzywizm ich wyraża się w nieuzasadnionym moralnie a niekiedy i ideowo separatyzmie w stosunku do innych wyznań zrzeszających ludzi odrodzonych, mimo uznawania przez nich faktu istnienia mistycznego Kościoła Chrystusa na przestrzeni wieków, w odróżnieniu od innych wyznań protestanckich o charakterze ewangelicznym, baptystycznym czy zielonoświątkowym odmawiają oni ludziom odrodzonym udziału w łamaniu się z nimi chlebem. Innymi słowy nie każdy odrodzony i ochrzczony w wieku dojrzałym chrześcijanin może przystąpić z nimi do stołu Pańskiego. Udział w akcie łamania chleba i picia wina mogą wziąć tylko członkowie ich wspólnoty. Należy tu zasygnalizować, że na ogół większość wyznań zrzeszających ludzi odrodzonych i ochrzczonych w wieku dorosłym, nie odmawia pozostałym odrodzonym ludziom, niezależnie od ich przynależności do określonego zboru baptystycznego, ewangelicznego czy zielonoświątkowego prawa do wspólnego czynnego udziału w Wieczery Pańskiej. Poza określonymi wyjątkami, tj. osobą nie ochrzczonym,

wyłączonym i nie będącym członkami określonego zboru. Przy tym podczas wspólnych modlitw zboru udział w niej mogą brać tylko mężczyźni. Na szczególną jednak uwagę zasługuje przebieg nabożeństw tej wspólnoty, podczas których członkowie zboru zasiadają wokół stołu, przy którym odczytywany jest, przez jednego z współbraci, fragment z Biblii, a następnie komentowany zarówno przez tego, który go odczytał, jak i przez pozostałych siedzących mężczyzn. Po zakończeniu omówienia przeczytanego fragmentu Słowa Bożego, podawana jest pieśń do odśpiewania przez cały zbor lub proponowana jest przez kogoś z obecnych modlitwa, w której biorą udział tylko mężczyźni modlący się indywidualnie po kolei w asyście pozostałych. Forma nabożeństw tej wspólnoty niewątpliwie jest najbardziej zbliżona do przebiegu nabożeństw Zborów domowych i nawiązuje do nauczania Apostoła Pawła (1Kor. 14:26n.), aczkolwiek brak w jej przebiegu zjawisk duchowych opisanych w Nowym Testamencie, a obecnych w liturgii Zborów domowych o charakterze zielonoświątkowym. Por. A. Tokarczyk, *Trzydzieści Wyznań*, Warszawa 1987, s. 201-210. *Materiał został dodatkowo uzupełniony w oparciu o informacje zaczerpnięte z wywiadu, jaki przeprowadził autor prezentacji z niektórymi członkami Zborów chrześcijan bez osobliwego wyznania*).

¹⁰⁹ **Obskurantyzm** (z łac. *obscurare, obscurans* – zaciemniać, zaciemniający) – ciemnota umysłowa, wsteczność, kołtuństwo, wrogi nastawienie do postępu i oświaty oraz praktyka celowego zapobiegania poznaniu faktów lub szczegółów jakiejś sprawy, wyznania, idei politycznej lub wiedzy ogólnej. Tym samym obskurantyzm zakłada manipulację faktami, wiedzą na zasadzie religijnej i politycznej poprawności. Termin powstał na określenie doktryny katolickiej i nastawienia Kościoła wobec kultury.

¹¹⁰ Zob. A. Chwalba, *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2001, s. 66.

¹¹¹ Kol. 2:20-23; por. Mat. 15:12-20.

¹¹² Mar. 9:37-41.

¹¹³ 1P. 4:2-3; 1Jan 2:15-17.

¹¹⁴ **Resentyment** – zjawisko polegające na tworzeniu iluzorycznych moralnych wartości i ocen jako rekompensaty własnej niemocy i ograniczeń. Pojęcie resentymentu można zilustrować znaną bajką Ezopa o lisie i kwaśnych winogronach. Lis, który nie zdołał osiągnąć winogron, odchodzi mówiąc, że „i tak były kwaśne”.

¹¹⁵ Jak. 1:25.

¹¹⁶ Rzym. 5:20; 7:7-8.

¹¹⁷ Pod pojęciem „**ewangeliczno-zielonoświątkowy**” rozumiemy nurt chrześcijaństwa odwołującego się do biblijnych prawd wiary powstały w Polsce pod koniec XX wieku w wyniku przenikania się wzajemnie idei baptystycznych, ewangelicznych i zielonoświątkowych. Nawiązywał do niektórych idei drugiej reformacji (tj. alternatywnej, bo równoległej do związanej z wystąpieniem Lutera, Zwingliego i Kalwina), jak i do przeżycia zielonoświątkowego, którego doświadczyli członkowie niektórych wspólnot o charakterze baptystycznym i ewangelicznym na początku XX wieku. Wspólnoty baptystyczne i ewangeliczne są pokrewnymi nurtami protestanckimi wywodzącymi się i nawiązującymi do alternatywnej reformacji, oba też zrzeszają ludzi odrodzonych i ochrzczonych w wieku dojrzałym w akcie wiary, ich odrębność jest uwarunkowana procesem historycznego rozwoju. Pojedyncze Zbory i denominacje nurtu baptystycznego i ewangelicznego rozwijały się na ziemiach polskich od XIX wieku, przybierając rozmaite formy organizacyjne zarówno zinstytucjonalizowane, jak i działające w ramach Zboru domowego lub tzw. gromadkarzy. Dzień 28 listopada 1858 roku uznaje się za początek baptyzmu na ziemiach polskich i ma związek z mieszkającym we wsi Adamów koło Pułtuska wiejskim nauczycielem, który pod wpływem lektury Biblii przeżył duchowy przełom i dzięki wsparciu misjonarzy baptystycznych z Prus Wschodnich został wraz z grupą innych wierzących ochrzczony. Zbory zaś o charakterze ewangelicznym rozwijały się na skutek oddziaływania sprowadzonych przez Katarzynę Wielką do Rosji (w tym i na ziemie polskie) menonitów (odłamu anabaptyzmu z XVI wieku), a następnie wywodzącego się od menonitów ruchu sztundystów i innych grup nawiązujących do biblijnych prawd wiary, jak i pod wpływem świadectwa wiary reemigrantów polskich i ukraińskich nawróconych na emigracji, a powracających do Polski w 1918 roku. Dynamiczny ich rozkwit organizacyjny rozpoczyna się z początkiem XX wieku i w okresie międzywojennym. W 1908 roku w Kowalu na Wołyniu został zorganizowany pierwszy polski Zbor Ewangelicznych Chrześcijan. Po odzyskaniu niepodległości polscy baptyści i ewangeliczni chrześcijanie w 1923 roku powołali Zjednoczenie Ewangelicznych Chrześcijan i Baptystów w Polsce, na skutek jednak nieporozumień znaczna część baptystów wystąpiła ze Związku, tworząc odrębny Związek Słowiańskich Baptystów w Polsce, natomiast pozostali ewangeliczni chrześcijanie i baptyści utworzyli w 1925 Związek Słowiańskich Zborów Ewangelicznych Chrześcijan i Baptystów w Polsce, który w 1927 roku został zalegalizowany. Następnym nurtem o charakterze ewangelicznym w Polsce

byli Wolni Chrześcijanie, rozwój tego nurtu na ziemiach polskich zapoczątkował nawrócony w 1900 roku Józef Mrózek. Za pierwszy Zbór tego nurtu należy uznać wspólnotę w Trzanowicach pod Cieszynem, gdzie od 1909 roku odbywały się regularne nabożeństwa. Trzecim nurtem ewangelicznego protestantyzmu były wspólnoty należące do Kościoła Chrystusowego. Prekursorem tego nurtu na ziemiach polskich był nawrócony w 1912 roku Konstanty Jaroszewicz. Zbory tej denominacji uzyskały legalizację na przełomie 1926/27 roku. Obok wymienionych powyżej wspólnot o charakterze baptystycznym i ewangelicznym na ziemiach polskich rozwijał się ruch zielonościwkowy, który zrodził się w USA w ramach działalności grup uświęceniowych nawiązujących do idei Johna Wesleya. Ruch zielonościwkowy na ziemiach polskich rozwijał się w trzech niezależnych kierunkach, na gruncie wspólnot o charakterze ewangelicznym, pietystycznym i baptystycznym. Pierwszy z nich rozwijał się w Polsce centralnej i na kresach, drugi na Śląsku Cieszyńskim, trzeci wśród baptystów na Łemkowszczyźnie. Członkowie wspólnot ewangelicznych, pietystycznych i baptystycznych, którzy doświadczyli przeżycia zielonościwkowego, stawali się tym samym zielonościwkowcami i tworzyli odrębne zbory. I tak, na skutek niezgodności stanowisk pomiędzy członkami pietystycznej Społeczności Chrześcijańskiej działającej w ramach Kościoła luterńskiego, na tle możliwości doświadczenia przez niektórych z nich chrztu w Duchu Świętym, zostały one wykluczone z Kościoła luterńskiego i stworzyły niezależny związek wyznaniowy, który prawnie zalegalizowały władze austrowęgierskie 10 lipca 1910 pod nazwą Związek na rzecz Stanowczego Chrześcijaństwa. Pierwszym co do liczby członków i znaczenia nurtem zielonościwkowym rozwijającym się na ziemiach polskich od początku XX wieku był ruch Zborów zielonościwkowych rozsianych po całym kraju, których przywódcy duchowi w 1929 roku doprowadzili do zjednoczenia i utworzenia Związku (Kościoła) Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. Tu warto zwrócić uwagę, że w nazwie zarówno Związku Stanowczych Chrześcijan, jak i Związku Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, mających wybitnie zielonościwkowy charakter, termin „zielonościwkowy” się nie znalazł. Niemniej jednak już od początku XX wieku w nurcie polskich Kościołów i wspólnot nawiązujących do alternatywnej reformacji wyodrębnić można było na tle ideowym trzy podgrupy, tj. zbory baptystyczne, ewangeliczne i zielonościwkowe. Ponadto pod względem organizacyjno-ustrojowym można było je podzielić na denominacje zinstytucjonalizowane lub nieformalne federacje zrzeszające więcej niż jeden Zbór w ramach struktur poziomych bądź samodzielne pojedyncze Zbory. Niezależnie od tych zinstytucjonalizowanych baptystycznych, ewangelicznych czy ewangeliczno-zielonościwkowych, baptystyczno-zielonościwkowych lub pietystyczno-zielonościwkowych Zborów bądź denominacji posiadających osobowość prawną, na obszarze Polski w ramach Zboru domowego działały dość liczne nieformalne wspólnoty o charakterze ewangeliczno-zielonościwkowym i skrajnie zielonościwkowym. Wszystkie te powyżej wymienione wspólnoty, denominacje i pojedyncze Zbory do lat 80. ubiegłego stulecia, mimo ich odrębności organizacyjnej i historycznych procesów kształtowania się, cechowała znaczna wspólnota wyznawanych prawd wiary i etyki, jak i prostota liturgii oraz ustrój prezbiterialny lub episkopalno-prezbiterialny, odrzucały one wszelkie pozabiblijne tradycje kościelne. Dotyczyło to nie tylko samej liturgii, doktryny czy obrzędów lub świąt praktykowanych przez Kościół rzymskokatolicki, prawosławny i niektóre Kościoły pierwszej reformacji, ale też tytułów i posługi swoich duchownych określanych najczęściej biblijnymi terminami: biskup (z gr. doglądający), diakon (z gr. sługa), prezbiter (z gr. starszy, w znaczeniu dojrzały duchowo, nie zaś wiekiem) czy pastor (od pasterza); niekiedy stosowano takie określenia, jak zborowy, przełożony zboru, które to tytuły i urzędy miały przede wszystkim funkcyjny i służebny charakter, poza może nielicznymi wyjątkami, gdzie terminy te mogły oznaczać stopień w hierarchii; relacje zaś między przełożonymi a pozostałymi członkami Zboru cechował mniejszy dystans niż w katolicyzmie, prawosławiu czy Kościołach pierwszej reformacji, tj. ewangelickich.

Terminy: „ewangelicki” i „ewangeliczny” w warunkach polskich są swoistą grą słów, mającą wyodrębnić wspólnoty protestanckie, wywodzące się z pierwszej reformacji związanej z wystąpieniem Lutra, Zwingliego i Kalwina, od drugiej, tj. w swej istocie reformacji alternatywnej do tej pierwszej i związanej z nurtem szesnastowiecznych anabaptystów, spirytualistów czy Braci Morawskich i Polskich oraz z ruchem dziewiętnastowiecznych działaczy braci plymuckich czy tzw. campbellitów (od nazwiska Thomasa Campbella), a także do działalności takich osób jak Jan Prochanow (nazywany reformatorem Wschodu). Obecnie dość powszechnie na określenie Zborów o charakterze ewangelicznym używa się terminu anglojęzycznego „ewangelikalne”. Po drugiej wojnie światowej pod naciskiem władz PRL większość ewangelicznych chrześcijan (zrzeszeni w Związku Ewangelicznych Chrześcijan, Kościele Chrystusowym czy Związku Wolnych Chrześcijan) i zielonościwkowców (zrzeszeni w Związku Stanowczych Chrześcijan i Chrześcijanie Wiary Ewangelicznej)

weszło w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Fakt ten spowodował nie tylko wzajemne animozje ideowe i organizacyjne między tymi wszystkimi nurtami, ale i silne też wzajemne przenikanie się idei ewangelicznych i zielonościowych. Bo też oba nurty, ewangeliczny i zielonościowy, tworzące ZKE, który był swoistym zlepkiem idei, form pobożności i doświadczeń, siłą rzeczy czerpały od siebie rozmaite treści i nawzajem się wzbogacały. Tworzyły tym samym swoisty rodzimy nurt charakteryzujący się z jednej strony konstruktywną krytyką niektórych skrajnych poglądów ewangelicznych chrześcijan, jak i zielonościowców, bądź też, z drugiej, przejmowaniem od siebie nawzajem pewnych elementów pobożności i praktyk liturgicznych. Ważnym elementem tego niekiedy naturalnego procesu przenikania się rozmaitych idei, obok wzajemnych bezpośrednich relacji między członkami ZKE, jakie zachodziły na różnych płaszczyznach życia społecznego i duchowego, był niewątpliwie wydawany i stanowiący organ tegoż Kościoła miesięcznik „Chrześcijanin”. Przy tym warto zasygnalizować, że oba te nurty nie były jednolite. Zielonościowcy zrzeszeni w Związku Stanowczych Chrześcijan i Związku Chrześcijan Wiary Ewangelicznej mieli odmienne postawy i formy pobożności oraz praktyki liturgiczne na tle doświadczenia przeżycia zielonościowego. Dotyczyło to również, w większym lub mniejszym stopniu, nurtu ewangelicznego, na który składały się trzy odrębne denominacje: Związek Wolnych Chrześcijan, Kościół Chrystusowy i Związek Ewangelicznych Chrześcijan. Zarazem nurty zielonościowy i ewangeliczny rozwijały się jakby dwubiegunowo. Jeden z tych kierunków, niewątpliwie mniej liczebny, rozwijał się czerpiąc najbardziej uniwersalne wartości wspólnot zrzeszonych w ZKE, tworząc tym samym doktrynę, którą można by określić jako ewangeliczno-zielonościową, zmodyfikowaną w swojej treści nie tylko o doświadczenia zielonościowców reprezentujących, jak już zasygnalizowaliśmy, odmienne formy przeżycia zielonościowego, ale i o niektóre wartości nurtu ewangelicznego reprezentowanego przez trzy wspomniane powyżej grupy denominacyjne. Drugi, niestety dominujący w większości Zborów ZKE, na skutek asymilacji niektórych charakterystycznych dla nurtu zielonościowego form pobożności i liturgii związanych ze swobodą i spontanicznością wyrażania przeżyć duchowych, a w drugiej połowie lat 80. wzmocniony dodatkowo silnymi akcentami muzycznymi, rozwijał się nie tylko w Zborach Chrześcijan Wiary Ewangelicznej i Stanowczych Chrześcijan, ale przenikał też do niektórych Zborów Kościoła Chrystusowego i Wolnych Chrześcijan, nieco zaś w mniejszym stopniu lub prawie wcale do Zborów Ewangelicznych Chrześcijan. To drugi z tych kierunków miał niewątpliwie decydujący wpływ na możliwość zaszczepienia w wielu Zborach ZKE nowych niebiblijnych idei związanych z doktryną pozytywnego wyznania i ewangelią sukcesu oraz nowych form liturgii mających cechy show, napływających w drugiej połowie lat 80. do polskich wspólnot z USA i Europy Zachodniej, tworząc tym samym w latach 90. wielopostaciowy nowy ruch religijny o charakterze neoewangelicznym i neozielonościowym, niewiele mający wspólnego z pierwotnymi ideami zarówno nurtu ewangelicznego, jak i zielonościowego, nie mówiąc już o chrześcijaństwie nowotestamentowym. Rozwój tego kierunku przy jednoczesnym wzroście pozycji zborów zielonościowych w strukturach ZKE, które bardziej lub mniej krytycznie odnosiły się do doktryny ewangelii sukcesu i pozytywnego wyznania, ostatecznie doprowadził do konfliktu ideowego między zwolennikami nowych form pobożności i liturgii a nielicznym zachowawczym nurtem ewangeliczno-zielonościowym i ewangelicznym. Tym samym ZKE na skutek wewnątrzkościelnego podziału nasilającego się w drugiej połowie lat 80., dotyczącego nie tylko tych nowych form liturgicznych i doktrynalnych, ale i genezy powstania, przy sprzyjających warunkach politycznych, z inicjatywy wspólnot zielonościowych uległ rozwiązaniu na XII Synodzie tego Kościoła w 1987 roku. Wchodzące w jego skład ugrupowania (Kościół) usamodzielniały się tracąc niekiedy już pierwotną tożsamość, przy czym duża część jego członków weszła w skład nowo powstałego Kościoła Zielonościowego w Rzeczypospolitej Polskiej (KZ) mającego już raczej charakter neozielonościowy, z niektórymi elementami doktryny pozytywnego wyznania i ewangelii sukcesu, na co też zwracali uwagę niektórzy zielonościowi pastory. Pozostali zaś członkowie, którzy nie związali się z KZ ani z żadnym z ugrupowań wyłonionych z rozpadu ZKE, korzystając z wolności wyznania, tworzyli nowe zinstytucjonalizowane wspólnoty na ogół również o charakterze neozielonościowym z elementami doktryny pozytywnego wyznania i ewangelii sukcesu, jak i nieliczne nowe samodzielne domowe jednostki organizacyjne o charakterze ewangeliczno-zielonościowym, lub też liczebnie zasilili istniejące już nonkonformistyczne zinstytucjonalizowane wspólnoty i nieformalnie działające Zbory domowe o charakterze skrajnie zielonościowym. Toteż należy zasygnalizować, że obok rozwijających się w ramach ZKE wspólnot ewangelicznych i zielonościowych działały dość liczne nonkonformistyczne wspólnoty, jak choćby Chrześcijańska Wspólnota Zielonościowa (zalegalizowana w 1981 roku, a powstała na skutek wyodrębnienia się w 1970/71 roku sporej liczby

wspólnot domowych z największej w Polsce nieformalnie działającej federacji Zborów domowych o charakterze skrajnie zielonoświątkowym, określanych pięćdziesiątnikami lub potocznie prostakami) czy Protestancka Wspólnota Zielonoświątkowa Regionu Bieszczadzkiego (obecnie występująca pod nazwą Ewangeliczna Wspólnota Zielonoświątkowa, będąca odłamem Stanowczych Chrześcijan przybyłych z Czechosłowacji do Polski pod koniec lat 60. i tworzących wspólnie ze wspólnotami ZKE jeszcze do końca lat 80. ubiegłego stulecia dość jednolity pod względem duchowym i ideowo-etycznym krąg, mający istotny wpływ na formowanie się idei nurtu ewangeliczno-zielonoświątkowego). Innymi słowy, w kontekście historycznego rozwoju, ten przenikający się wzajemnie w okresie międzywojennym, jak i po drugiej wojnie światowej wielopostaciowy rodzimy nurt Zborów ewangelicznych i zielonoświątkowych stał się matecznikiem dwóch niezależnych od siebie nurtów ideowych, tj. nowego ruchu religijnego o charakterze neozielonoświątkowym i neoewangelicznym, jak i nielicznego nonkonformistycznego nurtu ewangeliczno-zielonoświątkowego, niechętnego zarówno charakterystycznym dla tego pierwszego nowym formom liturgii estradowo-widowiskowej oraz ideom pozytywnego wyznania i ewangelii sukcesu, jak i skrajnym tendencjom w nurcie Zborów zielonoświątkowych.

¹¹⁸ W tym okresie w skład ośrodka decyzyjnego społeczności wrocławskiej obok czterech dotychczasowych braci go współtworzących dołączył dodatkowo jeszcze jeden brat. Przy tym w odróżnieniu od Zborów pięćdziesiątników po staremu, bracia stanowiący ośrodek decyzyjny społeczności wrocławskiej wspólnie odpowiadali za kierunek ideowy, treść nauczania i rozwój duchowy społeczności, w myśl zasady jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Innymi słowy, na skutek odmiennego procesu rozwoju i ukonstytuowania się społeczności wrocławskiej, siłą rzeczy jej ustrój wewnętrzny miał charakter prezbiteriański i mimo faktu powołania przez pięćdziesiątników po staremu Zborowego i Diakona, jak i poddania się ich jurysdykcji pozostałych trzech prezbiterów tworzących wraz z nimi ośrodek decyzyjny, to jednak Zborowy i Diakon nie byli w takim samym stopniu samodzielni i odpowiedzialni za społeczność, jak miało to miejsce w Zborach pięćdziesiątników po staremu.

¹¹⁹ Kol. 2:6-9,12-21.

¹²⁰ Jan 1:12-13; 3:3-6; Rzym. 8:1-5,12-14; Gal. 5:24-25.

¹²¹ 2Tym. 3:5.

¹²² Jan 18:36-38.

¹²³ Tyt. 2:11-12.

¹²⁴ Karl Jaspers (1883-1969), niemiecki psychiatra i filozof: „Być egzystencjalnie znaczy: stać się człowiekiem w całej powadze tego pojęcia, stać się zaś człowiekiem znaczy: być nim w harmonii albo w więzi z bytem, przez który i w którym istniejemy. Nie ma egzystencji bez transcendencji. Człowiek nie istnieje bowiem bez czegoś absolutnie innego, co istnieje przed nim, co jest jego miarą, od czego się wywodzi i do czego dąży ostatecznie. Czy to nazwiemy nicością, czy to tao, Jedynym czy transcendencją czy bogiem Jeremiasza – jest to ów «Byt», o który chodzi i którego w krótkiej chwili naszego życia chcemy być pewni” (K. Jaspers, *Sytuacje graniczne*, przeł. A. Staniewska, M. Skwieciński, [w:] R. Rudziński, *Jaspers*, Warszawa 1978, s. 274).

¹²⁵ Efez. 2:1-10.

¹²⁶ Zob. Kol. 2:23.

¹²⁷ Rzym. 1:16-17; 1Kor. 1:18.

¹²⁸ Gal. 5:24-25.

¹²⁹ Kol. 2:23.

¹³⁰ 1Kor. 2:13-14; Hebr. 5:12-14; 6:1-3.

¹³¹ 2P. 3:16.

¹³² 1Kor. 3:1-9.

¹³³ 1Kor. 8:1-7;10:19-24.

¹³⁴ Tyt. 1:15-16.

¹³⁵ Rzym. 12:1-6,12.

¹³⁶ Ps. 55:13-15.

¹³⁷ *Pieśń nr 800*, [w:] „Śpiewnik Pielgrzyma”, red. Jan Wiśniewski, Warszawa 1975.

¹³⁸ Rzym. 12:17.

¹³⁹ **Heterodoksja** – inny pogląd (z gr. *heteros* – drugi, inny, odmienny, niejednorodny, rozmaity + *doksa* – sąd, zdanie, pogląd). Tu oznacza występującą w ramach określonego systemu filozoficznego lub teologicznego dopuszczalną niejednorodność refleksji i postawy. Toteż heterodoksja nie jest tym samym, co odstępstwo czy herezja (Mar. 9:40; Rzym. 14:1-8; 15:1-3; Filip. 3:1-16).

¹⁴⁰ Mar. 9:40.

¹⁴¹ Filip. 3:12-16.

¹⁴² 1Kor. 14:36.

¹⁴³ Jak. 3:1-2.

¹⁴⁴ 1Kor. 8:7.

¹⁴⁵ Rzym. 14:1-3.

¹⁴⁶ 2Tym. 2:16-19,22; 2Jan ww. 7-11.

¹⁴⁷ Rzym. 14:1-8,13-17.

¹⁴⁸ Jan 7:37-39; 14:16-20;16:7-14; Dz.Ap. 1:4,6-8; 2:1-18, 38-39; 8:14-17; 10:44-48;19:1-6.

¹⁴⁹ 1Kor. 14:2,4,15-16.

¹⁵⁰ 1Kor. 14:26-33,37-40.

¹⁵¹ 1Kor. 11:5.

¹⁵² Jan 13:1-2-5,14-17.

¹⁵³ 1Kor. 14:34-35.

¹⁵⁴ Dz.Ap. 1:13-14; 1Kor. 11:5.

¹⁵⁵ Neh. 8:5-6.

¹⁵⁶ Mat. 25:1-13.

¹⁵⁷ Gal. 1:6-9.

¹⁵⁸ Efez. 4:1-6.

¹⁵⁹ Jan 17:15-17, 20-21.

¹⁶⁰ Jak w tym dowcipie o rabinie, do którego przyszło dwóch Żydów, by ten rozstrzygnął spór między nimi. Pierwszy z nich przedstawia całą sprawę, rabin na to opowiada: „Masz rację”. Po nim drugi przedstawia sprawę i stara się dowieść, że słuszność leży po jego stronie. Także i na jego wywód rabin odpowiada: „Masz rację”. Na te słowa przysłuchująca się żona rabina nie wytrzymała i mówi: „Przecież to niemożliwe! Oni spierają się ze sobą o to, który ma rację, a ty mówisz, że mają ją obaj? To niemożliwe przecież, by obaj mieli rację!” Rabin na to ze spokojem odpowiada jej: „Ty też masz rację”.

¹⁶¹ Bo też jak z kolei mawiał stary Żyd z Podkarpacia: „Jeśli dwóch się kłóci, a jeden ma rzetelnych 55% racji, to bardzo dobrze i nie ma się co szarpać. A kto ma 60%racji? To ślicznie, to wielkie szczęście i niech Panu Bogu dziękuje! A co by powiedzieć o 75% racji? Mądrzy ludzie powiadają, że to bardzo podejrzanane. No, a co o 100%? Taki co mówi, że ma 100% racji, to paskudny gwałtownik, straszny rabuś, największy łajdak”.

¹⁶² Mar. 4:3-9,14-20.

¹⁶³ 1Jan 2:18-19.

¹⁶⁴ Łuk. 2:34-35.

¹⁶⁵ 1Jan 4:6.

¹⁶⁶ 1Jan 2:20.

¹⁶⁷ 2P. 1:1-2.

¹⁶⁸ 1Kor. 14:36.

¹⁶⁹ Mar. 9:38-40.

¹⁷⁰ Mar. 9:40-41.

¹⁷¹ 2Kor. 10:7.

¹⁷² Jan 1:12-13.

¹⁷³ Filip. 3:12-15; Kol. 2:10-13, 16-23.

¹⁷⁴ Rzym. 14:1-18,22.

¹⁷⁵ 3Jan 9-11.

¹⁷⁶ J. Kajfosz, *Przed nami cel*, Kraków 1997.

¹⁷⁷ Mat. 25:40; Mar. 9:37-41.

¹⁷⁸ Ks. Waclaw Hryniewicz ujął tę prawdę w następujących słowach: „Tylko Bóg jest rzeczywistością w pełni absolutną. Żadna religia nie może pretendować do takiej iście boskiej absolutności. (...) W moim głębokim przeświadczeniu chrześcijanin powinien zrezygnować z pretensji do posiadania prawdy absolutnej. (...) Chrześcijanin nie jest człowiekiem, który doszedł już do <pełni prawdy>. W Ewangelii (...) Jezus mówi o Duchu Świętym, że będzie uczył wszystkiego i przypominał wszystko to, co On sam powiedział (J 14:26)”, ks. W. Hryniewicz, *Przemija postać teologii*, „Tygodnik Powszechny”, nr 52/2005, s. 9.

¹⁷⁹ Flp. 1:16-18.

¹⁸⁰ Kol. 1:9-14; por. 1Kor. 12:1-3.

¹⁸¹ Gal. 6:3.

¹⁸² 1Moj. 4:9.

¹⁸³ 5Moj. 13:1-5.

¹⁸⁴ Mat. 7:21-24.

¹⁸⁵ Jan 14:21.

¹⁸⁶ Dz.Ap. 5:31-32.

¹⁸⁷ Mat. 15:1-14,17-20.

¹⁸⁸ Kol. 2:16-23.

¹⁸⁹ **Teologia biblijna**, jak sama nazwa wskazuje, jest nauką o Bogu formułowaną przede wszystkim w oparciu o bezpośrednią analizę i egzezęzę tekstów biblijnych. Dzieli się ją na systematyczną, historyczną i biblijną. Teologia systematyczna porządkuje zawarte w Biblii treści i główne jej pojęcia, takie jak Bóg, człowiek, stworzenie, grzech, zbawienie, świat, itp., co pozwala na wyjaśnienie i zdefiniowanie tych zagadnień w oparciu o tekst Pisma Świętego. Wiele ksiąg Biblii podaje informacje na temat Boga czy aniołów, żadna jednak nie podaje wszystkich informacji na określony temat. Toteż zadaniem teologii systematycznej jest zebranie wszystkich informacji zawartych w Biblii na dany temat i ich usystematyzowanie w określone kategorie i definicje. Natomiast teologia historyczna bada i prezentuje historię wniosków związanych z systematyzowaniem rozmaitych pojęć biblijnych. Innymi słowy, jest nauką o interpretacji Pisma Świętego i formułowania rozmaitych doktryn przez Kościół w przeszłości. Zaś teologia biblijna w oparciu o ustalenia teologii systematycznej, jak i na tle historii wniosków, interpretacji tekstu Pisma Świętego w przeszłości oraz kontekstu literacko-historycznego poprzez analizę językową stara się wywnioskować, co jest główną treścią określonego tekstu biblijnego. Teologia biblijna jako suma nauczania zawartego w Biblii, jest obecnie ponadwyznaniową dziedziną nauki, która za pomocą badań i egzezezy (wyjaśniania, odczytywania) tekstu biblijnego usiłuje ustalić intencje przyświecające pisarzom natchnionym, jej zadaniem jest zatem określenie, co w rzeczywistości chcieli oni powiedzieć. Egzegeza ta przebiega w świetle ludzkiego rozumu i stosuje uznane i przyjęte metody w ustalaniu znaczenia treści tekstu w ogóle, czyli krytykę (ocenę) językową, literacką i historyczną. W ramach tej egzezezy metoda krytyczna wykorzystywana w pracy współczesnych biblistów przynajmniej w założeniu powinna być wolna od teologicznych treści określonego wyznania, i z konieczności przyjmuje ona w swej interpretacji wymiar zarówno egzystencjalny, jak i teologiczny, ponieważ Słowo Boże jest doświadczeniem człowieka i przyjęło ludzką postać przez i w Chrystusie, zaś w Piśmie świętym zostało zapisane ludzkimi środkami wyrazu; z drugiej jednak strony celem egzezezy biblistów jest też ustalenie myśli Boskiego autora, myśli przekazanej i zdeponowanej w ludzkim kontekście doświadczenia Boga, w słowie i języku natchnionego pisarza. Toteż przedmiotem badania jest nie tylko pierwotny dosłowny i właściwy sens samego tekstu ustalonego przez egzezęę, lecz i ów głęboki poziom jego treści mającej ponadczasowy charakter, wynikający z Boskiego autorstwa Pisma Świętego. Innymi słowy, w praktyce egzezeza ta prowadzi do twierdzeń teologicznych opartych na merytorycznej analizie tekstu biblijnego. Por. W. J. Harrington, *Teologia Biblijna*, Warszawa 1977; R. B. Zuck, *Teologia Biblijna ST i NT*, Warszawa 2003; H. Langkammer, *Teologia Nowego Testamentu*, cz. I i II, Wrocław 1984; H. Langkammer, *Etyka Nowego Testamentu*, Wrocław 1985; W. J. Harrington, *Klucz do Biblii*, Warszawa 1995; B. Milne, *Poznaj Prawdę. Kompendium teologii chrześcijańskiej*, Katowice 1992.

¹⁹⁰ Dz.Ap. 13:1-3; 1Kor. 12:1-13; 14:15-16,26-40.

¹⁹¹ Dz.Ap. 20:17,28; Tyt. 1:5-7.

¹⁹² 1P. 2:1-10.

¹⁹³ Mat. 23: 8-12; Rzym. 12:3; 1P. 2:4-5,9.

¹⁹⁴ 4Moj. 27:12-23; 5Moj. 34:9; Dz.Ap. 6:5; 13:2; 1Tym. 5:22,24; Tyt. 1:5.

¹⁹⁵ Jan 18:37-38; Przyp. 1: 5-7; 20-33.

¹⁹⁶ Pojęcie **Wolny Kościół** sformułowano w XIX wieku w Europie Zachodniej w wyniku postępującej emancypacji wspólnot chrześcijańskich tzw. drugiej bądź alternatywnej reformacji XVI i XVII wieku w łonie Kościoła anglikańskiego i luterańskiego. Te nowo powstające wspólnoty o charakterze baptystycznym lub ewangelicznym (ewangelikalnym) przy sprzyjających warunkach społeczno-politycznych w określonym kraju otrzymywały status Kościoła mniejszościowego i w kontekście istniejących chrześcijańskich Kościołów większościowych (anglikańskiego, luterańskiego, katolickiego, prawosławnego) były samodzielne i odłączone od państwa. Współcześnie termin ten odnosi się do niezależnych pojedynczych protestanckich Zborów (Kościółów, denominacji, związków wyznaniowych) lub lokalnych jednostek administracyjnych, które na szczeblu określonej denominacji (większej grupy wyznaniowej) bądź w ramach niezależnych, samodzielnych pojedynczych wspólnot

łączą się na zasadzie dobrowolnej federacji, tworząc tym samym nieformalne i nie zhierarchizowane struktury poziome. Toteż w warunkach polskich, gdzie dominującym wyznaniem jest Kościół katolicki, pod pojęciem Wolny Kościół rozumiemy wszystkie polskie wspólnoty odwołujące się do idei tzw. pierwszej reformacji związanej z nauczaniem Lutra i Kalwina, jak i te odwołujące się do idei alternatywnej reformacji i przeżycia zielonoświątkowego. Ta ostatnia grupa, zrzeszająca przede wszystkim osoby odrodzone duchowo, rozwijała się na ziemiach polskich od początku XX wieku, tworząc wspólnoty zarówno zinstytucjonalizowane, jak i działające nieformalnie w ramach Zboru domowego. Zbory te do lat 80. ubiegłego stulecia, mimo ich odrębności organizacyjnej i historycznych procesów kształtowania się, cechowała znaczna wspólnota wyznawanych prawd wiary i etyki, prostota liturgii oraz ustrój prezbiterialny lub episkopalno-prezbiterialny; wszystkie one odrzucały wszelkie pozabiblijne tradycje kościelne na rzecz biblijności. Dotyczyło to nie tylko samej liturgii i doktryny, ale też tytułarności i posługi swoich duchownych określanych najczęściej biblijnymi terminami: biskup (z gr. doglądający), diakon (z gr. sługa), prezbiter (z gr. starszy, w znaczeniu dojrzały duchowo, nie zaś wiekiem) czy pastor (od pasterza), które to tytuły i urzędy miały przede wszystkim funkcyjny i służebny charakter, poza może nielicznymi wyjątkami, gdzie terminy te mogły oznaczać stopień w hierarchii; relacje zaś między nimi a pozostałymi członkami Zboru cechował mniejszy dystans niż w katolicyzmie, prawosławiu czy Kościołach pierwszej reformacji, tj. ewangelickich o charakterze luterańskim czy kalwińskim. Od początku XX wieku w nurcie polskich Kościołów i wspólnot nawiązujących do idei anabaptystycznych, pietystycznych purytańskich i zielonoświątkowych wyodrębnić można było dwie podgrupy, tj. Zbory baptystyczne i ewangeliczne oraz Zbory zielonoświątkowe. Ponadto pod względem organizacyjno-ustrojowym można było je podzielić na denominacje zrzeszające więcej niż jeden Zbór w ramach struktur poziomych oraz samodzielne pojedyncze Zbory. Niezależnie od tych zinstytucjonalizowanych ewangelicznych czy zielonoświątkowych pojedynczych zborów bądź denominacji posiadających osobowość prawną na obszarze Polski działały i działają obecnie nieformalne wspólnoty chrześcijańskie w ramach tzw. Zboru domowego (zobacz przypis: Zbór domowy).

¹⁹⁷ **Charyzmat** (gr. *χάρις*, *cháris* – szczególny dar łaski). Tu oznacza charyzmatyczną, pierwotną nowotestamentową organizację ustrojową Kościoła odwołującą się do bezpośredniego sprawowania władzy przez Chrystusa, który powołuje uzdolnionych (pomazanych) przez Niego ludzi (Efez. 4:7,11-16), tj. charyzmatyków, rozpoznanych i uznanych przez lokalną wspólnotę (Dz.Ap. 6:3, 5-6), do pełnienia określonej służby zarówno podczas liturgii (1Kor. 14:26-40), jak i w organizowaniu życia religijnego (Rzym. 12:3-8) lokalnego Zboru.

¹⁹⁸ **Liturgia** (gr. *leitourgéō*). W starożytnej Grecji liturgią nazywano każdą czynność, w której społeczeństwo lub obywatele wspierali przedsięwzięcia o charakterze ogólnopaństwowym. Dopiero z początkiem II w. p.n.e. obok liturgii świeckiej (państwowej) wyrasta pojęcie liturgii sakralnej (kościelnej) – obie rozumiane jako wyraz inicjatywy społecznej. Toteż liturgia, pierwotnie jako służba państwowa, później publiczne sprawowanie kultu religijnego (podczas nabożeństwa) jest przede wszystkim wspólnotową formą spotkania z Panem (Mat. 18:20; 1Kor. 14:26). Była i jest wspieraniem przez poszczególnych członków Kościoła (Zboru) przedsięwzięć o charakterze ogólnokościelnym, organizacyjnym i gospodarczym, jak i duchową odpowiedzią na konkretne zapotrzebowanie wspólnoty podczas przebiegu nabożeństwa bądź na zwiastowane Słowo Boże (Hebr. 3:15-19; 10:19-25).

¹⁹⁹ Jan 8:31-32; 1Tym. 3:16-17; 1Jan 1:1-7.

²⁰⁰ Jan 14:16-18, 21,23-26; 16:12-14; 2P. 1:20-21.

²⁰¹ **Kerygmat** zwykle tłumaczy się jako głoszenie Chrystusa dla ludzi niewierzących wraz z nakazem upamiętania się, w myśl jednak przekazu apostołowego kerygmat oznacza również *didache* (z gr. nauka, nauczanie) i powinien zawierać doktrynalne i moralne pouczenia (2Tym. 4:2; Mat. 28:19-20). W odróżnieniu zatem od zapisanego przepowiadania (1Tym. 3:16) jest on przede wszystkim objawieniem prawd wiary i pouczeniem w asyście Ducha Świętego, przekazywanym w określonym czasie i kontekście historycznym w ramach spisane już prorockiego i apostołowego przepowiadania w Pismach świętych (Jan 14:16-17,26; 16:13-14; Dz.Ap. 1:8; 1Tes. 2:13; 1P. 1:16-21; 2P. 1:16-21).

²⁰² Kol. 2:8.

²⁰³ Mat. 16:24.

²⁰⁴ Dz.Ap. 13:1-3; 1Kor. 12:1-13; 14:15-16,26-40.

²⁰⁵ Mat. 16:13-19; Jan 7:37-39; 14:16-20; 16:7-14; Dz.Ap. 6:1-6; 13:1-3; 20:17,28; 1Kor. 12:28-30; Efez. 1:22-23; 4:7,11-16.

²⁰⁶ Dz.Ap. 6:1-6; 11:30; 13:1-2; 20:17,28; Efez. 4:11-12; 1Kor. 12:28-30; 1Tym. 3:1-13; Tyt. 1:5,7-9. W pierwszych gminach chrześcijańskich obok wędrownych apostołów, proroków i ewangelistów

działali również dojrzało duchowo Bracia: **Diakoni** (z gr. słudzy), **Prezbiterzy** (z gr. starsi, nie tyle wiekiem, ile dojrzało duchowo mężczyźni, zdolni do nauczania i organizowania życia duchowego wspólnoty wiernych) i **Biskupi** (z gr. doglądający, stróż) jako lokalni nauczyciele i pasterze, tj. duchowi organizatorzy i przewodnicy życia lokalnego Zboru. Zapewne na skutek podziału kompetencji w procesie rozwoju struktury organizacyjnej wspólnot chrześcijańskich, wewnątrz tej grupy dojrzałych duchowo braci określanych tymi terminami jako podejmujących się działań duszpastersko-organizacyjnych na rzecz gminy niektóre te terminy w późniejszych wspólnotach zostały przypisane i zastrzeżone dla określonej funkcji i służby na rzecz gminy, na co wskazuje późniejsza tradycja i praktyka chrześcijańskich wspólnot w odniesieniu do biskupa czy prezbitera, którzy byli dla Zboru kimś w rodzaju przełożonego synagogi, zaś diakon – zastępcą biskupa w sprawach skarbowych i organizacyjno-charytatywnych. Tym samym pewnym nieporozumieniem wśród wielu komentatorów, a w konsekwencji i wśród ewangelicznych i zielonoświątkowych chrześcijan, jest traktowanie powołanych z inicjatywy apostołów przez pierwszą gminę „mężów pełnych Ducha i mądrości” (Dz.Ap. 6:1-6) jako diakonów o określonym zakresie działania, którym na ogół przypisuje się tylko „usługiwanie przy stołach”, tj. działalność jedynie skarbową i charytatywną, w oparciu o późniejszą wypracowaną praktykę i tradycję poapostolskiego Kościoła. Toteż diakon w wielu chrześcijańskich środowiskach współczesnych na ogół postrzegany jest jako skarbnik Zboru, zajmujący się sprawami administracyjnymi i charytatywnymi bądź niekiedy jako zastępca pastora. Przy bliższym jednak przyjrzeniu się i analizie tekstu biblijnego można jednoznacznie stwierdzić, że ci „mężowie pełni Ducha i mądrości” byli wyodrębnioną z ogółu wiernych grupą sług (z gr. diakonów), którzy podejmowali się w zastępstwie Dwunastu na rzecz rozrastającej się licznie wspólnoty w Jerozolimie nie tylko służby „przy stołach”, ale wspierali też ich pracę w służbie Słowa jako ewangeliści, nauczyciele i pasterze (Dz.Ap. 6:1-6,8-10; 8:5-6,12). Innymi słowy, Siedmiu sług (diakonów) w Jerozolimie, tj. w pierwszym chrześcijańskim Zborze, tworzyło obok Dwunastu kolegialny organ duszpastersko-organizacyjny skupiający dojrzałych duchowo braci „cieszących się zaufaniem, pełnych Ducha Świętego i mądrości” (Dz.Ap. 6:3). Przy tym warto zwrócić uwagę, iż określenie sługa (diakon) nawiązuje nie tylko do sługi, jakim, w myśl proroczej zapowiedzi, był sam Chrystus (Iz. 42:1-4), ale i bezpośrednio do nauczania Chrystusa w odniesieniu do posługi apostołów i ich następców jako pasterzy (Łuk. 9:35). Tym samym termin diakon był pierwotnie używany na określenie sług Zboru jako starszych Zboru, a nie, jak ma to miejsce we współczesnych wspólnotach, na określenie urzędu kogoś odpowiedzialnego za działalność jedynie skarbowo-charytatywną. W późniejszym okresie rozwoju pierwotnego Kościoła, tj. po przekroczeniu jego misyjnego zasięgu poza obszar Jerozolimy, na określenie tych sług „pełnych Ducha i mądrości” jako organizatorów życia duchowego gminy zaczęto używać terminu prezbiter, który został zapożyczony przez chrześcijan pochodzenia żydowskiego z nazewnictwa synagogałnego, a którym na obszarze państwa Heroda i późniejszych jego następców określano przełożonego synagogi; w przypadku wspólnot chrześcijańskich rozwijających się w prowincjach znacznie oddalonych już od Judei zaczęto używać terminu biskup, który został z kolei zaczerpnięty z terminologii administracji greckiej, na określenie przełożonego gminy chrześcijańskiej. Tym samym pierwotnie wszystkie te terminy: diakon, prezbiter i biskup mogły odnosić się do grupy dojrzałych duchowo braci tworzących kolegialny duszpastersko-organizacyjny organ określonego Zboru. Przy tym należy wspomnieć, że w Biblii terminem prezbiter i biskup posługiwano się zamiennie na określenie duchowo dojrzałego członka wspólnoty organizującego religijne życie lokalnej gminy (Dz.Ap. 6:1-3; 20:17,28; Tyt.1:5,7). Nawiasem mówiąc, niektórzy szesnastowieczni reformatorzy na tle nadużyć i niechęci wobec postawy i zhierarchizowanego systemu duchowieństwa (kleru) Kościoła rzymskokatolickiego, jak i w celu podkreślenia idei powszechnego kapłaństwa oraz zaznaczenia istoty służby tych dojrzałych duchowo braci wobec Kościoła, zaniechali tych biblijnych określeń na rzecz takich terminów jak minister (z łac. usługujący, sługa) czy pastor (z łac. pasterz); nie mówiąc już o używanych współcześnie w wielu środowiskach w zastępstwie tych biblijnych i reformacyjnych terminów takich określeń (odpowiedników) jak choćby „zborowy” czy niezbyt już trafnie co do istoty tych biblijnych funkcji, „przełożony Zboru”, „moderator” czy „lider”. Toteż zarówno te terminy biblijne: diakon, prezbiter czy biskup, jak i te wprowadzane przez reformatorów: minister i pastor są grą słów używanych w celu wyodrębnienia i określenia sługi, opiekuna, doglądającego, pasterza – jednym słowem kogoś odpowiedzialnego za Zbór, przy tym miały i mają one na celu dookreślenie i oddanie istoty służby tych nowotestamentowych funkcji dojrzałych duchowo braci wobec wspólnoty (Dz.Ap. 20:17,28; Tyt. 1:5,7; Efez. 4:11). Pierwotnie zapewne stanowili oni kolegialny organ kierowniczy i duszpasterski lokalnej wspólnoty braterskiej, swego rodzaju prezbiterium (ośrodek decyzyjny duszpastersko-organizacyjny, radę czy kolegium prezbiterów, diakonów, biskupów jednym słowem starszych). W

Jerozolimie byli oni wybierani przez gminę (Kolegium Siedmiu – diakonów), na wniosek (Kolegium Dwunastu – apostołów) spośród „mężów cieszących się zaufaniem, pełnych Ducha Świętego i mądrości” (Dz.Ap. 6:1-6). W późniejszym okresie rozwoju Kościoła byli ustanawiani przez wędrownych apostołów, proroków i ewangelistów takich jak Paweł, Tytus czy Tymoteusz organizujących w prowincjach Rzymu lokalne Zbory (Tyt. 1:5), spośród tych członków lokalnej społeczności, którzy obdarzeni byli darem wymowy, umiejętnością interpretowania tekstów Pisma Świętego i spełniali kryteria nakreślone w listach Pawła (1Tym. 3:1-13; Tyt. 1:7-9). Zapewne to powoływanie i ustanawianie przez Pawła, Tytusa czy Tymoteusza prezbiterów, biskupów czy diakonów odbywało się w taki sam sposób jak w Jerozolimie, tj. w porozumieniu z członkami lokalnej wspólnoty (Dz.Ap. 6:3,5-6). Wybierano ich a raczej ustanawiano za zgodą gminy, na wniosek Pawła, Tytusa i Tymoteusza bądź też tych wędrownych apostołów (nie Dwunastu), proroków czy ewangelistów. Innymi słowy, w pierwszej połowie I wieku ustrój gmin chrześcijańskich miał niewątpliwie charakter prezbiteriański o podłożu jednak charyzmatycznym. Zakładał on w swej istocie, podobnie jak miało to miejsce w odniesieniu do Kolegium Siedmiu i Kolegium Dwunastu w Jerozolimie, nie tylko wybór organu duszpastersko-organizacyjnego przez członków gminy, na wniosek tych, którzy ją przez swoją służbę duszpastersko-ewangelizacyjną powołali do życia, ale i kolegialność tego organu duszpastersko-organizacyjnego lokalnego Zboru, na wzór funkcjonowania Kolegium Dwunastu, tj. uwzględniającej wewnątrz Kolegium charyzmatyczne zdolności jej członków. Skład zaś tego organu stanowili dojrzały duchowo bracia, w zależności od lokalnej tradycji określane jako prezbiterzy bądź biskupi lub diakoni. Przy tym ustrój ten zakładał w kontekście charyzmatycznych idei nauczania apostolskiego odnośnie do Kościoła niezależność administracyjną poszczególnych gmin (Dz.Ap. 11:30; 13:1-2; 20:17,28; Efez. 4:11-12; 1Kor. 12:28-30). Mówiąc inaczej, żaden lokalny Kościół nie mógł mieć władzy nad innym lokalnym Kościołem. Bo też jedność określonej wspólnoty braterskiej, jak i Kościoła Powszechnego będącego ciałem Chrystusa, nie opierała się na instytucjonalnej centralizacji bądź formalno-prawnej regulacji jego struktur i określonych prawd wiary, lecz na duchowej, transcendentnej w swej istocie rzeczywistości doświadczenia łaski Boga przez i w Chrystusie w duchowym odrodzeniu się poszczególnych członków Kościoła, tj. ludzi powołanych do wspólnoty braterskiej (Jan 3:1:12-13; 3:3-6; Mat. 18:20; Dz.Ap. 2:42,44-47; 1Kor. 12:12-13; Hebr. 10:19-25). Dopiero w drugiej połowie I wieku wśród tych dojrzałych duchowo braci wyodrębniona została funkcja biskupa i diakona, na co wskazuje nauczanie Pawła do Tymoteusza (1Tym. 3:1-13). Nie byli oni jednak kapłanami w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Głoszono bowiem, że w kapłaństwie uczestniczą wszyscy (1P. 2:5,9), najwyższym zaś kapłanem jest Chrystus (Hebr. 7:11-28). Niemniej jednak, w kontekście listów Pawła, w drugiej połowie I wieku z ogółu tych dojrzałych duchowo, tworzących kolegialny ośrodek duszpastersko-organizacyjny lokalnego Zboru wyodrębniona została funkcja i służba biskupa jako przełożonego gminy, koordynującego pracę członków kolegium prezbiterów bądź diakonów, kształtując tym samym ustrój episkopalno-prezbiteriański, a w konsekwencji, w wyniku rozmaitych historycznie uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych, inicjując tym późniejszy rozwój episkopalizmu monarchicznego. Biorąc jednak pod uwagę nauczanie Pawła w tej kwestii, poza oczywiście tymi rozmaitymi czynnikami, jakie zachodziły w rozwoju Kościoła, nie ma żadnych podstaw do uznania systemu episkopalizmu monarchicznego czy pastorskiego jako właściwego dla wspólnot ludzi biblijnie wierzących. Tym bardziej, iż biskup, w myśl nauczania apostolskiego jako koordynator pracy prezbiterów bądź diakonów, nie mógł być w swoim działaniu samowolny (1Tyt. 2:7). Przy tym warto zwrócić uwagę, iż przy dokładnej analizie tekstów biblijnych zarówno termin prezbiter, jak i biskup dotyczą w zasadzie tych samych funkcji i osób (Dz.Ap. 20:17,28; Tyt. 1:5,7) w odróżnieniu od służby i funkcji diakonów, których było jak wynika z tekstu listu do Tymoteusza więcej niż jeden i to oni stanowili skład prezbiterium, tj. kolegialnego organu duszpastersko-organizacyjnego lokalnego Zboru, któremu przewodniczył biskup bądź prezbiter (1Tym. 3:2,8). Innymi słowy, jak wynika z analizy tekstów biblijnych, można przyjąć, że w pierwszych gminach chrześcijańskich, poza Jerozolimą oczywiście, w oparciu o tradycję ustrojową i charyzmatyczną Izraela z okresu sędziów i synagogałny system z czasów Chrystusa (Mat. 23:1,6; Łuk. 4:16-21; Dz.Ap. 13:14-16) oraz charyzmatyczne doświadczenie pierwszych chrześcijan (Dz.Ap. 13:1-2; 20:17,28; Efez. 4:11-12), jak i w związku ze stosunkiem Kolegium Dwunastu do Kolegium Siedmiu i w kontekście też podmiotowości członków wspólnoty w wyłanianiu Kolegium Siedmiu – uformował się ustrój, który mógł się rozwijać, nie przekraczając przy tym ram treści Pisma Świętego, w dwóch niezależnych od siebie kierunkach. Po pierwsze jako układ: jeden biskup lub prezbiter koordynujący pracę kilku diakonów tworzących wraz z biskupem bądź prezbiterem kolegialny organ lokalnego Zboru – po drugie jako układ: jeden biskup i diakon, tworzący wspólnie organ koordynujący pracę prezbiterów ewangelistów i nauczycieli jako

dojrzałych duchowo braci stanowiących tym samym razem z biskupem i diakonem kolegialny organ lokalnego Zboru (Dz.Ap. 13:1-3). Niezależnie od tego, jak dziś definiować będziemy funkcję i rolę diakona, prezbitera czy biskupa bądź ich wzajemne do siebie relacje, jedno jest pewne: ustrój opisany w Nowym Testamencie z udziałem tych dojrzałych duchowo współbraci określanych rzeczonymi terminami, miał w swej istocie charakter episkopalno-prezbiteriański, i to zarówno w ramach Kolegium Dwunastu, jak i Kolegium Siedmiu czy w ramach układu: jeden biskup (bądź prezbiter) i kilku diakonów lub: biskup i diakon oraz kilku prezbiterów ewangelistów, stanowiący kolegialny organ jako radę zboru. Bo też w realnym życiu wspólnoty braterskiej nie może istnieć coś takiego jak ustrój prezbiteriański w czystej postaci, tj. bez uznania przez pozostałych prezbiterów czy diakonów przywództwa duchowego i organizacyjnego choć jednego z nich (biskupa bądź pastora) lub choćby dwóch współbraci w roli biskupa i diakona kolegialnie koordynujących pracę pozostałych prezbiterów ewangelistów jako dojrzałych duchowo braci wspierających ich pracę, na co też wskazują teksty biblijne uwypuklające rolę i funkcję Jakuba w Jerozolimie (Dz.Ap. 15:13-15; 21:18-19), czy Piotra i Jana (Kol. 1:18-19; 2:8-9), nie mówiąc już o Pawle, Tymoteuszu i Tytusie.

²⁰⁷ Mat. 7:15-20; 1Tym. 3:13; Tyt. 1:5.

²⁰⁸ W Nowym Testamencie terminy takie jak **Prezbiter i Biskup** używane są wymiennie na określenie dojrzałego duchowo brata prowadzącego chrześcijańską gminę (Dz.Ap. 20:17,28; Tyt. 1:5-7). Połączenie tych terminów jako **prezbiter-biskup** jest tu grą słów i ma na celu określenie brata będącego inicjatorem powstania pojedynczego Zboru lub ruchu, którego działalność duszpastersko-edukacyjna i ewangelizacyjno-misyjna zapoczątkowała rozwój analogicznych Zborów odwołujących się do wartości nowotestamentowych.

²⁰⁹ Dz.Ap. 6:1-6; Rzym. 16:1; 1Tym. 3:8-13.

²¹⁰ Dz.Ap. 6:1-6; Tyt. 1:5.

²¹¹ Dz.Ap. 20:17,28; 1Tym. 3:1-7,13; Tyt. 1:5,7-9.

²¹² **Mowa tu o darze mówienia innymi językami** (1Kor. 12:1,7-11,28-30; 14:12-13,26), nie zaś o modlitwie innymi językami (1Kor. 14:2,4,14-17). Należy przy tym rozumieć „inne języki” jako „różne”; przymiotnik „inne” może sugerować i być rozumiany przez czytelników nie znających Biblii w znaczeniu „nieznane zupełnie”, a nie jako „różne” w kontekście wielości i różnorodności mowy ludzkiej (bądź anielskiej) i tym samym niezrozumiałej dla postronnych jedynie na skutek nieznamości określonego języka. Ten biblijny dar mówienia różnymi językami określany jest przez niektórych współczesnych badaczy niezbyt trafnie terminem „glosolalia”, który definiowany jest najczęściej jako swoisty rodzaj mowy nieartykułowanej (inni – „jubilacja”, bardziej trafnie na określenie współczesnej niebiblijnej imitacji daru mówienia innymi językami, głos bez słów, najczęściej spotykanej formy wśród nieozielenoświątkowców i neocharyzmatyków), będącej językiem duszy osoby doświadczającej religijnej ekstazy. Innymi słowy, ten biblijny dar mówienia różnymi językami w rozumieniu wielu współczesnych ludzi nie jest w swej istocie w ogóle żadną mową posiadającą składnię charakterystyczną dla języka, jakim posługują się ludzie używający intelektu, ale potokiem niezrozumiałych słów, które wypowiadają ludzie będący w stanie ekstazy. Jest to jednak niezgodne z przekazami nowotestamentowymi (Dz.Ap. 2:4-11; 1Kor. 14:22-23). Por. *Glosolalia, Ekstaza* [w:] *Praktyczny Słownik Biblijny*, pod redakcją A. Grabner-Haidera, przeł. T. Mieszkowski, P. Pachciarek, Warszawa 1995.

²¹³ 1Kor. 14:26-33, 37-40. Por. R. Ulonska, *Dary Ducha Świętego. Teoria i praktyka*, Kraków 1987. G. D. Kinnaman, *Pytania, które zadajesz*, Kraków 1992. J. L. Sherrill, *Oni mówią innymi językami*, wydawnictwo „Credo” dla Polaków we Francji. D. Gee, *Dary Ducha a Służba Kościelna*, przekład zbiorowy, pod red. J. Tołwińskiego, Warszawa 1970. Zob. też: M. Czajko, A. Bajeński, T. Gawel, M. Kwiecień, M. Suski, *O porządku naszych nabożeństw*, oprac. S. Lotta, „Chrześcijanin” nr 12/1982, s. 11-16, A. Matiaszuk, *Liturgia – służba Boża*, tamże, ss. 8-10, 18.

²¹⁴ 1Jan 1:6-7.

²¹⁵ Jan 14:16-17, 26; 16:12-14; Dz.Ap. 1:4-5, 8; 2:1-18; 8:4-8, 14-17; Rzym. 12:3-8; 1P. 4:11.

²¹⁶ Mat. 18:20; Efez. 2:4-6.

²¹⁷ Neh. 8:5-6, 8; 1Kor. 14:26; 1P. 4:10-11.

²¹⁸ Mat. 18:19; 1Kor. 14:15-16.

²¹⁹ 1Kor. 12:1-11, 27-30; 1Kor. 14:26-33,37-39.

²²⁰ Dz.Ap. 17:10-11; 1Kor. 14:29, 31-32, 37-40; 1Tes. 5:19-22.

²²¹ 1Kor. 11:23-26; 10:16-17.

²²² Rzym. 12:3-8; Hebr. 10:24-25.

²²³ 1Kor. 14:6,12-16,26-30,37-39.

-
- ²²⁴ Kol. 3:16-17.
- ²²⁵ Efez. 4:7, 11-12; Kol. 3:16; 1Tes. 5:19-21; Obj. 1:20; 2:1,7
- ²²⁶ 1P. 2:1-5,9; Efez. 2:20-22.
- ²²⁷ Efez. 4:11-15.
- ²²⁸ Jan 10:4-5,14; Mat. 7:15-16,21
- ²²⁹ Dz.Ap. 13:1-3; 1Tym. 3:13; 4:14-16.
- ²³⁰ Dz.Ap. 6:2-4; Filem. 1:1-7; 3Jan 1-2,5-7.
- ²³¹ Sędz. 2:7-18.
- ²³² Dz.Ap. 6:3-6; 1Kor. 12:7-11; Efez. 4:7, 11-13.
- ²³³ 2 Tym. 3:16-17; 1Kor. 4:6; 14:36.
- ²³⁴ Jan 10:16; Efez. 2:11-22; Gal. 3:26-29; 1P. 2:10,25.
- ²³⁵ 1Kor. 12:12-13; Efez. 1:22-23; Kol. 1:17-18; Obj. 1:9-20.
- ²³⁶ Mat. 16:13-19; Jan 1:12-13; 3:3,5; 6:63,69.
- ²³⁷ Mat. 28:19-20; Dz.Ap. 1:8; Rzym. 8:28-30; Hebr. 11:1-6; 1Kor. 1:2-3; 16:19; Kol. 4:15-16.
- ²³⁸ Efez. 2:19-22; Dz.Ap. 20:26-27; 31-32; 1Jan. 1:1-4; 1Kor. 3:11-13.
- ²³⁹ 2Tym. 3:16-17; Hebr. 2:1-4; 2P. 1:18-21; 3:16.
- ²⁴⁰ Jan 14:16-18,26; 16:7-14.
- ²⁴¹ Mat. 15:3-9,12,17-20; 23:1-5,23-28; Rzym. 12:2; 1P. 2:1-3; Gal. 1:6-9; Kol. 2:8-11,16-23; 1Tym. 4:1-9; 2Tym. 3:5; Tyt. 1:14-16.
- ²⁴² Judy w. 3.
- ²⁴³ Iz. 34:16; 2Tym. 3:16-17; 2P. 1:19-21.
- ²⁴⁴ Rzym. 10:6-10,17.
- ²⁴⁵ Mat. 5:13-16,17-20; 7:21-23; Tyt. 2:1-14.
- ²⁴⁶ 1Kor. 14:26-33,37-40.
- ²⁴⁷ Mat. 6:1-34; 7:13-29; 10:34-42; 22:36-40; Rzym. 15:4; Kol. 3:16-17.
- ²⁴⁸ Jan 8:31-32; 14:21-26; Gal. 2:20.
- ²⁴⁹ 5Moj. 6:4-9; Judy w. 25.
- ²⁵⁰ Mat. 6:9; 23:9; Rzym. 8:14-17; 2Kor. 1:2-4; Gal. 1:3-5; Efez. 1:3-12.
- ²⁵¹ Mat. 1:18-25; Jan 1:1-3,14,17-18; 3:14-16; 10:14-15,25-30,38; 14:6; Rzym. 1:3-6; 1Kor. 15:21-28, 35-58; Filip. 2:7-11; 1Tym. 2:5; Hebr. 1:2-3.
- ²⁵² 1Moj. 1:2; Jan 14:16-17,21,26; 16:8-15; Dz.Ap. 1:4-5,8; 2:1-18,38.
- ²⁵³ Rzym. 8:1-5; 2Kor. 5:17.
- ²⁵⁴ Rzym. 3:21-28; 5:1-2; Efez. 2:8-10; Jan 1:12-13; Hebr. 11:1,6.
- ²⁵⁵ Mat. 3:1-5,11-12; Mar. 1:14-15; Dz.Ap. 2:36-39.
- ²⁵⁶ Jan 3:3-6; 2Kor. 5:17-19; Tyt. 3:4-7; Jak. 1:18.
- ²⁵⁷ Ps 35:18; 108:4; Mat. 10:32-33; Rzym. 10:6-10, 13; Hebr. 13:15.
- ²⁵⁸ Mar. 16:16; Dz.Ap. 2:38; 8:35-39; 10:44-48; 19:1-7; Rzym. 6:3-14.
- ²⁵⁹ Mat. 3:11-12; 10:34-39; Jak. 1:2-4; 1P. 1:6-7; 2:19-21; Mat. 4:11-12; Ps. 26:2; 119:71,75; Job. 1:8-11,22; 2:9; Mat. 5:10-12; 10:34-39; 2Kor. 13:4-5; 2Tym. 3:8-9; Jak. 1:12; 1Tym. 3:10,13.
- ²⁶⁰ Dz.Ap. 1:4-8; 2:1-18; 10:44-46; 19:1-2,6.
- ²⁶¹ Rzym. 8:1-6,10-14; Efez. 2:8-10; Gal. 5:16-25; Tyt. 3:11-14.
- ²⁶² 1Kor. 12:1-11; 14:4,15-16,26-40; Efez. 4:7,11-16; 1P. 2:3-10.
- ²⁶³ 1Kor. 2:9-14; Hebr. 11:1,3,6.
- ²⁶⁴ Jan 1:12-13; 3:5,18; Rzym. 8:1-5.
- ²⁶⁵ Tyt. 2:11-13.
- ²⁶⁶ Jan 3:3; 8:31-32; 14:21-24.
- ²⁶⁷ Mat. 3:5-8; Łuk. 19:1-10.
- ²⁶⁸ 1P. 3:21.
- ²⁶⁹ Mat. 28:18-20; Dz.Ap. 2:38,41-42.
- ²⁷⁰ Dz.Ap. 8:36-38.
- ²⁷¹ Mat. 28:19.
- ²⁷² **Ekspiacja** (z łac.), odpokutowanie za winę, zadośćuczynienie, odpuszczenie winy. Tu oznacza upamiętanie (pokutę) i nawrócenie się określonej osoby, jak i przyjęcie przez nią w akcie wiary skutków ofiary Chrystusa, której owocem jest doświadczenie łaski, przebaczenia i uwolnienia od mocy grzechu oraz uzdolnienie do nowego życia przez i w Chrystusie dla Boga poprzez duchowe odrodzenie będące jednocześnie świadectwem usprawiedliwienia i powołania (Jan 1:12-13; 3:3-8; Rzym. 8:1-5,12-14; Gal. 5:22-25).

²⁷³ Jan 7:37-39; 16:7-14; Dz.Ap. 1:8; 2:1-18.

²⁷⁴ Mar. 16:16-18; 1Kor. 12:1-13,28-30; 14:26-40.

²⁷⁵ Rzym. 8:1-5, 12-14; Gal. 5:22-25.

²⁷⁶ Postylla – łac. „*post illa verba textus*”, „po tych słowach tekstu”.

²⁷⁷ Mat. 25:1-13; Kol. 4:16; 2Tym. 3:16-17; 4:1-4; 2P. 1:19-21; 3:16; Jak. 1:19; 3:1-2.

²⁷⁸ Kol. 3:16.

²⁷⁹ **Typologia** (z gr. *typos* (odbicie) + *logos* (słowo, nauka)) – w metodologii: zabieg systematyzujący, polegający na wyróżnianiu w obrębie danego zbioru pojęciowego, symboli, jednego lub więcej typów, porównywaniu poszczególnych figur z figurą obraną za typ oraz na ich grupowaniu i porządkowaniu według typów.

²⁸⁰ **Eschatologia** (z gr. *eschatos* (ostateczny) + *logos* (słowo, nauka)) – ogół poglądów traktujących o celu i przeznaczeniu ostatecznym świata, o losach pośmiertnych człowieka.

²⁸¹ Gal. 4:21-31.

²⁸² **Dialektyka** – sztuka dyskusowania, tj. umiejętność dochodzenia do prawdy przez ujawnianie i przewyżnianie sprzeczności. Rozumowe dochodzenie do prawdy. Tu: proces duchowego dialogu z Bogiem w kontekście duchowo-egzystencjalnym jednostki i wspólnoty. **Heurystyka** – umiejętność wykrywania nowych faktów i związków między faktami, dzięki którym dochodzi się do poznania nowych prawd.

²⁸³ Ks. Wacław Hryniewicz ujął tę prawdę w następujących słowach: „Teologia musi liczyć się z faktem, że nie sposób oddzielić Jezusa i Jego Ewangelii od określonego kontekstu kulturowego. Tylko Bóg jest rzeczywistością w pełni absolutną. Żadna religia nie może pretendować do takiej iście boskiej absolutności. (...) W moim głębokim przeświadczeniu chrześcijanin powinien zrezygnować z pretensji do posiadania prawdy absolutnej. (...) Chrześcijanin nie jest człowiekiem, który doszedł już do <pełni prawdy>. W Ewangelii (...) Jezus mówi o Duchu Świętym, że będzie uczył wszystkiego i przypominał wszystko to, co On sam powiedział [J 14:26]”. Ks. W. Hryniewicz, Przemija postać teologii, „Tygodnik Powszechny” Kraków nr 52, z dn. 25. 12. 2005, s. 9.

²⁸⁴ Jan 14:16-17, 26; 1Kor. 2:13-14.

²⁸⁵ 2Moj. 3:13-14.

²⁸⁶ Rzym. 1:1-4.

²⁸⁷ Jan 1:1-5,10,14,17-18; Jan 5:22-24,8:19.

²⁸⁸ Rzym. 1:4.

²⁸⁹ Jan 14:6;14-15; 1Tym. 2:5.

²⁹⁰ 2Kor. 13:13; Juda 20.

²⁹¹ 1Tym. 2:5; Jan 5:23-27; 14:6-7.

²⁹² Efez. 1:3-5,13-14.

²⁹³ Kol. 3:11-15.

²⁹⁴ Rzym. 8:15-17.

²⁹⁵ 2Kor. 5:17-21; 1P 2:9.

²⁹⁶ Jan 16:13-15.

²⁹⁷ Dz.Ap. 1:8; 6:32.

²⁹⁸ Mat. 6:5-8.

²⁹⁹ Jan 4:20-24.

³⁰⁰ Oz. 14:1-2; Hebr. 13:15.

³⁰¹ Filip. 2:10-11.

³⁰² Mat. 6:9-13.

³⁰³ Dz.Ap. 2:4-11; 1Kor. 14:13-16.

³⁰⁴ Mat.6:6.

³⁰⁵ Mat. 18:19-20; Rzym. 10:9-10; 1Kor. 14:16.

³⁰⁶ Ps. 51:8,19; Ps. 119:63-68,71,75; Ps. 6:2-10.

³⁰⁷ 1Kor. 14:2,4.

³⁰⁸ Rzym. 8:26-27, 1Kor. 14:2,14

³⁰⁹ 1Kor. 14:15-16.

³¹⁰ Mat. 6:7-8.

³¹¹ 1Sam. 1:12-17.

³¹² Hebr. 3:7-8; 10:23-25.

³¹³ **1Sam. 10:1-11:** „(...) Następnie dojdiesz do Gibei Bożej, gdzie jest załoga filistyńska. A gdy tam wejdiesz do miasta, natkniesz się na gromadę proroków, schodzących ze wzgórza; a przed nimi będą

grający na harfie, bębnie, piszczałce i lutni. Oni zaś będą w zachwyceniu. I zstąpi na ciebie Duch Pana, i wspólnie z nimi ogarnie cię zachwycenie, i przemienisz się w innego człowieka. A gdy te znaki wystąpią u ciebie, uczyni, cokolwiek ci się nadarzy, gdyż Bóg jest z tobą. (...). A gdy Saul odwrócił się od Samuela, aby od niego odejść, przemienił Bóg jego serce w inne i w tym dniu wystąpiły wszystkie te znaki. (10) Poszli tedy stamtąd do Gibei i spotkała ich gromada proroków, a duch Boży ogarnął go, i wpadł w ich gronie w zachwycenie. A gdy ci, którzy go znali z dawniejszych czasów, widzieli, że wspólnie z prorokami jest w zachwyceniu, mówili jedni do drugich: Cóż to się stało synowi Kisza? Czy i Saul między prorokami?”. **Dz.Ap. 2:1-13:** „A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem na jednym miejscu. I powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich. I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał. A przebywali w Jerozolimie Żydzi, mężowie nabożni, spośród wszystkich ludów, jakie są pod niebem; gdy więc powstał ten szum, zgromadził się tłum i zatrwożył się, bo każdy słyszał ich mówiących w swoim języku. I zdumieli się, i dziwili, mówiąc: Czyż oto wszyscy ci, którzy mówią, nie są Galilejczykami? Jakże więc to jest, że słyszymy, każdy z nas, swój własny język, w którym urodziliśmy się? Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei i Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii i Pamfilii, Egiptu i części Libii, położonej obok Cyreny, i przychodnie rzymscy, zarówno Żydzi jak prozelici, Kreteńczycy i Arabowie – słyszymy ich, jak w naszych językach głoszą wielkie dzieła Boże. Zdumieli się wtedy wszyscy i będąc w niepewności, mówili jeden do drugiego: Cóż to może znaczyć? Inni zaś drwiąc, mówili: Młodym winem się upili. Por. E. C. Cairns, *Z chrześcijaństwem przez wieki. Historia Kościoła Powszechnego*, Katowice 2003.; *Pierwszy list otwarty Jana Kajfosa do brata P.S. w Cieszynie z 1910 roku; Drugi list otwarty Jana Kajfosa z Trzyńca do nauczyciela R.K. w Suchej z 1910 roku* [w:] P. Bubik, A. Michnik, J. Śliż, Cz. Wigłasz, *100-lecie Związku Stanowczych Chrześcijan*, Cieszyn 2010.

³¹⁴ Dz.Ap. 1:2:1-17,22-39; 19:1-7.

³¹⁵ 1Kor.14:15.

³¹⁶ 1Kor. 14:16.

³¹⁷ 1Kor. 14:26-27.

³¹⁸ 1Kor. 12:13.

³¹⁹ 1Kor. 12:28-30. Dar mówienia innymi językami obok znaczenia, jakie ma w wymiarze liturgicznym i teologicznym, ma też istotne znaczenie w naszym osobistym i Zborowym życiu duchowym. Korzystanie w modlitwie z daru mówienia innymi językami w pionie (1Kor. 14:2), nie tylko buduje nas samych (1Kor. 14:2,4), ale jest podczas wspólnotowej modlitwy liturgicznej znakiem obecności Ducha i zmartwychwstałego Pana zarówno dla niewierzących, jak i dla zwykłych wiernych, tj. nie charyzmatyków (1Kor. 14:22). Jest też w naszym życiu modlitewnym i w procesie uświęcenia niezbędnym darem (narzędziem, środkiem łaski), poprzez który Duch Święty ma możliwość wstawiania się za nami (Rzym. 8: 26; 1Kor. 14:2, 4). Nie mówiąc już o tym, że liturgiczna modlitwa duchem i rozumem na przemian (mówienie w pionie) może być i jest często pretekstem ujawnienia się i zmanifestowania daru mówienia innymi językami w poziomie, tj. mówienia do Zboru (1Kor. 14:27), jak i tłumaczenia tychże języków (1Kor. 14:26-27) lub prorocтва (1Kor. 14:29-33) ku wspólnemu zbudowaniu (1Kor. 14:26). Manifestacja mówienia w duchu innymi językami w poziomie do Zboru podczas spotkań liturgicznych Kościoła nie musi koniecznie łączyć się z ich tłumaczeniem przez mówiących. Innymi słowy, może zachodzić manifestacja mówienia innymi językami w formie świadectwa (1Kor. 14:22), co należy, jeśli nie ma tłumaczenia po krótkiej manifestacji daru, natychmiast zakończyć (1Kor. 14:27-28,33). Z własnego doświadczenia wiemy, że poprzez takie manifestacje mówienia innymi językami w pionie i w poziomie, po których nie było ich tłumaczenia, Duch niejednokrotnie mówił za pośrednictwem ducha modlącego się do osoby znającej dany język. Manifestacja i obecność duchowych darów akustycznych, werbalnych (1Kor. 12:4-11) jest świadectwem uczniów Chrystusa (Jan 14:16-18; Obj. 19:9-10), zaś korzystanie z nich – niezbędnym elementem do wzrostu poznania i duchowego rozwoju Kościoła (Jan 16:12-14). Wymaga jednak od Kościoła pokory i posłuszeństwa wobec Pisma (1Kor. 14:37), obecności Ducha Świętego i dojrzałych duchowo charyzmatyków i proroków (4Moj. 11:24-25), których na skutek odchodzenia od prawd wiary zawartych w Biblii, bałwochwalstwa i ducha wszeteczeństwa we współczesnym Kościele nie ma (Oz. 5:40). Nigdy Kościół, który jest powierzchowny duchowo, nie głosi pokuty i zadowala się pseudo darami mającymi podłoże w nadpobudliwości emocjonalnej i egzaltowanej religijności i zabrania swoim członkom korzystać w liturgii Zboru z biblijnego daru mówienia innymi językami, nie wyłoni spośród swoich członków autentycznie dojrzałych charyzmatyków. Nie doświadczy też biblijnych darów duchowych, w tym i daru tłumaczenia innych języków, co jest oczywiste, bo jak się

nie korzysta z daru mówienia innymi językami, to i tłumaczenie ich nie może zachodzić – jest zbędne. Tym samym zabranianie korzystania z daru mówienia innymi językami w pionie i w poziomie jest niebiblijną praktyką (1Kor. 14:39), by nie powiedzieć, że jest lekceważeniem nauczania apostołskiego i bezmyślnym gaszeniem Ducha (1Tes. 5:19-20).

³²⁰ Dz.Ap. 8:4-8,12,14-17; 13:1-3.

³²¹ 1P.1:21.

³²² Por. A. J. Heschel, *Prorocy*, Kraków 2014, ss. 378-445,531-781.

³²³ 1Kor. 14:2-3,14.

³²⁴ 1Kor. 14:14.

³²⁵ 1Kor. 14:32.

³²⁶ 1Sam. 3:4-11.

³²⁷ 5Moj. 18:20-22.

³²⁸ Jan 14:16-17, 26; 16:7-15.

³²⁹ 1Tes. 5:19-21.

³³⁰ 1Jan 4:3.

³³¹ 1Kor. 14:29.

³³² 1Kor. 14:37-38.

³³³ 1Sam. 3:4-11.

³³⁴ 1Kor. 14:29.

³³⁵ 1Kor. 14:39.

³³⁶ 1Tes. 5:19-20.

³³⁷ 2Tym. 3:16-17; 1Tes. 5:19-22. Kościół, który nie podporządkowuje się moralnym i kultowo-liturgicznym zasadom wiary zawartym w Biblii jest Kościołem krnąbrnym, odstępczym, pysznym, któremu Bóg się przeciwstawia (1Kor. 11:18;14:38; Jak. 4:6; Obj. 2:5; 3:20).

³³⁸ Efez. 5:18-19.

³³⁹ Rzym. 10:17.

³⁴⁰ 2Kron. 5:12-14; Mat. 18:20.

³⁴¹ Kazn. 4:17; Przyp. 28:9.

³⁴² Kol. 3:16.

³⁴³ Jan 14:16-17; 16: 7-14; Mat. 18:19-20.

³⁴⁴ 1Kor. 14:15.

³⁴⁵ Dz.Ap. 2:42; 1Kor. 5:7-8; 1Kor. 10-15-17; 11:26-31.

³⁴⁶ Jan. 1:1-5,12-14,16-18; Mat. 28:19-20; Mar. 16:16-18; 1Kor. 11:23-26; Efez. 4:1-6.

³⁴⁷ 1Kor. 3:11-13.

³⁴⁸ Mar. 9:40; Rzym. 14:1-8; 15:1-3; Filip. 3:1-16.

³⁴⁹ Mat. 5:15,21-23; 16:6; 23:1-7; 1Tym. 4:1-5; 2Tym.2:1-5.

³⁵⁰ Jak. 3:1-2.

³⁵¹ 1Kor. 14:36.

³⁵² Mar. 9:37-41.

³⁵³ 1Kor. 1:2.

³⁵⁴ 2Kor. 10:7.

³⁵⁵ Tyt. 2:11-12.

³⁵⁶ Efez. 4:11-12.

³⁵⁷ 1Tym. 4:15-16.

³⁵⁸ 1Kor. 7:27-35.

³⁵⁹ Mat. 10:37.

³⁶⁰ Gal. 1:6-10; 1Kor. 4:1-6.

³⁶¹ 1Kor. 4:1-6; Gal. 1:8.

³⁶² 1Tym. 3:13.

³⁶³ Mat. 7:15-20

³⁶⁴ Dz. Ap. 2:42; 13:1-3; 1Kor. 14:26, 37-38; Mat. 18:12-18; 1Kor. 5:1-13.

³⁶⁵ Mat. 5:13-16; Efez. 4:11-15.

³⁶⁶ Przyp. 1:20-33.

³⁶⁷ Mar. 9:37-41; 1Kor. 1:2,12-13; 3:3-11; 14:36.

³⁶⁸ 1Tym. 1:3-11; Tyt. 1:9. Juda ww. 3-5, 11-13, 16-23.

-
- ³⁶⁹ 1Kor. 14:36.
- ³⁷⁰ Mat. 23:1-3; Dz.Ap. 13:14-15, 42-43.
- ³⁷¹ Dz.Ap. 8:14-17;; 1Kor. 3:3-9, 4:6-7; 16:12; 2Kor. 8:18.
- ³⁷² 2Kor. 3:1-3.
- ³⁷³ 4Moj. 11:27-29; Filip. 1:14-18.
- ³⁷⁴ 2Tym. 4:1-5.
- ³⁷⁵ Dz.Ap. 8:5-8, 14-17.11:21-24; 18:24-28; 1Kor. 16:12.
- ³⁷⁶ Mat. 23:1-3; Dz.Ap. 13:14-15, 42-43.
- ³⁷⁷ Mar. 9:38.
- ³⁷⁸ Dz.Ap. 13:14-16; 3Jan 9-10.
- ³⁷⁹ Jan 10:4-5.
- ³⁸⁰ Efez. 4:11-15.
- ³⁸¹ Ezech. 34:1-10.
- ³⁸² 1Jan 4:1-6; 2Tym. 3:5.
- ³⁸³ Mat. 7:21-23.